

True friends 2

FRIENDS #4

ALEKSANDRA NEGROŃSKA



ALEKSANDRA NEGROŃSKA

TRUE FRIENDS 2

FRIENDS #4

OŚWIĘCIM 2023

Copyright ©
Aleksandra Negrońska
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2023
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Sara Szulc

Dominika Kalisz

Maria Klimek

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer 978-83-8320-780-3

Spis treści

Prolog

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Rozdział 18

Rozdział 19

Rozdział 20

Rozdział 21

Rozdział 22

Rozdział 23

Rozdział 24

Epilog

Przypisy

Prolog

Zane

Dorośle życie wydawało się czymś przerażającym. Jako dziecko doszedłem do wniosku, że człowiek staje się dorosły w chwili ukończenia osiemnastu lat. Bardzo długo podtrzymywałem to zdanie i uważałem, że rzeczywiście od tego właśnie dnia mogłem nazywać się dorosłym. Mając dziewiętnaście lat, nie mieszkałem już z rodzicami. Nie brałem od nich żadnych pieniędzy i utrzymywałem się z tego, co sam zarobiłem w legalny sposób. Podejmowałem decyzje za siebie i właściwie to nikt nie mógł mi niczego zabronić. Byłem dorosły.

Teraz nieco zmieniałem nastawienie. Miałem naprawdę wiele szczęścia i mogłem prowadzić życie na wysokim poziomie. Czy to robiłem? Raczej nie. Luksusowe rzeczy nigdy szczególnie do mnie nie przemawiały. Jednak nie martwiłem się, czy będę miał za co zapłacić rachunki. Gdy chciałem wyjechać na wakacje, pieniądze także nie stanowiły problemu. Trwałem w związku, w którym czułem się szczerze szczęśliwy, i miałem grupę przyjaciół, na których mogłem polegać. Pracowałem w zawodzie, który kochałem, wkrótce miałem planować ślub. To brzmiało jak dorosłość.

Jednak dopiero poczucie, że na świecie pojawi się moje dziecko, sprawiło, że uderzyła we mnie prawdziwa dorosłość. Już nie miało liczyć się tylko to, czego ja chciałem. Wiedziałem, że jeśli mam zostać ojcem, to chcę dać z siebie sto procent. Przerażały mnie rodziny, w których dziecko było traktowane jako nieplanowany element życia, z czasem uznawany za problem. Nie chciałem także, aby moja rodzina była jedną z tych, w których matka zostaje niewolnikiem własnego domu.

Planowałem być takim ojcem, jakim mój nigdy nie był. Chciałem obdarzyć dziecko zaufaniem, wspierać je, zawsze oferować mu

pomoc, kochać je całym sercem. I szczerze się bałem, że to mi nie wyjdzie. Z pewnością każdy rodzic właśnie tego z początku chciał, więc czemu tak niewielu udawało się to zrealizować? Czemu znałem tyle świetnych osób, które miały potomstwo i które były przez nie znienawidzone?

Z pewnością nikt nie chciał celowo doprowadzić do tego, aby mieć zły kontakt ze swoimi dziećmi. Co więc sprawiało, że zamiast ciepłej i przyjacielskiej relacji, dochodziło się do etapu, gdy robiło się wszystko, aby uniknąć spotkania z własnym ojcem?

Chciałem zostać mężem Kendall i tatą, ale czy tak naprawdę byłem na to gotowy? Czy nie powinno decydować się na taki krok dopiero wtedy, gdy przepracuje się wszystkie życiowe traumy? Gdy z tyłu głowy przestaną pojawiać się niepokojące myśli i w końcu obdarzy się kogoś stuprocentowym zaufaniem, którego nic nie będzie w stanie zburzyć? Prawdopodobnie tak. Prawdopodobnie dopiero wtedy powinno się planować założenie rodziny.

Rozdział 1

Zane

Siedziałem na kanapie w poczekalni, czekając, aż Camilla skończy rozmawiać z kimś przez telefon. Trzymałem w dłoni iPhone'a, a drugą ręką przewracałem stronę albumu z wzorami Chrisa. Miałem nieco słaby humor, bo musiałem siedzieć w pracy, podczas gdy Kenny zachowywała się dziwnie. Znałem ją i wiedziałem, że nigdy nie chce mnie martwić i gdy czuje się nie najlepiej, to próbuje to przede mną ukryć.

Wierzyłem jednak, że to tylko chwilowe. Cięża była dla niej wielkim szokiem i musiała oswoić się z myślą, że zostanie matką. Nie oczekiwałem, że pierwszego dnia po zrobieniu testu pobiegnie do sklepu po wózek i ubranka dla dziecka.

– Co tam, Zane? – zapytała mnie Camilla, zajmując miejsce obok.

– Dlaczego ostatnio przy Willu obraziłaś Kendall? – zacząłem, podnosząc wzrok na pracownicę.

Dziewczyna momentalnie zmarszczyła brwi, jakby moje pytanie ją zaskoczyło. Nie wiem, na co liczyła, ale nie zamierzałem udawać, że jej zachowanie mi nie przeszkadzało.

– Wyluzuj, przecież sam wiesz, że ona też jest dla mnie chamska.

– Przewróciła oczami.

– Kłóćcie się między sobą, ale nie wciągaj w to dziecka. Serio, Camilla. Przegięłaś.

– Przesadzasz.

Zacisnąłem usta, nieco wkurwiony. Mój humor nie należał dzisiaj do najlepszych i miałem już dość tego wiecznego konfliktu między

Kendall a Camillą. Obydwie zachowywały się jak dzieci.

– Jeśli nie słuchasz mnie jako przyjaciela, to mogę powiedzieć to inaczej. Albo będziesz dla niej miła, albo wylecisz z tej pracy, rozumiesz? – zapytałem, wstając z miejsca. – Nie pozwolę tak traktować mojej narzeczonej i naprawdę nie będę miał, kurwa, skrupułów. Usłyszę od Kendall jeszcze jedno słowo, a wylatujesz.

Dziewczyna przez chwilę się nie odzywała, więc biorąc wdech, spojrzałem na nią. Szczerze ją lubiłem i nie chciałem kończyć tej znajomości w tak nieprzyjemny sposób, jednak Kendall była najważniejsza.

Camilla skinęła delikatnie głową. Posłałem jej lekki uśmiech i wyjąłem z lodówki puszkę napoju energetycznego.

– Dzisiaj jest impreza u Acacii. Przyjdź z Kendall – zaproponowała. – Napiję się z nią i na pewno się dogadamy.

Odetchnąłem z ulgą, zadowolony, że dziewczyna zrozumiała mnie i się nie wkurzała. Napiłem się energetyka, po czym ponownie zająłem miejsce na kanapie.

– Kendall nie pije, więc wątpię, żebyśmy wpadli, ale proponuję jej. Możesz mi wysłać adres.

– Jasne.

Przeniosłem wzrok na drzwi, aby zobaczyć chłopaka wchodzącego do lokalu. Spojrzałem na zegarek i się podniosłem.

– Siema, pewnie byłeś do mnie umówiony, tak? – zapytałem.

– Tak, sorry za spóźnienie, ale to przez te pieprzone korki.

– Jasne. Camilla, przygotuj dokumenty i przynieś, okej? – zwróciłem się do dziewczyny, na co przytaknęła. – Przygotowałem ci kilka wzorów – mówiłem, przechodząc do drugiej części salonu, aby następnie zatrzymać się przy moim stanowisku. – Są w kilku wielkościach, bo nie byłem do końca pewien, który będzie ci odpowiadał.

Klient postanowił wybrać największy wzór z największą ilością szczegółów. Czułem się kurewsko zmęczony, a plecy bolały mnie na tyle, że w połowie sesji musiałem wziąć tabletkę przeciwbólową. Naprawdę byłem już bliski rozdzielenia robienia tatuażu na dwie sesje, ale ostatecznie się przemęczyłem.

Ostatecznie skończyłem pracę sporo po zamknięciu salonu i nawet Camilla poszła do domu. Podliczyłem chłopaka, zanim wyszedłem na ulicę Londynu. Wsadziłem papierosa między wargi, a następnie zaciągając się, ruszyłem w stronę mieszkania Kendall. Zamierzałem rzucić to gówno, bo teraz miałem świadomość, że dla Kenny stało się to znacznie bardziej szkodliwe niż do tej pory.

Wybrałem numer narzeczonej, ale po chwili włączyła się poczta głosowa. Rano mówiła mi, żebym po pracy poszedł do swojego mieszkania, a ona przyjdzie tam w nocy albo rano, bo zamierza pracować do późna. Mimo tego chciałem się upewnić, że czuje się już dobrze. Nie zamierzałem jej przeszkadzać w pracy.

Zajebistym plusem mieszkania jej oraz Evy było to, że znajdowało się ono w centrum Londynu i z pracy szedłem tam pieszo może dwadzieścia minut. Wyrzuciłem pustą paczkę po papierosach do kosza na śmieci, a następnie wszedłem do recepcji.

Gdy znalazłem się na odpowiednim piętrze, wyjąłem z kieszeni klucze. Otworzyłem drzwi, mając w głowie to, że jeśli Kendall nie odbiera, to może po prostu spać. Wszedłem w głąb mieszkania, widząc, że jedyne światło przebijało spod drzwi w łazience. W salonie została włączona muzyka, co wydawało się dość dziwne.

– Tęskniłem za tobą. Bardzo mi Ciebie brakowało, wiesz?

Gwałtownie zatrzymałem się w miejscu, czując, że moje serce momentalnie zaczyna bić przerażająco szybko i robi mi się gorąco. Od razu rozpoznałem ten głos i nie miałem wątpliwości. Te słowa zostały wypowiedziane przez Harry'ego Torresa.

Zacisnąłem dłonie w pięści, podchodząc nieco bliżej łazienki. Jego głos był stłumiony, zarówno przez muzykę, jak i dźwięk lejącej się wody, tak samo jak cichy śmiech dziewczyny.

– Kiedy zamierzasz mu powiedzieć? – zapytał jeszcze ciszej. – To wkurwiające, a ja czuję się jak skończony chuj, który wbija nóż w plecy przyjacielowi.

Zacisnąłem mocno szczęki, nie wierząc w to, co usłyszałem. Czekałem na odpowiedź dziewczyny, ale się nie doczekałem. Albo nie odpowiedziała, albo zrobiła to bardzo cicho. Przetarłem twarz dłońmi, po czym jak najszybciej wyszedłem z apartamentu.

Nie miałem pojęcia, co powinienem zrobić. Byłem oszołomiony, gdy zbiegałem po schodach, myśląc o słowach Harry'ego. Czy istniała szansa, że coś źle usłyszałem?

Kurwa, to wydawało się niemożliwe i nie mogłem w to wierzyć. To nie mogła być Kendall. To mogła być Florence albo Eva, to mógł być każdy. Zrobiło mi się niedobrze. Nie wiem, czy czułem się potwornie źle przez to, czego się dowiedziałem, czy bardziej przez myśli w mojej głowie.

Byłem skończonym skurwielem, podejrzewając Kendall o zdradę. Jednak jak mogłem tego nie robić? To ona pomagała mi na każdym kroku po śmierci ojca. Nie Florence, nie Eva. Kendall. To ona potrafiła odwołać nasze plany, bo Harry jej potrzebował.

Przez kolejną godzinę siedziałem na ławce w parku, nie przejmując się zimnem, które sprawiało, że ledwo już czułem palce. Wypalałem kolejnego papierosa, próbując dodzwonić się do Kendall. Wariowałem i byłem na siebie zły. Nie mogłem jej o nic oskarżać, ale teraz się martwiłem. Bo nie odbierała jebanego telefonu, bo nie wiedziałem, gdzie jest prawie o jedenastej wieczorem. Bo ją po prostu, kurwa, kochałem i byłem pojebany. Moja mama przez tyle lat potrafiła być ślepa, wierząc, że osoba, za którą oddałaby życie, zrobiłaby dla niej to samo. Co jeśli w moim przypadku działo się podobnie?

Miałem ochotę rzucić tym pieprzonym telefonem, gdy po raz kolejny usłyszałem pocztę głosową. Wybrałem numer Nellsona, czując, jak złość i stres rozpierdalają mnie od środka.

- Co jest, kurwa? - usłyszałem jego zaspany głos.
- Nie ma u ciebie Kendall?
- Nie ma - odpowiedział niewyraźnie. - Coś jeszcze?
- Rozmawiałeś z Harrym. Z kim on ma romans? - zapytałem.

Przez chwilę jedynym dźwiękiem w słuchawce był oddech Nellsona. Nie potrafiłem sobie przypomnieć, kiedy ostatnio czułem się tak wkurwiony i zestresowany naraz.

- Nie wiem, o czym mówisz. Jestem na sto procent pewien, że Harry jest nadal z Sophią i z nikim jej nie zdradza. Idę spać, dobranoc.

Zacisnąłem telefon w dłoni, a w mojej głowie pojawiło się milion myśli. Skoro Nellson przez pół roku potrafił okłamywać swoją dziewczynę, to dlaczego miał być szczery wobec mnie? Mógł chronić własną siostrę i przyjaciela.

Byłem pojebany, ale przeszło mi przez myśl, że Kendall może nie być w ciąży właśnie ze mną. Pokręciłem szybko głową, chcąc wyrzucić z niej tak absurdatne podejrzenie. Wstałem z ławki i ruszyłem w stronę głównej drogi, paląc kolejnego papierosa.

Kocham Kendall i ufam jej w stu procentach.

Wziąłem głęboki wdech, wiedząc, że nie mogę działać pod wpływem emocji. Zamierzałem iść do swojego pieprzonego mieszkania i, tak jak powiedziała Kenny, poczekać na nią, a następnie z nią porozmawiać. Wiedziałem, że mnie kocha. Wiedziałem, że ona nie jest tak zepsuta, jak wszyscy inni ludzie na całym tym pierdolonym świecie i nigdy by mnie nie zdradziła.

Mój telefon zawibrował, więc szybko na niego spojrzałem, aby zobaczyć wiadomość od Camilli.

Od: Camilla Wride

przyjeżdż do Acacii, „przypadkiem” zabrałam telefon służbowy ;) to i tak blisko twojego mieszkania, więc prawie masz po drodze

Wybrałem numer dziewczyny, chcąc od razu jej powiedzieć, że mam gdzieś to, że wzięła telefon, i ma go po prostu odnieść albo straci pracę. Ona jednak nie odebrała, co wkurwiło mnie jeszcze bardziej.

Spojrzałem na adres, który mi wysłała, po czym ruszyłem w stronę postoju taksówek. Mieszkanie dziewczyny znajdowało się rzeczywiście blisko, co nie zmieniało faktu, że ostatnie, na co miałem ochotę, to jebana impreza.

Niedługo później wchodziłem już do mieszkania, z którego dochodził intensywny zapach zioła. Przekroczyłem próg salonu, spoglądając najpierw na ludzi, którzy śpiewali jakieś jebane karaoke, a następnie na tych, którzy grali w beer ponga. Przewróciłem oczami, widząc, że w moim kierunku zacierają Camilla oraz Acacia.

– Zane! – krzyknęła brunetka, zanim niemal uwiesiła się na mojej szyi.

– Widzę, że nieźle się bawicie. – Uśmiechnąłem się lekko. – Daj mi ten pieprzony telefon i się zmywam – zwróciłem się do niebieskowłosej.

– Nie mam telefonu. – Camilla zaśmiała się, a następnie stanęła na palcach, aby pocałować mnie w policzek. – Po prostu chcieliśmy, żebyś przyszedł.

– To moje urodziny! – wykrzyknęła Acacia.

Odsunąłem się od dziewczyn, próbując zmusić samego siebie, aby nie wyjechać Camilli z pracy w tej sekundzie. Już rozumiałem, dlaczego Kendall jej tak bardzo nienawidziła.

– Wszystkiego najlepszego. – Posłałem solenizantce sztuczny uśmiech. – Ja w takim razie się zbieram.

– Co ty taki nie w humorze, Zane? – zapytała Camilla. – Może masz ochotę na coś mocniejszego? My mamy całkiem dobry towar, a ty się wyluzujesz.

Byłem wkurwiony i może kilka lat temu, rozwiązałbym to w taki sposób, ale teraz nie zamierzałem powtarzać tych samych błędów. Mogłem mieć niesamowicie dziwne i przerażające myśli w głowie, ale z pewnością nie chciałem zawieść Kendall. Ufałem jej i nie mogłem w to zwątpić nawet na chwilę.

– Nie. Naprawdę się zbieram.

– Ross!

Odwróciłem się, aby zobaczyć Colina, który podszedł do mnie, a następnie z uśmiechem przybił mi piątkę.

– Zajebicie, że przyszedłeś! Chris też jest!

– Właściwie to już się zbieram.

– Daj spokój. Camilla, zrób mu drinka, dobra? Będziemy na balkonie.

Niebieskowłosa uśmiechnęła się pod nosem, zanim skinęła głową i wraz z Acacią poszła do kuchni. Przewróciłem oczami, a następnie ruszyłem na balkon za Colinem, gdzie stał Chris i jakaś dziewczyna.

– Siema, Ross. – Chris poklepał mnie po ramieniu. – To Lizzy.

– Zane. – Uścisnąłem jej dłoń.

– Blancika? – zapytał mnie przyjaciel z pracy, na co wzruszyłem ramionami, zgadzając się. – Co ty taki zmęczony?

– Dopiero po dziewiątej wyszedłem z pracy. – Machnąłem ręką i odpaliłem jointa.

Chris mógłby nazwać przyjacielem każdego człowieka na świecie. Zawsze był duszą towarzystwa i potrafił się z każdym dogadać. Spędzanie z nim czasu uważałem za bardzo komfortowe. Nieco zjarany piłem drinka, śmiejąc się ze wszystkich głupot, które opowiadał. W międzyczasie sprawdzałem telefon, licząc, że Kendall postanowi się odezwać.

– Kurwa, Chloe mnie zabije, jeśli się dowie, że wam powiedziałem. Jak coś, nic nie wiecie. – Zaśmiał się. – Tak swoją drogą opowiem wam, jak zajebiście się jej oświadczyłem.

– Dlaczego nic, kurwa, nie wiem, że się zaręczyliście? – zapytałem z rozbawieniem.

– Bo to było wczoraj! Dlatego miałem urlop! W każdym razie, słuchajcie! – Uniósł palec, aby uciszyć nas wszystkich. – Poprosiłem, żeby odebrała mi paczkę z paczkomatu, a potem ją otworzyła. W niej był kod do kolejnej paczki w innym paczkomacie. W tamtej paczce była karteczka z nazwą hotelu, do którego ma przyjechać, i numerem pokoju i do tego kolejna karteczka z kodem. No i w ostatniej paczce było pudełko, którego zabroniłem jej otwierać. No i w tym pokoju w hotelu ogarnąłem taką zajebistą kolację i wtedy kazałem jej otworzyć paczkę. No i oczywiście był w niej pierścionek.

Lizy zaczęła mówić, jak bardzo jest to urocze, a ja po prostu się śmiałem. To wydawało się żałosne. Spojrzałem na moją szklankę. Byłem po jednym pieprzonym drinku, a czułem się jakbym wypił takich szklanek przynajmniej pięć.

– Zbieram się już – zacząłem, podnosząc się z płytek na balkonie.

Momentalnie zaczęło mi się kręcić w głowie, a wszystko, co widziałem, stało się niewyraźne. Nie miałem piętnastu lat, aby nie widzieć, co to oznaczało. Zaniepokojony i wkurwiony wszedłem do środka, rozglądając się. Musiałem znaleźć Camillę. Moje serce cholernie szybko napierdalało, a ja nie wiedziałem, czy jest to spowodowane tym gównem, które jakimś cudem musiało znaleźć się

w moim organizmie, czy tym, że w głowie miałem dziwne scenariusze.

Widząc burzę niebieskich włosów, od razu ruszyłem w tamtym kierunku. Czując zawroty głowy, chwyciłem Camillę za ramię i gwałtownie obróciłem ją w swoją stronę.

– Czego mi tam, kurwa, dosypałaś? – zapytałem wściekły.

– Nie wiem, o czym mówisz – zaczęła, na co jedynie zacisnąłem uścisk na jej ramieniu. – Spięty strasznie jesteś przez tę Kendall. Colin mówił, że kiedyś taki nie byłeś. Chciałam tylko, żebyś się rozluźnił.

– Jesteś pokurwiona?! – krzyknąłem, zanim pociągnąłem się palcami za włosy. – Dobrze wiemy, kurwa, czemu to zrobiłaś. Dlatego że kazałem ci się odpierdolić od mojej narzeczonej? Próbujesz mi, kurwa, rozjechać związek? Jesteś pierdoloną szmatą. Co jest z tobą, do kurwy?

Camilla sprawiała wrażenie przerażonej i na jej twarzy nie było już śladu po tym bezczelnym uśmiechu.

– Oddaj mi klucze. – Wyciągnąłem dłoń w jej stronę. – Do studia. W tej, kurwa, chwili.

Wystraszona pokiwała głową i ruszyła w stronę drzwi. Sam poszedłem jeszcze do kuchni, z której zabrałem butelkę wody. Dopiero z nią skierowałem się na korytarz. Camilla wyjęła z torebki pęk kluczy i mi go podała.

– Zane, ja przepr...

– Nie chcę cię, kurwa, więcej widzieć – wycedziłem wściekły, zanim wyszedłem.

Wychodziłem z kamienicy, pijąc niesamowicie dużo wody. Zdawałem sobie sprawę, że byłem naćpany i nigdy nie przerażało mnie to tak jak teraz. Do tej pory branie narkotyków było wyłącznie moją decyzją. Pierwszy raz znalazłem się pod ich wpływem nie z własnej woli. Przerażało mnie, że ktoś potrafił posunąć się do czegoś takiego.

Zerknąłem na telefon, aby sprawdzić, czy Kendall na pewno nie dzwoniła. Ekran wydawał się nieco niewyraźny, ale byłem pewien, że nie ma na nim żadnej informacji o nieodebranym połączeniu.

Szybkim krokiem szedłem w stronę mojego bloku, zakładając kaptur. Starłem się ignorować zawroty głowy i pić dużo wody, aby jak najszybciej się ogarnąć. Nie czułem się bardzo źle, ale spodziewałem się, że to kwestia czasu.

Chwilę później wchodziłem już do mieszkania, aby zobaczyć zapalone światła w salonie. Czułem się tak bezbronny jak nigdy. Jakbym miał się po prostu rozpłakać jak jebane dziecko.

– Zane! Dopiero co przyszedłem i właśnie byłam zdziwiona, że cię nie ma. Gdzie byłeś?

– Amm... – zacząłem, przecierając twarz dłonią. – A ty?

– Ja? Na evencie takiej nowej marki kosmetycznej. Mówiłam ci o tym jakiś czas temu. Było super i wzięłam ze sobą twoje siostry, bo były tym superpodekscytowane. Udało mi się je wcisnąć – mówiła, podchodząc do mnie. – Jesteś pijany?

Zacisnąłem usta, kręcąc lekko głową, a w oczach pojawiły mi się łzy. Jebane łzy bezsilności. Wiedziałem, jak bardzo ją to załamie. Nawet jeśli nie byłem tu bezpośrednio winny, to okropnie się obwiniałem. Dobry początek pokazywania, że nadaję się na ojca.

– Popatrz na mnie – powiedziała szeptem.

– Daj mi to wyjaśnić – zacząłem, podnosząc na nią wzrok.

Mogłem zobaczyć, jak oczy Kendall momentalnie zachodzą łzami, przez co czułem, jakby moje serce miało się rozpierdolić.

– Obiecałeś mi, Zane... – wyszeptała, odsuwając się ode mnie. – Jak... Jak mogłeś?

– Kenny, błagam. – Podeszedłem do niej i złapałem ją za nadgarstek. – Daj mi to wyjaśnić. Camilla mnie zapr...

– Oczywiście, że Camilla! – przerwała mi i w sekundę wyrwała rękę z mojego uścisku. – Obiecałeś mi! Znowu to zrobiłeś!

– Ona mi czegoś dosypała, do kurwy! – krzyknąłem, widząc, że w inny sposób nie dopuści mnie do głosu. – Nie chciałem niczego brać!

Kendall schowała twarz w dłoniach, chyba płacząc jeszcze bardziej.

– I dlaczego miałabym ci uwierzyć? – Pokręciła głową, niemal dusząc się przez płacz. – Nie jesteś już tym gówniarzem, Zane...

Kurwa... Znowu mamy przechodzić przez to samo? Teraz? Gdy mamy mieć dziecko?

Odchyliłem głowę, próbując nie płakać, jednak oczy coraz bardziej wilgotniały. Tyle razy zjebałem, że wiedziałem, że nie mogę liczyć, aby mi ufała. Jak mogłem tego oczekiwać po ostatniej sytuacji?

– Błagam, Kenny... Musisz mi uwierzyć. Zapytaj kogokolwiek. Był tam Chris, on ci wszystko powie.

Dziewczyna przykucnęła, nadal chowając twarz w dłoniach, jakby nie wierzyła w to, co się dzieje. Panikowałem, bo ona była w ciąży, a ja doprowadzałem ją do takiego stanu. Przecież to niezdrowe.

– Przepraszam... Tak cholernie cię przepraszam – zacząłem, kucając obok niej. – Musisz mi uwierzyć, Kenny. Musisz.

– Nic nie muszę – wyszeptała, zanim wstała.

Spojrzałem na nią, aby zobaczyć najgorsze spojrzenie, jakie tylko mogłem. Pełne zawodu i smutku. Takie jak to, gdy prawie cztery lata temu dowiedziała się o zdradzie Torresa. Pałałem nienawiścią do Harry'ego za to, do jakiego stanu doprowadzał Kendall. Teraz uderzyło we mnie, że wcale nie byłem lepszy.

– Nie kontaktuj się ze mną, dopóki ja się nie odezwę.

– Błagam cię...

– Nie chcę, abym zawsze musiała się martwić, czy ojciec moich dzieci nie wróci do domu naćpany. Muszę to przemyśleć i się odezwę. Idź spać, proszę.

Patrzyłem, jak Kendall wychodzi przez drzwi, czując, jak coś mnie niemal rozpieirdała od środka. Nie wiem, kiedy ostatni raz w ogóle, kurwa, płakałem. W moim życiu było tyle chujowych momentów, ale dopiero teraz poczułem, jakbym tracił coś najważniejszego. I już nawet nie próbowałem powstrzymać płaczu, tak jak robiłem to kilkakrotnie w ostatnim czasie.

Wiedziałem, że ostatnim razem to właśnie narkotyki prawie rozpieprzyły nasz związek. Prawdopodobnie nigdy w życiu nie bałem się tak bardzo jak teraz. Godzinami siedziałem naćpany na podłodze i płakałem. Tego jednego wieczoru teoretycznie mogłem być niewinny, jednak miałem świadomość, że to gówna prawda. Jak mogłem oczekiwać zaufania, gdy sam nie potrafiłem nim obdarzyć najważniejszej osoby w moim życiu?

Rozdział 2

Nellson

Myślałem, że dobrze sobie radzę w dorosłym życiu. Zarabiałem bardzo dobrze, w pracy coraz częściej mnie chwalono i doceniano, na studiach szło mi świetnie. Miałem zajebistą ekipę przyjaciół i mądrą, piękną dziewczynę. Tak było jeszcze kilka miesięcy temu. Dopiero teraz dowiedziałem się, czym jest prawdziwe jebane dorosłe życie. Do takiego wniosku doszedłem, gdy próbowałem doczyścić włosy Willa z Nutelli.

Każde wydarzenie dużo uczyło. To nauczyło mnie tego, żeby po pierwsze nie dawać dziecku całego słoika kremu, a po drugie nie zostawiać go z nim samego. No i po trzecie, że szampony dla kobiet nie dość, że pachną dużo lepiej, to jeszcze działają znacznie skuteczniej.

– Nellson! Długo jeszcze?! – usłyszałem głos Jenny. – Na pewno ci nie pomóc?!

– Nie, poradzę sobie! – krzyknąłem pewnie. – Już prawie skończyłem!

Teraz doszedłem do wniosku, że wyznacznikiem męskości nie jest wysokość wynagrodzenia otrzymywanego w pracy, a to, czy mężczyzna potrafi doczyścić dziecku włosy z Nutelli. Mnie się udało.

Niedługo później znajdowaliśmy się już na sali w restauracji, w której miały odbyć się urodziny Willa. Dziwnie mnie to stresowało. Mimo szczerzej chęci nie znalazłem czasu na wcześniejsze spotkanie z rodzicami Jenny i dopiero teraz miało do niego dojść. Na dodatek cała moja rodzina miała poznać Williego.

– Gdzie mój ulubiony i na ten moment jedyny wnuk?! – wykrzyknęła Ellen, gdy razem z moim ojcem weszła do restauracji.

Uśmiechnąłem się pod nosem, uważając za zajebiste to, że traktowała mnie jak prawdziwego syna, a Williama jak wnuka.

– Babcia! – krzyknął głośno chłopiec, zanim zaczął do niej biec w takim tempie, że gdyby skręcił sobie kark, to nawet bym nie mrugnął ze zdziwienia.

– Patrz, co mają dla ciebie dziadkowie. – Mój ojciec przykucnął, aby dać mu prezent.

Podszedłem do nich wraz z Jenny, a następnie oboje się przywitaliśmy. Cały czas spoglądałem w stronę drzwi, aż w końcu dostrzegłem państwa Wilsonów. Wzięłem głęboki wdech, ponownie czując stres. Nie wiedziałem, czy ci ludzie mnie nienawidzą, czy może są gotowi na pokojową relację.

– Cześć, kochani! – Mama Jenny uśmiechnęła się szeroko.

– Babcia! – krzyknął ponownie Willie i pobiegł w kierunku kobiety.

Po chwili przytulił zarówno ją, jak i jej męża, głośno się śmiejąc. Pokręciłem głową z rozbawieniem, zanim spojrzałem na Jenny, która szeroko się uśmiechała. Poprawiłem nerwowo włosy, widząc, jak Willie odbiera od nich pudełko. Po chwili rozejrzał się, podszedł do wolnego miejsca przy ścianie i tam odłożył prezenty. Jedna torba się wywróciła, na co niezadowolony zmrużył oczy i ją podniósł. Mały pedant.

– Cześć, córeczko. – Pani Wilson przytuliła Jenny.

– Dzień dobry – zacząłem, gdy spojrzała na mnie. – Amm... Nie wiem, czy...

– Nellson, chodź tu do mnie. – Kobieta rozłożyła ręce, a gdy zrobiłem krok w jej kierunku, mocno mnie przytuliła. – Tak bardzo cię za wszystko przepraszamy – wyszeptała mi do ucha.

Odsunąłem się i z krzywym uśmiechem skinąłem lekko głową. Plus tego, że nie powiedzieli mi o Willu, był taki, że wreszcie dostałem szansę, aby mnie polubili. W końcu to tym razem oni spieprzyli. Uścisnąłem dłoń ojca Jenny, zanim moi rodzice przyszli się przywitać.

– Kopę lat! – Ellen krzyknęła z ekscytacją. – Spodziewalibyście się, że kiedyś spotkamy się w takich okolicznościach?

Wraz z Jenny zostawiliśmy ich samych, zanim ruszyliśmy w stronę Nicolasa i Summer, którzy właśnie weszli do środka.

– Siema! – Nico przybił mi piątkę. – Szybkie pytanie, na tym dmuchanym zamku mogą bawić się tylko dzieci?

Z rozbawieniem przewróciłem oczami. Cały Nicolas.

– Dopóki ich nie ma, możesz tam iść z Willem.

Dwa razy nie trzeba było mu powtarzać. Już po chwili skakał w dmuchanym zamku w towarzystwie trzylatka. Rodzice Jenny i moi wydawali się zajebiście dogadywać, bo ojcowie jako przykładni nasi krewni już pili drinki.

– Chryste Panie – mruknąłem, widząc moją ciotkę. – Willie! Chodź zobaczyć, kto przyszedł! Dzieci do zabawy!

Podeksytowany chłopiec wybiegł z zamku, a następnie pędem ruszył w stronę bliźniaczek. Śmiejąc się, złapałem biegnącego chłopca, po czym chwyciłem dłoń Jenny i ruszyłem w stronę mojej rodziny.

W tym samym momencie weszli moi dziadkowie. Nie mogłem się doczekać, aż będę miał za sobą te cholerne niezręczne interakcje towarzyskie. Przywitałem się szybko z ciotką, która na starcie stwierdziła, że mój syn jest ładny, ale mamy nie liczyć na to, że jego włosy pozostaną tak jasne, podobnie jak oczy. Stwierdziła także, że jak na swój wiek jest niski i z pewnością ma to po mamie, co jest strasznie niefortunne, zważając na to, jaki ja jestem wysoki. Suka.

– Cześć, Nellson! – Babcia mnie uścisnęła, zanim spojrzała na towarzyszącą mi Wilson. – Ty pewnie jesteś Jenny, prawda? Zawsze wiedziałam, że mój wnuczek ma dobry gust. Śliczna dziewczyna z ciebie. I jaka naturalna! Naturalne piękno.

– Bardzo dziękuję. Miło państwa poznać. – Blondynka posłała jej uśmiech, po czym uścisnęła kobietę, a następnie mojego dziadka.

– Willie, to są moi dziadkowie, wiesz? – zapytałem, patrząc na niego.

– Nie wiem. – Zaśmiał się. – A to mój tata! – krzyknął radośnie. – I mama!

– O jejku, on jest taki wspaniały – zaczęła babcia, po czym podała mu wielką pluszową piłkę. – Twój tata mi mówił, że bardzo lubisz grać

– Super! – krzyknął, posyłając jej szeroki uśmiech. – Bardzo dziękuję!

Trzylatek odbiegł od nas, aby odłożyć piłkę obok reszty prezentów. Rozejrzałem się po sali ozdobionej balonami i innymi dekoracjami. Zdecydowanie nie pasowałem do takiego miejsca, jednak czułem się tu całkiem dobrze.

Dwie godziny później byłem już kurewsko zmęczony witaniem się z wszystkimi ludźmi i równoczesnym pilnowaniem dzieciaków. Siedziałem właśnie przy stoliku z Nikolą i jej mężem, którzy dopiero przed chwilą do nas dołączyli. Nie znali tu nikogo, więc chciałem dotrzymać im towarzystwa.

– Cześć. – Mój ojciec zajął miejsce obok mnie, uśmiechając się. – Jestem w szoku, że macie jeszcze kontakt. Nie miałem o tym pojęcia. Świetnie cię widzieć, Nikola.

– Dzień dobry, panie Howard! – zaczęła.

– Przepraszam na chwilę – zwróciłem się do nich, po czym wstałem.

Ruszyłem w kierunku Zane'a, który właśnie przykucał przy Willu, wręczając mu starannie zapakowany prezent. Rozejrzałem się, zaskoczony tym, że nigdzie nie dostrzegłem Kendall. Wydawało się oczywiste, że pojawią się tu razem. Stałem przy Rossie, podczas gdy Willie tradycyjnie pobiegł odłożyć prezent na stworzoną przez siebie kupkę.

– Siema – zacząłem. – Kendall jest chora czy coś?

Zane stanął przede mną, dzięki czemu od razu zobaczyłem ogromne wory pod jego oczami. Wyglądał, jakby chlał od dwóch dni bez przerwy. Albo i dłużej. Skrzywiłem się na ten widok.

– Nie ma jej tutaj? – zapytał, przecierając twarz dłońmi. – Możesz do niej zadzwonić i upewnić się, że wszystko z nią dobrze?

Uniosłem brwi w dezorientacji. To on był jej pieprzonym narzeczonym.

– Cokolwiek się stało, jest to związane z tym, jak wyglądasz, i z tym, że wczoraj pytałeś, z kim sypia Harry? – zapytałem, wybierając numer siostry.

Zane zacisnął usta i lekko pokręcił głową. Rzadko widywałem go już w takim stanie. W wieku nastoletnim zdarzało się to niepokojąco często. Wtedy nie widziałem w tym wielkiego problemu, teraz byliśmy starsi i mądrzejsi.

– Halo? – usłyszałem cichy głos Kendall.

– Hej. Wszystko okej? Są urodziny Willa i trochę już trwają...

– Cholera. Niedługo będę. Przepraszam, ale chciałam się chwilę przespać i nie nastawiłam budzika. Już się zbieram i wychodzę.

– W porządku. Nie spiesz się, nic się nie stało.

Rozłączyłem się, patrząc na Rossa.

– Zaraz będzie – mruknąłem. – Po chuj wczoraj do mnie dzwoniłeś? I czemu ćpałeś?

Ross pokręcił głową, śmiejąc się bez humoru. Byłem naprawdę przerażony, bo już po tonie głosu siostry wiedziałem, że jest źle. Kendall i Zane często się kłócili, jak każda normalna para. Jednak zawsze momentalnie się godzili. Teraz miałem przeczucie, że wydarzyło się coś poważniejszego.

– Kryłem cię przez jebane pół roku, a ty nie możesz mi nawet powiedzieć prawdy? Zresztą... Przyszedłem tylko złożyć życzenia Williemu. Możesz przekazać Kendall, że proszę, aby się do mnie odezwała?

Przeczesałem włosy palcami, nie wiedząc nawet, co powiedzieć. Zane od dawna był dla mnie znacznie bliższy niż Harry, ale obiecałem Torresowi, że nikomu nic nie powtórzę. Nie chciałem łamać tej obietnicy.

– Co się stało między tobą a Kendall? – zapytałem.

– To nie jest temat na urodziny twojego syna. – Pokręcił głową. – Zwróć uwagę na Kenny, dobra? Jeśli będzie się źle czuła, to dzwoń do mnie od razu.

Zmrużyłem oczy, ale ostatecznie się zgodziłem. Zane ruszył w stronę wyjścia, a ja biłem się z myślami.

– Zane! – krzyknąłem w końcu i podbiegłem do niego. – Wiesz, że jak coś się dzieje, to możesz na mnie liczyć? W sensie... Nie mogę ci, kurwa, powiedzieć o Harrym, bo mu to obiecałem, ale to nie znaczy, że nie jestem po twojej stronie. Między nim a Kendall niczego nie ma. Przysięgam ci to.

Ross patrzył na mnie intensywnie, zanim przytaknął. Przez chwilę zastanawiał się nad czymś, zanim wyciągnął z kieszeni paczkę papierosów.

– Chcesz zapalić?

Chwilę później staliśmy w ogrodzie i obydwaj paliliśmy. Nie znałem wielu osób, które były tak godne zaufania jak Zane. Chyba najbardziej ceniłem w nim to, że potrafił postawić się na czyimś miejscu. Zawsze każdego rozumiał i nie oceniał nikogo z góry, nie znając sytuacji.

– Pamiętasz tę ostatnią akcję, gdy Kendall się na mnie wkurwiła, bo na imprezie znacznie przesadziłem? – zapytał w końcu, na co pokiwałem głową. – Było cholernie trudno, ale w końcu mi wybaczyła, a ja obiecałem, że tym razem to ostatni raz... Naprawdę nie chciałem jej nigdy zranić, ale wczoraj... Nie wiem, kurwa, pewnie i tak mi nie uwierzysz, bo to nawet brzmi komicznie.

– Nie miałbym jebanego powodu, żeby ci nie uwierzyć – odparłem, zaciągając się. – Jesteś prawdopodobnie jedyną osobą, która zawsze jest ze wszystkimi szczerą.

Ross usiadł na ławce, a następnie wypuścił z ust dym, przymykając przy tym oczy.

– Kendall i Camilla nie przepadają za sobą i... To pojebane, ale Camilla wiedziała, jak bardzo Kenny się wtedy na mnie wkurwiła i jak bardzo żałowałem tego główna. Wczoraj w studiu powiedziałem jej, że nie podoba mi się to, jak traktuje Kendall, i jeśli tego nie zmieni, to wyrzucę ją z pracy. I nagle wieczorem kazała mi przyjść na jakąś imprezę, twierdząc, że przypadkiem wzięła telefon służbowy. Przyszedłem i miałem zamiar od razu wyjść, ale był tam Chris i stwierdziłem, że chwilę posiedzę. Wypiłem jednego jebanego drinka i od razu wiedziałem, że coś jest nie tak. Nawet nie wiem, co za gówno mi do tego dosypała, ale nigdy nie czułem się po niczym aż tak chujowo. Cały dzień mam taki kurewski zjazd. Wyszedłem stamtąd od razu, a w mieszkaniu była Kendall i... Możesz się domyślić, jak zareagowała.

Patrzyłem na przyjaciela, zaskoczony jego słowami. Pokręciłem głową z niedowierzaniem, po czym zająłem miejsce obok Rossa. Byłem w kurewskim szoku i z początku nie potrafiłem się odezwać.

Przerażał mnie fakt, że ktoś, kto był w stanie dosypać komuś do napoju narkotyki, miał kontakt z moim synem.

– Porozmawiam z Kendall – odpowiedziałem w końcu. – Wiesz, jaka ona jest... Kocha cię i po prostu się o ciebie martwi. Daj jej trochę czasu. A jeśli chodzi o Camillę...

– Wyrzuciłem ją z pracy – przerwał mi. – Sorry, że teraz zawracam ci tym głowę. Wiem, że to słaby moment.

– Daj spokój. – Machnąłem ręką, gdy obydwaj wstaliśmy. – Idź się przespać. Zobaczysz, że wszystko będzie dobrze. I porozmawiamy jeszcze o tym.

– Dzięki. – Posłał mi minimalny uśmiech. – Ucałuj jeszcze raz Williego.

Patrzyłem, jak Ross odchodzi, zanim usiadłem na ławce, przecierając twarz dłońmi. Sam nie wiedziałem, co zrobić w tej pojebanej sytuacji, i to mnie stresowało. Miałem ochotę w pierwszej kolejności pojechać do pierdolonej Camilli. Nie byłem damskim bokserem, ale to kolejna osoba, dla której ktoś, kto wymyślił zasadę niebiccia kobiet, zrobiłby wyjątek.

Przeniosłem wzrok w stronę drzwi, słysząc, że ktoś je otwiera. Uśmiechnąłem się lekko, dostrzegając Jenny. Miała na sobie zwykłą białą satynową koszulę i brązową spódniczkę. Teraz włożyła na siebie także płaszcz.

– Wszystko dobrze? – zapytała niepewnie.

– Zane i Kendall mają małe problemy w związku. – Podniosłem się i podszedłem do dziewczyny. – Nawet im się zdarza.

– Coś poważnego? – Ściągnęła brwi, przykładając dłoń do mojego policzka. – Chryste, Nellson. Jesteś lodowaty, chodź do środka.

Zaśmiałem się cicho i pociągnąłem ją za nadgarstek do siebie.

– Dadzą radę – odpowiedziałem.

Nachyliłem się, a następnie połączyłem swoje usta z jej, powoli ją całując. Poczułem, że uśmiecha się przez pocałunek, zanim założyła ręce na mój kark. To, że dała nam drugą szansę, było prawdopodobnie drugą najlepszą rzeczą w tym roku. Za pierwszą zdecydowanie uważałem pojawienie się Willa w moim życiu.

– Czy my coś przegapiłyśmy?

Odsunąłem się od Jenny, słysząc głos Ellen. Spojrzałem w stronę drzwi, aby zobaczyć, że zarówno ona, jak i mama Jenny przyglądają nam się z uśmiechami. Pokręciłem z rozbawieniem głową, po czym przeniósłem wzrok na blondynkę. Wyglądała na nieco zawstydzoną.

– Mieliśmy właśnie wracać – odparłem.

Śmiejąc się z min naszych mam, wszedłem do środka. Rozejrzałem się, żeby zobaczyć wszystkich dorosłych rozmawiających przy stołach, podczas gdy większość dzieci dopadło fontannę z czekoladą. Rozejrzałem się za Williem, a następnie, widząc, jak chłopiec próbuje wejść na dmuchaną zjeżdżalnię, ruszyłem w jego stronę.

Patrzyłem, jak mała wkurwiająca Sharpay mówi coś do niego, zanim Willie na totalnej wyjebce popchnął ją ręką, aby spadła z góry zjeżdżalni. Otworzyłem usta w szoku, walcząc ze śmiechem. W końcu to dziecko otrzymało to, na co zasługiwało.

– On mnie zepchnął! – krzyknęła do mnie kuzynka.

– Nie kłam, pewnie sama się potknęłaś – mruknąłem i podszedłem bliżej. – Zjeżdżaj, Willie! Złapię cię!

Chłopiec zaśmiał się wesoło i odważnie skoczył przed siebie. Gdy już zjechał, złapałem go, podnosząc wysoko.

– Jak tam, dzieciaku? Fajnie się bawisz?

– Super! – krzyknął, mocno mnie przytulając. – Dziękuję!

– A może pójdziemy coś zjeść? Co ty na to?

– Tak! Jestem głodny.

Ruszyłem w stronę stołów, gdzie zająłem miejsce przy moich dziadkach. Jedno z nielicznych miejsc, w których nie było alkoholu. Nie byliśmy przekonani, czy powinniśmy w ogóle pozwalać na alkohol przy takiej okazji. Ostatecznie doszliśmy do wniosku, że wino i drinki serwowane przez kelnerów nie powinny sprawić wielkiego problemu.

– Willie! – wykrzyknęła moja babcia. – Chcesz przyjść do prababci na kolana?

– Tak!

Uśmiechnąłem się, widząc zachwyconą minę babci, gdy podałem jej chłopca. Zająłem miejsce obok, po czym nalałem sobie soku.

– Cieszysz się, że masz urodziny? – zagadała go kobieta.

– Tak! I że jest tata i dzieci – odpowiedział, wyciągając rękę do stołu. – Jestem głodny.

– Da mu babcia coś do jedzenia? – zapytałem.

Kobieta zaczęła po chwili go karmić, powtarzając co jakiś czas, że jest wspaniałym chłopcem. Czułem cholerną dumę, bo zdawałem sobie z tego sprawę. Był milion razy lepszy od wszystkich dzieciaków tutaj. A w szczególności od dzieci mojej ciotki.

– Jak sobie radzisz? – zapytał mnie dziadek.

– W porządku – odparłem z uśmiechem. – Było dość ciężko, gdy Willie i Jenny mieszkali w Bath, ale w tym tygodniu przeprowadzili się do Londynu, więc właściwie codziennie widzę się z małym. Teraz walczymy nad jego pokojem, żeby był idealny.

– Wiedzieliśmy, że dasz radę. Zawsze potrafiłeś sobie ze wszystkim poradzić. Ja to zawsze powtarzałem w rodzinie, że Nelson jest niedoceniany.

Uśmiechnąłem się, czując się naprawdę zajebiście szczęśliwy.

Niedługo później przyszła Kendall, która mimo ogromnego uśmiechu wymalowanego na twarzy, wyglądała na zmęczoną. Znałem ją już dobrze i z reguły potrafiłem dostrzec, gdy coś ją męczyło. Obserwowałem ją, gdy rozmawiała z Harrym, który z miłym uśmiechem o czymś jej opowiadał.

Moje nastawienie do Harry'ego w ostatnim czasie znacznie się zmieniło. Sam zdradzałem swoją dziewczynę i wiele mi brakowało, abym nagle mógł zostać strażnikiem moralności. Jednak Torres zapomniał o świętej zasadzie. „Ziomale ponad lale”.

Jakkolwiek nie uważałbym chociażby Summer za gorącą dziewczynę, to nie mogłem sobie nawet wyobrazić, abym mógł do niej podbijać, podczas gdy tworzyła parę z Nicolasem. Harry najwyraźniej nie podzielał mojego zdania.

Widząc, jak Jenny przywołuje mnie ręką, wstałem z miejsca, a następnie podszedłem do niej.

– Są już wszyscy, prawda? – zapytała, na co przytaknąłem. – Idź po Willa, a ja powiem kelnerowi, że mogą już wnosić tort.

To było głupie, ale sam cieszyłem się jak dziecko, widząc podekscytowaną minę Williego, gdy tylko dowiedział się o torcie. Jeszcze bardziej zachwycił go fakt, że tort tworzył naprawdę

zajebistą podobiznę świnki Peppy. Uważałem tę bajkę za jedną z najgorszych, jakie istniały, jednak Willie się ze mną nie zgadzał.

– Wszyscy ci ładnie zaśpiewają, a wtedy ty zdmuchniesz świeczki, dobra?

– Tak! – krzyknął radośnie.

Trzymałem małego na rękach, patrząc na niego, podczas gdy wszyscy śpiewali głośno „sto lat”. Spojrzałem na Jenny, aby zobaczyć, jak wspaniale się uśmiecha, stojąc obok nas. Puściłem do niej oczko, na co pokręciła z rozbawieniem głową.

– Gotowy? – zapytałem cicho Willa.

– Tak! – zawołał głośno.

Lekko się nachyliłem, abyśmy znaleźli się na wysokości tortu. Próbowaliśmy powstrzymać śmiech, zastanawiając się, po kim to dziecko jest taką sierotą, że nie potrafi zdmuchnąć świeczek. Cóż, nie dziwiło mnie, że wszyscy zaczęli się śmiać.

– Nawet nie próbujcie! – krzyknąłem do pieprzonych Gabrieli i Sharpay, które już biegły w naszą stronę. – Będę odliczał, a ty wtedy mocno dmuchniesz, dobra? Teraz na pewno się uda.

– Tak – odpowiedział smutno.

– To trzy, czte-ry! – wyszeptałem do jego ucha.

Zaraz po tym dmuchnąłem zza jego pleców, tak aby nie mógł tego dostrzec. Trzy świeczki momentalnie zgasły, na co wszyscy zaczęli bić brawo.

– Jest! – krzyknął głośno i śmiejąc się, przytulił się do mojej szyi.
– Udało mi się, tata!

– Widzisz? Jesteś zdolny. – Pocałowałem go w głowę. – Wszystkiego najlepszego.

Spojrzałem na Jenny, która stała obok nas. Patrzyła na mnie, a jej oczy lśniły z radości. Podałem jej chłopca, aby sama mogła go uścisnąć.

– Kocham cię, synku – powiedziała do niego.

Chwilę później każdy już jadł tort, który moim zdaniem był chujowy. Sam cukier. Poza efektem wizualnym nie można było nic pochwalić. Siedziałem obok Jenny, myśląc, że napiłbym się drinka. Ostatecznie jednak stwierdziłem, że na urodzinach syna nie wypada i bawię się wystarczająco dobrze, widząc jego szczęście.

– Nigdy nie widziałam w nim aż tyle energii. Będzie odsypiał tydzień – zaczęła Jenny. – Moi rodzice są tobą zachwyceni.

– Naprawdę? – zapytałem zaskoczony, układając dłoń na jej udzie.
– Kiedyś mnie nienawidzili.

– Kiedyś byłeś skończonym chamem i nie pomagałeś trzylatkowi dmuchać świeczek – zauważyła rozbawiona, układając swoją dłoń na mojej. – Willie nie mógłby sobie wymarzyć lepszego taty.

– Jego mama też jest całkiem niezła. – Przygryzłem wargę, patrząc na dziewczynę z rozbawieniem.

Stwierdziłem, że mam wyjebane na innych. Chciałem pocałować Jenny, więc po prostu to zrobiłem. Nie wiedziałem, jak zareaguje, ale pragnąłem, żeby wiedziała, że ja traktuję nas poważnie. Po sekundzie zobaczyłem jej lekko zaróżowione policzki.

– Mam wrażenie, że wszyscy na nas patrzą. – Zaśmiała się.

– Niech to robią.

Dziewczyna uśmiechnęła się lekko, a następnie oparła głowę o moje ramię. Objąłem ją jedną ręką, także nie potrafiąc powstrzymać uśmiechu. Złapałem kontakt wzrokowy z Nikolą, która wyglądała na dość wzruszoną, przyglądając nam się uważnie.

– Chodź, muszę cię z kimś lepiej poznać.

Nikola i Jenny wydawały się naprawdę dobrze dogadywać prawdopodobnie dlatego, że Jenny przez długi czas pracowała w hotelu. Rozmawiały o różnych sprawach związanych z hotelarstwem, podczas gdy mąż Nikoli próbował uspokoić ich dzieci, które zaczęły się bić.

Rozejrzałem się, aby dostrzec Kendall, a następnie szybko ruszyłem w jej kierunku, zauważając, że teraz z nikim nie rozmawia.

– Możemy pogadać? – zapytałem, nachylając się do jej ucha.

– Tak, jasne.

Odeszliśmy razem w tę stronę sali, gdzie teraz nikogo nie było. A była to zajebista część sali, bo to właśnie tam znajdowała się fontanna z czekoladą. Obydwoje wzięliśmy wykałaczki, a następnie zaczęliśmy jeść owoce.

– Co z tobą i Zane'em? – zapytałem siostrę.

Ona w odpowiedzi jedynie wzruszyła ramionami. Teraz już nawet nie próbowała ukryć tego, jak bardzo chujowy miała humor.

– Nie chcę ci zawracać głowy – mruknęła.

– Rozmawiałem z nim i wiem, co się stało – powiedziałem, patrząc na nią. – Nie wierzysz mu w to, że ta Camilla mu czegoś dosypała?

– Ja... Sama nie wiem. Staram się wierzyć, ale postaw się, do cholery, na moim miejscu – zaczęła, a ja od razu dostrzegłem, że emocje zaczęły brać górę.

– Hej, spokojnie. – Położyłem dłoń na jej ramieniu. – Chodź.

Pociągnąłem ją w kierunku drzwi, prowadzących do innej niedużej sali, która została wyłączona z użytku na rzecz naszej imprezy.

– Już ostatnio był z nią na imprezie i wrócił naćpany, a ona wtedy namawiała go, żeby się nie przyznawał i nie wiem... – zaczęła mówić, nerwowo przeczesując palcami włosy. – Powiedziałam mu, że jeśli zrobi to jeszcze raz, to z nami koniec, a teraz...

– Spokojnie, Kendall – przerwałem jej, widząc, że jest na skraju płaczu. Położyłem dłonie na jej ramionach, zanim kontynuowałem:

– Czy Zane’owi zdarzyło się zrobić kiedyś jakieś chujowe rzeczy, które mogły zjechać wasz związek?

– Tak – przyznała cicho.

– A czy kiedykolwiek je przed tobą zataił? Czy kiedykolwiek cię okłamał?

Blondynka zastanowiła się chwilę i pokręciła głową.

– Nie.

– No właśnie. – Posłałem jej uśmiech. – Zaufaj mu. Podobno był z Chrisem. Możesz do niego zadzwonić i go zapytać... A możesz po prostu zaufać Zane’owi i tego nie robić.

Kendall przyglądała mi się uważnie, po czym powoli pokiwała głową, myśląc nad czymś. Rozłożyłem ręce, pozwalając jej wtulić się w swoje ciało. Jak tak dalej pójdzie, to skończę z pokojową nagrodą Nobla.

– To co? Zamówię ci jakiegoś drinka na poprawę humoru – zaproponowałem.

– Nie, nie mogę pić. – Pokręciła głową, odsuwając się.

Uniosłem brwi, zastanawiając się nad głębszym sensem tego, co powiedziała. Spojrzałem na nią, aby po jej lekkim uśmiechu się

upewnić, że chciała mi coś tym zasugerować. Otworzyłem szerzej oczy, domyślając się, co mogą oznaczać jej słowa.

– Kurwa, poważnie? – zapytałem.

– Tak, ale... Jeszcze nikt nie wie poza Zane'em i... teraz tobą.

– Cholera, gratulacje. – Ponownie mocno przytuliłem siostrę, szczerze się ciesząc. – Ale i tak wygrałem. Byłem pierwszy.

Kendall zaśmiała się wesoło. Spodziewałem się, że ta ciąża nie została przez nich zaplanowana, ale mimo wszystko siostra sprawiała wrażenie szczęśliwej, a to było najważniejsze. Czułem się zajebicie z tym, że ufała mi na tyle, aby powiedzieć mi o tym w pierwszej kolejności.

– Nie mów na razie nikomu, jeszcze nawet nie byłam u lekarza – przyznała. – Po prostu... Jestem cholernie emocjonalna i w ogóle... Sprawa z Zane'em męczy mnie tym bardziej.

– Teraz ja tym bardziej zapierdolę Camillę – przyznałem. – Ale zaufaj Zane'owi. On cię tak kurewsko kocha... Już rozumiem, czemu kazał mi mieć cię na oku.

– Dziękuję, Nellson. Za wszystko. Willie i Jenny są szczęściarzami, że cię mają.

Skinąłem głową, dziękując. Nadal rozmawiając, wyszliśmy do głównej sali. Byłem dość zszokowany wiadomością, że w naszej rodzinie pojawi się kolejne dziecko, ale chyba naprawdę mnie to cieszyło. Modliłem się, żeby ich maluch był choć w połowie tak zajebisty jak Willie. Wtedy miałbym pewność, że go polubię. Powinno ich dzielić około trzy i pół roku, co dawało nadzieję, że w dalszej przyszłości zostaną spoko przyjaciółmi.

– Willie! Przestań! – Pobiegiłem w stronę chłopca, widząc, że uderzył Gabriellę z pięści w plecy. – Nie rób tak, bo jeszcze cię ręka rozboli.

Mogłem dostrzec rozbawione spojrzenie Kendall, zanim we trójkę ruszyliśmy w stronę naszych rodzin. To wszystko wydawało się kurewsko zabawne. Te ponad trzy lata temu nie chciałem, żeby mój ojciec żenił się z Ellen. Nie chciałem, żeby jakaś obca laska wprowadzała się do naszego domu. A gdyby nie to, to ona nie poznałaby Zane'a i nie była z nim w ciąży, a ja nie znałbym Jenny

i nie miałbym wspaniałego syna, który w tym jebanym momencie
zrzygał się prosto, kurwa, na mnie.

Rozdział 3

Kendall

Trzymałam rączkę walizki, myśląc, że wyjdę na skończoną wariatkę. Właściwie to czułam się, jakbym była wariatką. Zachowywałam się tak, zdecydowanie. Pocieszało mnie, że Logan właśnie kłócił się z Evą, a ona wyrzucała z szafy jego ubrania. Przechodzili gigantyczny kryzys, a ja nie potrafiłam stwierdzić, które z tej dwójki zachowywało się gorzej. Przynajmniej nie byłam jedyną pieprzniętą osobą w tym gronie.

Będąc pod mieszkaniem Zane'a, nie wiedziałam, czy znajdę go w środku, dlatego otworzyłam drzwi kluczem. Ciągnąc za sobą walizkę, przekroczyłam próg, aby usłyszeć głos chłopaka zza zamkniętych drzwi do łazienki.

– Nie, oni nie zajmują się tymi sprawami... Nie wiem, mogę zadzwonić do Ronnie i poprosić, żeby dała mi namiary do swojej siostry, ale najpierw muszę się upewnić, że Nellson nie będzie miał nic przeciwko. Może jej siostra zna w Anglii jakichś dobrych prawników... Albo coś chociaż doradzi...

Cała sprawa z rozwodem państwa Ross mnie smuciła. Bliźniaczki przeżywały to równie mocno co Zane. Yassy z charakteru przypominała mi swojego brata. Miała silny charakter i ze wszystkim chciała radzić sobie sama. Aisha z kolei była bardzo wrażliwa i ciężko przychodziło jej udawanie, że wszystko gra. Nie potrafiła ukrywać, że nie radziła sobie z tą sytuacją. Rozumiałam je bardzo dobrze, bo sama byłam w podobnym wieku, gdy moi rodzice się rozwodzili.

Zdjęłam płaszcz oraz botki i ruszyłam w stronę kanap, aby zająć miejsce na jednej z nich. Spojrzałam na włączony laptopa, a następnie na otwarty notatnik Zane'a. Wzięłam go do rąk, po czym zaczęłam przeglądać. Uśmiechnęłam się na widok szkicu przedstawiającego Willa.

– Kendall?

Przeniosłam wzrok w stronę łazienki, aby zobaczyć Zane’a, który miał na sobie tylko spodenki do kolan. Jego włosy były mokre, a strużki wody spływały po umięśnionym, wytatuowanym ciele. To naprawdę rozpraszało.

– Cześć. – Wstałam z miejsca. – Nie było cię wczoraj u Williego.

– Wpadłem tylko złożyć życzenia.

Nie umiałam stwierdzić, czy Zane ucieszył się na mój widok. Wyglądał na dość zmęczonego, gdy zmierzał w moim kierunku. Nie wiedział, na czym stoimy. Ja sama tego nie wiedziałam. Wskazał dłonią na moją walizkę, ściągając przy tym brwi.

– Znowu dokądś wylatujesz?

– Nie... Propozycja wprowadzenia się tutaj nadal aktualna?

Patrzyłam na jego twarz, aby zobaczyć, że momentalnie zszedł z niego stres, a kąciki jego ust lekko się uniosły. Chłopak podszedł do mnie, aby po chwili zamknąć mnie w uścisku. Objęłam jego ciało i przymknęłam oczy, czując przyjemny zapach.

– Nadal jestem na ciebie wściekła, ale wierzę ci – odpowiedziałam, odsuwając się. – Ufam ci i wierzę, ale... I tak jestem zła.

– Wiem, masz prawo. – Skinął głową w zrozumieniu. – Daj mi to wyjaśnić.

– Taki mam zamiar. Chcę wiedzieć wszystko.

Zane patrzył na mnie uważnie, jakby przez chwilę się nad czymś zastanawiał. Wpatrywałam się w jego oczy, czując smutek przez to, jak słabo wyglądał. Sama ciężko sypiałam, a podejrzewałam, że jego sytuacja przybiła jeszcze bardziej.

– W porządku – odpowiedział spokojnie. – Dobrze się czujesz?

– W miarę – przytaknęłam, ruszając w stronę kuchni. – Jestem dość głodna, ale od rana mi niedobrze i nie wiem...

– Mogę ci coś ugotować, tylko musiałbym skoczyć do sklepu – zaczął Zane. – Na co masz ochotę?

Uśmiechnęłam się pod nosem, uważając to za naprawdę urocze. Otworzyłam szafkę, zanim wyjęłam z niej wafle ryżowe w czekoladzie.

– To mi na razie wystarczy. – Obróciłam się przodem do niego. –
Więc...

– Chodźmy pogadać do sypialni.

Po chwili siedziałam już na łóżku, okryta kocem, i jadłam wafle. Zane położył się obok na boku, podpierając głowę o dłoń. Ta rozmowa mnie stresowała i chciałam jej uniknąć, ale wiedziałam, że przemilczenie zaistniałej sytuacji byłoby okropnym rozwiązaniem.

– Pamiętasz, jak rozmawiałaś ze swoim bratem, gdy wrócił z tego Paryża czy skądś tam? – zapytał.

Uniosłam brwi, zastanawiając się, co to miało, do cholery, wspólnego, skoro wydarzyło się to jakieś dwa tygodnie temu, jak nie więcej. Skinęłam lekko głową.

– Czemu pytasz?

– Myślałem wtedy, że rozmawiasz z Torresem, bo... Kurwa, mówiłaś do małego po imieniu, na dodatek Torres też akurat wtedy miał wrócić ze Stanów. I nie wiem, byłem w strasznie chujowym nastroju, bo moi rodzice zdecydowali wtedy o rozwodzie. I gdy usłyszałem, jak mówisz, że za nim tęsknisz i nie możesz się doczekać, aż się z nim spotkasz...

Patrzyłam zszokowana na Zane'a, a on spuścił wzrok. Byłam zaskoczona, bo nawet przez myśli mi nie przeszło, że mógł to tak zinterpretować.

– Dlatego byłeś wtedy takim dupkiem, a potem się nie odzywałeś?

– Tak – przytaknął. – Przepraszam, że chociaż na chwilę zwątpiłem, ale... Wiem, kurwa, jestem popieprzony, ale trudno zapomnieć o tym, co was łączyło. Ufam ci i wiem, że nigdy byś tego nie zrobiła. Po prostu... Nie wiem... Było mi kurewsko ciężko i...

– Rozumiem – przerwałam.

Po prostu rozumiałam, a przynajmniej starałam się. To bolało, że chociaż przez chwilę mógł pomyśleć o czymś takim, ale zdawałam sobie sprawę, w jakiej znalazł się sytuacji. Byłam jego jedyną dziewczyną, a związki, które obserwował z boku, nie należały do wzorcowych.

– Harry to dla mnie zakończony temat już raz na zawsze, Zee – zaczęłam, odkładając wafle. Przysunęłam się bliżej chłopaka, aby

przyłożyć dłoń do jego policzka. – Wiem, że ciężko ci w to uwierzyć, ale nie każdy związek kończy się zdradą. Nigdy nie byłabym w stanie zrobić ci czegoś takiego.

– Wiem – odpowiedział, nawet na chwilę nie przestając patrzeć mi w oczy. – Przepraszam.

Lekko się uśmiechnęłam, dając mu tym znak, że nie jestem zła. Położyłam się obok niego, również kładąc się na boku, aby móc patrzeć w jego tęczaówki.

– Rozmawiałem w piątek z Camillą o tym waszym pieprzonym konflikcie, ale ona w sumie się nie przejęła i powiedziała, że przesadzam. Wkurwiła mnie, więc powiedziałem, że jeśli nie będzie dla ciebie miła, to ją zwolnię – opowiadał, a ja uważnie go słuchałam. – Mówiła, żebyśmy przyszli na jakąś imprezę, to na pewno się pogodzicie. Chciałem ci to na początku zaproponować, ale skończyłem późno pracę i byłem cholernie zmęczony. W każdym razie nie odbierałaś telefonu, więc poszedłem do twojego mieszkania i był tam pierdolony Harry.

Zmarszczyłam brwi, starając sobie przypomnieć, co on mógł tam robić. Nie miałam o tym pojęcia.

– Musiał spotkać się z Evą – stwierdziłam. – Florence już przed południem pojechała do rodziców, a Logan miał jakąś sesję zdjęciową.

– Taa... Więc najwyraźniej Harry pieprzy się z Evą.

Otworzyłam szerzej oczy, kręcąc głową z niedowierzaniem.

– Co ty gadasz, do cholery?

Ross przetarł twarz dłońmi, a następnie głośno westchnął. Nigdy nie lubił wtrącania się w czyjeś prywatne sprawy i z pewnością męczyło go, że znowu został wplątany w coś takiego.

– Byli pod prysznicem, a on pierdolił jakieś głupoty... Było to dość jednoznaczne. Nieistotne, kurwa. Dość zeschizowałem i mówiłem sobie cały czas, że to na pewno nie byłaś ty, ale nadal... Nie mogłem po prostu przestać o tym myśleć. Cały czas miałem to z tyłu głowy i byłem na siebie wkurwiony, że w ogóle cokolwiek podejrzewam...

Przymknęłam oczy, czując się okropnie z myślą, jak bardzo musiało go to męczyć. Nie winałam go za jego obawy, bo sama

w takiej sytuacji chyba też nie potrafiłabym myśleć trzeźwo. Wyobraźnia potrafiła działać bardzo wiele.

– Dlatego poszedłeś do Camilli, prawda?

– Nie.

Ross obrócił się, aby wziąć z szafki nocnej swój telefon. Po chwili podał mi go, a ja spojrzałam na ekran, by przeczytać wiadomość od pieprzonej Camilli.

– Nienawidzę tej dziwki – mruknęłam pod nosem.

– Okazało się, że nie ma telefonu i napisała to tylko po to, żebym przyszedł. Wiem, że powinienem od razu wyjść, ale Colin namówił mnie, żebym na chwilę został. Wypaliłem jednego blanta i wypłem jednego drinka, ale... Kurwa, nawet nie pamiętam tego zbyt dobrze. Czułem się chujowo i wiedziałem, że to niemożliwe po tym jednym drinku.

Zacisnęłam usta, myśląc, jak bardzo trzeba być popieprzonym, żeby zrobić coś takiego. Wzięłam głęboki wdech, czując, że robię się coraz bardziej podenerwowana. Ona naprawdę nie rozumiała powagi sytuacji.

– Hej, spokojnie. – Zane przyłożył dłoń do mojego policzka. – Nie denerwuj się, Kenny...

– Mówiłam ci, że ona jest niezrównoważoną psychicznie osobą, to ty mi nie wierzyłeś. – Pokręciłam z niedowierzaniem głową. – Jak mogłeś się z nią spotykać? Na dodatek z Willem. Przecież ona jest wariatką.

– Nie spotkałem się z nią. – Zane zmarszczył brwi. – W sensie... Poza pracą. I tą jedną imprezą z samego początku.

– Jak to? Ona mówiła... – zaczęłam, myśląc o słowach dziewczyny. – Pieprzona szmata.

– Wiem, to wszystko moja wina. Przepraszam. Naprawdę.

Przygryzłam lekko wargę, patrząc w czekoladowe oczy Rossa. Skinęłam lekko głową, zanim po prostu przysunęłam się bliżej Zane'a, aby wtulić się w jego ciało. Przymknęłam powieki, nie mogąc zrozumieć zachowania dziewczyny. Czemu ona to wszystko robiła?

Objął mnie, jeżdżąc palcami po moich plecach. Odsunęłam się na tyle, aby móc na niego spojrzeć.

– Bałem się, że mi tego nie wybaczysz – powiedział, uśmiechając się krzywo. – Wczorajszy dzień był naprawdę chujowy.

– Nie potrafiłabym ci nie wybaczyć, Zane, bo... – Przerwałam, nie wiedząc, jak to ująć w słowa. – Kocham cię i nawet gdyby to nie była kwestia dosypania jakiegoś gówna przez Camillę, to nie zostawiłabym cię z tym samego. W sensie... twoje problemy są też moimi. Mogę być na ciebie wściekła, ale nigdy nie zostawiłabym cię samego z takim problemem.

Taka była prawda. Myślałam nad tym naprawdę sporo. Wierzyłam mu, ale rozważałam opcję, że po prostu mnie okłamał. I to było naprawdę okropne, ale wiedziałam, że nie zostawiłabym go z tym samego. Mieliśmy zostać rodziną, a ja nie potrafiłabym mu nie pomóc. Raz go z tego wyciągnęłam i byłabym w stanie zrobić to drugi raz.

Zane patrzył na mnie, jakby z niedowierzaniem, zanim lekko pokręcił głową z uśmiechem, a następnie przysunął się tak, aby połączyć nasze usta w pocałunku. Odwzajemniałam pocałunki, przykładając dłoń do policzka bruneta.

– Przysięgam, że już tylko domknę formalności ze zwolnieniem Camilli i więcej jej nie zobaczymy – powiedział w końcu.

Patrzył na mnie z lekkim uśmiechem, a ja skinęłam głową. Po sekundzie chłopak położył dłoń na moim brzuchu, więc na nią spojrzałam. Zaśmiałam się pod nosem, zauważając, że lekko podnosi moją koszulkę.

– Wydaje mi się, że trochę już coś widać, ale możliwe, że sobie to wymyśliłam – przyznałam.

– Myślisz, że chłopiec czy dziewczynka? – zapytał, zataczając kciukiem kółka na moim brzuchu.

Spojrzałam na niego, aby zobaczyć, jak pod nosem się uśmiecha.

– Nie wiem... Jakoś dalej trudno mi przywyknąć do tego, że będziemy rodzicami. Ale... w środę mam iść do lekarza i nie wiem, jeśli wtedy pracujesz, to w porządku. Mogę to przenieść albo... Znaczy wolałabym, żebyś był ze mną, bo to będzie dość stresu...

– Będę – przerwał mi, śmiejąc się. – Muszę jeszcze zadzwonić do Javada i jakoś mu powiedzieć, że zwolniłem naszą recepcjonistkę i potrzebuję urlopu.

– Javad zrozumie – odpowiedziałam bez zastanowienia. – Jak myślisz, czemu Camilla to zrobiła? Nie wiem, z zazdrości o ciebie?

Zane lekko wzruszył ramionami, wyglądając na zamyślonego.

– To chyba bardziej typ osoby, która zawsze wygrywa. Wkurwiło ją to, że postawiłaś na swoim, a ja zagroziłem jej zwolnieniem. Tak obstawiam, ale nie wiem, Kenny... I chyba nie chcę wiedzieć.

Skinęłam lekko głową, zanim ponownie wzięłam wafle ryżowe. Opierałam się o klatkę Zane'a, jedząc je i rozmyślając. Dziewięć miesięcy. Chociaż o tyle czasu spokoju prosiłam.

Nelson

Stałem pod mieszkaniem Camilli z pięknym dokumentem w dłoni. Zwolnienie dyscyplinarne. Kiedyś nie lubiłem Javada, teraz okazał się zajebistym ziomkiem. Wystarczyło wyjaśnić sytuację, a on tylko przejrzał nagrania z kamer, aby znaleźć coś, co można podciągnąć pod dyscyplinarkę. Palenie w miejscu pracy, notorycznie spóźnienia, niewykonywanie obowiązków służbowych.

– Brat Kendall. – Dziewczyna zaśmiała się ironicznie i wpuściła mnie do środka. – Słucham?

– Postanowiłem być miły i osobiście przynieść ci wypowiedzenie – mówiłem, ruszając w głąb mieszkania. – Jest już podpisane przez Javada i Petera. Tutaj długopis do podpisania jednej kopy dla mnie.

Niebieskowłosa wzięła ode mnie kartki, zanim przeczytała ich treść ze ściągniętymi brwiami. Oparłem się o stół, patrząc, jak ostatecznie podpisuje dokumenty i oddaje mi jeden egzemplarz z niezadowoloną miną.

– Widzę pełen profesjonalizm. Mieszać sprawy prywatne z zawodowymi.

– Dorzucanie komuś prochów do picia też nie jest wyczynem godnym podziwu – odburknąłem. – Dlaczego to zrobiłaś, do kurwy?

Przez krótką chwilę panowała cisza, aż w końcu dziewczyna raczyła odpowiedzieć.

– Nie przemyślałam tego. Chciałam go trochę wyluzować i tyle – mruknęła. – Jest zajebistym facetem, dopóki nie robi tego, co każe

mu Kendall. Ona jest twoją siostrą, więc oczywiście będziesz ją bronił, ale ja widzę, jaka jest. W mediach kochana modelka, wspierająca akcje charytatywne, a w rzeczywistości największa szmata, jaką miałam okazję poznać.

– Największa szmata – powtórzyłem ironicznie. – Po pierwsze, ona nie jest moją biologiczną siostrą, więc ten argument jest chujowy. Nie łączą nas żadne więzy krwi i równie dobrze mógłbym ją traktować jak obcą. I poważnie? Nazywasz ją szmatą? – kontynuowałem, podchodząc bliżej Camilli. – Podczas gdy to ty przypierdasz się do zaręczonego faceta i musisz go naćpać, aby zwrócił na ciebie uwagę?

– Kendall ciągnie Zane’a w dół. Wiesz, co mi powiedział w ten dzień? Że zwolni mnie, jeśli nie będę miła dla Kendall. Ty wiesz, jak ona mnie traktowała, odkąd się poznałyśmy? Od naszego pierwszego spotkania byłam jej wrogiem. Próbowалам być miła, ale ona dążyła do tego, abym straciła tę pracę. To ma być w porządku? Kim ona, kurwa, jest, aby mogła tak traktować ludzi? Zane zasługuje na kogoś lepszego.

Pokręciłem głową z niedowierzaniem.

– Gdyby nie ona, to Zane byłby teraz ćpunem. O ile by w ogóle, kurwa, żył – odpowiedziałem wściekle. – Wszyscy, w tym ja, mówili jej, że popełnia jebany błąd, wiążąc się z kimś takim jak on, ale miała to w dupie. Jako jedyna w niego wierzyła i jako jedyna postanowiła mu pomóc, gdy my wszyscy mieliśmy gdzieś to, jak pieprzył sobie zdrowie. Więc przestań, kurwa, mi mówić, że ciągnie go w dół. Nie znasz nawet jednej dziesiątej historii ich związku, więc jakim prawem, do chuja, oceniasz Kendall? Myślałaś, że jeśli zobaczy naćpanego Zane’a, to z nim zerwie? Że nie uwierzy mu, gdy powie, co odjebałaś?

Wyglądała na nieco zaskoczoną moimi słowami, które były stuprocentową prawdą. Nie od zawsze popierałem związek Kendall i Zane’a, ale teraz nie potrafiłem sobie wyobrazić, aby mogli się rozstać.

– Nie... Ale byłam wkurwiona tym, jak mnie potraktował. – Przewróciła oczami. – Naprawdę chciałam, aby Kendall mnie

polubiła, bo widzę, jak Zane ją kocha, ale... Nie wiem, ona sobie coś upieprzyła i na każdym kroku mnie poniża.

– Ona po prostu była zazdrosna, a ty od razu musiałaś prawie rozjechać ich związek – mówiłem z niedowierzaniem. – Powiem ci coś.

Spojrzałem jej w oczy, aby zobaczyć, że chyba zaczyna do niej docierać, co zrobiła. Sprawiała wrażenie, jakby odczuwała wyrzuty sumienia.

– Zane miał z tym cholerny problem, Kendall go próbowała z tego wyciągnąć i nagle na imprezie bliska nam osoba przedawkowała. Wyobraź to sobie, kurwa. Ona przy nim była, gdy czekaliśmy na karetkę, widziała to wszystko... Po tym Zane obiecał, że już nigdy więcej nic nie weźmie. I wyobraź sobie, jak musiała się, kurwa, poczuć, gdy teraz zobaczyła Zane'a w takim stanie, będąc w ciąży. Nadal uważasz, że to jest odpowiedni rewanż w porównaniu do tego, że powiedziała ci kilka chamskich rzeczy? Dorośnij, do kurwy. Mogłaś z nią porozmawiać, z Zane'em, nawet ze mną, do chuja, a nie robić coś takiego.

– Ja... Ja nie wiedziałam...

W jej oczach pojawiły się łzy, a ja zaciskałem dłonie w pięści. Dawno żadna sytuacja aż tak nie wyprowadziła mnie z równowagi.

– Więc na przyszłość, kurwa, pomyśl. Dla ciebie to może być zwykła zabawa, ale nie dla nich po wszystkim, co przeszli. To są narkotyki, wiesz, jakie to mogło mieć skutki? Przysięgam ci, że jeśli jeszcze chociaż raz sprawisz, że moja siostra się zdenerwuje, to nie będę taki miły.

Odwrociłem się, aby wyjść z mieszkania, ale usłyszałem jeszcze jej głos.

– Przepróś ich ode mnie. Żałuję tego.

Być miłym Nellsonem czy normalnym Nellsonem?

– A weź się pierdol.

Wybrałem miłą wersję.

Nie czekając na jej odpowiedź, wyszedłem. Zbiegłem schodami, aby po chwili wsiąść do samochodu, w którym czekała na mnie blondynka. Wyjąłem z kieszeni paczkę papierosów, a następnie sam wziąłem jednego, proponując to samo dziewczynie.

– Ta Camilla jest wariatką – zacząłem, wyjeżdżając na ulicę.

– Dla mnie była miła. – Dziewczyna wzruszyła ramionami, zaciągając się. – Ale widziałam ją jakieś pięć minut, więc to się chyba nie liczy.

– Wiesz, jaka jest Kendall, potrafi być suką, ale to nie tłumaczy tej dziwki. – Przewróciłem oczami. – Ty byś tego nie zrobiła, aby rozdzielić mnie i Jenny, co?

Uśmiechałem się pod nosem, patrząc, jak Florence kręci z rozbawieniem głową. Puściłem do niej oczko, klepiąc ją lekko dłonią po udzie, zanim położyłem rękę ponownie na skrzyni biegów.

– Cieszę się, że jesteście szczęśliwi. – Posłała mi uśmiech, gdy zerknąłem na nią kątem oka, kierując się w stronę uczelni. – Jediną stratą jest dobry seks.

– Jediną stratą jest dobry seks – powtórzyłem po niej szyderczo, śmiejąc się, na co ona jedynie uderzyła mnie w ramię. – Lucas jeszcze później się z tobą kontaktował?

– Próbował, ale zablokowałam go wszędzie, gdzie się dało, więc... Nie chcę o tym mówić, Luke był błędem, a ja byłam głupia, że tak późno z nim skończyłam.

Skinąłem głową, szanując jej zdanie. To chyba normalne, że bałem się, że nasza relacja stanie się chujowa po zakończeniu dotychczasowego układu. Jednak dogadywaliśmy się zajebiście i to było dla mnie najważniejsze.

Chwilę później wysiadaliśmy już na parkingu przy mojej uczelni. Długo myślałem nad swoim życiem i ostatecznie poprosiłem tatę, aby przepisał mi udziały dopiero wtedy, gdy w czerwcu ukończę studia. Nie chciałem rezygnować z czegoś, na czym mi zależało. Zostanie magistrem było moim celem.

Wysiedliśmy z Florence z samochodu, a następnie ruszyliśmy na uczelnię.

– Zane dzwoni – zacząłem, patrząc na ekran telefonu. – No siema, Ross.

– Przyszedłem dzisiaj do pracy i wytłumaczyłem Javadowi sytuację, a on powiedział, że ty już załatwisz wszystko z Camillą. Mam się bać?

– Nie. – Zaśmiałem się. – Zaniósłem jej już wypowiedzenie umowy. Mam dla ciebie drugą zajebistą wiadomość. Jeśli potrzebujecie kogoś na szybko, to Florence powiedziała, że może pomóc w najbliższych dniach.

Dziewczyna stojąca obok mnie, uśmiechnęła się, a następnie skinęła głową. Ruszyłem w stronę części uczelni, w której wykładowcy mieli swoje gabinety.

– Poważnie? Zajebicie, zadzwonię do niej wieczorem. Mam jeszcze jedną sprawę.

– Dawaj.

– Moja mama potrzebuje adwokata zajmującego się rozwodami. Pomyślałem, żeby skontaktować się z siostrą Ronnie, żeby wstępnie się poradzić, ale jeśli masz coś przeciwko, to poszukam kogoś innego.

Zacisnąłem lekko usta, myśląc nad jego pytaniem. Świat się na mnie, kurwa, wziął, bo jak na złość zobaczyłem Ronnie, która szła korytarzem.

– Nie mam nic przeciwko. Mam nadzieję, że pomoże twojej mamie.

Nie wiedziałem zbyt wiele, o co chodziło z rodzicami Rossa. Kendall nie chciała nic mówić, ale uważałem za chujowe to, żeby po tylu latach małżeństwa się rozwodzić.

Rozłączyłem się, ruszając w stronę dobrze mi znanej brunetki.

– Hej.

Veronica uniosła brwi, patrząc najpierw na mnie, a następnie na Florence. Niezręcznie. Może rzeczywiście to nie był zbyt dobry pomysł, żeby podchodzić do niej właśnie teraz.

– Cześć – odpowiedziała z dezorientacją. – Coś się stało?

– To ja może skoczę na jakąś kawę czy coś. – Florence posłała jej uśmiech. – Tak swoją drogą, to kocham twoją torebkę.

Z rozbawieniem patrzyłem na odchodzącą Florence, zanim ponownie spojrzałem na Ronnie. Dziewczyna wyglądała na dość zaskoczoną moim widokiem, a ja sam nie wiedziałem, co jej powiedzieć.

– Nasza ostatnia rozmowa nie była najlepsza. Chciałem przeprosić
– zacząłem, będąc tym razem szczery. – W sensie... Nie chcę tego

kończyć w tak chujowy sposób.

– Z czym potrzebujesz pomocy? – zapytała, wzdychając.

No cóż, przynajmniej próbowałem.

– Rodzice Zane’a się rozwodzą, a on chciałby się poradzić twojej siostry.

Dziewczyna wyjęła z torebki iPhone’a i zaczęła na nim coś pisać. Po chwili poczułem, że mój telefon zawibrował.

– Wysłałam ci jej prywatny numer, niech Zane zadzwoni i powie, że ma numer ode mnie. Coś jeszcze? Spieszę się.

– To wszystko. – Uśmiechnąłem się krzywo. – I szczerze przepraszam za naszą ostatnią rozmowę.

– Taa... Ja też, trzymaj się, Nellson. Ucałuj ode mnie Willa i złóż mu życzenia urodzinowe.

Patrzyłem, jak dziewczyna odchodzi, zanim przetarłem dłońmi twarz. Wzięłem głęboki wdech, zastanawiając się, kiedy w końcu wszystko się uspokoi. Miałem naprawdę, kurwa, już dość wszystkiego, co się ostatnio działo. Jedyne, czego chciałem, to wsiąść w jakiś samolot i wylecieć gdzieś, gdzie mógłbym odpocząć od tego gówna. Tyle że nie miałem już osiemnastu lat, aby móc to zrobić.

Harry

Specjalnie siedziałem jedenaście godzin w pieprzonym samolocie, aby załatwić to tak, jak należało. Nie przez telefon, nie przez głupią wiadomość, tylko z jakimś szacunkiem. Wszedłem do mojego i Sophii mieszkania, a następnie spojrzałem ostatni raz na komplet kluczy, które trzymałem w dłoni. W tym mieszkaniu już kompletnie nic nie należało do mnie. Znajdowała się tu jedynie masa dobrych wspomnień. Szczerze lubiłem życie w Stanach, a miałem je porzucić już na zawsze.

Nie wiem, jak długo siedziałem na kanapie, czekając na powrót Sophii. Wiedziałem jedynie, że za maksymalnie cztery godziny muszę być z powrotem na lotnisku. Wstałem z miejsca, słysząc, jak

ktoś wchodzi do mieszkania. Od razu spojrzałem w kierunku drzwi, aby zobaczyć Sopię, a także jej przyjaciółkę – Cassie.

– Harry? – zapytała blondwłosa dziewczyna, która pierwsza mnie dostrzegła.

Wzrok Sopię momentalnie spoczął na mnie. Wyglądała na zaskoczoną moim widokiem. Nie zamieniliśmy nawet jednego słowa, odkąd dwa tygodnie temu wyjątkowo poważnie się pokłóciliśmy. Teoretycznie zerwaliśmy, jednak ja nie chciałem kończyć tego w taki sposób. Po tak długim czasie zasługiwaliśmy na rozmowę w cztery oczy.

– Amm... Cassie, zadzwonię do ciebie, jasne? – Sopię zwróciła się w stronę przyjaciółki.

Blondynka przytaknęła, po czym zostawiła nas tylko we dwójkę. Ruszyłem w stronę dziewczyny, która zdejmowała cienką kurtkę. Nie wiedziałem nawet, jak się z nią przywitać. Czułem, jakbyśmy byli sobie całkiem obcy. Nienawidziłem się za to.

– Dobrze cię widzieć, Harry. – Posłała mi niezręczny uśmiech. – Nie mówiłeś, że przylatujesz...

Przejechałem włosy, lekko podenerwowany. Stresowałem się tym spotkaniem. Nigdy nie chciałem zranić Sopię w żaden sposób i teraz miałem ogromne wyrzuty sumienia przez wiele spraw.

– Za kilka godzin mam lot powrotny – przyznałem.

– Och... – Skinęła głową, a następnie spojrzała na komplet moich kluczy na stole. – Jak radzisz sobie w firmie? I... Ogólnie?

Usiadłem na kanapie, licząc, że dziewczyna zrobi to samo. Takie rozmowy jak ta mnie przerastały, ale starałem się z tym jakoś sobie radzić. Dziewczyna zajęła miejsce obok mnie, więc przeniosłem na nią wzrok.

– Już powoli zaczyna się wszystko układać. Sporo pracuję, aby jakoś się w tym wszystkim odnaleźć. Wszyscy współpracownicy są bardzo pomocni – przyznałem. – A ty? Wszystko u ciebie dobrze?

– Tak. – Posłała mi uśmiech.

Przez chwilę siedzieliśmy w niezręcznej ciszy. Przeleciałem tyle kilometrów, a teraz nie miałem pojęcia, co powiedzieć.

– Przykro mi, że wszystko tak wyszło. Chciałem z tobą porozmawiać osobiście – zacząłem, patrząc na nią. – Trudno by nam

było w związku na odległość i... Szczerze mi przykro, że tak się to potoczyło. Wiązałem z tobą bardzo poważne plany, ale... Po pierwsze ta przeprowadzka, a po drugie... Mam kogoś w Anglii... – przyznałem, chcąc być szczery.

Patrzyłem na Sophie, która spuściła wzrok i cicho westchnęła.

– Nigdy mnie nie kochałeś, Harry. I nigdy nie kochałeś Stanów – zaczęła, w końcu spoglądając na mnie ze łzami w oczach. – Od początku wiedziałam, że po studiach wrócisz do Anglii. Tęskniłeś za Londynem, za domem, przyjaciółmi, a ja... Ja mam rodzinę w Ohio i na dłuższą metę... I tak nie poleciałabym z tobą do Anglii. Nie było sensu tego przeciągać. Rozstanie było najlepszą decyzją.

Patrzyłem uważnie na dziewczynę, słuchając każdego z jej słów. Ostatecznie przytaknąłem, czując chociaż minimalną ulgę. Sophia posłała mi niepewny uśmiech, zanim przysunęła się bliżej i przytuliła do mnie. Objąłem ją, po czym cicho westchnąłem.

– Przykro mi, że tak wyszło – powiedziałem cicho i złożyłem pocałunek na jej głowie. – Dziękuję za wszystko. Mimo wszystko zawsze możesz na mnie liczyć jak na przyjaciela i jesteś mile widziana w Londynie.

Było mi przykro, naprawdę szczerze przykro. Spędziliśmy razem wiele czasu, który bardzo dobrze wspominałem. Ale nic nie mogłem poradzić, że uczucie między nami okazało się nie dość silne, aby przetrwać taką odległość.

– Ty na mnie też, Harry... – Uśmiechnęła się przez łzy.

Przymknąłem oczy, przytulając ją jeszcze przez chwilę. Słyszałem, że Sophia płakała, co mnie bolało. Uświadamiałem sobie, że od teraz miała stać mi się prawie obca, a przecież do tej pory spędzałem z nią każdy dzień.

– Pamiętaj zawsze, że jesteś wspaniałą osobą i zasługujesz na wszystko co najlepsze, jasne? – zapytałem, opierając brodę o jej głowę.

– Będę – odpowiedziała szeptem. – A ty obiecaj, że zawsze będziesz wierzył, że jesteś w stanie osiągnąć wszystko, co zechcesz.

Zaśmiałem się lekko i skinąłem głową.

– Postaram się jak najszybciej znaleźć jakieś miesz...

– Nie ma takiej potrzeby – przerwałem jej. – Opłaciłem je do końca trwania umowy. Wynajmujący powiedział, że nie ma problemu, abys ty je zdała.

– Nie, Harry, to nie jest w porz... – zaczęła, wstając, jednak ja po raz kolejny nie dałem jej dokończyć zdania.

– Razem je wynajęliśmy, więc chociaż tyle mogę zrobić. – Posłałem jej blady uśmiech. – Pieniądze to nie problem, więc pozwól mi zrobić chociaż tyle.

Westchnęła i lekko pokiwała głową, w tym samym czasie ocierając łzy.

– Będę za tobą tęsknił.

– Ja za tobą też – odparła, po czym pociągnęła nosem.

Uśmiechnąłem się lekko, ponownie obejmując jej ciało. To naprawdę było cholernie trudne. Nie zamierzałem jej mówić, że uda nam się utrzymywać kontakt, bo widziałem, że to prawdopodobnie okaże się niemożliwe.

– Będziesz najlepszym lekarzem – dodałem z uśmiechem.

– Ty też kiedyś nim będziesz – odpowiedziała cicho.

Pokręciłem głową, bo dobrze zdawałem sobie sprawę, że w dniu przejścia przeze mnie firmy, przekreśliłem tę możliwość. Trudno było wybaczyć sobie to, że tyle lat ciężkiej pracy poszło na marne. W jedną chwilę wszystko, do czego dążyłem, przestało mieć znaczenie. Najbardziej w tym wszystkim nie mogłem pogodzić się ze zmarnowanym czasem.

– Dobrze wiemy, że nie, ale ty nigdy nie odpuszczaj. Nikt nie zasługuje na zdanie tych studiów bardziej od ciebie. Pamiętaj o tym.

– Będę.

Przysunąłem się bliżej i stałem z jej policzków nowe łzy. Nachyliłem się i złożyłem pocałunek na jej czole.

– Do zobaczenia, Sophia.

– Do zobaczenia.

Loty samolotami to coś, co szczerze uwielbiałem. Kilka długich godzin, które spędzałem na odpoczynku i przemyśleniach.

Gorsze jednak okazywały się zawsze przyloty i powrót do rzeczywistości. Wracając do Londynu, czułem dziwną pustkę. Nie żałowałem, że zakończyłem związek z Sophią. Nie żałowałem, że moje uczucia do Evy wróciły. Jednak męczyły mnie wyrzuty sumienia, gdy miałem w głowie to, że w tym wszystkim wbijałem nóż w plecy Loganowi.

Nie zadowalało mnie to, jak wyglądało moje życie. Sypiałem z moją byłą, która aktualnie chodziła z moim przyjacielem. Zdecydowanie nie byłem z tego dumny. Niczego teraz nie żałowałem tak, jak mojego wyjazdu trzy i pół roku temu do Stanów. Straciłem przez to naprawdę wszystko. Czas, który mogłem spędzić z ojcem, silną więź z przyjaciółmi, dziewczynę.

Nie czułem się dobrze, gdy następnego dnia, udzielałem pierwszego wywiadu od czasu śmierci mojego ojca. Musiałem wyglądać na pewnego siebie, na osobę, która jest gotowa, aby dowodzić tak wielką firmą. Ale w rzeczywistości bałem się, czy uda mi się udźwignąć ten ciężar. Ciężała na mnie gigantyczna presja i nie czułem, abym poza Evą i Nellsonem miał kogokolwiek, kto by mnie wspierał.

– Jesteś bardzo młody, czujesz się gotowy na podjęcie takiego wyzwania? – zapytała kobieta.

Zdecydowanie nie.

– Oczywiście, że tak. Młody wiek dla większości oznacza brak doświadczenia, ja jednak bardziej postrzegam to jako większą ilość energii i zapału do pracy. – Uśmiechnąłem się. – Jestem naprawdę zmotywowany. Może rzeczywiście brakuje mi doświadczenia, ale na pewno nie można zarzucić tego moim wspólnikom. Wszystko konsultuję z nimi. Mój ojciec dopilnował, aby każda osoba zajmująca się artystami została jak najlepiej przeszkolona i nic się nie zmieniło. Potrzebuję czasu na wdrożenie, ale jestem przekonany, że firma będzie funkcjonowała jeszcze lepiej niż dotychczas.

– Czyli fani nie muszą się obawiać, co dalej będzie się działo z ich idolami? Nie szykują się żadne radykalne zmiany?

– Zdecydowanie nie, nawet nie odczuwają zmiany właściciela. – Zaśmiałem się. – Mogą być za to przygotowani na coś wielkiego.

– Słyszeliśmy, że kontaktował się pan z wieloma artystami. W mediach zaczynają pojawia się tajemnicze wpisy. Każdy wyczekuje, aż w końcu dowiemy się, o co może chodzić.

Spojrzałem na Evę, która stała za kamerami. Uśmiechnęła się lekko, a następnie skinęła głową, dając mi znak, abym powiedział, o co dokładnie chodzi.

– Dokładnie dwudziestego ósmego grudnia w Londynie odbędzie się świąteczny koncert. Szczegóły dotyczące miejsca oraz biletów zostaną podane w najbliższym czasie. Jednak najważniejszą ideą tego koncertu jest to, że sto procent przychodu zostanie przekazane na hospicja, głównie dziecięce. Wszystkie koszty bierzemy na siebie. Dodatkowo podczas koncertu każdy będzie mógł wysłać wiadomości, z których także wszystko zostanie oddane na szczytne cele. Chcemy w taki sposób pożegnać mojego ojca, bez którego nasza agencja by nawet nie istniała. Zostało niewiele czasu, jednak wszyscy dają z siebie sto procent i już w przyszłym tygodniu ruszy sprzedaż biletów.

Przełykając ślinę, spojrzałem na Evę, która nadal przyglądała mi się z lekkim uśmiechem. Ludzie mogli o niej mówić, co chcieli, ale prawda była taka, że trudno by mi było przejść przez to wszystko bez niej. Wszyscy współczuli mi straty ojca, jednak każdy miał własne życie i oczywiste było, że skupił się na nim.

Niedługo później wraz z Evą przyjechaliśmy do mojego apartamentu. Miałem fatalny humor i ciągle myślałem o naszej relacji. Nienawidziłem tego świata.

– Poszło ci bardzo dobrze – zaczęła, gdy zdejmowałem z siebie garnitur w garderobie.

– Wszystko, co mówiłem, to twoje słowa. Dosłownie wyuczyłem się tego na pamięć. – Zaśmiałem się, patrząc na nią. – Jesteś mistrzem kłamstwa, wiesz?

Dziewczyna wyglądała na rozbawioną, zmierzając w moim kierunku. Po chwili zarzuciła ręce na moje ramiona, zaplatając je na moim karku. Przełknąłem nerwowo ślinę, patrząc na rudowłosą. Chciałem ją od siebie odsunąć, ale trudno było znaleźć siłę, aby to zrobić.

– Mimo tego poszło ci bardzo dobrze. Poradzisz sobie ze wszystkim. Ja w ciebie wierzę i ty też musisz zacząć.

Położyłem dłonie na jej ramionach i lekko ją odepchnąłem, na co z dezorientacją uniosła brwi.

– Co z Loganem? – zapytałem.

– Wiesz, że to nie jest takie łatwe...

Spuściłem wzrok, a następnie skinąłem głową. Mieszkali razem, a na dodatek wszyscy się przyjaźnili i żyli bez większych dram. Do tej pory. Jednak ja nie chciałem dłużej żyć, okłamując osobę, którą nazywałem swoim przyjacielem.

– Więc wybieraj, Eva. Albo ja, albo on.

Rozdział 4

Zane

Wszedłem do studia i od razu spojrzałem na buldoga, który akurat leżał na nogach jakiejś klientki. Zaśmiałem się, puszcżając dłoń Kenny, którą do tej pory trzymałem. To, że Peter przychodził tu często z psem, było zajebistą sprawą.

– Florence! – wykrzyknęła wesoło Kendall, zanim podeszła do dziewczyny.

– Cześć! Czy to nie chore, że mieszkam w twoim mieszkaniu, a nie widziałam cię od trzech dni? – zapytała z rozbawieniem.

– Ty pewnie do mnie – zwróciłem się do dziewczyny siedzącej na kanapie. – Zane.

– Baylee. – Z uśmiechem uścisnęła moją dłoń. – Przyszłam trochę za wcześnie, to nie problem?

– Jasne, że nie. Chcesz może coś do picia? Kawę, herbatę? – zaproponowałem, zdejmując kurtkę.

– Florence już mi zrobiła herbatę i dała ciasto. Jest wspaniała.

Z uśmiechem spojrzałem na przyjaciółkę, która w tej sekundzie odebrała telefon i pogodnie zaczęła z kimś rozmawiać. Stwierdziłem, że to osoba idealna do tej pracy i gdyby nie to, że studiuje, to mógłbym ją przyjąć bez zastanowienia. Kogoś takiego potrzebowaliśmy na tym stanowisku.

– W porządku. Więc... – zmarszczyłem brwi, starając sobie przypomnieć, jaki tatuaż chciała dziewczyna – to miały być kwiaty na żebrach, tak?

– Dokładnie.

– Pierwszy tatuaż? – zapytałem, wyjmując z lodówki butelkę wody.

– Tak.

– Mam nadzieję, że nie ostatni. Żebra to specyficzne miejsce, wiesz?

Patrzyłem na brunetkę, która wyglądała na dość przerażoną. Wstała z kanapy, a ja mogłem przyjrzeć się jej figurze. Była niesamowicie chuda, więc spodziewałem się, że odczuje intensywny ból. Mimo wszystko nie zamierzałem niczego przed nią ukrywać. Lepiej, żeby zrezygnowała teraz niż w trakcie.

– Jeśli ja dałam radę z tym pieprzonym serduszkim, to ty też dasz radę. – Kenny posłała jej uśmiech. – Będę cię wspierać psychicznie. I nie martw się, Zane jest delikatny.

– Idę się przygotować. Przyjdź, gdy podpiszesz oświadczenie. Pokażę ci, jakie mam wzory, i weźmiemy się za robotę.

Wszedłem do środka, aby zobaczyć Chrisa, który kogoś tatuował, a także Petera. Ten właśnie jadł kanapkę, włączając jakąś muzykę.

– Siema. – Skinąłem głową, zanim podszedłem do Chrisa. – Niezły wzór.

– No kogo ja widzę. – Brunet wyglądał na dość rozbawionego. – Co to za akcja z Camillą, co?

– Ja nie narzekam – zaczął Peter, jedząc kanapkę. – Była w chuj irytująca. Za to ta nowa Florence jest naprawdę spoko. Mam prawo ją skądś kojarzyć?

– Masz – odpowiedziałem, otwierając laptopa, na którym miałem zapisane projekty. – Kiedyś się z nią krótko spotykałem, teraz się przyjaźnimy. Często przychodzi na nasze imprezy.

– Jest wolna?

Z uniesioną brwią spojrzałem na Petera, który nad czymś się zastanawiał. Uśmiechnąłem się pod nosem i wróciłem wzrokiem do ekranu laptopa.

– Niedawno zerwała z chłopakiem, więc myślę, że tak. Był dupkiem. Florence nie ma szczęścia do związków.

– Czy ty nie mówiłeś dopiero co, że się spotykaliście? – wtrącił Chris, śmiejąc się pod nosem. – Kiedy to było?

Wydrukowałem kilka wielkości wzorów, które już od wczoraj miałem przygotowane, a następnie wstałem i podszedłem do drukarki, aby wziąć kartki.

– Między innymi o tym mówię. Jakoś zaraz przed Kendall, ale to nie było nic poważnego. Nawet nie byliśmy razem. – Wzruszyłem ramionami, patrząc na Petera. – Czemu o nią pytasz? Zainteresowany?

– Po prostu.

Przeniosłem wzrok w stronę Kendall oraz Baylee, które właśnie weszły do pomieszczenia. Były pochłonięte rozmową, a ja pomyślałem, że Kenny w rzeczywistości potrafi się dogadać z każdym. Jedyny wyjątek stanowiła Camilla.

– Wydrukowałem ci trzy wzory, Baylee. Przejrzyj je i zobacz, czy któryś ci się podoba. Jeśli masz jakieś zastrzeżenia, to możemy coś zmienić. Ewentualnie mogę szybko coś narysować od nowa.

Podąłem dziewczynie kartki, a następnie przeniosłem wzrok na Kendall, która podeszła i objęła mnie w pasie. Zaśmiałem się, oplatając ją ramionami.

– Pewnie tak do trzech godzin skończę. Spokojnie powinniśmy zdążyć podjechać do domu i zrobić jakiś obiad, a później do kliniki, co?

– W porządku – zgodziła się z uśmiechem. – Pójdę na chwilę do Flo i zaraz tu wrócę. Mogę? Czy mam zostać z Florence?

– Możesz.

Chwilę później tatuowałem już skórę ciemnowłosej dziewczyny, starając się robić to jak najdelikatniej. Przez cały czas wszyscy rozmawialiśmy, ale mimo tego widziałem, że Baylee co chwilę ociera dłońią łzy. Za największy minus tego zawodu uważałem sprawianie komuś takiego bólu.

– Potrzebujesz przerwy? – zapytałem, przejeżdżając kciukiem po tatuażu, aby zgarnąć tusz, który zasłaniał wzór. – Już jesteśmy blisko końca.

– Dam radę, chcę mieć to jak najszybciej z głowy.

Skinąłem, zanim wróciłem do tatuowania jej skóry.

– To co, Kendall, może ja tobie zrobię szybko jakiś tatuaż? – zapytał Peter. – Mam takie zajebiste wzory, które wczoraj ogarnąłem.

Przewróciłem oczami, bo chyba był jebnięty, jeśli myślał, że Kenny się na to zgodzi. Zanim jednak dziewczyna zdążyła odpowiedzieć,

ktoś wszedł do pomieszczenia. Obróciłem głowę, aby od razu zobaczyć Camillę. Westchnąłem, spoglądając na Kendall, która już zaciskała dłonie w pięści.

– Po co tu przyszłaś? – zapytałem, starając się brzmieć spokojnie.

– Amm... Chciałam tylko wziąć swoje rzeczy.

– Więc bierz je, do kurwy, i wypieprzaj stąd – odpowiedziała moja narzeczona, wstając z miejsca. – Coś jeszcze chciałaś?

Oderwałem maszynkę od ciała dziewczyny, czując ogarniające mnie momentalnie zdenerwowanie, bo nie wiedziałem, do czego była zdolna Camilla. Za to wiedziałem, do czego była zdolna wściekła Kendall.

– Zapytać, kiedy dostanę pieniądze za przepracowane dni w tym miesiącu.

– Co się dzieje? – zapytał Peter, podchodząc bliżej. – Księgowa zajmuje się wypłatami na koniec miesiąca. Jak zawsze.

– Mam nagły wydatek, da się to przyspieszyć?

– Kendall – wtrąciłem spokojnym głosem – daj jej jakieś pieniądze z mojego portfela i niech wypierdala.

Czułem na sobie wzrok Camilli, ale nawet na sekundę na nią nie popatrzyłem. Chciałem, żeby po prostu zniknęła po tym całym gównie, które odwaliała. Nachyliłem się i kontynuowałem tatuaż dziewczyny, który już praktycznie był skończony.

– Masz. – Kenny podała jej kilka banknotów.

– Przepraszam za wszystko – zaczęła niebieskowłosa. – To było nieodpowiedzialne i głupie, a tym bardziej nie powinnam tego robić, gdy jesteś w ciąży. Jeszcze raz przepraszam.

Momentalnie przerwałem pracę, patrząc zdezorientowany na dziewczynę, która właśnie wychodziła z salonu. Byłem w cholernym szoku jak wszyscy, którzy patrzyli na zmianę na naszą dwójkę. Camilla nie miała jebanego prawa o tym wiedzieć i nie rozumiałem, co się działo.

– Powiedziałeś jej? – zapytała Kendall niemal szeptem.

Patrzyłem na nią, starając sobie przypomnieć każdy szczegół imprezy, jednak nic takiego nie przychodziło mi do głowy. Nie powiedziałem nawet swojej mamie, a co dopiero praktycznie obcej mi dziewczynie.

– Nie, na pewno nie.

– Kurwa. Zajebicie, zaczyna się – fuknęła wściekle. – Idę się przewietrzyć.

Spuściłem wzrok, zaciskając usta, gdy Kendall rzeczywiście wyszła. Nie dziwiła mnie jej reakcja. Pracowała jako modelka, z dnia na dzień stawała się coraz bardziej emocjonalna i zdecydowanie nie chciała, aby informacja o jej ciąży wyciekła tak wcześnie. Przecież nawet nie byliśmy jeszcze u lekarza.

W salonie zapanowała całkowita cisza, gdy Chris zaklejał dopiero co skończony tatuaż chłopaka, a Peter po prostu siedział na kanapie. Obydwaj patrzyli na mnie, gdy próbowałem znaleźć jakieś logiczne wytłumaczenie.

– Przepraszam za zamieszanie – mruknąłem do klientki, zbliżając maszynkę do jej skóry. – Dwie minuty i kończymy.

– W porządku.

Każdy siedział cicho, za co byłem wdzięczny. Wkurwiało mnie, że dowiedzieli się w taki sposób, w tym osoby, które nawet nas nie znały. To był najgorszy możliwy sposób ogłoszenia tego, że spodziewamy się dziecka.

– Więc... – zaczął Chris. – Nigdy nie lubiłem tej Camilli, nie?

– Rano mówiłeś, jak zajebicie bawiłeś się z nią na imprezie – odpowiedział Peter.

– Zanim dowiedziałem się, co odwaliła.

– Teraz będzie trochę piekło, bo posmaruję specjalnym płynem do szybszego gojenia się rany, dobra? – zwróciłem się do dziewczyny.

– Okej.

Chwilę później zakończyłem tatuaż i zakleiliśmy go second skinem. Byłem wkurwiony i przerażony, ale starałem się mimo wszystko pozostać profesjonalnym.

– Tutaj masz instrukcję, co i jak – powiedziałem, podając klientce kartkę. – Ciebie obowiązuje wersja bez folii. Ściągasz plaster po czterdziestu ośmiu godzinach. Przez ten czas będzie się tam zbierało osocze, więc tatuaż może wyglądać, jakby się rozmazał. Nie przejmuj się tym. Jakby coś się działo, to możesz się albo umówić na wizytę przez salon, albo po prostu skontaktować ze mną na Instagramie albo Facebooku – tłumaczyłem, podczas gdy dziewczyna zakładała

bluzkę. – Chociaż ostatnio mam mocny spam wszędzie, więc lepiej przez salon. Będzie szybciej. Poprawki są gratis, więc się nie krępuj.

– Jasne, jest piękny.

Uśmiechnąłem się blado.

– Jeszcze raz przepraszam za zamieszanie – powtórzyłem, gdy przechodziliśmy do drugiej części salonu, w której znajdowała się Florence i jakichś dwóch klientów. – Jakbym mógł cię prosić, nie mów nikomu o tym, co usłyszałaś.

– Nic się nie dzieje, nie musisz się martwić – odparła miło. – Mimo wszystko gratulacje.

– Dzięki – przytaknąłem, starając się uśmiechnąć. – Tatuaż gratis, mam nadzieję, że ci się podoba. Jakby coś było nie tak, to śmiało pisz.

– Naprawdę? Dziękuję! Bardzo mi się podoba!

Sekundę później dziewczyna wyszła, a ja usiadłem na jednej z kanap. Na moje kolana od razu wskoczył pies Petera, a ja wyjąłem z kieszeni telefon. Florence właśnie rozmawiała z jakąś dziewczyną, spoglądając na mnie kątem oka. Wybrałem numer Kendall, a następnie zbliżyłem telefon do ucha.

– Uduszę tę twoją Camillę – zaczęła na start. – Głupia suka.

– Możesz wrócić do studia? – zapytałem, przecierając twarz dłonią. – Już skończyłem. Albo powiedz, gdzie jesteś, to ja przyjdę.

– Skąd ona w ogóle o tym wie? Jestem skończona, jeśli w agencji dowiedzą się w taki sposób. Teraz panikuję. Wolałabym już, żebyś ty jej powiedział, bo teraz nie wiem, czy to już gdzieś krąży w mediach, czy co. Kurwa. Przecież nawet nie byliśmy u lekarza. Co jest? Skąd ona wie? Może pijany się wygadałeś czy coś. Muszę powiedzieć menadżerowi, zanim dowie się od kogoś innego.

– Gdzie jesteś? – zapytałem ponownie. – Porozmawiamy normalnie.

– Czekam na ciebie na końcu ulicy, przy tej tajskiej restauracji.

– Zaraz będę.

Rozłączyłem się, a następnie ściągnąłem buldoga z kolan, aby móc wstać. Florence spojrzała na mnie z zaciekawieniem.

– Prosiłam tę Camillę, żeby wyszła, ale miała to gdzieś – zaczęła.

– Przepraszam, że ją wpuściłam. To się więcej nie pow...

– Nie twoja wina, Flo – przerwałem jej, zdejmując kurtkę z wieszaka. – Świetnie sobie radzisz.

Podszedłem do szklanych drzwi, aby otworzyć je i spojrzeć na Chrisa i Petera, którzy do tego momentu zawzięcie ze sobą rozmawiali.

– Zbieram się, wyjaśnię wam wszystko jutro. Na razie nie mówcie nikomu.

Chwilę później podążyłem ulicą, wypalając już drugiego z rzędu papierosa. Miałem postanowienie nie palić przy Kendall i jak dotąd szło mi to zajebiście. Jednak gdy tylko nie było jej obok mnie, nadrabiałem to.

Wyrzuciłem peta, już z daleka zauważając dziewczynę. Poprawiłem kaptur na głowie i podszedłem do niej. Ślepy by dostrzegł, jak wściekła była.

– Jesteś zmarznięta – zauważyłem, patrząc na jej sine usta.

Niska temperatura średnio mnie zadowalała, ale mimo tego zdjąłem kurtkę i zarzuciłem ją na ramiona narzeczonej. Chodziła jak popieprzona tylko w jakimś cienkim płaszczu, bo czasami włączała jej się tryb, gdy uważała wygląd za najważniejszy.

– Nie wygłupiaj się, znowu będziesz chory.

– Chodź, zamówię Ubera.

Przyciągnąłem ją do siebie, aby mogła się przytulić, a sam wyjąłem telefon, próbując zamówić transport.

– Wiem, że jesteś zła. Też jestem, ale przysięgam ci, że nikomu nie mówiłem. Pamiętam tamten wieczór i na pewno nic bym nie powiedział. Nie wiem... Może słyszała jakąś naszą rozmowę czy coś... Nie wiem.

– Pieprzyć już to, jak się dowiedziała. Ja tylko nie chcę, żeby wszyscy nasi znajomi się dowiedzieli w inny sposób niż od nas.

Potarłem jej plecy dłońmi, czując, że zaczyna robić mi się cholernie zimno. Nienawidziłem Londynu pod względem pogody. Skinąłem lekko głową, zgadzając się z Kendall. Oparłem brodę o jej głowę, wpatrując się w ekran telefonu. Uber na szczęście już podjeżdżał.

– Nie denerwuj się. Pójdziemy dzisiaj do lekarza, a potem, jeśli chcesz, możemy jechać do twoich i moich rodziców.

Kendall całą drogę nadal się nie odzywała, co wyjątkowo mnie stresowało i wkurwiało. Miała ostatnio zmienne humory, a ja starałem się robić wszystko, żeby jej nie denerwować. Nie odpowiadałem jednak za zachowania innych.

– Mówiłeś komukolwiek? – zapytała, gdy weszliśmy do mieszkania. – Może nie pamiętasz.

– Nie. – Pokręciłem głową, idąc w stronę kuchni. – Pamiętałbym.

– To skąd ona wie, do cholery? Ja powiedziałam tylko Nellsonowi. – Westchnęła.

– Powiedziałaś Nellsonowi? – Obróciłem się gwałtownie w jej stronę.

– Wiem, że mieliśmy to zrobić razem, ale jakoś nie mogłam się powstrzymać. Powiedziałam mu w sobotę i...

– Nellson był zanieść Camilli wypowiedzenie umowy – mruknąłem zirytowany. – Zjesz wegetariański obiad czy zrobić ci coś z kurczakiem?

Byłem zły, ale całymi siłami starałem się tego nie okazywać. Miała pretensje do mnie, podczas gdy tylko i wyłącznie ona była tą, która nie umiała trzymać języka za zębami. Typowa Kendall.

– Ooo... Nie wiedziałam... – odpowiedziała cicho. – Może być wegetariański.

Miała poczucie winy. Znałem ją już wystarczająco dobrze i wiedziałem, że normalnie by poprosiła o ten z kurczakiem. Teraz chciała mnie udobruchać. Wyjąłem z lodówki fileta z kurczaka, a także różne warzywa. Mimo tego, że byłem na nią szczerze wkurwiony, to nie potrafiłem nie postawić jej ponad siebie.

– Przepraszam, Zee – zaczęła. – Pogadam z Nellsonem. Wiesz, jaki on jest... Na pewno nie chciał źle, tylko jest nerwowy i pewnie mu się wyrwało. Jesteś zły?

– Nie jestem. – Pokręciłem głową, krojąc kurczaka w kostkę.

Po chwili jednak przerwałem, umyłem ręce i obróciłem się przodem do narzeczonej. Przeczesałem palcami mokre od deszczu włosy, myśląc, że to głównie od nich jest mi teraz tak zimno.

– Ale to nie może zawsze wyglądać tak, że w złości po prostu wychodzisz. Obrażaniem się nie załatwisz wszystkiego. Rozumiem, że byłaś wściekła, ale pomyśl, w jakiej sytuacji mnie postawiłaś.

Martwiłem się o ciebie, a pracowałem i nie mogłem tak po prostu wyjść.

– Wiem, przepraszam. Postaram się być... mniejszą wariatką.

Zaśmiałem się pod nosem, zanim rozłożyłem ręce, aby dziewczyna mogła się do mnie przytulić. Zrobiła to niemal natychmiast, co w tym momencie uznałem za naprawdę przyjemne, bo było mi kurewsko chłodno.

– Jak ty to robisz? – zapytała. – Że nigdy się na mnie długo nie złościsz?

– Mamy tutaj zastawę od mojej babci. Boję się z tobą kłócić, gdy jesteśmy w kuchni.

Kendall odsunęła się, aby posłać mi to pełne niedowierzania spojrzenie. Śmiejąc się, nachyliłem się i połączyłem nasze usta w pocałunku. Nadal irytowało mnie, że Peter oraz Chris dowiedzieli się w takich okolicznościach, ale i tak mój humor się poprawił, gdy miałem świadomość, że między mną a Kenny jest już lepiej.

– I tak w sumie... To wołałabym tego kurczaka jednak. Chociaż nie obiecuję, że go nie zwymiotuję.

Z rozbawieniem pokręciłem głową, po czym złożyłem pocałunek na jej czole. To wydawało się dość fascynujące, jak bardzo można poznać człowieka.

To było zarazem trochę przerażające, ale uwielbiałem to, gdy potrafiłem chociażby z tonu jej głosu wyczytać, jaki ma nastrój. Cholera, nawet potrafiłem rozpoznać dźwięk jej kroków, gdy chodziła po mieszkaniu. Wspaniałe, ale przerażające.

Najbardziej przerażające było jednak to, że ona stała się głównym elementem mojego życia. Miałem w głowie każdy scenariusz. Mógłbym stracić pracę, mieszkanie, przyjaciół. I wiedziałem, że do wszystkiego w końcu bym się przyzwyczaił i sobie poradził. Ale nie sądziłem, abym teraz umiał się odzwyczaić od Kenny.

Przez cały pobyt w prywatnej klinice widziałem, jak bardzo Kendall się stresowała. Podzielałem to. Dla mnie nie miało pieprzonego znaczenia, czy urodzi się córka, czy syn. Tak samo bym się ucieszył

nawet wtedy, gdyby to były bliźniaki. Po prostu jedyne, czego chciałem, to żeby się okazało, że wszystko jest dobrze. Przyzwyczaiałem się do myśli, że zostanę ojcem, i nie chciałem, aby stało się to pod znakiem zapytania. Modliłem się, aby ciąża rozwijała się prawidłowo.

– Nie przejmuj się. – Zaśmiałem się, odgarniając włosy z twarzy Kenny, gdy lekarz wykonywał USG.

– Łatwo ci mówić – odpowiedziała i lekko ścisnęła moją dłoń.

– I jak? – zapytałem mężczyzny wpatrującego się w ekran monitora.

– Zobaczcie. Wychodzi na to, że to siódmy tydzień. Dziecko nie jest jeszcze duże.

Spojrzałem na ekran, aby zobaczyć niedużą plamę, na którą wskazywał lekarz. Poczułem, że Kendall mocniej zaciska moją dłoń, więc przeniosłem na nią wzrok, aby zobaczyć, jak jej oczy się zaszklily. Uśmiechnąłem się i pogładziłem kciukiem jej rękę.

– Tylko jedno, prawda? – zapytałem, aby się upewnić, na co lekarz z rozbawieniem przytaknął.

– Słuchajcie tego.

Niemal po sekundzie usłyszałem dźwięk bijącego serca i zobaczyłem na ekranie migoczący punkt. Chyba dopiero to potężnie we mnie uderzyło. Czułem, jak automatycznie moje serce zaczęło szybciej bić. To wydawało się czymś niewyobrażalnym, że w jej ciele rozwijało się nasze dziecko. Zamrugałem, biorąc głębszy wdech.

– O mój Boże – wyszeptała Kendall, zanim spojrzała na mnie. – Słyszysz?

– Słyszę – przytaknąłem, nadal osłupiały. – Ale wszystko jest dobrze, prawda?

– Na ten moment tak. Dziecko rozwija się tak, jak powinno.

To mi wystarczyło, żeby być kurewsko szczęśliwym. To było naprawdę jedyne, czego oczekiwałem. Bałem się, że Kendall nie będzie umiała cieszyć się ciążą. Teraz jednak ocierała łzy wzruszenia, nie przestając się uśmiechać.

– Nie mogę w to wszystko uwierzyć – powiedziała, gdy weszliśmy już do naszego mieszkania. – Nie mogę się doczekać, aż powiemy

wszystkim.

– Ja też – zgodziłem się. – Najważniejsze, że wszystko jest z nim dobrze.

Zdjąłem z siebie koszulkę, a następnie spodnie, zamierzając iść pod prysznic. Podeszedłem do Kendall, nie mogąc powstrzymać uśmiechu. Byłem po prostu, kurwa, szczęśliwy, bo wszystko układało się po naszej myśli.

– Idziesz ze mną pod prysznic?

– Jestem padnięta i idę spać. – Pokręciła głową.

– Warto było spróbować. – Wzruszyłem ramionami z uśmiechem.

– Jesteś szczęśliwa, prawda?

– Bardzo – przytaknęła. – Kocham cię i dziękuję, że byłeś tam ze mną.

To wydawało się głupie, że dziękowała mi za coś takiego. Ciężko mi było sobie wyobrazić, abym miał nie uczestniczyć w tak ważnym momencie.

– Śpijcie dobrze. – Puściłem do niej oczko, zanim ruszyłem do łazienki.

Następny dzień był dość gówniany, bo od rana musiałem pracować, tak samo jak Kendall, która przygotowywała się do jakiegoś pokazu mody. Nienawidziłem tych pokazów i starałem się ich unikać jak ognia, ale tym razem zdecydowałem się przyjść, bo z jakiegoś powodu dostałem zaproszenie, a jej na tym zależało. Nie podobał mi się ten element pracy Kenny, ale nie zamierzałem być tym typem mężczyzny, który mówi kobiecie, co może robić, a czego nie.

Uważałem te pokazy za chujowe, bo po pierwsze i najważniejsze stresowały Kendall. Miała świadomość, że jest niższa od przeciętnych modelek i dlatego czuła, że musi być wyjątkowo dobra, aby im dorównać.

– Siema. – Skinąłem głową do Florence i Maxa, którzy dzisiaj pracowali we dwójkę. – Jak tam, Flo? Wiesz, że jeśli nie masz czasu, to nie musisz tak dużo pracować, prawda? Javad szuka już kogoś

nowego, więc mam nadzieję, że długo nie będziemy musieli zawracać ci głowy.

Pocałowałem dziewczynę w policzek, po czym zdjąłem kurtkę i odwiesiłem ją na wieszak.

– Nienawidzę moich studiów, a praca tutaj jest dla mnie idealna – zaczęła, biorąc łyk herbaty. – W sensie, wiesz, że ja kocham rozmawiać z ludźmi, a tutaj mogę robić to cały czas. A to ktoś przyjdzie, a to zadzwoni, a to wy macie przerwę. No to jest wspaniałe. W ogóle ogarniałam dzisiaj Instagrama studia i tak super wszystko uporządkowałam. Zrobiłam takie piękne uporządkowane relacje. Aaa... i tak w ogóle, za chwilę skoczę po lunche dla wszystkich. Dla ciebie coś wegetariańskiego, tak? – zapytała, ale zanim zdążyłem się odezwać, kontynuowała: – Mają tutaj taką wspaniałą restaurację z indyjskim jedzeniem. Byłam tam wczoraj z Peterem po pracy i to było coś pysznego. A Max mi właśnie powiedział, że zawsze kupujecie lunche na firmę, więc... Aaa... i zapomniałam ci powiedzieć, że dzisiaj Nellson przychodzi na tatuaż i ma przyjść z Williem.

Robiłem sobie kawę, cały czas śmiejąc z jej monologu. Florence była jedyna w swoim rodzaju i o ile na dłuższą metę nie umiałbym z nią żyć, to praca z taką osobą bardzo mi odpowiadała. Spojrzałem na przyjaciółkę, a Max również śmiał się, pisząc coś na laptopie.

– Skończyłaś? – zapytałem, na co zadowolona Flo skinęła głową. – Więc jeśli chodzi o jedzenie, to wegetariańskie. I jeśli chcesz tu pracować regularnie, to myślę, że byłoby super. Wszyscy są z ciebie bardzo zadowoleni, a ja mogę za ciebie ręczyć, że nie jesteś wariatką.

– Poważnie?! – zapiszczała radośnie, zanim podbiegła do mnie i rzuciła mi się na szyję. – Tak bardzo dziękuję! Obiecuję, że cię nie zawiodę!

Widząc jej radość, nie potrafiłem jej powiedzieć, że to nie jest jeszcze pewne i muszę pogadać z resztą. Miałem teraz tylko nadzieję, że Javad i Peter nie będą mieć żadnych zastrzeżeń.

– Nie ma za co, Flo. – Zaśmiałem się, odwzajemniając uścisk.

Przeszedłem do drugiej części salonu, aby zobaczyć, że cała trójka współpracowników stoi nad szklanym stołem, o czymś dyskutując.

To były te standardowe rzeczy, które po prostu omawialiśmy raz na jakiś czas. Podszedłem do nich, zdejmując przez głowę bluzę.

– Siema. – Javad skinął głową. – Są dwie ważne sprawy. Właściwie to trzy.

– Jakie? – zapytałem, biorąc w dłoń kartkę z czyimś podaniem do pracy. – Jeśli o to chodzi, to właśnie gadałem z Florence i byłaby chętna pracować tu na stałe. Co myślicie?

Mogłem zobaczyć znaczny entuzjazm ze strony Petera, na co zaśmiałem się, kręcąc głową. Florence była wspaniałą dziewczyną, a ja życzyłem jej szczęścia. Znałem Petera i wiedziałem, że jest spoko ziomkiem. Wydawało mi się, że nawet do siebie pasowali.

– Serio? Zawołasz ją?

– Może za chwilę, dobra? – zacząłem. – Chciałem wam coś powiedzieć, co dla Chrisa i Petera nie będzie raczej żadnym zaskoczeniem. Ale jak coś, to jeszcze nie powiedzieliśmy nikomu i nie chcemy, żeby to się rozeszło.

Spojrzałem na kuzyna, aby zauważyć, jak z zainteresowaniem unosi brew. Chris i Peter uśmiechali się jak pojebani, na co przewróciłem oczami.

– Kendall jest w ciąży.

Javad wyglądał na zszokowanego, gdy patrzył na mnie, czekając nie wiadomo na co. Zaśmiałem się na jego reakcję, jednak w stu procentach ją rozumiałem.

– Poważnie? – zapytał. – Kurwa, gratulacje, bracie. Jestem w jebanym szoku.

Śmiejąc się, podniosłem się z krzesła, aby Javad mógł mnie objąć, a następnie poklepać po plecach.

Wiedziałem, jak to wyglądało z boku. Nie zamierzałem udawać, że ja i Kenny planowaliśmy to dziecko, ale miałem dość wyjebane, co pomyślą ludzie.

– Który to miesiąc? – zapytał Chris.

– Dopiero koniec siódmego tygodnia – wyjaśniłem, starając się choć trochę powstrzymać uśmiech, aby nie wyglądać jak idiota.

– Zawsze mówiłem, że to ty się pierwszy z nas wszystkich ustatkujesz – zaczął Peter. – Ciekawe, czy dzieciak będzie miał duszę artysty.

Wcześniej nawet o tym nie myślałem, ale już się naprawdę nie mogłem doczekać, aby patrzeć, jak moje dziecko dorasta.

– Dobra, rozumiem, że takiej chwili nie powinno się przerywać, i obiecuję, że jeszcze to opijemy, ale ja mam zaraz klienta, a musimy ogarnąć jeszcze kilka spraw – zaczął Javad. – Po pierwsze rozmawiałam z właścicielem Black Tattoo w Vegas i organizują targi w styczniu. Mamy zaproszenie. Będą tam same zajebiste studia, więc myślę, że warto. Ja nie lecę, ale Peter tak. Ross, Chris, któryś chętny?

– Ja mogę lecieć. – Wzruszyłem ramionami. – Nigdy nie byłem w Vegas, więc w sumie zajebista sprawa.

– Chris?

– Zostaję tutaj, mam wypełniony cały grafik na styczeń, a nie chcę go zmieniać, bo w lutym chcę lecieć na wakacje.

– Dobra. Więc lecę ja, Zane i Shane – zaczął Peter. – I może Florence, co?

– Jaki, kurwa, Shane? – zapytał Chris.

Patrzyłem z dezorientacją na Javada, bo nie miałem pojęcia, kim jest wspomniany chłopak.

– Wysłałem wam przecież e-mail z informacją – zaczął kuzyn. – Przeniósł się do Londynu z Melbourne. Dzisiaj dodajemy go na wszystkich mediach jako artystę w naszym studiu. Dlatego są i Max, i Florence, żeby mogli wszystko ogarnąć. Typek naprawdę ma zajebisty talent. Patrzcie.

Wziąłem od kuzyna telefon, zanim zacząłem przeglądać tatuaże, które wykonywał Shane. Były to głównie portrety, które zostały zrobione na tyle dokładnie, że wyglądały jak zdjęcia. Miał talent, ale ja nigdy nie potrafiłem się przekonać do tego stylu. Uważałem go za kurewsko kiczowaty.

– Spoko. Jak będziecie zamawiać bilety, to zamówicie jeden więcej dla Kendall i odejmijcie mi to z pensji, dobra? Jeszcze upewnię się dzisiaj i dam znać, czy na pewno leci.

– Jasne. A wracając do tej Florence... Zawołaj ją, i Maxa i zostaw otwarte drzwi, jakby ktoś wchodził.

Chwilę później przed nami stała już Florence, a ja mogłem odetchnąć z ulgą, bo Javad wypytywał zarówno ją, jak i Maxa

o możliwe godziny pracy i ostatecznie dał mojej przyjaciółce do podpisania umowę o pracę.

– Które z was chce lecieć w styczniu do Vegas? – zapytał w końcu.

– Ja nie dam rady – zaczął Max. – Moja mama na początku stycznia ma poważną operację, więc nie chcę nigdzie wylatywać.

Staralem się nie śmiać, widząc, jak Peter usilnie powstrzymuje uśmiech. Zachowywał się jak piętnastolatek zakochany w koleżance z klasy.

– A ty, Florence? – zapytał Javad.

– Nie mam pieniędzy na taki wyjazd – odpowiedziała wyraźnie zażenowana.

– Opłacamy wszystko – odezwałem się od razu. – Przyda nam się ktoś do ogarniania papierkowych spraw. Na tych targach zawsze jest jebany chaos. Poza tym prawdopodobnie Kenny poleci ze mną, więc będziesz miała spoko towarzystwo.

Dziewczyna wyglądała na dość zszokowaną, a ja to rozumiałem. Sam wychowałem się w rodzinie, w której, co prawda, niczego mi nigdy nie brakowało, ale na pewno nie pływałem się w luksusie. Z początku te wszystkie wyjazdy podobnie mocno mnie zaskakiwały.

– Ja... Bardzo bym chciała, ale jest mi po prostu głupio, bo... Ledwo mnie znacie i boję się, że sobie nie poradzę i jeszcze przed tym wyjazdem wyrzucicie mnie.

– Cześć!

Wstałem z miejsca, patrząc w stronę drzwi, aby zobaczyć Nellsona, a także skopiowanego Nellsona pomniejszonego czterokrotnie. Chłopiec zaczął biec w moją stronę, a ja podziwiałem Howarda, że pozostał tak samo spokojny w momencie biegu, jak i w chwili upadku chłopca.

– Aua! – mruknął mały, ale sekundę później wstał i znowu zaczął biec. – Wujek!

– Siema, młody. – Śmiejąc się, wziąłem go na ręce. – Co u ciebie słychać? Co fajnego dostałeś na urodziny?

– Nie psa – powiedział cicho, przytulając się do mojej szyi. – Ryby też nie dostałem.

– Ale na pewno dostałeś masę fajnych zabawek. – Poczochrałem jego włosy. – Mam dla ciebie superpomysł. Ja będę rysował obrazki

na ręce twojego taty, a ty w tym czasie pobawisz się z ciotką Florence. Co ty na to?

– Nie! – wykrzyknął głośno.

Wszyscy zaśmiali się, tyle że śmiech Florence wyglądał jak śmiech przez łzy.

To w sumie było zajeździe zabawne widzieć chwilę później, jak Peter próbował ogarnąć Williego, podczas gdy cała reszta pracowała.

– Dlaczego powiedziałaś Camilli, że Kendall jest w ciąży? – zapytałem cicho.

I tak zagłuszała nas pieprzona świnka Peppa. Ostatnio zdecydowanie nie byliśmy profesjonalnym studiem tatuażu. Tatuowałem na skórze Nellsona cienką linią kontur dwóch postaci, czując na sobie wzrok przyjaciela.

– Kendall mnie już dzisiaj opierdoliła. Sorry za to... Jakoś tak wyrwało mi się.

– Dlaczego takie rzeczy musisz od razu, kurwa, wygadać, a akcję z Harrym i Evą zatajasz? – zapytałem, jednak nie usłyszałem odpowiedzi. – Możesz przekazać im, że jutro idziemy z Kendall do mieszkania po resztę naszych rzeczy i jeśli zobaczę, że Logan nadal jest z Evą, to wszystko mu powiem.

Spokojnie odsunąłem się od Howarda, zanim palcem przejechałem po części wzoru, który już był zakończony. Nellson wydawał się dość zszokowany, czego nie rozumiałem.

– Dlaczego wpierdalasz się w nie swoje sprawy? – zapytał w końcu.

– Bo mam dość, kurwa, podchodzenia do zdrady, jakby to było coś normalnego. – Przewróciłem oczami. – Logan jest moim przyjacielem i gdybym był na jego miejscu, to chciałbym wiedzieć, że mój rzekomy przyjaciel pieprzy moją dziewczynę, a wiedzą o tym wszyscy wokół poza mną.

Podniosłem wzrok na Howarda, aby zobaczyć, że zaciska usta. Wiedział, że mam rację. Już raz wystarczająco długo ukrywałem jedną zdradę i nie miałem zamiaru powtórzyć tego błędu. Logan zasługiwał na prawdę, a ja na to, żeby w końcu mieć czyste sumienie.

Miałem naprawdę gdzieś to, czy Eva i Harry się kochają. Miałem gdzieś, jak wiele przeszli w życiu. Nikt nigdy nie powinien zostać zdradzony i tutaj nie było żadnych wyjątków.

Rozdział 5

Kendall

Leżałam na kanapie wtulona w poduszkę oraz okryta kocem. Byłam zmęczona, bo cały dzień pracowałam. Zaliczyłam jakieś trzy spotkania, ustawiając zlecenia na najbliższy czas, a także odbyłam rozmowę z prawnikiem. Praca modelki czasami okazywała się znacznie bardziej męcząca, niż się wszystkim wydawało.

Przeglądałam Instagrama, aby zobaczyć, że studio tatuażu Zane'a dodało nowe zdjęcie. Przedstawiało ono ładnie opalonego szatyna z lekko kręconymi włosami, który z promiennym uśmiechem nachylał się, wykonując jakiś tatuaż.

Oficjalnie ruszają zapisy do Shane'a! Piszcie wiadomości prywatne zgodnie z instrukcją zapisywania się do naszych artystów.

Byłam najlepszym szpiegiem w tym mieście, dlatego chwilę później wiedziałam o nim już wszystko, łącznie z tym, z kim się przyjaźni, gdzie lubi imprezować i kim jest jego eksdziewczyna. Wydawał się taki jak wszyscy, którzy pracowali w studiu Javada i Petera. Osoby kochające imprezy i dobre towarzystwo.

Odłożyłam telefon na stolik, skupiając wzrok na ekranie telewizora, na którym Kylie Jenner wypowiadała się do kamery. Wzdrygnęłam się, słysząc dźwięk otwierających się drzwi, a następnie przeniosłam tam wzrok. Uśmiechnęłam się, zauważając Zane'a zdejmującego kurtkę.

– Cześć – zaczęłam, wstając z kanapy.

Podeszłam do niego, podczas gdy on uważnie mnie zlustrował. Zaśmiałam się, zanim zarzuciłam ręce na jego szyję. Wyglądał naprawdę dobrze po tym, jak dziś rano całkiem ogolił twarz, a jego włosy pozostawały trochę dłuższe.

– Hej. – Uśmiechnął się lekko, zanim nachylił się i pocałował mnie. – Jak się czujesz?

– Jestem trochę zmęczona, ale jest dobrze – zaczęłam. – Zrobiłam nam kolację! I wydaje mi się, że jest naprawdę smaczna.

– Tak? Niewiarygodne – zaśmiał się. – Co zrobiłaś?

– Makaron z taką pastą pomidorową i bazylią. – Uśmiechnęłam się szeroko, dość dumna z tego. – Siadaj, a ja podgrzeję.

Gdy jadłam makaron, doszłam do wniosku, że nie jest aż tak dobry, jak mi się wcześniej wydawało. Mimo wszystko wyglądało na to, że Zane’owi smakuje, a to było najważniejsze.

– Widziałam, że przyjęliście kogoś nowego do studia.

– Mhm... Shane’a – przytaknęłam. – Całkiem spoko typek, poleci z nami do Vegas. Pytałaś już lekarza, czy możesz lecieć? Javad chce zamawiać bilety i muszę mu dać znać.

– Tak. To będzie dopiero przełom trzeciego i czwartego miesiąca, więc mówił, że na ten moment nie ma problemu.

– To zajebicie. Skoczmy sobie do jakiegoś kasyna? Może wygramy fortunę.

Patrzyłam na narzeczonego, który wstał od stołu, aby chwilę później rzucić się na kanapę.

– Nie – odpowiedziałam, wkładając talerze do zmywarki. – Nie po to ciężko pracowaliśmy, żeby przepieprzyć pieniądze. Jak nie masz co z nimi robić, to mogę ci znaleźć masę osób, które ich potrzebują.

– Przecież nie zamierzam wydać wszystkich pieniędzy – zaśmiał się. – Tylko raz dla zabawy.

– Mój ojciec też zawsze to mówił. – Przewróciłam oczami, irytując się jeszcze bardziej. – Rób, co chcesz.

Ruszyłam w jego kierunku, wyglądał, jakby miał poczucie winy. Nie lubiłam niczego związanego z hazardem, nawet jeśli to miała być tylko niewinna zabawa. Przypominał mi wiele nieprzyjemnych momentów, których wolałabym nie rozpamiętywać.

– Kurwa, zapomniałem o tym... Przepraszam, nie pomyślałem.

Skinęłam lekko głową, zanim położyłam się obok niego. Zbliżyłam dłoń do jego policzka, a następnie pogładziłam go kciukiem.

– Jak było dzisiaj w agencji? – zapytał.

– Wycofali mnie z pokazu. – Uśmiechnęłam się krzywo, nie chcąc pokazać, że mnie to zabolalo. – Może to i dobrze.

– Dlaczego cię wycofali?

– Bo mnie zmierzyl i nagle doszli do wniosku, że mam złe wymiary. – Wzruszyłam ramionami. – Ty mnie będziesz nadal kochał, nawet jak będę już cholernie gruba, prawda?

Patrzyłam z uśmiechem na chłopaka, a on się zaśmiał i pokiwał głową. Podniósł się lekko, aby zawisnąć nade mną, gdy odgarnął mi włosy z twarzy.

– Zdecydowanie – mruknął w moje usta. – Pieprzyć twoją agencję i pokazy. Wolę cię milion razy, gdy wyglądasz tak jak teraz. Przed fashion weekiem byłaś za chuda. Strasznie się wtedy martwiłem.

Chłopak wsunął dłoń pod koszulkę, która należała do niego, ale znajdowała się na moim ciele. Poczułam przyjemne ciepło na sercu, bo żaden pokaz nie miał dla mnie znaczenia, o ile jemu nadal się podobałam. Podniosłam lekko głowę, aby połączyć nasze usta w pocałunku. Zane'owi wydawało się to spodobać, bo niemal od razu zaczął odwzajemniać pocałunki.

– Przysięgnij, że nie przejmujesz się tym gównem, które słyszysz w agencji – powiedział między pocałunkami.

– Nie potrafię – odparłam, zanim ponownie przyciągnęłam go do swoich ust.

Ross za to odsunął się ode mnie, marszcząc brwi. Podniosłam się, aby zacząć muskać wargami jego szyję. Nie chciałam teraz rozmawiać o nieprzyjemnych tematach, a po prostu pragnęłam miło spędzić z nim czas.

– Wiesz, że fizycznie nie jest możliwe, abyś teraz miała taką figurę jak przed ciążą, prawda? – zapytał, odsuwając mnie od siebie. – Kendall, porozmawiaj ze mną o tym.

– Nie chcę o tym rozmawiać, Zee – westchnęłam. – Chodzi mi tylko o to, że nie dam rady na przykład pod moim zdjęciem przeczytać zdania: „wyglądasz jak tania dziwka” albo: „ale się roztyła” i przejść obok tego obojętnie. Ale wiem, że większość tego wszystkiego to po prostu złośliwość, a nie obiektywna ocena.

– Kurwy, które to piszą, tylko ci zazdroszczą – odpowiedział w końcu, zanim zaczął całować mój dekolt. – Jestem największym

pieprzonym szczęściarzem, będąc twoim narzeczonym.

Uśmiechnęłam się, odchylając lekko głowę, aby dać mu lepszy dostęp do mojego ciała. Przymknęłam lekko oczy, zanim on ponownie zaczął całować moje usta. Wsunęłam dłonie pod koszulkę bruneta, przejeżdżając palcami po jego umięśnionym brzuchu.

– Nikt poza tobą by ze mną nie wytrzymał – powiedziałam w jego usta, na co wesoło się zaśmiał.

Ściągnęłam chłopakowi T-shirt przez głowę, zanim obróciłam go tak, aby leżał na plecach. Usiadłam na nim okrakiem, a następnie nachyliłam się, składając mokre pocałunki na jego klatce piersiowej.

– Mówiłem ci, że wyglądasz pięknie? – zapytał, a następnie uniósł głowę, aby pocałować mnie w usta. – Kurewsko pięknie.

Nie potrafiłam nie szczerzyć się jak idiotka na te słowa. Oczy Zane'a świeciły się, gdy patrzył na mnie z przygryzioną wargą. Przejechałam palcami po jego klatce piersiowej, zanim zaczęłam rozpinąć jego spodnie.

– Kurwa, zawsze musisz robić wszystko tak wolno?

Zaraz po jego pytaniu chwycił końce koszulki, którą na sobie miałam, a następnie pociągnął ją do góry. Podniosłam ręce, aby ułatwić mu zdjęcie jej, po czym nachyliłam się i ponownie go pocałowałam. Jedyne, co miałam teraz na sobie, to majtki. Z rozbawieniem całowałam jego klatkę piersiową, a następnie brzuch, schodząc pocałunkami coraz niżej. Robiłam to najwolniej, jak umiałam, widząc, jak bardzo go to frustruje.

– Kenny, błagam, musisz się ze mną droczyć?

– Nie wiem, o czym mówisz – zaśmiałam się, napierając swoim krocem na jego.

Czułam coraz większe podniecenie, gdy on ścisnął moje pośladki. Ale oczywiście to wszystko było zbyt piękne, bo musieliśmy usłyszeć dzwonek do drzwi.

– Nie, kurwa – fuknął Ross. – Zignoruj to, nie otwierajmy.

Podniósł się do pozycji siedzącej i zaczął mnie zachłannie całować, dociskając moje ciało do swojego. Wplotłam palce w jego włosy, a następnie pociągnęłam za nie, słysząc w odpowiedzi mruknięcie chłopaka.

– Oni nigdy nie zamykają! – usłyszałam głos Nicolasa, a następnie dźwięk otwieranych drzwi. – Widzicie? Mówiłem?

– Co do, kurwy?! – wykrzyknął Zane, a ja gwałtownie od niego odskoczyłam.

Niemal w sekundę podniósł swoją bluzkę i mnie nią zakrył. Momentalnie oblał mnie pot i poczułam, że moja twarz zrobiła się cała czerwona. Wszystko wynikało z tego, że właśnie patrzyłam na Nicolasa, mamę Zane’a, a także jego siostry stojących w drzwiach.

– O Boże! – wykrzyknęła kobieta. – Przepraszamy was!

Jako jedyna wydawała się przejęta, podczas gdy Nico, Aisha oraz Yassy próbowali powstrzymać śmiech. Wychodziło to tylko dziewczynkom, bo Thomson w końcu roześmiał się na cały głos.

– Pojechało was? – zapytał wściekły Zane. – Kurwa, wiecie, co to prywatność, do chuja?

– Jezu, wyluzuj – odparł rozbawiony Nico. – Takie rzeczy robi się w sypia...

– Zamknij się, kurwa.

Zane’a niełatwo było zdenerwować, a teraz naprawdę kipiał wściekłością. Zasłaniałam swoje ciało bluzką, a Ross pociągnął mnie za rękę do naszej sypialni. Zamknął za nami drzwi, a ja czułam się na tyle upokorzona, że chciało mi się płakać. Kochałam Nicolasa, ale zarazem nienawidziłam przez takie akcje. Zachowywał się jak skończony dupiek i nawet nie widział problemu w swoim postępowaniu.

– Hej, Kenny, spokojnie. – Zee położył dłonie na moich policzkach. – Nie przejmuj się, nic się nie stało.

– Nie pokażę się teraz twojej mamie. – Pokręciłam głową, czując, że w moich oczach zbierają się łzy. – Widziała mnie w samych pieprzonych stringach. Wiesz, jakie to upokarzające?

– Kochanie – westchnął, po czym przyciągnął mnie do siebie. – Nic nie widzieli. W salonie było ciemno, a ja od razu cię zakryłem. Poza tym... – Przerwał, wahając się, czy dokończyć.

– Poza tym co? – Uniosłam brwi.

– Pół świata widziało twoje cycki, gdy na pokazie postanowiłaś zamiast bluzki włożyć jakąś frankę.

Patrzyłam na niego z niedowierzaniem, że właśnie wypomniał mi stylizację z pokazu.

– To nie ja postanowiłam, tylko...

– Nieistotne. Na pewno nic nie widzieli. Znam moją mamę i nie będzie cię w żaden sposób oceniać. Przysięgam. Wierzysz mi?

Patrzyłam w jego ciemne oczy, zanim z rezygnacją pokiwałam głową. Ross delikatnie mnie pocałował, ale nawet to nie sprawiło, że przestałam czuć się żałośnie.

– Wyrzucę Nicolasa, ale proszę, wyjdź ze mną do mamy i bliźniaczek. Powiemy im o ciąży, na pewno się ucieszą.

Zane rzadko mnie o coś prosił. Za to zawsze robił wszystko, o co ja go prosiłam i z tego powodu nie potrafiłam mu odmówić. Ponownie mnie pocałował, tym razem w czoło, co naprawdę uwielbiałam.

– Gdy wyjdą, to dokończymy, co zaczęliśmy. – Puścił do mnie oczko, a następnie przeciągnął koszulkę przez głowę.

Zane wrócił do gości, natomiast ja ubrałam się, a następnie uczesałam włosy. Słyszałam, że wszyscy o czymś rozmawiali, i średnio miałam ochotę dołączać do tej konwersacji. Wzięłam głęboki wdech, zanim wyszłam z pokoju.

– Dzień dobry, pani Ross. – Uśmiechnęłam się.

– Ile razy mam ci mówić, że masz tak do mnie nie mówić? – Kobieta zaśmiała się, a następnie wstała i przytuliła mnie.

– Dzień dobry, mamó.

Czułam się dziwnie, nazywając ją w ten sposób. Po moich i Zane'a zaręczynach oznajmiła mi, że byłaby zachwycona, gdybym tak się do niej zwracała. To w jakimś stopniu sprawiało, że czułam, jakby już została moją rodziną. Poza tym wydawało mi się to znacznie bardziej na miejscu niż mówienie do niej po imieniu.

– Od razu lepiej – stwierdziła wesoło. – Przepraszamy za to najście.

– Nic się nie dzieje – odpowiedziałam, starając się nie posyłać aż tak wściekłego spojrzenia Nicolasowi, który zakładał kurtkę. – A ty co tutaj robisz?

– Spotkałem panią Ross i dziewczyny w sklepie i mówiły, że jadą do was, a że mają samochód u mechanika, to zaproponowałem podwózkę – wyjaśnił zadowolony, podchodząc do mnie. – Pięknie

wyglądasz, kochana. Ja już się zbieram, bo Sunny na mnie czeka, ale jutro macie być wszyscy u Evy, bo ustaliśmy, co z prezentami świątecznymi. Trzymajcie się!

Chłopak pocałował szybko mój policzek, po czym wyszedł. Przewróciłam oczami, a następnie ponownie obróciłam się w stronę mamy Zane'a. Spojrzałam na bliźniaczki, aby zobaczyć, że siedzą na kanapie w towarzystwie starszego brata i całą trójką śmieją się z czegoś.

– Naprawdę mi bardzo głupio – zaczęła kobieta. – Nie chcę, żebyś mnie miała za wścibską teściową. Sama bym w życiu nie weszła do środka, gdyby nie Nicolas. Nigdy nie chcę naruszać waszej prywatności.

– Naprawdę nic się nie stało. – Posłałam jej uśmiech, mając nadzieję, że kobieta nie dostrzega mojego zażenowania.

Niedługo później wszyscy siedzieliśmy już na kanapach w salonie. Pani Ross piła kawę, a dziewczyny herbatę. Przymknęłam oczy, czując, jak bardzo robi mi się niedobrze na zapach napoju z kofeiną. To było po prostu nie do zniesienia i miałam już tego dość. Ostatnie dni nie należały pod tym względem do najłatwiejszych.

– Wszystko dobrze? – zapytał Zane, układając dłoń na moim udzie.

– Tak, trochę mi niedobrze.

– W powietrzu jest jakiś wirus. Aisha też dopiero co wymiotowała – zaczęła kobieta. – Miejmy nadzieję, że to nie to samo.

Módlmy się o to.

Spojrzałam na Zane'a, a następnie posłałam mu uśmiech, aby dać mu znak, że to on ma poinformować swoją mamę, że ta wkrótce zostanie babcią. Chłopak wziął moją dłoń w swoją i spojrzał na swoją rodzicielkę.

– Właściwe to chcieliśmy wam coś powiedzieć – zaczął Zane. – Kendall jest w ciąży.

Kobieta otworzyła usta w szoku, a jej oczy niemal od razu zapełniły się łzami. Zarówno Aisha, jak i Yasmine zapiszczały radośnie, a następnie skoczyły na mnie i mocno przytuliły, przekrzykując się wzajemnie. Zaśmiałam się na ich ekscytację, zanim odwzajemniłam uściski.

- Naprawdę? – zapytała kobieta.
- To końcówka drugiego miesiąca – odparłam z uśmiechem.
- O Boże, będę babcią – zaśmiała się, przykładając dłoń do ust.

Z uśmiechem spojrzałam na Zane'a, który wstał, aby po chwili zająć miejsce obok swojej mamy. Kobieta mocno go przytuliła, a ja nie mogłam się napatrzeć na ten widok. Dziewczyny nieustannie o czymś rozmawiały, ale ja głównie skupiałam się na przyszłej teściowej.

- Chodź do mnie, Kendall. Niech cię uściskam.

Zajęłam miejsce obok kobiety, aby mogła mnie objąć. Spojrzałam na Zane'a, nie potrafiąc powstrzymać uśmiechu. Takie momenty sprawiały, że czułam, że wszystko staje się bardziej realne.

- Jestem taka szczęśliwa. W ogóle się tego nie spodziewałam.
- Nawet po widoku pół godziny temu? – zaśmiała się jedna z bliźniaczek.
- Yasmine! – krzyknęła pani Ross, gdy po raz kolejny zalała mnie fala wstydu.

- Zamknij się, kurwa – parsknął w jej stronę Zane.
- Zane! – wykrzyknęliśmy równo z mamą chłopaka.
- Co? – Przewrócił oczami.
- Nie możesz tak zwracać się do siostry – zaczęła kobieta, wskazując na niego palcem, zanim przeniosła wzrok na córkę. – A ty, Yasmine, nie zachowuj się jak dziecko.

W tym momencie poczułam, że momentalnie robi mi się niedobrze.

- Przepraszam – mruknęłam, po czym wstałam i pobiegłam do łazienki.

Miałam wrażenie, jakbym wymiotowała cholernie długo, nachylając się nad toaletą. Po moich policzkach spływały łzy i czułam się okropnie wyczerzona. Wydawało mi się, że nie miałam w żołądku już kompletnie nic, a jednak jeszcze przez chwilę czułam mdłości. Nienawidziłam tego i chciałam, aby ten okres już się skończył.

Po chwili zarejestrowałam, że ktoś zbiera moje włosy, a następnie wiąże je w kucyk. Otarłam papierem usta, zanim załzawionymi

oczami spojrzałam na Zane'a, który przy mnie przykucnął. Posłał mi to współczujące spojrzenie.

– Już poszły – wyjaśnił, wycierając moje policzki z łez. – Nienawidzę tego, że musisz się tak męczyć.

– Ja też. – Oparłam się o wannę. – Podasz mi szczoteczkę do zębów?

Zane zrobił to, o co prosiłam, a następnie po prostu usiadł obok i mnie objął. Myłam powoli zęby, mając wrażenie, jakby uszła ze mnie cała energia. Byłam tak kurewsko wdzięczna za to, że narzeczony był przy mnie w takich chwilach jak ta.

Podniosłam się, aby wypłukać usta od pasty do zębów. Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze, dochodząc do wniosku, że wyglądam okropnie. Usiadłam ponownie obok Zane'a, bo po prostu nie miałam nawet siły, aby iść do pokoju. Położyłam się na dywaniku w łazience, układając głowę na jego udach.

– To minie, zobaczysz – powiedział cicho.

Wsunął jedną rękę pod moje kolana, a drugą pod plecy, a następnie wstał, podnosząc mnie. Przymknęłam oczy, po raz kolejny upewniając się, że Zane Ross jest najlepszym, co mogło mnie spotkać. Nie sądziłam, aby na tym świecie żyła druga osoba, która potrafiłaby traktować kobietę tak dobrze. Zane, trzymając mnie w ramionach, wszedł do sypialni, gdzie ostrożnie położył mnie na łóżku.

– Przyniosę ci zaraz herbatę i coś do jedzenia.

– Dziękuję.

Jakkolwiek nie miałam ochoty w tym momencie jeść, to zdawałam sobie sprawę, że już nie mogę myśleć tylko o tym, na co ja mam ochotę.

Gdy skończyłam kolację, leżałam po prostu przytulona do ciała Zane'a. On, obejmując mnie, rysował jakiś wzór tatuażu. Podziwiałam go, że umiał to robić w takiej pozycji. Zataczałam palcami okręgi na jego brzuchu, oglądając, jak pracuje.

– Wiem, Zee, że mieliśmy dokończyć, ale jestem teraz taka zmęczona...

– Nie przejmuj się – odpowiedział, a następnie pocałował mnie w czoło. – Masz jakieś plany na jutro?

– Na chwilę muszę spotkać się z Christianem, ale byłoby fajnie, jakbyśmy później mogli pojechać do moich rodziców. Przed tym spotkaniem u Evy.

– Miałem jutro być na jakimś festiwalu, ale nic się nie stanie, jeśli nie przyjdę. Nigdzie nie było oficjalnie powiedziane, że będę, więc odwołam to. I tak chcę w końcu spotkać się z Loganem.

– Jesteś pewien, że to dobry pomysł? – zapytałam cicho. – Znaczący... Jesteś pewien, że Eva go zdradza? Głupio to wszystko robić na niecałe dwa tygodnie przed świętami.

Zane odłożył tablet i spojrzał na mnie. Uważałam tę sytuację za okropną i nie mogłam tego wszystkiego zrozumieć. Rozczarowałam się Harrym, bo mimo wszystko nie spodziewałam się, że jest zdolny do czegoś takiego. Wydawało się, że akurat on powinien wiedzieć, jak bolesna może okazać się zdrada.

– Kendall... Czy gdybym zdradzał cię... Nie wiem... z Florence i wszyscy wokół by o tym wiedzieli, to chciałabyś, żeby ci powiedzieli, czy ważniejsze by było dla ciebie miłe spędzenie świąt?

– Chciałabym, żeby mi powiedzieli – mruknęłam. – Jakoś... Jestem o to zła. Myślałam, że mimo wszystko znam Harry'ego, a nagle on robi coś takiego naszemu przyjacielowi.

Zane przez chwilę się zastanawiał, jeżdżąc palcami po moim ramieniu.

– Dużo ostatnio przeszedł i nie wiemy, jak sytuacja wygląda z jego punktu widzenia. Nie zniechęcaj się do niego. Może okaże się, że Logan o wszystkim już wie – westchnął. – Nie myśl o tym, tylko spróbuj zasnąć. Ja mam jeszcze kilka rzeczy do ogarnięcia.

Skinęłam głową, podczas gdy chłopak wstał, aby usiąść przy biurku i włączyć laptopa. Okryłam się kołdrą, myśląc o sytuacji między Evą i Harrym.

– Jak myślisz, dlaczego ludzie się zdradzają? Nie wiem, kwestia nudy? Potrzebują wrażeń?

– Nie mam pojęcia. – Wzruszył ramionami. – Czytałem kiedyś o tym książkę psychologiczną, ale to dość skomplikowane. Chyba jest gdzieś na półce.

– A tak według ciebie?

– Według mnie? – mruknął, włączając przeglądarkę. – Myślę o tym od dziecka i nadal nie mam pojęcia. Staraj się o tym nie myśleć.

– Mhm.

„Staraj się o tym nie myśleć”. To brzmiało tak łatwo, jednak po roku mieszkania z Evą i Loganem traktowałam ich niemal jak rodzinę i martwiłam się, jak wszystko się dalej potoczy. Przetarłam twarz dłońmi, po czym spojrzałam na Zane’a, który obrócił się przodem do mnie.

– Nie rób tego jutro, Zane. Pozwól, żebym najpierw porozmawiała z Evą. Obiecuję, że zrobię to jutro. Jeśli ona sama nie powie Loganowi, to wtedy my to zrobimy.

Wpatrywał się we mnie intensywnie ciemnymi oczami, zanim ostatecznie pokiwał głową. Po chwili wrócił do pisania czegoś na laptopie, a ja leżałam wtulona w kołdrę, rozmyślając o naszych przyjaciółach. Miałam wrażenie, że tak naprawdę wcale ich nie znam.

Rozdział 6

Nellson

Patrzyłem na CV jakiejś młodej dziewczyny, krzywiąc się pod nosem. Dwadzieścia trzy lata, a wyglądała, jakby była w okresie buntu młodzieńczego. Nie podobało mi się to. Największą wizytówkę dało jej to, że zdjęcie wykonała w lustrze. Podarłem kartkę i przeniosłem wzrok na Jenny.

– Nellson... Ona była ostatnia.

– Ktoś taki nie będzie zajmował się moim synem – odpowiedziałem obojętnym głosem, zanim napiłem się kawy.

– Więc jak sobie to wyobrażasz, co?

Patrzyłem na Wilson, od razu dostrzegając jej irytację. Dla mnie jednak wydawało się to oczywiste, że nie pozwolę, aby ktoś, kogo nie znam, zajmował się Williem.

– Popytam po znajomych, może ktoś poleci jakąś opiekunkę – mruknąłem. – Tym nie ufam.

Jenny przewróciła oczami, na co zaśmiałem się pod nosem. Spojrzałem na zegarek, a następnie szybko dopiłem kawę.

– Głupio mi znowu zawozić go do twojej mamy. O ile wcześniej cały tydzień się wdrażałam, to teraz muszę być już na pełen etat w firmie. Stresuje mnie to, bo nie dość, że boję się, że sobie nie poradzę, to jeszcze będzie mi głupio, że...

– Daj spokój. – Śmiejąc się, podniosłem się z miejsca. – Ja jadę tylko na jakieś trzy godziny do biura, a potem mam się spotkać z Flo, więc wezmę Willa ze sobą. Potem dojedziesz do nas do mieszkania Evy, okej?

– Z Florence? – zapytała, unosząc brew.

– Mhm... – przytaknąłem. – W porządku?

Wyciągnąłem dłoń w kierunku Jenny, a gdy tylko ją chwyciła, pociągnąłem za nią tak, aby dziewczyna stała przede mną.

Wiedziałem, że przeszłość moja i Florence nie należała do najlepszych, ale mimo wszystko ceniłem tę przyjaźń i liczyłem, że Jenny to zaakceptuje.

– A co mam ci powiedzieć? – zapytała, wzruszając ramionami. – Jesteś dorosły, rób, co chcesz.

– Przyjdź do nas – zaproponowałem, przejeżdżając palcem po jej policzku. – Muszę pomóc Flo w czymś na studia.

– Żebyśmy czuła się zażenowana, że wy studiujecie, a ja nie mam wykształcenia?

Jenny spuściła wzrok, a ja uważnie na nią patrzyłem. To było chujowe, jak bardzo źle jej z tym było. Dla mnie nie miało żadnego znaczenia to, jakie miała wykształcenie czy pracę, i chciałem, żeby ona także zmieniła nastawienie.

– Porozmawiamy o tym wieczorem? Muszę już iść, zaraz mam klienta.

– Nie ma o czym rozmawiać. – Jenny uśmiechnęła się lekko. – Pozdrów Florence.

Chwilę później stanęła na palcach, aby złożyć na moich ustach krótki pocałunek. Przytrzymałem palcami jej brodę, aby go przedłużyć, a następnie odsunąłem się od niej.

– Ale będziesz wieczorem u Evy? – zapytałem, idąc w stronę pokoju, w którym znajdował się Willie.

– Myślę, że tak.

Spojrzałem na małego blondyna, który bawił się samochodzikami poukładanym na torze. Nadal nie skończyłem jego pokoju, ale już teraz prawie cały został zawalony zabawkami, więc to był pieprzony raj dla małego.

– Willie, idę do pracy. Bądź dzisiaj grzeczny, dobra?

– Brum! Brum! – zawarczał, kontynuując wyścig samochodzików.

– Mam nadzieję, że to znaczyło, że będziesz. – Zaśmiałem się, zanim ruszyłem na korytarz. – Do później, Jenny!

Wyszedłem na korytarz, poprawiając marynarkę. Stałem przed windą, sprawdzając telefon. Włączyłem jakiś wywiad Harry'ego, w którym pierdolił coś o firmie. Zaśmiałem się pod nosem na to, jak poważnie wyglądał w garniturze. Po sekundzie jednak spojrzałem

w lustro, aby zobaczyć, że ze mną wcale nie jest lepiej. To do nas nie pasowało.

– Nellson, czekaj!

Wsadziłem rękę między zamykające się drzwi, słysząc okropny krzyk Williego. Szybko wyszedłem z windy i od razu dostrzegłem, że biegnie w moją stronę. Zmarszczyłem brwi, patrząc na Jenny, a następnie przykucnąłem. Niemal sekundę później poczułem, jak chłopiec skoczył na moją szyję. On nawet nie płakał, tylko histerycznie krzyczał. Nie rozumiałem nawet jednego jebanego słowa.

– Co się dzieje, Willie?

– Nie... Nie powiedziałem... Kocham cię i pa, tata.

– I dlatego za mną biegłeś? – Zaśmiałem się.

– Dostał hysterii, gdy zobaczył, że wyszedłeś – dodała Jenny. – Był zbyt zaaferowany samochodzikami i się nie zorientował.

Śmiejąc się, przytuliłem do siebie chłopca. Doszedłem do wniosku, że to dość urocze. Tylko trochę, bo w słowniku Nellsona Howarda to słowo nie istniało. Willie wtulił się w moje ciało, gdy zza sąsiednich drzwi wyszła jakaś młoda dziewczyna.

– Cześć! – krzyknął do niej chłopiec, zanim spojrzał na mnie. – Tata, nie idź dzisiaj. Zostań z nami.

– Muszę iść. – Przeczesałem palcami jego rozczochrane włosy, a następnie spojrzałem na zegarek. – Ale jak chcesz, to możesz iść ze mną, tylko będziesz musiał być bardzo grzeczny, bo będę pracował.

– Super!

Jenny, śmiejąc się, chwyciła dłoń chłopca, żeby wejść z nim do mieszkania i go ubrać. Oparłem się o ścianę, unosząc brew w kierunku dziewczyny, która patrzyła na mnie z uśmiechem, dokładnie mi się przyglądając.

– Co? – zapytałem, przewracając oczami.

– Nie wiedziałam, że mam nowych sąsiadów – zaczęła. – Dawno się tu wprowadziliście?

– W zeszłym tygodniu – odburknąłem.

Nie wiedziałem nawet, czemu nie zaprzeczyłem, że tu mieszkam. Po prostu chciałem, żebyśmy wyglądali jak normalna rodzina. Chciałem, żebyśmy byli normalną rodziną. Trochę nam jednak

jeszcze do tego brakowało, ale wierzyłem, że małe kroki są dobrym rozwiązaniem.

– Jenny, błagam, pośpiesz się! – krzyknąłem, licząc, że mnie usłyszy.

Chwilę później jechałem już samochodem w kierunku firmy. Spojrzałem w lusterko na małego, aby zobaczyć, że palcem jeździ po szybie, po której spływały krople deszczu.

– Daleko jeszcze? – zapytał.

– Dziesięć minut.

– Daleko jeszcze?

– Nadal dziesięć minut.

– Aha. A daleko jeszcze?

– Tak.

– O nie... – Westchnął głośno.

Przewróciłem oczami, po czym zaśmiałem się na widok jego rozczarowanej miny. Słyszając dźwięk przychodzącego połączenia, spojrzałem na panel nawigacyjny, zanim odebrałem.

– Zanim się odezwiesz, miej na uwadze, że mam cię na głośniku i obok mnie jest dziecko.

– Willie?! – usłyszałem głos Jamesa. – Siema, dzieciaku!

Spojrzałem ponownie w lusterko, aby dostrzec przerażone spojrzenie chłopca, który rozglądał się nerwowo w samochodzie, szukając osoby, która do niego mówi.

– Czego chcesz? – zapytałem, stając na światłach.

– Skąd teoria, że czegoś chcę? Może po prostu stęskniłem się i chciałem porozmawiać?

– James. Nie mam czasu, więc nie przedłużaj.

– Nicolas i Summer powiedzieli, że zostaną na noc dzisiaj u Evy, i chciałem zapytać, czy też byś nie mógł sobie czegoś zorganizować, bo potrzebuję dzisiaj jakiegoś miejsca, gdzie mógłbym się spotkać z Cher i...

– Nie kończ – przerwałem. – Zostanę na noc u Jenny, ale za to masz wyjść z psem i go nakarmić.

– Dzięki, Howard!

Typowy James. Sam w jego wieku nie zachowywałem się lepiej, więc nie zamierzałem rzucać mu kłód pod nogi. Niedługo później

wchodziłem już do firmy, a obok szedł Willie, który ciągnął za sobą wszystkie zabawki, jakie był w stanie wziąć.

Na recepcji jeszcze nikt nie pracował, co mnie nie zaskoczyło, bo Jenny dopiero za godzinę miała rozpocząć swoją zmianę. Szedłem w stronę przeszklonego pomieszczenia, zanim otworzyłem do niego drzwi.

– Siema. – Skinąłem głową.

Tutaj pracowali praktykanci, którzy byli właściwie w moim wieku. Dwie osoby uczęszczały nawet na moją uczelnię, co wydawało się kurewsko dziwne.

– Cześć! – krzyknął Willie.

Cała piątka spojrzała na mnie, a ja oparłem się o biurko. Wydawało mi się, że dość mnie lubili, mimo tego, że daleko mi było do nazwania mnie sympatycznym lub miłym.

– Macie wszyscy zleczone, co dzisiaj robić? – zapytałem, na co pokiwali głowami.

– Mniej więcej – odpowiedziała jedna z dziewczyn.

– A czy ktoś chce oddać swoje zadanie komuś innemu i zająć się czymś znacznie trudniejszym i ambitniejszym? Płacę podwójną stawkę za te godziny, ale liczę, że ta osoba da z siebie dwieście procent. Ktoś chętny czy mam wybrać sam?

Cała piątka zamilkła, a ja się nie dziwiłem. Ostatnio gdy typek dostał trudniejsze zadanie, to na tym skończyła się jego kariera w tej firmie. Patrzyłem na wszystkich, zanim Hannah niepewnie podniosła rękę. Znałem ją dość nieźle i całkiem lubiłem, więc uśmiechnąłem się pod nosem.

– Dzisiaj zajmujesz się tym superdzieciakiem – wytłumaczyłem, czochrając włosy Willa.

– Jestem Willie! – wykrzyknął radośnie chłopiec. – Mam zabawki. Pobawimy się?

Śmiejąc się, patrzyłem na niesamowicie szczęśliwą Hannah, a także na całą resztę, która marudziła pod nosem, że też wolą to zamiast pracy. Podeszedłem do biurka dziewczyny, a następnie wziąłem z niego dokumenty, którymi miała się dzisiaj zająć.

– A kto weźmie dodatkowo ten kosztorys do analizy? – zapytałem, ale nikt nie odpowiedział. – A więc ty, Marcus. Zawaliłeś ostatni,

więc masz szansę się wykazać. Nie spierdol tego.

Szybko ucałowałem Willa w czoło, zanim poszedłem do swojego gabinetu przygotować się do pracy.

Raz na jakiś czas spoglądałem, jak radzi sobie Hannah. Willie dobrze się bawił i nie wyglądał, jakby cokolwiek mu się działo, więc im nie przeszkadzałem.

Przeszedłem przez korytarz, aby w końcu znaleźć się przy recepcji oraz Jenny, która rozmawiała z kimś przez telefon. Uśmiechnąłem się pod nosem, zanim do niej podszedłem. Stałem za dziewczyną, a następnie pocałowałem ją w kark, na co momentalnie się wzdrygnęła. Zaśmiałem się pod nosem, po czym spojrzałem w stronę windy, z której ktoś właśnie wychodził. Automatycznie się odsunąłem, chcąc pozostać profesjonalnym w miejscu pracy. Ściągnąłem brwi, zastanawiając się, skąd przypominam sobie kobietę, która szła wraz z jakimś mężczyzną w naszym kierunku.

– Dzień dobry, w czym mogę pomóc? – zapytała z uśmiechem Jenny po tym, gdy odłożyła telefon.

– My do pana Nellsona Howarda.

Odepchnąłem się od ściany, o którą się opierałem, a następnie podszedłem bliżej Jenny, spoglądając na kobietę.

– To ja, w czym mogę pomóc?

– Już pan wystarczająco pomógł – odparła z pogodnym uśmiechem, zanim położyła na blacie kosz z jakimiś prezentami.

Patrzyłem na kobietę, aż w końcu przypomniałem sobie, skąd ją kojarzyłem. Kurwa. Nienawidziłam takich teatrzyków.

– To pani... – zacząłem zażenowany.

– Alexander za tydzień ma operację w Szwajcarii – zaczął jej mąż, patrząc na mnie. – Nie wiem, czy kiedykolwiek będziemy w stanie się panu odwdziaczyć za wszystko, co pan dla nas zrobił.

Nie chciałem tego. Nie lubiłem rozmów na takie tematy zwłaszcza przy innych ludziach. Nienawidziłem, gdy ktoś okazywał mi wdzięczność, na którą średnio zasługiwałem. Jenny wpatrywała się w nas z zaciekawieniem, a ja starałem się jakoś uśmiechnąć.

– Jenny, pójdiesz po małego? – zapytałem. – Zaraz będę wychodził z firmy, więc wezmę go ze sobą.

Gdy tylko dziewczyna odeszła, spojrzałem ponownie na małżeństwo przede mną.

– Cieszę się, że mogłem pomóc. Najważniejsze, jeśli operacja pomoże małemu.

– Narysował dla pana rysunek – oznajmiła kobieta.

I na chuj mi jakiś rysunek?

– Mówił pan też, że ma pan syna. Alex kazał przekazać mu tego pluszaka, to jego ulubiony.

Spojrzałem na misia, który znajdował w koszu, i stwierdziłem, że to całkiem spoko z jego strony.

– Nie trzeba tego wszystkiego. Każdy by tak postąpił na moim miejscu i nie jest to nic wielkiego. Cieszę się, że moja pomoc choć w jakimś stopniu ułatwiła wam życie.

– Cześć! – krzyknął do nich Willie, który właśnie do mnie podbiegł.

– Synku – zacząłem, biorąc go na rękę. – Patrz, co dostałeś od jednego chłopca. – Wskazałem na misia. – Super ten pluszak, prawda? To od synka tych państwa.

– Tak!

Nachyliłem się do jego ucha, zanim zacząłem mówić do niego szeptem.

– Powinieneś mu też dać jakąś zabawkę. Na pewno będzie wtedy tak szczęśliwy, jak ty teraz. To bardzo dobry uczynek, a ty lubisz uszczęśliwiać ludzi, prawda?

William wpatrywał się we mnie, intensywnie kalkulując, czy mój pomysł jest opłacalny. Ostatecznie wyciągnął rękę z samochodzikiem, z którym tu przybiegł.

– Samochodzik dla chłopca.

– Naprawdę? – Kobieta wesoło się zaśmiała. – Alex będzie zachwycony. Ma pan naprawdę wspaniałego syna. A ty, maluchu, wiedz, że masz wspaniałego tatę.

Aż mi prawie łezka wzruszenia poleciała. Pierdolenie. Żaden za mnie wspaniałały ojciec.

– Bardzo mi przykro, ale niestety mam dzisiaj napięty grafik i nie mogę poświęcić państwu wiele czasu. Mam nadzieję, że wszystko

z Alexandrem będzie dobrze. Proszę pozdrowić ode mnie syna. Jakby jeszcze była potrzebna moja pomoc, to nie krępujcie się.

– Naprawdę dziękujemy, panie Howard – powtórzył mężczyzna, ściskając moją dłoń.

Skinąłem głową, a małżeństwo po chwili opuściło nasz lokal. Przewróciłem oczami, czując, że Jenny patrzy na mnie, jakbym był dwugłowym smokiem. Westchnąłem, zanim zdjąłem z blatu kosz podarunkowy, aby postawić go obok.

– O co chodzi, Nelly? – zapytała mnie w końcu.

– Pamiętasz, jak wtedy w kościele ksiądz mówił coś o zbieraniu pieniędzy na operację? – zapytałem, czując się niezręcznie. – Coś tam się do tego dorzuciłem.

– Ile? – Patrzyła na mnie wyraźnie zaskoczona.

– No jakieś tam kilka tysięcy.

– Żartujesz, prawda?

Prima aprilis, kurwa. Nie kilka, tylko dwadzieścia.

Przewróciłem oczami, zanim odstawiłem małego na podłogę i zacząłem zakładać mu kurtkę. Moim szczęściem było to, że właśnie ktoś przyszedł, a Jenny musiała z nim porozmawiać. Poszedłem szybko do Hannah, aby zapłacić jej, zanim wraz z Williem wyszedłem z biura, machając do pracującej Jenny.

Ostatecznie zdecydowałem, że zawiozę Willa do rodziców i tam zostanie na noc. Miałem kurewską potrzebę, aby w końcu pobyc z Jenny sam na sam, i stwierdziłem, że rodzicom przyda się dziecko do opieki, żeby nie zachciało się im przypadkiem robić kolejnego.

Poza tym zamierzałem się w końcu napić jak człowiek bez myśli, że muszę pozostać trzeźwy, w razie jakby coś się stało małemu. Coraz częściej zaczynałem myśleć, że zbyt szybko zmieniłem styl swojego życia.

Wszedłem do domu, a następnie oparłem się o ścianę, patrząc na dzieciaka, który pobiegł do mojego ojca. Zane i Kendall siedzieli na kanapie, a Ellen właśnie przytulała moją siostrę. Uśmiechnąłem się, orientując się, co to oznacza.

– Co tam? Zadowoleni, że zostanieie dziadkami po raz drugi? – zapytałem z szerokim uśmiechem.

– Co?! – wykrzyknęli równo rodzice.

Otworzyłem szerzej oczy, dostrzegając wściekłe spojrzenia Zane'a i Kendall.

– Nellson! Zabiję cię! – wykrzyknęła dziewczyna. – Boże, co z tobą jest nie tak?

Aj. Średnio mi to wyszło.

Złość nie trwała jednak długo, bo na ich twarzach zagościły uśmiechy, gdy rodzice zrozumieli moje słowa i zaczęli się przesadnie ekscytować. Usiadłem na kanapie, patrząc na małą Bellę, podczas gdy oni rozmawiali o tym, jak to możliwe.

Bocian podrzucił.

Willie wdrapał się na kanapę, aby ostrożnie położyć się obok niemowlaka. Pomyślałem, że może jakoś spróbuję się przekonać do małej. Zbliżyłem rękę do Belli, a następnie połaskotałem ją po brzuchu. Ona jednak zaczęła ryczeć, jakbym co najmniej zasponsorował jej prawego sierpowego, więc chyba jej się nie spodobało.

– Nellson! – krzyknął mój ojciec, zanim podszedł i wziął ją na rękę. – No już, kochanie, wszystko dobrze.

Przewróciłem oczami i podniosłem się z kanapy.

– Willie może zostać na noc? – zapytałem, gdy Ellen na sekundę przestała się zachwycać ciężką Kendall.

– Jasne!

– To widzimy się wieczorem – zwróciłem się do Zane'a i Kendall.

Wyszedłem z domu, po czym lekko uśmiechnąłem się na myśl o dzisiejszych popołudniowych planach.

Leżałem na łóżku w dawnym pokoju Kendall, a obok mnie siedziała Florence. Oglądaliśmy jakąś prymitywną komedię, a ja rozwiązywałem zadania domowe przyjaciółki. Spojrzałem na nią, gdy śmiała się z nieśmiesznej sceny w filmie, a następnie pokręciłem z rozbawieniem głową, nie mogąc powstrzymać uśmiechu.

– Zrobione, Flo. – Spojrzałem ostatni raz na zapisane dwie strony.

– Coś jeszcze? Czy to koniec z wykorzystywaniem mnie?

– Na ten moment koniec. – Wyszczерzyła się zadowolona. – Jesteś najlepszy.

– Tak mówisz? – Śmiejąc się, odłożyłem zeszyty, a następnie położyłem się na plecach.

Florence zaśmiała się i przytaknęła. Położyła się obok mnie na boku, idealnie eksponując cycki. Mimo wszystko nie spojrziałem na nie, pamiętając, że jestem w związku. Chociaż nie byłem przekonany, czy mogłem siebie i Jenny nazwać parą, jeśli nie uprawialiśmy seksu.

– Co chcesz na święta? – zapytałem, patrząc w jej oczy.

– Pewnie będzie losowanie, więc skąd pewność, że mnie wylosujesz?

– Powiedzmy, że jesteś wyjątkowa i dostaniesz coś, nawet jeśli cię nie wylosuję. – Puściłem do niej oczko. – Może opłacę ci kurs z finansów, żebym nie musiał ci więcej rozwiązywać zadań?

– Jesteś dupkiem. – Uderzyła mnie w ramię.

Śmiejąc się, złapałem ją za nadgarstek.

– Nie pozwalaj sobie na zbyt wiele, koleżanko.

Patrzyłem jej w oczy, zastanawiając się, jakim cudem nasza dwójka się zaprzyjaźniła, jeśli tak naprawdę nie mieliśmy ze sobą nic wspólnego. Wychowywaliśmy się w całkiem różnym otoczeniu, nie dzieliliśmy zainteresowań, nasze charaktery totalnie się od siebie różniły.

– Jesteś szczęśliwsza, odkąd nie jesteś z Lucasem – zauważyłem, zmieniając temat.

– Ty też, odkąd nie jesteś z Veronicą.

Odsunąłem się od Flo, po czym ponownie położyłem się obok niej. To wydawało się dziwne i chyba nie chciałem, żeby moi znajomi mieli takie nastawienie, nawet jeśli w dużym stopniu to prawda.

– Nie wyszło mi z Ronnie, ale to nie znaczy, że nie byłem z nią szczęśliwy. Byłem, naprawdę.

Florence podniosła się do pozycji siedzącej, uważnie na mnie patrząc. Z nikim o tym nigdy nie rozmawiałem, jednak teraz odczuwałem taką potrzebę.

– Opowiesz mi o waszym związku?

– Mhm – przytaknąłem. – To dość dziwne, bo sprawiłem, że każdy ma ją za szmatę, i żałuję tego. Znaczący... Cholera, ona od dzieciństwa znajdowała się w cieniu siostry i miały dla niej znaczenie te wszystkie jebane rzeczy materialne, bo po prostu chciała być w czymś najlepsza. Ona jest taka, kurwa, ambitna, że to aż szokujące. Wszystko osiągnęła sama i dla mnie to jest coś wielkiego, bo ja bez mojego ojca nie miałbym nic. Nikt jej nigdy w niczym nie pomagał, a ona nadal czuła, że nie jest wystarczająco dobra. I to było przytłaczające, bo ode mnie wymagała tego samego.

Przerwałem, myśląc, że momenty, w których Ronnie potrafiła się oderwać od codzienności, wspominałem dobrze. Założyłem ręce za głowę, mając przed oczami obraz, gdy byliśmy nad jakimś brudnym jeziorem u jej dziadków. Skakała do głębokiej wody i radośnie się śmiała, gdy ją łapałem. Prawdopodobnie czułem coś do niej, jednak to nie mogło się udać, jeśli stale myślałem o kimś innym.

Florence pokiwała głową, ale nie skomentowała tego. Co mogła powiedzieć?

– Nikt nie rozumiał, czemu dawałem się wykorzystywać, ale ona była dla mnie ważna. Mnie wydawanie pieniędzy nie ruszało, a widziałem, że każda nowa rzecz ją uszczęśliwia. Wiesz, jak potrafiła się cieszyć z liczby obserwujących na Instagramie? To, że wyglądała lepiej od innych, naprawdę ją cieszyło. Wiem, że to pokurwione, ale Ronnie ma z tym problem. Po prostu na siłę dąży do bycia najlepszą. I dlatego tak długo nie potrafiłem z nią skończyć. Jednego dnia potrafiło być zajebicie, a następnego czułem, jakbym w ogóle jej nie znał. Popadała w chorobę obsesję, ale... dla mnie zawsze chciała dobrze.

– Proponowała Jenny, aby odebrała ci Williego – przypomniała mi Florence. – To nie było w porządku.

– Nie zrobiłaby tego. – Pokręciłem głową. – Chciała jedynie mojej uwagi. Ale jest dobrą osobą...

– Żałujesz tego, co było między nami?

Patrzyłem na Florence, myśląc nad tym pojebanym pytaniem, na które sam nie umiałem sobie odpowiedzieć.

– Nie. Żałuję, że nie zerwałem z nią, zanim coś zaszło między naszą dwójką.

– Też żałuję, że nie zrobiłam tego z Lucasem – zaczęła. – Ale pieprzyć to. Stało się i już tego nie cofniemy.

Skinąłem głową, dochodząc do wniosku, że czas zakończyć tę dziwną i niekomfortową rozmowę.

Kilka godzin później siedziałem już na kanapie, pijąc kolejnego z rzędu drinka w towarzystwie Thomsona i Evy. Florence i Summer popijały jakieś lipne wino, a w telewizji leciał żaloszny film o tematyce świątecznej.

– Co, do kurwy? – mruknęła Eva, patrząc w stronę drzwi.

Odwróciłem się w tym samym kierunku, zanim z zaskoczeniem uniosłem brwi na widok wchodzących Logana, Harry’ego oraz Blair. Zdecydowanie nie spodziewałem się tu byłej dziewczyny Turnera. Ciekawiło mnie, czy nadal miała tak cięty język jak w czasach licealnych.

– Czas na dramę, bracie. – Zaśmiał się Nicolas, trącając mnie w ramię. – Dla takich momentów żyję.

Nie potrafiłem również się nie roześmiać, myśląc, że dzisiejszy wieczór na pewno nie skończy się dobrze.

Rozdział 7

Zane

– O tej porze są cholerne korki, ale myślę, że za jakieś półtorej godziny powinienem być.

– Jasne, Zee. Jedź ostrożnie, jest strasznie ślisko.

– Będę.

Dziewczyna rozpięła pas, a następnie nachyliła się, aby szybko mnie pocałować, zanim wyszła z auta. Poczekałem, aż wejdzie do bloku, po czym otworzyłem okno i odpaliłem papierosa. Zawróciłem i ruszyłem w stronę studia.

Nie wiedziałem, o co chodziło, ale Javad chciał ze mną porozmawiać w cztery oczy i brzmiał, jakby nie miał humoru. Średnio mi to odpowiadało, bo wymyślił to akurat teraz, gdy wszyscy byli na spotkaniu u Evy.

Wszedłem do studia, a następnie skinąłem głową w stronę Maxa, który rozmawiał z kimś przez telefon. Przeszedłem do kolejnego pomieszczenia, aby zobaczyć siedzących na kanapie Shane'a i Chrisa, którzy oglądali coś na laptopie.

– Siema, Ross! Co tam, lecisz z nami do klubu? – zaczął lepiej znany mi chłopak. – Shane ma za chwilę jeszcze jeden tatuaż, ale szybko mu pójdzie.

– Nie. – Pokręciłem głową. – Mam już plany.

– Szkoda. Mógłbyś wziąć Kendall. Dawno z nami nigdzie nie wyszła.

– Też liczyłem, że w końcu ją poznam. Seksowna jak cholera. – Zaśmiał się Shane. – Ale przynajmniej w Vegas będę miał okazję.

Przewróciłem oczami, zanim wszedłem do biura, domyślając się, że tam siedzi Javad. Zdjąłem kurtkę, po czym spojrzałem na kuzyna. W tym momencie robił coś na laptopie.

– Mam nadzieję, że to ważne, bo jechałem tu jebane pół godziny przez te korki. Szybciej bym doszedł na nogach.

– Siadaj. – Skinął głową na kanapę.

Zmarszczyłem brwi, widząc jego minę. Miał chujowy nastrój, a ja zacząłem się martwić, czy wydarzyło się coś poważnego. Zająłem miejsce obok kuzyna, po czym uniosłem brew, przyglądając mu się.

– „Nieprofesjonalna obsługa – zaczął, czytając coś na laptopie. – Termin, na który czekałem pół roku, został przełożony dwukrotnie. Recepcjonistka również bardzo nieprzyjemna. Gdy przyszedłem, musiałem wysłuchiwać jej kłótni z dziewczyną, która prawdopodobnie jest dziewczyną jednego z tatuażystów”. Kolejne: „Od kilku miesięcy czekałam na termin do Zane’a. Gdy już zostałam zapisana, wizyta została przeniesiona w ostatniej chwili. Nikt nie przejął się tym, że przyjechałam do Londynu z innego miasta i musiałam ponieść koszty związane z dojazdem. Brak słów. Nie polecam tego studia”.

Przetarłem twarz dłońmi, rozumiejąc już, czemu Javad był tak rozdrażniony. Nie mogłem jednak zaprzeczyć ani się bronić, mając świadomość, że w ostatnim czasie takie sytuacje zdarzały się coraz częściej.

– Jesteś pojebany, Zane? – zapytał, zamykając laptopa. – Kurwa, w wakacje nie było cię cały miesiąc i naprawdę mam na to wyjebane, bo możesz sobie jeździć, gdzie i kiedy chcesz, o ile nie bierzesz na ten czas zleceń. Ale ostatnio naprawdę przeginasz. Z dnia na dzień wyleciałeś do Stanów. Dzisiaj też miałeś być w pracy, a ja dostałem jedynie wiadomość, że cię nie będzie. Możesz mi chociaż, do kurwy, wyjaśnić dlaczego?

– Wiem, że ostatnio trochę zaniedbywałem to wszystko, ale postaw się na moim miejscu. – Westchnąłem. – Próbuję to wszystko ogarniać, ale... To nie było zależne ode mnie.

– Co nie było, do cholery, zależne od ciebie? – prychnął. – To, że zatrudniłeś do naszej firmy jakąś wariatkę, której twoja dziewczyna nienawidziła, a potem się z nią naćpałeś? To, że wolałeś wziąć udział w jakiejś sesji zdjęciowej, zamiast pracować? Czy może to, kurwa, że miałeś być dzisiaj na festiwalu, a nie przyszedłeś? Kurwa, Ross, to,

że jesteś dla mnie jak brat, nie znaczy, że będę za ciebie świecił oczami. Takie sytuacje są niedopuszczalne.

Spuściłem wzrok, zaciskając usta. Żałowałem, że nie miałem nic na swoją obronę. Czułem się chujowo, bo wiedziałem, że Javad na mnie polegał, a ja zawiodłem.

– Przepraszam – powiedziałem w końcu, patrząc na własne palce.
– Ogarnę się.

Javad przez chwilę się nie odzywał, podczas gdy ja zastanawiałem się, jak to wszystko naprawić.

– Co się dzieje, co? – zapytał w końcu. – Masz jakieś prywatne problemy?

Wzruszyłem ramionami, średnio mając ochotę się uzewnętrzniać.

– Bliźniaczki dość przeżywają rozwód i chciałem im poświęcić kilka dni – zacząłem. – Przez to jakoś nie dogadywałem się z Kenny i wtedy poleciałem z nią do Stanów, bo widziałem, że coś się z nią dzieje. Tam się dowiedziałem o ciąży.

Oparłem głowę o tył kanapy, dopiero teraz czując, jak jestem wszystkim zmęczony i przytłoczony. Po prostu nałożyło się na siebie wiele spraw, do których musiałem się przyzwyczać.

– Kendall strasznie słabo znosi tę ciążę i staram się ją wspierać, ale... Sam też tego nie planowałem i nawet jeśli bardzo się cieszę, to trudno to ogarnąć. Wczoraj też Kenny czuła się chujowo i chciałem z nią spędzić normalnie dzień... Gdy ona cały dzień rzyga i jest ledwo żywa, to chcę być przy niej.

Spojrzałem na Javada, a ten pokiwał głową, uważnie mi się przyglądając.

– Wiesz, że gdybym tylko ja był właścicielem, to na tym bym skończył, ale to Peter ma bardziej znaczące zdanie. Rozumiem, że masz chujowy moment w życiu, ale musisz się naprawdę ogarnąć, bo nie możemy sobie pozwolić, aby takie akcje się powtarzały. Uwielbiam Kendall, ale... nie możecie się tutaj kłócić, Zane. Nie chcę mówić, że nie powinna tu przychodzić, ale jeśli dalej to ma tak wyglądać... Sam rozumiesz. Wolałbym też, żeby to dziecko Nellsona tutaj nie przychodziło. To nie jest odpowiednie miejsce dla dzieci.

Skinąłem głową w zrozumieniu, wiedząc, że to, co się tutaj kilkakrotnie wydarzyło, nie powinno mieć w ogóle miejsca.

– Nie dostaniesz premii w tym miesiącu, mam nadzieję, że rozumiesz. I po drugie, to nie moja decyzja, ale... jeśli to się będzie powtarzało, to...

– Zwolnicie mnie – dokończyłem, gdy on nie potrafił tego zrobić.
– To się więcej nie powtórzy.

Przetarłem twarz dłońmi, czując jeszcze większe wkurwienie. Nienawidziłem tego, jak bardzo źle Kendall znosiła ciążę i chciałem móc jej poświęcić jak najwięcej czasu, a zarazem nie chciałem zawieść w pracy.

– Powiem Maxowi i Florence, żeby na razie nie organizowali żadnych zapisów do ciebie, w porządku? – ciągnął kuzyn. – Widziałem, że na razie na styczeń nie masz dużo zleceń. Bierz tylko te, których jesteś pewien, a resztę dobieraj na bieżąco.

– Dzięki.

– A jak twoja mama znosi rozwód?

– Nie najlepiej. Wszystko musi się pieprzyć w ostatnim czasie.

– Wszystko, czyli co?

– Ta ciąża... – Pokręciłem głową. – Znaczy, kurwa... Nie wiem, dużo się ostatnio dzieje.

Javad wstał z miejsca, a następnie oparł się o biurko. Podniosłem się z kanapy i wziąłem do ręki swoją kurtkę.

– Na pewno chcecie lecieć do Stanów? – zapytał. – Jeszcze nie kupiłem biletów.

Założyłem kurtkę, myśląc nad odpowiedzią. Miałem świadomość, że ostatnio nie byłem najlepszym pracownikiem i teraz musiałem to naprawić.

– Chcemy. Będę się już zbierał.

– Jasne. Widzimy się pojutrze.

Wychodząc z samochodu pod wieżowcem Evy, rozmyślałem, co bym zrobił, gdybym stracił pracę. Musiałbym prawdopodobnie iść do innego studia, ale to byłoby dość chujowe, bo nigdzie nie miałbym już tyle luzu. Poza tym nie wyobrażałem sobie pracować u konkurencji. Za bardzo zżyłem się z wszystkimi współpracownikami.

Wszedłem do apartamentu, słysząc od razu Nicolasa, który wyklócał się z Florence na temat interpretacji jakiegoś filmu.

Zdjąłem buty oraz kurtkę, zanim wkroczyłem do salonu, rozglądając się. Próbowałem ukryć zaskoczenie, widząc, że Jenny, którą obejmował Nellson, właśnie rozmawiała z Blair.

– Cześć, Zane. – Summer wstała z miejsca, zanim mnie przytuliła.

– Cześć. – Uśmiechnąłem się w jej stronę.

Podszedłem do Florence, aby pocałować ją w policzek, a następnie to samo zrobiłem z Evą, Jenny oraz Blair.

– Dobrze cię widzieć – przyznałem szczerze.

O Blair miałem naprawdę bardzo dobre zdanie. Była zawsze szczerą, ale zarazem przyjazną wobec wszystkich. Miała naprawdę silny charakter, zdecydowanie uważałem to za zaletę.

– Ross! Trzymaj drinka! Twoja luba odmówiła picia, więc poszczyściło ci się.

Wzięłem od Thomsona szklanekę, po czym spojrzałem na Kendall. Nie byłem tym typem mężczyzny, który zamierzał pytać dziewczyny, czy może się napić. Jednak liczyłem się z jej zdaniem. Nie miałem już osiemnastu lat, abym nie potrafił wytrzymać bez alkoholu.

– Masz ze sobą prawo jazdy? – zapytałem, na co przytaknęła.

– Tak, będę prowadzić.

Podszedłem bliżej niej, bo na kanapie już nie było żadnego wolnego miejsca. Dziewczyna wstała, abym ja mógł usiąść, a zaraz po tym zajęła miejsce na moich kolanach.

– Co chciał Javad? – zapytała, gdy napiłem się drinka.

– Nic istotnego. – Wzruszyłem ramionami.

Nie wiedziałem, czy tylko ja miałem takie wrażenia, ale atmosfera wydawała się dość napięta. Nie odzywałem się zbyt wiele, słuchając rozmów innych. W jednej ręce trzymałem drinka, a drugą obejmowałem Kenny, trzymając dłoń na jej brzuchu.

– Dobra! Robimy losowanie! Nikt nie może powiedzieć, kogo wylosował! – zaczął już dość wstawiony Nicolas, gdy wrzucał losy do czapki. – Każdy od razu po losowaniu mówi, czy przypadkiem nie wylosował siebie. Jeśli tak, to najpierw ja to sprawdzam, żeby przypadkiem nie chciało wam się, idioci, oszukiwać i jeśli to prawda, to powtarzamy losowanie.

– Mamy jakiś wyznaczony budżet? – zapytałem, odstawiając pustą szklanekę na stół.

– Pięćdziesiąt funtów? – zapytała Florence.

– A może ręcznie robione prezenty? – zaproponowała Blair.

Eva od razu parsknęła ironicznym śmiechem, dając do zrozumienia, jaki to beznadziejny pomysł. Spojrzałem na nią i przewróciłem oczami. Uważałem jej zachowanie za żalosne. Sama zdradzała Logana, a teraz nagle była suką wobec Blair. Tu nie chodziło o to, że nie spodobał się jej pomysł ręcznie robionych prezentów. Chodziło o to, że reagowała tak na każde słowo Blair.

– Dobra, robimy głosowanie – zaczął Tommo. – Kto jest za kupnem prezentu?

Zobaczyłem, jak Harry, Nicolas, Nellson, Summer oraz Eva podnoszą ręce. To było dość typowe. Sam pewnie byłbym za tym, gdybym po prostu nie wolał Blair od Evy.

– Dobra, kto jest za robieniem?

Podniosłem dłoń tak samo jak Florence, Blair, Logan oraz Jenny. Spojrzałem na Kendall, która nie zagłosowała nigdzie.

– Dawaj, Kenny. Zrobimy razem coś fajnego – powiedziałem cicho do jej ucha.

Kendall ostatecznie podniosła dłoń, na co uśmiechnąłem się pod nosem. Wkurwienie Evy wystarczająco mnie zadowoliło. Nellson i Harry marudzili, że nie mają pomysłu, na co zaśmiałem się pod nosem.

– Tak w ogóle to zrobiłem też głos dla Williego, więc ty, Nellson, losujesz dwa razy.

– Skoro zrobiłeś dla Williego, to powinieneś też zrobić...

– Zamknij się! – wykrzyknęliśmy równo z Kendall, na co wszyscy na nas spojrzeli.

Zacisnąłem usta, czując niesamowite wkurwienie z powodu Howarda. Gdybym nie widział, że jest już naprawdę niesamowicie pijany, to prawdopodobnie bym mu zajebał. Miałem dość tego, że nie potrafił trzymać języka za zębami. Wszyscy patrzyli na nas wyczekująco, podczas gdy Kendall chwyciła moją dłoń.

– Chcieliśmy wam powiedzieć sami – zacząłem.

– Spodziewamy się z Zane'em dziecka.

Patrzyłem na narzeczoną, nie potrafiąc się nie uśmiechać, bo sam widziałem, że mówiąc to, była naprawdę szczęśliwa. Spojrzałem na

wszystkich, którzy wyglądali na dość zszokowanych.

– O Boże, gratulacje! – wykrzyknęła w końcu Blair i momentalnie wstała ze swojego miejsca.

Przyjaciele zaczęli nam gratulować, co w sumie mi się podobało. To było spoko, że każdy zareagował tak pozytywnie i nawet obeszło się bez pytań, czy planowaliśmy to dziecko. Florence mocno mnie przytuliła, gdy na jej twarzy malował się szeroki uśmiech.

– Cztery lata temu za nic w świecie bym się tego nie spodziewała.
– Zaśmiała się. – Będziesz wspaniałym ojcem, Zane.

– Dziękuję.

– Gratulacje, Ross.

Obróciłem się w stronę Torresa, który nie wyglądał na szczególnie szczerego. Ja też nie zamierzałem udawać, że wszystko jest w porządku. Na ten moment po prostu nie miałem do niego szacunku. Nie wiem, co musiałyby się wydarzyć, abym ponownie potrafił go nazwać swoim przyjacielem.

– Dzięki.

Zająłem miejsce na kanapie i zrobiłem sobie drinka. Patrzyłem na Nicolasa, który teraz jak pojebany klęczał przed Kendall, mówiąc coś do jej brzucha. Zaśmiałem się pod nosem, zanim wziąłem łyk napoju.

Po chwili Kenny siedziała już obok mnie, a ja obejmowałem ją jedną ręką, podczas gdy Nicolas dopisywał los „Ross Junior”. To było pojebane, ale nie dało się mu przetłumaczyć, że nie ma sensu.

– Ross, losuj dwa razy. Za siebie i za dzieciaka.

Przewróciłem oczami, zanim wyciągnąłem dwie małe karteczki. Otworzyłem je, a Kenny nachylała się, aby zobaczyć, co jest na nich napisane. Na jednym świstku znajdowało się imię Summer, a na drugim Williego, więc to było dość spoko. Kendall wylosowała Jenny, co ją ucieszyło.

Dość szybko odczułem skutki wypicia sporej ilości alkoholu. Stałem na balkonie i razem z Thomsonem paliłem. Wszyscy darli się, śpiewając jakieś karaoke, na co ja nie miałem szczególnej ochoty. Cały czas nie umiałem się wyluzować, po pierwsze przez rozmowę z Javadem, a po drugie przez to, że czułem się naprawdę chujowo z myślą, że ukrywam prawdę przed Loganem.

– Blair! Wybieraj piosenkę!

Wszedłem do mieszkania i oparłem się o ścianę, patrząc z zaciekawieniem na Blair, która wpisywała coś na telefonie połączonym z telewizorem. Logan siedział obok niej, podczas gdy Eva rozmawiała o czymś z Harrym i wyglądała na wkurwioną.

Chwilę później usłyszeliśmy muzykę, a kompletnie pijana była dziewczyna Logana zaczęła śpiewać do drewnianej łyżki.

– *Rozmawiasz przez telefon ze swoją dziewczyną. Jest zdenerwowana, wkurza się o coś, co powiedziałaś. Ale ona nie rozumie twojego poczucia humoru, tak jak ja¹.*

Otworzyłem szerzej oczy, myśląc, że to nie może skończyć się dobrze. Florence i Summer śpiewały razem z nią, a dziewczyna wydawała się dobrze bawić. Nellson wyglądał na rozbawionego, z kolei Eva była na skraju wytrzymałości.

– Kurwa, wiedziałem, że one coś odpieprzą. – Zaśmiał się stojący obok mnie Nico.

– *Ale ona nosi krótkie spódnice.* – Jak na zawołanie wszyscy spojrzeli na dopasowaną sukienkę Evy. – *Ja noszę T-shirty.*

– Czy ty, do kurwy, żartujesz?! – Eva nie wytrzymała i gwałtownie wstała z miejsca, podczas gdy Blair po prostu się śmiała, śpiewając głośno refren. Podeszedłem bliżej, bo wiedziałem, do czego zdolna jest rudowłosa. Zdecydowanie lepiej było nie zachodzić jej za skórę.

– *Masz uśmiech, który mógłby rozjaśnić całe to miasto. Nie widziałam go przez jakiś czas, odkąd ona cię dołuje. Mówisz, że wszystko u ciebie dobrze, ale ja znam cię lepiej. Hej, co robisz z taką dziewczyną?*

Kendall wyglądała na przerażoną, bo właściwie jako jedyna pozostała trzeźwa. Logan śmiał się, pijąc razem z Nellsonem wódkę, kompletnie nieprzejęty sytuacją. Patrzyłem, jak Harry podnosi się z miejsca, sprawiając wrażenie wściekłego.

– Wypieprzaj stąd, do cholery, jeśli zamierzasz się tak zachowywać – fuknął w stronę Blair.

– Pojebany jesteś, kurwa? – zapytałem go, bez przemyślenia tego. Zrobiłem kilka kroków w stronę Torresa i zatrzymałem się tuż przed nim.

– Eva nie ma ochoty, żeby w jej mieszkaniu przebywała taka osoba. – Zaśmiał się prosto w moją twarz.

– To mieszkanie jest też Kendall, więc zamknij swoją pierdoloną mordę. Jesteś ostatnią osobą, która powinna się odzywać.

Muzyka ucichła, Eva bezczelnie wyzywała rozbawioną Blair, a Logan próbował załagodzić sytuację.

– Ty też się nie ośmieszaj, do cholery – zwróciłem się do rudowłosej. – To tylko pieprzona piosenka. Nie wszystko się musi kręcić zawsze wokół ciebie. Jak zwykle zachowujesz się jak skończona szmata.

– Nie zwracaj się do niej takim, kurwa, tonem – prychnął wyraźnie zirytowany Harry, który zacisnął dłonie na mojej koszulce.

– Zawsze lubiłeś wpierdalać się w inne związki, prawda?

– Co, kurwa? – zaśmiałem się z niedowierzaniem. – Po pierwsze, w tej chwili mnie puść, a po drugie, kiedy niby wpierdalałem się w inne związki? Kiedy, kurwa? Wtedy gdy byłeś z Kendall i zostawiłeś ją na sylwestra samą, żeby zdradzić ją ze swoją byłą?

Byłem najebany i nienawidziłem tego człowieka od prawie czterech lat. Przez cały ten okres zaciskałem zęby i walczyłem ze sobą, aby nie żywić do niego urazy. Wychodziło mi to dobrze, ale teraz zdecydowanie przegiął, pierdoląc takie głupoty. Wszyscy zamilkli, gdy poczułem, że ktoś kładzie dłoń na moim ramieniu.

– Zane, uspokój się, błagam – usłyszałem głos Kendall.

– Ja ją zdradziłem? Jesteś, kurwa, śmieszny, Ross. Kochałem ją, a ona cały czas poświęcała tobie. Mam wierzyć, że nie pieprzyliście się w tego sylwestra? Zawsze to ja byłem tym złym, ale to ona jak dziwka sypiała z tobą, gdy była w związku ze mną. Każdy zna pierdoloną prawdę. Przestańcie udawać świętych.

Bez zastanowienia wzięłem zamach, zanim z pięści zajebałem mu w twarz, momentalnie czując przeszywający ból w ręce. Próbowałem się uspokoić, ale nie mogłem. Mógł obrażać mnie, ale nie miał prawa mówić takiego gówna o Kendall. Nie miał jebanego prawa. Logan momentalnie zaczął mnie odciągać. Każdy coś krzyczał, ale średnio to do mnie docierało, gdy z satysfakcją patrzyłem na Torresa.

– Jesteś pojebany, Ross. – Eva momentalnie doskoczyła do Harry’ego, który trzymał się za twarz. – Za co, kurwa?! Że powiedział

ci prawdę?

– Prawdę? – zaśmiałem się. – Szkoda, że nie powiedział o tym, jak ostatnio pieprzyliście się w łazience.

Niemal sekundę później poczułem kurewski ból na policzku i zorientowałem się, że teraz to Torres uderzył mnie. Złapałem się na bolące miejsce. Ból w szczęce był odczuwalny, ale nadal uważałem jego cios za średnio udany. Patrzyłem na zszokowanego Logana i Evę, która zaczęła ryczeć. Przeniosłem wzrok na Kendall. Ta z kolei wyglądała na przerażoną.

– Nigdy więcej nie mów o mojej narzeczonej w taki sposób – zwróciłem się jeszcze raz do Harry’ego. – Wesołych pierdolonych świąt.

Kendall stała przy Loganie i go przeproszała, a cała reszta siedziała w ciszy, nikt się nie odzywał. Założyłem buty, a następnie zgarnąłem kurtkę, nie mając zamiaru spędzić nawet minuty więcej w towarzystwie tych ludzi.

Nellson

– To prawda? – zapytał Logan przez zaciśnięte zęby.

Spuściłem wzrok, czując się chujowo. Wstałem z miejsca i ruszyłem do Kendall, która wyglądała na roztrzęsioną.

– Chodź, zabiorę cię do domu – powiedziałem cicho, układając dłoń na jej plecach. – Niech wyjaśnią to między sobą.

– Zawsze wiedziałem, że jesteś dziwką – rzucił Logan w stronę Evy, zanim spojrzał na Torresa, który siedząc na kanapie, ciągle trzymał się za policzek. – Pomyśleć, że wspierałem cię, gdy Kendall cię zostawiła. Jesteście siebie, kurwa, warci. Po to wróciłeś do Anglii? Jesteś z siebie dumny?

Chwyciłem dłoń Jenny, która stanęła przy nas, a następnie razem z Kendall ruszyliśmy do drzwi.

– Wiedzieliście o tym? – zapytał Logan.

Obróciłem głowę, aby zobaczyć, jak bardzo Turner był załamany. Blair stała obok niego, trzymając dłoń na jego ramieniu, podczas gdy Nico, Summer i Florence w ciszy siedzieli na kanapie.

– Przykro mi, Logan... – odezwałem się. – Obiecałem Harry’emu. Nie chciałem się wtrącać...

– Oczywiście, że, kurwa, nie.

Spuściłem wzrok, a następnie wyszedłem z mieszkania wraz z siostrą i Jenny. Zane czekał na nas z dość zaczerwienionym policzkiem. I tak miał więcej szczęścia od Harry’ego.

– Mocno boli? – zapytała go cicho Kendall, gdy jechaliśmy windą.

– Nie. – Pokręcił głową. – Przepraszam...

– Nie będziemy o tym dzisiaj rozmawiać, jesteś pijany.

Kendall odwiozła mnie oraz Jenny do mieszkania. Podróż wyjątkowo się dłużyła, bo nikt nie odezwał się słowem. Nawet nie potrafiłem stwierdzić, kto tym razem zawinił. Ja, nie mówiąc Loganowi prawdy, Logan, zapraszając Blair, Blair śpiewająca tę chujową piosenkę, wyzywająca ją Eva, Harry, który postanowił jej bronić, czy Zane, który zachował się w taki sposób. Nie dziwiłem mu się w pewnym stopniu. Każdy z nas dobrze wiedział, że on i Harry w końcu nie wytrzymają. Ten jebany cichy konflikt narastał latami, a oni udawali, że tak nie jest. To musiało w końcu wybuchnąć.

Usiadłem na kanapie w mieszkaniu Jenny, zastanawiając się, jak teraz będzie wszystko wyglądało. Nie potrafiłem sobie wyobrazić, że Logan mógłby mi wybaczyć. Że Eva mogłaby wybaczyć Zane’owi, miała zbyt silny charakter. Albo chociażby Kendall Harry’emu wypowiedziane przez niego słowa. I to było naprawdę chujowe, bo czułem, że już nigdy nie wrócimy do relacji sprzed trzech lat, gdy obiecaliśmy sobie, że zostaniemy przyjaciółmi na zawsze.

Prawdopodobnie Jenny nie potrafiłaby zrozumieć, co czułem, jednak ci ludzie byli mi bliżsi niż rodzina i przerażała mnie wizja, w której każdy miałby pójść w inną stronę.

– Dlaczego mu nie powiedziałeś? – zapytała Wilson, siadając obok mnie.

– Bo by nie zrozumiał. – Pokręciłem głową. – Znam Harry’ego i jak mówił mi o tym, to widziałem, że on ją naprawdę kocha. Rozmawiałem z Evą kilka dni temu i ona obiecała, że powie Loganowi prawdę. Chciałem... Sam nie wiem.

– Jestem w takim szoku... – wyszeptała.

– Ja też – przyznałem, spoglądając na kosz z prezentem, który dostałem w pracy.

Wstałem z miejsca, a następnie podszedłem do blatu, aby rozpakować podarunek. Wyjąłem rysunek, który przedstawiał jakiegoś chłopca. Zaraz obok niego było narysowane wielkie czerwone serce i napis koślawymi literami „dla pana Nellsona: DZIĘKUJĘ”.

To było naprawdę przykre, że dziecko czuło, że musi mi dziękować. Czy nie tak właśnie powinien działać świat? Że jeśli ktoś ma czegoś za dużo, to powinien oddawać tym, którzy mają za mało? Podszedłem do lodówki, a następnie przypiąłem rysunek magnesem, bo nie miałem innego pomysłu, co z nim zrobić.

– Nellson... – zaczęła dziewczyna. – Możemy porozmawiać? Tak całkiem szczerze...

Byłem nadal trochę pijany i obawiałem się tej rozmowy, ale się zgodziłem. Jak już ma się między nami spierdolić, to załatwmy wszystko w jeden wieczór. Usiadłem na kanapie w salonie, wykładając nogi na stolik kawowy. Jenny po chwili znalazła się obok mnie.

– Co jest między tobą i Florence? W sensie... widzę, że spędzasz z nią dużo czasu i to, co było między wami... Chodzi mi tylko o to, że jeśli coś do niej czujesz, to ja to zrozumiem i zaakceptuję.

Przymknąłem oczy, nie wiedząc, co jej odpowiedzieć. Chciałem być szczerzy, ale to pytanie okazało się kurewsko trudne. Sam sobie je często zadawałem.

– Florence jest moją przyjaciółką – powiedziałem, po czym przełknąłem ślinę. – Gdy się poznaliśmy, polubiłem ją dlatego, że nigdy mnie nie oceniała. Każdy komentował to, że jestem rozpieszczony albo próbował ode mnie wyciągnąć pieniądze... Ona była po prostu szczerą. Zawsze. Mówiła tyle głupich rzeczy, ale to nie miało znaczenia, bo po prostu była we wszystkim taka prawdziwa.

Spojrzałem na Jenny, a ona pokiwała głową. Wiedziałem, że jestem jej winny wytłumaczenia wszystkiego, jakkolwiek niezręczne to się wydawało. Chyba trochę było mi wstyd.

– Próbowaliśmy być razem, ale to kompletnie nie wychodziło. Lubiłem ją, ale... Nie wiem, to nie było to. Szybko zrozumieliśmy, że

to bezsensowne. To było sporo przed tym, zanim cię poznałem. Od tego czasu nie działo się między nami nic, dopóki nie zerwałaś ze mną. Jakoś chujowo to znosiłem i wiesz... Harry szykował się na wylot do Stanów, Kendall była już z Zane'em i poświęcała mu sporo czasu. Sypiałem wtedy z Flo. Często... Całe wakacje spędziliśmy we dwójkę i to był świetny czas, ale nadal wiedzieliśmy, że nie pasujemy do siebie. Po wakacjach ona wyjechała do Oxfordu i kontakt praktycznie się urwał.

– Dlaczego?

– Każdy zajął się sobą. Ja poznałem Ronnie, ona Lucasa. Spotykaliśmy się może raz na dwa miesiące i właściwie to oboje byliśmy na siebie wkurwieni. Nawet nie wiem o co. I jakoś to pękło, gdy ja pokłóciłem się z Ronnie, a ona z Lucasem. To nie było tak, że spotykaliśmy się tylko po to, żeby się pieprzyć. W większości po prostu rozmawialiśmy. Gdy coś mnie męczyło, to nie rozmawiałam o tym z Ronnie, tylko właśnie z Flo. Nikt nie zna mnie tak dobrze jak ona i Harry, ale to wszystko, Jenny. Nic do siebie nie czujemy i... Kiedyś chciałem, żeby to się zmieniło. Naprawdę chciałem ją pokochać, bo czułem, że byłoby nam razem dobrze, ale nie potrafiłem. Nie potrafiłem pokochać ani jej, ani Veroniki. Ale... Flo jest dla mnie ważna.

Patrzyłem w oczy Jenny, a ona jedynie pokiwała głową. Podniosłem rękę, dając jej znak, żeby się przytuliła, co momentalnie zrobiła. Objąłem ją, myśląc, że jestem cholernie pojebanym człowiekiem, jeśli chodzi o uczucia.

– Jenny... Naprawdę chcę być z tobą. Tak wiesz... na poważnie.

Byłem pijany i zdecydowanie nie mówiłbym tego na trzeźwo. Miałem teraz dziwny humor.

– Jesteś takim dobrym człowiekiem, ale... Marzę, żebyś kiedyś stworzył się przede mną i powiedział, czemu czasami jesteś taki zagubiony w tym wszystkim. Nie chcę być tylko twoją dziewczyną, ale też przyjaciółką.

Spojrzałem na nią, zanim po prostu ją pocałowałem. Naprawdę byłbym w stanie się dla niej zmienić. Byłbym w stanie chodzić co tydzień do tego jebanego kościoła i zanudzać się tam na śmierć. Mógłbym zrezygnować z tych wszystkich imprez bez okazji. Dałbym

jej cały pierdolony świat, bo już rozumiałem, że nigdy w życiu nie spotkam drugiej osoby, na której tak by mi zależało.

Jenny odwzajemniła pocałunek, przykładając dłoń do mojego policzka. Uśmiechnąłem się lekko, patrząc w jej oczy.

– Kocham cię, Nellson – wyszeptała. – Też traktuję to poważnie.

Uważnie jej się przyglądałem, nie potrafiąc w stu procentach uwierzyć w jej słowa. Bo dziwnie ciężko było uwierzyć w to, że po tym wszystkim ona nadal mogłaby mnie kochać.

– Przysięgam, że cię kocham – powtórzyła.

Dziewczyna mnie pocałowała, zanim wstała z kanapy i pociągnęła mnie za rękę do sypialni. Uśmiechałem się, myśląc, że wszystko, co się dzieje w naszym życiu, jest kurewsko nieprzewidywalne.

Wstałem wkurzony, patrząc na zegarek, który wskazywał kilka minut po siódmej. Założyłem bokserki, spodnie dresowe, zanim wyszedłem z pokoju, a następnie z mieszkania. Bez zastanowienia zacząłem uderzać pięścią w drzwi obok, które po chwili się otworzyły.

– Hej, w czym mogę pomóc? – zapytała dziewczyna.

– Jest siódma rano, musicie napierdalać teraz tą wiertarką, gdy wszyscy chcą spać?

– Och... Pewnie obudziliśmy wam synka, tak?

– Gdyby mój syn był w mieszkaniu, to już dawno bym nie spał. A właśnie z tego względu, że go nie ma, to chcę się choć raz, kurwa, wyspać.

– Co się dzieje? – zapytała dziewczyna, która stanęła obok tej, z którą rozmawiałem. – Ooo... Jakiś mężczyzna, wspaniale. Te ściany są twarde jak cholera, a ja za nic nie mogę się przewiercić.

Przewróciłem oczami, myśląc, że chyba zwariowały, jeśli liczyły, że będą im wiercił w ścianach. Po chwili jednak pomyślałem, że jeszcze niedawno Jenny mogłaby mieć podobny problem i żadnej osoby w pobliżu, która dobrowolnie by jej pomogła.

– Dobra, popołudniu wam pomogę, ale teraz skończcie napierdalać w te ściany. Dzięki.

Wróciłem do mieszkania, a następnie do sypialni. Spojrzałem na blondynkę leżącą na łóżku. Kołdra okrywała jej ciało zaledwie do pośladków. Przygryzłem wargę, próbując nie uśmiechać się na ten widok. Położyłem się obok niej, zastanawiając, jak teraz będzie między nami. Liczyłem, że wczorajsza rozmowa wszystko wyjaśniła, a seks potwierdził to, że Jenny mi ufa.

Wziąłem z szafki nocnej telefon, a następnie wszedłem w kontakty, po czym wybrałem numer Logana. Nie byłem szczególnie zaskoczony, że włączyła się poczta głosowa.

– No ten... Siema, Turner. Wiem, że jesteś na mnie wkurwiony i masz do tego prawo, ale chcę wszystko wyjaśnić. Poza tym... pomyślałem, że będziesz chciał się wyprowadzić od Evy. Jak coś to... zadzwoń.

Rozłączyłem się, przecierając twarz dłonią. Byłem przygnębiony i czułem się naprawdę słabo, ale to po prostu konflikt między tym, co jest mniejszym złem. Każdemu trudno byłoby stwierdzić, co jest ważniejsze. Złamanie obietnicy danej przyjacielowi, aby wyjawić prawdę innemu przyjacielowi, czy pozostanie wiernym wobec osoby, która mi zaufała, kosztem innej.

Wybrałem numer Harry'ego, który odebrał w odróżnieniu od Logana.

– Cześć – zaczął.

– Siema... Wszystko dobrze?

– Mhm... Wysłałbyś mi adres, pod którym mieszka Kendall?

– Po co? – Przewróciłem oczami. – Wczoraj chyba powiedziałeś wystarczająco wiele. Nie sądzę, żeby chciała z tobą rozmawiać.

– Chcę przeprosić. Obiecuję, że wszystko naprawię. Przysięgam ci to, ale potrzebuję tego pieprzonego adresu.

Przymknąłem oczy, zanim podyktowałem mu adres Zane'a, nie wiedząc, czy robię dobrze. Chwilę po tym rozłączyłem się, spoglądając na przebudzającą się Jenny. Lekko się uśmiechnąłem, gdy dziewczyna przytuliła się do mojej klatki piersiowej.

– Jesteś – mruknęła z leniwym uśmiechem.

– Mhm. Ale zaraz się zbieram, żeby odebrać Willa.

– Nelly... Mam głupie pytanie, mogę je zadać?

– Możesz.

– Wczoraj powiedziałaś, że traktujesz nasz związek na poważnie. Co to dokładnie znaczy?

Śmiejąc się, odsunąłem się od dziewczyny, a następnie wstałem z łóżka. Czułem się dość zażenowany, bo raczej na co dzień nie bywałem tak cikliwą osobą jak wczoraj. Podszedłem do fotela, aby podnieść z niego kurtkę i wyjąć z niej paczkę papierosów.

– No po prostu, Jen. Musimy o tym rozmawiać?

Otworzyłem okno, a następnie odpaliłem papierosa. Skrzywiłem się na widok pierdolonego śniegu. Jeszcze tylko tego brakowało. W zeszłym roku nie było śniegu i zajebicie mi to odpowiadało. Po chwili poczułem, że owinięta kocem dziewczyna przytuliła się do moich pleców. Uśmiechnąłem się pod nosem, zanim obróciłem się tak, żeby objąć ją ręką.

– Nie musimy... Myślisz, że wszyscy się pogodzą?

Zaciągnąłem się, przymykając oczy. Wypuściłem dym z ust, zastanawiając się nad odpowiedzią na to pytanie.

– Już większa szansa, że będziemy mieli drugiego dzieciaka, niż żebyśmy się pogodzili.

Za wiele się wydarzyło, aby nasza przyjaźń to udźwignęła.

Rozdział 8

Zane

Stałem przed lustrem, patrząc na fioletowego siniaka na swojej szczęce. Pokręciłem głową z niedowierzaniem, zanim przejechałem po policzku maszynką do golenia. Po chwili uznałem to jednak za głupotę, bo teraz siniak stał się jeszcze bardziej widoczny. Nie był bardzo duży, ale wyjątkowo wkurwiający. Przełożyłem przez głowę czarną koszulkę, po czym wyszedłem z łazienki. Kendall siedziała na kanapie, nagrywając coś na InstaStory.

Położyłem się na kanapie, układając głowę na jej udach, gdy tylko upewniłem się, że nie będzie mnie widać na nagraniu. Dziewczyna próbowała powstrzymać uśmiech, kontynuując to, co dotychczas mówiła.

– Zee – zaczęła, odkładając telefon. – Boli?

Przejechała palcem po moim policzku, a ja uśmiechnąłem się lekko.

– Nie. – Pokręciłem głową. – A ty? Jak się czujesz?

– Zrozum. Cięża to nie choroba, nie musisz mnie ciągle pytać, jak się czuję. – Zaśmiała się. – Naprawdę dobrze.

Skinąłem głową, a następnie wyjąłem z kieszeni telefon, bo poczułem jego wibrację. Przejechałem palcem po ekranie i otworzyłem konwersację grupową na WhatsAppie, na której znajdowali się wszyscy, którzy wczoraj pojawili się u Evy, z wyjątkiem Blair.

Nicolas Thomson: to u kogo te święta w tym roku? z tego wszystkiego nie zdążyliśmy ustalić

Dość szybko wszyscy wyświetlili wiadomość, ale nikt nie odpisał, co ani trochę mnie nie zaskoczyło. Odłożyłem telefon, przymykając

oczy, gdy Kendall zaczęła palcami przeczesywać moje włosy. Westchnąłem, gdy usłyszałem dzwonek do drzwi.

– To pewnie Yassy – zaczęła Kendall. – Mówiła, że wpadnie, bo obiecałam jej dać takie kosmetyki.

Uśmiechnąłem się pod nosem. Nigdy nie ukrywałem, że rodzina była dla mnie cholernie ważna i szczerze uwielbiałem to, że Kendall dogadywała się tak dobrze z moimi siostrami.

– Otwarte! – krzyknąłem głośno.

Podniosłem lekko głowę, patrząc na osobę wchodzącą do środka. Momentalnie spiąłem się na widok pieprzonego Torresa. Podniosłem się z kanapy i szybkim krokiem ruszyłem w jego stronę.

Stałem przed nim, patrząc na jego zraniony łuk brwiowy i podbite oko. Ani trochę tego nie żałowałem. Zasłużył na dziesięć takich ciosów za to, jak się zachowywał.

– Czego, kurwa, chcesz?

– Porozmawiać – odpowiedział. – Jeśli chcesz mi znowu zajebać, to zrób to. Zgadzam się, że zasłużyłem.

Bez powodu obraził przy wszystkich Kendall, mówiąc kłamstwo. Nazwał ją dziwką, a na samo wspomnienie poczułem, że skoczyło mi ciśnienie. Ona robiła dla niego wszystko i pomagała mu, a on śmiał ją wyzwać. Więc, tak. Skorzystałem i uderzyłem go w drugi policzek, tym razem z trochę mniejszą siłą, ponieważ użyłem lewej ręki. Prawej potrzebowałem do pracy, więc musiałem ją oszczędzać. Chłopak momentalnie poleciał na drzwi, łapiąc się za twarz.

– Zane! – wykrzyknęła Kendall i podbiegła do nas. – Co z tobą, do cholery?! Przestań!

– Pozwolił mi.

– Boże... Co jest z tobą? Nie możecie tak po prostu kogoś bić.

– Ale...

– Nawet jeśli ci pozwolił. Chryste.

Harry odepchnął się od drzwi, krzywiąc się z bólu. Nie miałem nawet minimalnych wyrzutów sumienia. Patrzyłem na niego niewzruszony, gdy Kendall zgodziła się, aby wszedł do środka. Później poleciła mi zająć miejsce na innej kanapie niż Torres, chyba chcąc mieć pewność, że go nie dotknę.

Siedziałem obok narzeczonej, czując niesamowitą irytację. Zaciskałem usta, walcząc z samym sobą, aby pozwolić mówić Harry'emu, a go nie wyzywać. Przykładał do twarzy jakąś mrożonkę, co było komiczne. Nie rozumiałem, czemu Kenny mu ją dała.

– Dobrze wiemy, że tak naprawdę... – zaczął w końcu. – Odkąd zaczęliście się spotykać, ja i Zane przestaliśmy się dogadywać. Nigdy o tym nie rozmawialiśmy, a udawaliśmy, że jest dobrze i... Powinniśmy przegadać ten temat już dawno. Chciałbym, żebyśmy po prostu powiedzieli wszystko, co myślimy.

– Ty już zrobiłeś to wczoraj – odpowiedziała niezadowolona Kendall.

– Przepraszam. Szczerze. Byłem pijany i nie myślałem nad tym, co mówiłem. Nigdy tak nie uważałem.

Prychnąłem, bo to było pierdolenie. Nigdy tak nie uważałem, ale nagle powiedział to przy naszych znajomych. Nie rozumiałem, czemu Kendall chciała z nim w ogóle rozmawiać, ale wkurwiało mnie to.

– Więc niby czemu to powiedziałaś, skoro tak nie uważałaś? – zapytała spokojnie dziewczyna.

– Ostatnio rozmawiałem z Evą o naszym, w sensie moim i twoim rozstaniu. I powiedziałem, że strasznie żałowałem, że do tego doprowadziłem.

Momentalnie się spiąłem, bo to nie był temat, na który lubiłem rozmawiać. Przetarłem twarz dłonią, zanim ponownie spojrzałem na Torresa. Czemu nagle wracaliśmy do ich zerwania sprzed czterech lat?

– Eva powiedziała mi, że nie powinienem się obwiniać, bo też nie byłaś święta. Mówiła o jakimś nagraniu z sylwestra, na którym rozmawialiście o jednoznacznych tematach i... Po prostu przypomniało mi się to w złym momencie. Wiem, że to jest jebana przeszłość i możecie mi nie wierzyć, ale naprawdę cieszę się, że się zaręczyliście i że będziecie mieć dziecko. Po prostu... Nie mam prawa tak tłumaczyć tego, co zrobiłem Loganowi, ale miałem w głowie, że ty – wskazał na mnie – zrobiłeś to samo, a nagle na mnie naskakujesz. Uważałem cię za przyjaciela, a nagle zaczęłaś chodzić z moją byłą dziewczyną, którą kochałem. Byłem wtedy

wkurwiony i uważałem, że przyjaciel nigdy nie powinien w taki sposób postąpić. Sam nie wiem... To dla was może wyglądać tak, że ciągle czuję coś do Kendall i jestem zazdrosny, ale tak nie jest. Bardziej ciągle mam z tyłu głowy te myśli, że dziewczyna zostawiła mnie dla mojego przyjaciela. Musiałem wciąż patrzeć na waszą dwójkę, a nadal cholernie mi zależało na tobie, Kendall. Potrzebowałem sporo czasu, żeby mi przeszło.

Słuchałem Harry'ego, czując, jak powoli zaczyna przechodzić mi złość. Wracałem wspomnieniami do tej ostatniej klasy liceum, w której tak wiele się wydarzyło. Teraz pewnie w wielu sytuacjach zachowałbym się inaczej.

Nie wiedziałem, jakie nagranie Eva miała na myśli, bo tamtego sylwestra nagraliśmy ich wiele. Na żadnym z nich nie miało prawa znaleźć się coś, co byłoby dowodem, że tamtej nocy Kendall zdradziła Harry'ego. Nie mogło tak być, bo między nami nie zaszło kompletnie nic, gdy ona była w związku.

Czułem się dziwnie, bo mimo wszystko uwierzyłem w słowa Torresa i stawiając się na jego miejscu, potrafiłem stwierdzić, że nie zachowywałem się jak przykładowy przyjaciel. Harry patrzył na Kendall, a ja mogłem stwierdzić, że miał łzy w oczach.

– Do niczego między nami nie doszło wtedy w sylwestra – zacząłem, a Torres przeniósł na mnie wzrok. – Nie wiem, co powiedziała ci Eva, ale... Uwierz mi, że dopiero po waszym zerwaniu zaczęliśmy się spotykać. A na poważniej dopiero kilka miesięcy później. Nie planowałem nigdy tego związku i nie chciałem cię zranić.

Harry patrzył na mnie uważnie, zanim lekko skinął głową. Dopiero teraz zwróciłem uwagę, jak źle wyglądał. I nie chodziło o to, że miał obecnie obitą twarz, a bardziej o wyjątkowo widoczne pod jej skórą kości. Wydawał się strasznie chudy i zmęczony.

– Miałem do was żal, bo byłaś dla mnie ważna, a ty, Zane... Po prostu jednego dnia byłeś moim przyjacielem, a kolejnego odciąłeś się ode mnie, żeby spotykać się z dziewczyną, którą kochałem. I kurwa... Teraz wydaje mi się to absurdalne, bo nie miałem prawa się wkurzać. Naprawdę... Nie mam tutaj już nikogo poza wami i jesteście dla mnie jak rodzina. Traktuję was jak rodzinę, bo zawsze

byliście dla mnie, gdy tego potrzebowałem, nawet gdy sam zachowywałem się jak śmieć. Żałuję wszystkiego, co powiedziałem. To były emocje, złość. Posunąłem się za daleko i po prostu chciałem teraz przeprosić. Naprawdę życzę wam wszystkiego co najlepsze i nigdy nie chcę, abyście obierali to, jakbym rywalizował z tobą, Zane. Może i tak było, ale lata temu. Teraz... Po prostu jesteście dla mnie ważni, jak przyjaciele. Chciałbym, żebyśmy zaczęli od nowa z czystymi kartami i już raz na zawsze zapomnieli o przeszłości. Dajcie mi szansę, proszę.

Patrzyłem na Torresa, nie potrafiąc nic powiedzieć. Nie wiedziałem, co teraz powinienem zrobić. To była osoba, przez którą cały czas się wkurwiałem. Osoba, której nie szanowałem. I dopiero teraz przypomniał mi, że zanim zaczęliśmy się nienawidzić, byliśmy dobrymi przyjaciółmi. Chciałem zapomnieć o przeszłości, ale nie miałem pewności, czy potrafię to zrobić.

– Ale... – zaczęła Kendall, a ja zobaczyłem, że mówi przez łzy. – A Logan?

– Kocham Evę – odpowiedział Harry, patrząc na nas z przygnębieniem. – Wiem, jaka ona jest. Wiem, że jest wredna, wiem, że ludzie mają powód, aby jej nienawidzić, ale ja nic nie poradzę na to, że ją kocham. Nie była szczęśliwa z Loganem – przerwał, patrząc na podłogę. – Nie wiem, czy on mi to wybaczy, ale wiem, że ten związek i tak nie miał szans. Żałuję tego i zrobię wszystko, żeby to naprawić.

Kendall wstała z miejsca, aby usiąść obok Harry'ego i go przytulić. Patrzyłem na nich, nie wiedząc nawet, co czułem. Nie uważałem, że Kenny robi źle. Może byłem naiwny, ale uwierzyłem w słowa Torresa. Podniosłem się, chcąc im dać czas, aby mogli porozmawiać. Poszedłem do sypialni, po czym wyjąłem z kieszeni gumę do żucia. Starąłem się rzucić palenie, ale okazało się to kurewsko trudne.

– Zane... – zaczęła Kenny, która po pewnym czasie weszła do pokoju i podeszła do toaletki, z której wzięła kilka rzeczy. – Harry chciałby z tobą porozmawiać. Yassy na mnie czeka na dole, więc zostawię was samych.

– Jasne – przytaknąłem, po czym nachyliłem się do dziewczyny i złożyłem pocałunek na jej ustach. – Wszystko dobrze?

– Tak. – Uśmiechnęła się lekko.

Wróciłem do salonu, a Kendall rzeczywiście wyszła z mieszkania. Patrzyłem na chłopaka i nie wiedziałem za bardzo, co powiedzieć. To była nasza pierwsza poważna rozmowa od kilku lat. Tak wiele się zmieniło w tym czasie.

– Jak się trzymasz? – zapytałem niepewnie. – Po śmierci ojca.

– Jest dobrze, dzięki. – Skinął głową. – A ty? Nellson mówił, że twoi rodzice się rozwodzą.

Wzruszyłem ramionami, bo nie umiałem odpowiedzieć na to pytanie. Nie lubiłem o tym rozmawiać.

– Już się do tego przyzwyczailem.

Przez chwilę siedzieliśmy w ciszy, co wcale mnie nie zaskoczyło. Nie mieliśmy tematów do rozmów i tyle. Zastanawiałem się, co mogę mu powiedzieć, ale zbyt wiele nie przychodziło mi do głowy.

– Cztery lata temu ojciec Javada zostawił ich rodzinę z cholernymi długami. Javad zarabiał dużo, ale to nie wystarczyło na spłacenie wszystkiego. Już miał właściwie sprzedawać to mieszkanie. Był cholernie zdesperowany – mówiłem, chcąc też w końcu wykazać się szczerością. – Kendall pożyczyła nam wtedy pieniądze... Stąd wtedy na tamtej imprezie była ta koperta – przerwałem, zastanawiając się chwilę. – Potrzebowałem pieniędzy i dlatego jej o wszystkim opowiedziałem... To nas do siebie zbliżyło, tak myślę. To się wydarzyło, gdy jeszcze byliście razem, zaraz po sylwestrze. Sam ją prosiłem, aby nikomu o tym nie mówiła. Nigdy nie lubiłem mówić o prywatnych sprawach, ale przy niej musiałem to zrobić, bo bez tego by mi nie pomogła.

Harry uważnie mnie słuchał. Nie wiedziałem, czemu postanowiłem mu wszystko opowiedzieć. Chyba po jego wywodzie pomyślałem, że sam jestem mu winny pokazanie własnej perspektywy.

– Wtedy gdy Kenny dowiedziała się, że wyjeżdżasz do Stanów... Przyszła do mnie tak cholernie zapłakana i to był naprawdę chujowy widok. Nie wiem, kurwa, wy myśleliście, że jedyne, co robiliśmy, to chodziliśmy na imprezy, ale to nie była prawda. Wtedy do nocy rozmawialiśmy o wszystkim. Byłem wkurwiony na ciebie, że przez twoje zachowanie tak się załamala. Ale przysięgam, że nigdy nie

przekonywałem jej, aby z tobą zerwała. Chciałem, żeby po prostu była szczęśliwa. Był moment, gdy już coś się między nami zaczynało, a ja mówiłem jej, żeby dała ci drugą szansę, mimo że już mi na niej zależało. To było niedługo przed tą imprezą, na której zwyzywałeś mnie od ćpunów.

Torres westchnął, spuszcżając wzrok. Teraz to wszystko wydawało się absurdalnie. Tyle się wydarzyło, a my przez lata chowaliśmy w sobie urazę. Nigdy nie usiedliśmy, aby przegadać ten temat.

– Teraz, gdy wróciłeś, byłem zły, bo nagle zaczęliście znowu się spotykać. Ufam Kendall, ale wiem, jak wiele dla niej znaczyłeś i... chyba po prostu się bałem.

– Ona cię kocha jak cholera – odparł Harry. – Nelson wtedy miał na głowie sprawę z Williem. Nie chcę, żeby to zabrzmiało, jakbym się nad sobą użalał, ale Kendall wydawała się jedyną osobą, do której mogłem się zwrócić. Wiedziałem, że na nią zawsze można liczyć.

Torres wziął głębszy wdech. Widziałem, jak ciężko mu o tym mówić. Momentalnie poczułem wyrzuty sumienia, bo prawda była taka, że nie przejąłem się zbytnio śmiercią ojca Harry'ego. Ciągle miałem w głowie, że on go nienawidził i to nie mogło aż tak bardzo w niego uderzyć.

– Wróciłem tu, nie mając niczego. Nie miałem nawet do kogo zwrócić się o pomoc... Wiem, że nie ma żadnego usprawiedliwienia na to, co zrobiliśmy Loganowi, ale... Po prostu tak samo jak ty z Kendall... Chciałem, żeby Eva była szczęśliwa, a z Loganem naprawdę nie była. Nawet nie wiesz, ile razy sprawił, że płakała. Ja znajdowałem się w słabym momencie i tak wyszło. Prosiłem Evę wielokrotnie, aby mu powiedziała, ale nie miała odwagi. Zakończyliśmy wszystko, co było między nami, a ona obiecała, że w nowym roku powie prawdę Loganowi.

– Logan jest wyrozumiały – zacząłem, myśląc o przyjacielu. – Powinieneś z nim szczerze porozmawiać. Tak jak z nami.

– Zrobię to. – Skinął głową.

Patrzyłem na Harry'ego, zaczesując palcami włosy.

– Sorry za to przywitanie dzisiaj. Mogłem sobie odpuścić.

– Przynajmniej będzie równo.

Zaśmiałem się, widząc jego rozbawione spojrzenie. W tym momencie nie szanowałem samego siebie za to, jak szybko zmieniłem nastawienie. Nie potrafiłem jednak postąpić inaczej. Nasza relacja przypominała tykającą bombę i może właśnie potrzebowaliśmy dać sobie po mordzie, żeby w końcu móc normalnie porozmawiać i wszystko sobie wyjaśnić.

– Więc chłopiec czy dziewczynka? – zapytał po chwili Torres, gdy stałem przy oknie, paląc papierosa. Pierwszego i ostatniego na dzisiaj.

Uśmiechnąłem się pod nosem, bo myśl o dziecku zawsze jakoś poprawiała mi humor.

– Jeszcze nie wiemy – odpowiedziałem. – Kendall mówi, że ma przeczucie, że dziewczynka.

– To takie popierdolone, że Nellson i Jenny mają już dziecko, że wy będziecie je mieć za kilka miesięcy – zaczął. – Pomyślałbyś w liceum? Że ty i Nellson pierwsi zostaniecie ojcami?

– Za nic – zaśmiałem się. – Prędzej postawiłbym, że Nico z kimś wpadnie – przyznałem szczerze, zatrzymując wzrok na ręce chłopaka. – Wybiło ci kolor w tatuażu.

– Taa... Robiłem go w Stanach i jakoś nie miałem okazji iść go poprawić.

– Mogę to zrobić. Jak chcesz, możemy teraz podjechać do studia. I tak niedługo zaczynam pracę, więc moglibyśmy to szybko ogarnąć.

– Serio? Jeśli masz czas, to byłoby zajebiście.

To na pewno nie tak, że teraz zamierzałem się z bratać z Harrym, jednak chyba chciałem dać szansę tej relacji.

Było nieco niezręcznie, gdy jechaliśmy samochodem, a on po prostu opowiadał mi o tym, jak wygląda wdrażanie się w funkcjonowanie tak wielkiej firmy.

– Mieszkałeś z Evą i Loganem... Jak oni się dogadywali? – zapytał nagle.

– Nie zrozum mnie źle, ale nie chcę o tym rozmawiać – zacząłem, patrząc w lusterka, gdy z łatwością parkowałem równolegle. – Szanuję Logana i nie chcę o nim rozmawiać bez jego obecności.

Wysiadłem z samochodu, a następnie razem z Torresem ruszyłem w stronę ulicy, przy której znajdowało się studio.

– Jasne, rozumiem.

Weszliśmy do środka, a ja od razu spojrzałem na Florence, która przy świątecznych piosenkach ubierała choinkę. Obok niej stał Peter, patrząc na nią, jakby została ósmym cudem świata. Obydwoje wydawali się nas nie zauważyć.

– Powinnaś zdecydowanie wpaść, jeśli nie masz planów – mówił Peter. – Rozmawiałem już z Rossem i mówił, że możliwe, że przyjdzie z Kendall. Poza tym będzie też Chris z dziewczyną, Javad z tą swoją, no i Max i Shane.

– Mówicie o sylwestrze? – przerwałem, zdejmując płaszcz.

– Ooo... Siema, Zane. – Peter skinął głową. – Tak.

– Zane! I... Harry? Nooo, nie spodziewałam się takiego widoku. – Dziewczyna zaśmiała się, podchodząc do nas. – Uuu... Zane, masz silną rękę.

– Dzisiaj poprawił – odparł rozbawiony Torres, po czym pocałował dziewczynę w policzek. – Nie wiedziałem, że tu pracujesz.

– Jeszcze bardzo wiele nie wiesz, Harry.

Niedługo później wypełniałem ubytki w tatuażu chłopaka. Tatuażysta, który mu to robił, musiał nie należeć do najzdolniejszych, bo naprawdę wiele mogłem zarzucić, jeśli chodzi o wykonanie. Harry wydawał się przyzwyczajony do bólu i nie zwracał na niego najmniejszej uwagi. Dokładnie tak samo jak ja nie zwracałem uwagi na blizny na jego ręce.

Tatuażystom często przychodziło zasłanianie blizn, jednak gdy widziało się, że ktoś nam bliski kiedyś się okaleczał, to jakoś uderzało to bardziej.

– Skończone – zacząłem, wyjmując plaster. – Zakleję ci to, bo dość sporo zapełniłem. Jutro możesz to zdjąć i potem przez kilka dni smaruj maścią.

– Jasne, dziękuję. – Skinął głową. – Płacę u Florence, tak?

– Nie wygłupiaj się. – Machnąłem ręką. – Jakby coś trzeba było jeszcze poprawić, to pisz. Ja teraz mam jeszcze dwóch klientów na konsultacje, więc...

– Jeszcze raz dziękuję i przepraszam za wszystko. Będziemy w kontakcie i myślę, że jakoś może zobaczymy się w święta.

Zaraz po tym Torres wyszedł, a ja zostałem sam z Shane'em, który mało dyskretnie wciągał nosem jakieś gówno. I to ja rzekomo byłem nieprofesjonalny w miejscu pracy.

– Mógłbyś to, kurwa, robić gdzieś, gdzie masz pewność, że klienci cię nie zobaczą – mruknąłem, podnosząc wzrok znad telefonu. – A najlepiej wcale? Jesteś w pracy, do chuja. Powinieneś być trzeźwy.

– Wyluzuj. Jesteś najmłodszy z nas wszystkich, a najpoważniejszy. Nie nudzi cię to? – zapytał z rozbawieniem.

– Nikt z nas nie jest święty, ale też nikt poza tobą nie ćpa w pracy. Peter jest za drzwiami i możesz zapytać, czy mu to odpowiada. To nie Australia.

Gdy tylko to powiedziałem, drzwi otworzyły się, a do środka weszła Kendall ze śmiejącym się Peterem. Shane wyglądał na dość wkurwionego moją uwagą, ale nie zamierzałem udawać, że jego zachowanie mi odpowiada.

– Cześć, nie przeszkadzam? – zapytała Kendall, która usiadła obok mnie.

– Nie. – Pokręciłem głową, zanim nachyliłem się i ją pocałowałem.

– Dogadałeś się z Harrym?

Zanim zdążyłem odpowiedzieć, podszedł do nas Shane. Patrzył na Kendall, wyglądając jakby był nią, kurwa, zachwycony, co momentalnie wkurzyło mnie jeszcze bardziej.

– Och... Ty musisz być Shane, słyszałam o tobie. Jestem Kendall.

Dziewczyna wstała z miejsca, więc zrobiłem to samo. Trudno było określić, jaki miałem stosunek do Australijczyka, ale na ten moment mu nie ufałem. Szczególnie gdy patrzył na moją narzeczoną w taki sposób.

– Ja o tobie również. – Uśmiechnął się, zanim nachylił się, aby złożyć pocałunek na jej dłoni. Jebany pozer. – Nie mogłem się doczekać poznania cię. Ross jest cholernym szczęściarzem.

Kenny wyglądała na dość speszoną, a ja jedynie przewróciłem oczami.

– Słyszałem, że lecimy razem do Vegas – ciągnął. – Czuję, że to będzie zajebista wycieczka, co nie, Ross? – Spojrzał na mnie. – W końcu to miasto grzechu.

Odwiedzenie miasta grzechu w towarzystwie Shane'a wydawało się dziwnie niepokojącym pomysłem.

Nicolas

– Snickers, daj tacie pracować – mruknąłem, skupiając się na tym, co robiłem.

Wykonywałem powolne ruchy dłońmi, poświęcając temu sto procent uwagi. I naokoło, i do środka i kolejne oczko gotowe. Z szerokim uśmiechem skończyłem jeden rząd i zacząłem kolejny.

– Co ty robisz, do cholery? – mruknęła Summer, zajmując miejsce obok mnie.

Nie odpowiedziałem, bo nie miałem tak wielkiej podzielności uwagi. Zmarszczyłem brwi, myśląc, że Summer mogłaby choć raz, gdy jestem zajęty, wyjść z psem na spacer czy coś.

– Nicolas, mówię do ciebie – powtórzyła. – Pokaż, co to jest.

Dziewczyna pociągnęła za materiał, przez co przełożyłem drut przez złą dziurę.

– Kurwa, Summer! – krzyknąłem wściekły. – Zostaw to!

– Uspokój się, do cholery, nic nie zrobiłam – odpowiedziała rozbawiona. – To powiesz mi, co robisz?

Przewróciłem oczami, starając się naprawić swój błąd, co okazało się bardzo trudne. Dopiero wszystkiego się nauczyłem. Odłożyłem na stolik włóczkę i druty, bo byłem zbyt wściekły, aby móc tworzyć dalej.

– Dziergam szalik dla Rossa Juniora, bo wylosowałem go na święta.

Dziewczyna wpatrywała się we mnie, zanim zaczęła się śmiać. Prychnąłem, skupiając uwagę na Snickersie. Drapałem go za uszami, a Summer nie przestawała się ze mnie nabijać.

– No i co ci tak do śmiechu, co?

– Kendall ma sobie owijać tym szalikiem brzuch czy co? – zapytała, nadal się śmiejąc. – Poza tym nie licz, że te święta się odbędą po tym, co się stało.

– Będzie miał na przyszłą zimę – fuknąłem zirytowany. – Na pewno się spotkamy, a ja zamierzam być przygotowany. Ty sobie rób, co chcesz.

– A to co? – zapytała, podnosząc watę ze stołu.

– Zrobię mu sam maskotkę. – Przewróciłem oczami, bo wiedziałem, że z tego też się będzie nabijać. – Już kupiłem wszystko. Pokazać ci?

– No pokaz.

Wyrzuciłem całą zawartość reklamówki na stół, a następnie zacząłem wszystko wyjaśniać.

– No to patrz. Z mojego starego białego swetra wytnę takie dwie chmurki, zszyję je i wypcham watą, a potem z tych guzików zrobię oczy, a z mojej włóczki uśmiech. I jeszcze narysuję tej chmurce pisakiem takie różowe rumieńce na policzkach. Zajebiste, nie?

Dziewczyna nic nie odpowiedziała, więc spojrzałem na nią. Miała dziwny wyraz twarzy, przez co zacząłem się zastanawiać, czy może mój plan nie jest chujowy. Nie miałem w rodzinie żadnych dzieci, ale długo myślałem nad prezentem i wydawało mi się to fajnym pomysłem.

– Nico... – zaczęła. – To urocze, że tak się tym przejmujesz i tak się starasz, ale zrozum... To spotkanie się nie odbędzie.

– Gadasz głupoty. – Wzruszyłem ramionami, biorąc ponownie druty i włóczkę. – Nie wiesz może, jak się robi, żebym miał na tym szaliku jakieś na przykład serce innym kolorem?

– Czemu zachowujesz się, jakby wszystko było w porządku?

– Bo wszystko jest w porządku? – Uniosłem brew. – Nie pierwszy i nie ostatni raz się pokłócili. To nic wielkiego.

Dziewczyna wyrwała z moich rąk druty, a następnie odłożyła na stolik. Już nawet w spokoju nie można sobie dziergać na drutach w tym mieszkaniu. Spojrzałem na Sunny, która uważnie się we mnie wpatrywała, wyglądając na smutną. To akurat żadna nowość w ostatnim czasie.

– Eva zdradzała Logana z Harrym. To dla ciebie nic wielkiego?

Nie odezwałem się, bo nie chciałem tego analizować. I tym bardziej nie chciałem o tym rozmawiać z przewrażliwioną w tym temacie Summer.

Chwyciłem ponownie druty, ale ona ponownie mi je wyrwała.

– Przestań sobie samemu wmawiać, że wszystko jest tak jak dawniej, Thomson! Nikt ze sobą nie rozmawia od trzech dni, nikt nie odpisał na twoją wiadomość, w której zapytałeś, u kogo będą święta. Zrozum, że wszystko się spieprzyło. Pogódź się z tym, bo nie mogę już słuchać głupot, które pieprzysz!

– Gówno prawda – prychnąłem, wstając z kanapy. – Snickers, idziemy na spacer.

– Czemu nie możesz o tym ze mną porozmawiać?

– Bo nie ma tu o czym rozmawiać. Tak już jest, Summer. Ludzie się kłócą, a potem sobie wybaczą. Po to są święta.

Ruszyłem w stronę korytarza, gdzie założyłem buty oraz zimową kurtkę. Naciągnąłem na głowę czapkę, po czym zacząłem zakładać szalik i rękawiczki.

– Niektórych rzeczy nie da się wybaczyć, Thomson.

Wyszedłem z mieszkania, trzymając w dłoni smycz, do której był podpięty radosny labrador. Uśmiechnąłem się, zanim podrapałem go za uchem, i wszedłem do windy. Summer mogła pierdolić swoje głupoty, ale ja w nas wierzyłem. Byliśmy jak rodzina, a rodziną pozostaje się na zawsze.

Ruszyłem w stronę parku, śmiejąc się, gdy Snickers skakał radośnie po śniegu. Uśmiechnąłem się, wsadzając dłoń do kieszeni.

Poczułem w niej nieduże pudełeczko, więc je wyciągnąłem. Idąc przed siebie, otworzyłem je i patrzyłem na znajdujący się w środku pierścionek.

– Myślisz, że się spodoba Summer? – zapytałem Snickersa, który spojrzał na mnie tymi mądrymi oczami. – Obyś miał rację, piesku.

Włożyłem z powrotem pudełko do kieszeni, a następnie wyjąłem telefon. Zdjąłem rękawiczkę, po czym odblokowałem ekran. Przejeżdżałem palcami po kontaktach, myśląc, do kogo mógłbym zadzwonić. Ostatecznie wszedłem na konwersację grupową na Facebooku i włączyłem rozmowę wideo. Uśmiechałem się szeroko do kamerki, czekając, aż ktoś w końcu odbierze.

Jeden sygnał, drugi, trzeci, czwarty, piąty...

Zrezygnowany schowałem telefon do kieszeni, a następnie usiadłem na ławce w parku. Rozejrzałem się i ostatecznie odpiąłem

smycz Snickersa.

– Znajdź jakiś patyk, pobawimy się.

Niedługo później ze śmiechem uciekałem przed Snickersem, który gonił mnie, aby osiągnąć patyk. Wziąłem zamach, a następnie rzuciłem kawałkiem drewna, za którym momentalnie pobiegł czekoladowy labrador. Zmęczony usiadłem na huśtawce, próbując unormować oddech. Poczułem, że mój telefon wibruje, więc wyjąłem go z kieszeni.

– Cześć, Harry – zacząłem, obserwując z uśmiechem Snickersa. – Kogo wylosowałaś na święta?

– Co? – zapytał, brzmiąc na zaskoczonego moim pytaniem.

– Tak z ciekawości pytam. – Wzruszyłem ramionami.

– Yyy... Nellsona. Nieważne. Masz czas się spotkać?

– Jasne – odpowiedziałem bez zastanowienia.

Wszyscy napierdalali na Torresa, ale ja nie byłem wszystkimi. Summer prawdopodobnie skrytykowałaby mnie, ale ona krytykowała prawie każdy mój pomysł, więc to nie miało znaczenia. Harry był moim przyjacielem i jedno zdarzenie nie mogło sprawić, abym się od niego odsunął.

Zawsze w głowie robiłem sobie tabelkę, w której umieszczałem dobre chwile z daną osobą i złe. Na tę chwilę Torres był na plusie, więc nie zamierzałem odcinać się od niego, nie dając mu szansy na wyjaśnienie.

Wszedłem do mieszkania Harry'ego i rozejrzałem się po nim ze zdziwieniem. Tydzień do świąt, a on nadal nie miał choinki. Zająłem miejsce na kanapie, biorąc do ręki kartki, które leżały na stole. Czytałem jakąś umowę, unosząc brwi ze zdziwienia.

– Snickers, grzecznie siadaj tutaj. – Poklepałem miejsce obok siebie. – Płaciecie im tyle za jeden jebany koncert?

– Taa... Będzie dużo ludzi i musimy mieć jak najlepszą ochronę.

Machnąłem ręką i odłożyłem z powrotem papiery. Rozsiadłem się wygodniej, spoglądając na Harry'ego. Wyglądał na przygnębionego, przez co poczułem się dziwnie. Czemu wszyscy nie mogli się po prostu pogodzić i o wszystkim zapomnieć?

– Masz kontakt z Loganem? – zapytał. – Próbowałem się z nim skontaktować, ale nie ma go w mieszkaniu i nie odbiera.

– Pogodził się z rodzicami i teraz chyba z nimi mieszka – odpowiedziałem. – Co ty z tą Evą odjebałeś, co? W ogóle trochę cię ostatnio poniosło.

Wstałem z miejsca, a następnie ruszyłem do kuchni. Otworzyłem lodówkę, po czym uśmiechnąłem się na widok piw. Wyjąłem dwie butelki, które następnie otworzyłem. Jedną z nich podałem Torresowi, gdy tylko znalazłem się w salonie.

– Wiedziałem, że to chujowe, ale... Nic nie poradzę, że ona jest dla mnie ważna. Nic mnie nie tłumaczy – zaczął. – Zakończyłem z nią wszystko kilka dni przed naszym spotkaniem. Kazałem jej wybierać... Ja albo Logan.

– Wybrała Logana? – zapytałem z uniesionymi brwiami.

Harry spuścił wzrok, nic nie odpowiadając. Wziąłem łyk piwa, dochodząc do wniosku, że jest zajebiście smaczne.

– Nie odpowiedziała mi wtedy nic, tylko wyszła. – Pokręcił głową.

– A to gównno o Kendall?

– Rozmawiałem już z Kendall i Zane’em i między nami jest dobrze. Pogodziliśmy się i dużo sobie wyjaśniliśmy.

To, co Harry powiedział o Kendall, było słabe, ale ja jakoś szczególnie się o to nie rzucałem. Z pewnością każdy w nerwach kiedyś powiedział coś, czego nie miał na myśli. Ja przykładowo w trakcie rodzinnej kłótni nazwałem Jamesa skurwysynem. I nie było to mądre, gdy obok stała moja matka. No ale każdemu się zdarza.

– Przypomnij mi, co studiujesz.

– To samo co Nellson. Biznes i zarządzanie. – Wzruszyłem ramionami.

– Mam dla ciebie propozycję – zaczął Torres. – W firmie mam w cholerę ludzi, którzy są specjalistami w tych dziedzinach, ale czuję się jak skończony debil, gdy ja nie znam podstaw. Pomyślałem, że może chciałbyś ze mną trochę popracować. Wytłumaczyłbyś mi niektóre dokumenty, których nie rozumiem. Sam mówiłeś, że musisz zaliczyć jakieś praktyki, więc wypisałbym ci je. Poza tym płacimy całkiem nieźle.

Uniosłem brwi, biorąc kolejny łyk piwa. Zastanawiałem się, jakimi słowami wyjaśnić Harry’emu, jak wyglądała sytuacja.

– Jakby ci to powiedzieć... Ostatnio pracowałem dwa tygodnie w fińskiej firmie. Napisałem w CV, że znam fiński, bo wiedziałem, że mnie przyjmą. Przyjęli. Przyjechał szef, a jako że nikt nie znał fińskiego, kazali mi tłumaczyć. Udawałem, że ogarniam, i powiedziałem, że wszyscy dostali podwyżki. W ten sam dzień mnie wyjechał. I wiesz... Z moimi studiami jest podobnie. Wszyscy myślą, że ogarniam temat, ale bracie... Ja przysięgam, że kompletnie nie rozumiem, co tam się dzieje. Nie przyjmuj mnie do pracy, bo będziesz tego żałował. Ja nic nie ogarniam. Serio.

Harry wyglądał na rozbawionego, gdy z westchnieniem wzruszyłem ramionami. W gruncie rzeczy byłem dość dumny z siebie. To całkiem niezła sztuka, żeby nic nie rozumieć, a mieć dyplom licencjata, a teraz utrzymywać się na studiach magisterskich.

– Po prostu już nie mam pomysłu. Nikt nie traktuje mnie tam poważnie, a ja nie mogę z tym nic zrobić. Nie zwolnię wszystkich. Kierownicy sami rezygnują, a ludzie, którzy są pod nimi, korzystają z sytuacji i się opierdalają.

– Bracie, trzeba było od razu mówić, że mam poustawić ludzi. Jestem królem dogadywania się z każdym. O której mam jutro przyjść?

Lubiłem ludzi, a nawet kochałem. I to prawie wszystkich. Z większością potrafiłem złapać kontakt, podczas gdy Harry był zawsze zamknięty na nowe znajomości. Wiedziałem, że w tej kwestii jestem w stanie mu pomóc.

Wracając do mieszkania, byłem dość podekscytowany. Snickers również się cieszył. Co prawda wyrzucili nas z autobusu, bo nie miałem kagańca, ale dzięki temu przynajmniej mieliśmy dłuższy spacer.

– Gdzie wy byliście tyle czasu? – zapytała Summer, gdy weszliśmy do środka.

– U Harry’ego. Jakbyś widziała, jak ma mordę obitą. Piękny widok.

– Zaśmiałem się, wchodząc do środka. – Ooo, Logan, siema, bracie.

– Była u niego Eva? – zapytał, nie wyglądając na przejętego.

Wpatrywał się w ekran laptopa, do którego miał podłączony aparat.

– Nie, ale pokażę wam, co odwaliała – zacząłem, siadając obok Turnera.

Summer chciała usiąść na moim kolanach, ale pokazałem jej, żeby tego nie robiła, bo właśnie widziałem, że Snickers szykował się, aby położyć na nich głowę. Kochałem Sunny, ale były rzeczy ważne i ważniejsze. Wyjąłem z kieszeni telefon, a następnie włączyłem Instagram, aby pokazać im zdjęcie, które dosłownie kilkanaście minut temu opublikowała Eva.

– I co z tym? – zapytał Logan, ściągając brwi. – Jakieś zwykłe zdjęcie z wybiegu.

– Słuchaj opisu – odchrząknąłem, po czym zacząłem czytać. – „Moja przygoda z modelingiem zaczęła się, gdy byłam jeszcze dzieckiem. Od mojej pierwszej sesji minęło już prawie dziesięć lat. Jednak wszystko nabrało tempa w przeciągu ostatnich czterech lat. Właśnie wtedy też poznałam ludzi, których traktuję jak rodzinę. Kocham być modelką, ale w ostatnim czasie nieświadomie przedkładałam pracę ponad inne, znacznie ważniejsze wartości w życiu. Chcę całym sercem podziękować mojemu menadżerowi Christianowi za ciężką pracę, a także moim przyjaciołom, którzy wybacжали mi mój brak czasu dla nich. Wyjątkowo ciężko było podjąć tę decyzję, ale postanowiłam zadbać o swoje zdrowie psychiczne i poświęcić czas na odbudowanie pewnych relacji. Na ten moment nie czerpię szczęścia z bycia modelką. Rozstaję się z moją agencją, pod której skrzydłami byłam, odkąd przeprowadziłam się do Londynu. Dziękuję za docenienie mnie przez wielu projektantów. Nigdy się nie spodziewałam, że uda mi się aż tak wiele osiągnąć. Dziękuję i mam nadzieję, że któregoś dnia wrócę na sesje i pokazy, tym razem z miłością do zawodu modelki”.

Odłożyłem telefon, patrząc na reakcję Logana. To zszokowało nawet mnie, bo Eva była osobą, dla której poza pracą mógł nie istnieć świat. Każdy z nas miał świadomość, że potrafiłaby zrobić praktycznie wszystko, aby tylko coś osiągnąć.

Turner i Summer wyglądali na bardzo zaskoczonych.

– No to skoro zrozumiała, to teraz wszyscy możemy spędzić razem święta, prawda?

Uśmiechałem się, czekając na ich odpowiedź, jednak Summer dostała jakiegoś pierdolonego szału.

– Nie mogę cię już słuchać, do cholery! Zachowujesz się, jakbyś miał piętnaście lat! Nigdy nic nie bierzesz na poważnie, a ja mam już tego dość. Cały dzień mi podnosisz ciśnienie, ale koniec tego, Thomson. Mówiłam ci już przed twoim wyjściem, co o tym myślę! Logan jest mi świadkiem: albo dorośniesz, albo z nami koniec! Rozumiesz?!

Zaskoczony patrzyłem, jak Summer wychodzi z salonu do sypialni. Dość słabe, że zasugerowała, że ze mną zerwie na kilka dni przed tym, gdy zamierzałem się jej oświadczyć. Spuściłem wzrok, który spoczął na drutach i włączce. Wziąłem ją do ręki, a następnie spojrzałem na labradora. Mrugając, pogłaskałem go po głowie.

– Nic się nie martw, piesku. Najwyżej szalik będzie dla ciebie.

Rozdział 9

Nicolas

– Cześć. – Podszedłem do jakiejś kobiety, która siedziała przy czymś, co wyglądało jak recepcja. – Gdzie biuro Harry’ego?

Kobieta podniosła wzrok znad swojego telefonu, a ja już zapisałem sobie w głowie, że opieprzę ją za to, jeśli tylko Harry mi na to pozwoli. Blondynka zjechała mnie wzrokiem, po czym w końcu spojrzała na moją twarz.

– Był pan umówiony?

– Byłem.

– Nazwisko.

– Już kobiety w publicznych przychodniach zdrowia są miłsze. – Zaśmiałem się. – Nicolas Thomson.

Blondynka wydukała przeprosiny, zanim spojrzała na ekran komputera.

– Przykro mi, ale nie mam pana zapisanego. Pan Torres jest teraz zajęty, mogę skierować pana do jego sekretarki, która pana zapisze na inny dzień.

Machnąłem ręką, po czym napisałem do Harry’ego wiadomość, żeby po mnie wyszedł. Jadłem cukierki leżące na blacie, czekając, aż w końcu się zjawi. Co chwilę przewijało się tu sporo ludzi ubranych w garnitury. Pomyślałem, że może moja czarna koszulka z Mikołajem i jeansy są nie do końca odpowiednim ubiorem.

– Co ty taka nie w humorze, co? – zapytałem od niechcienia dziewczynę, otwierając kolejnego cukierka.

– Nie, przepraszam. Wydaje się panu.

– Święta się zbliżają, trochę humoru. – Puściłem do niej oczko. – To co, jaki jest ten nowy właściciel?

Dziewczyna zaśmiała się, patrząc na mnie.

– Z tego, co się wydaje, to bardzo uczynny. Wnioskuje to po jego pomyśle na festiwal świąteczny. Osobiście nie miałam jeszcze okazji bliżej poznać prezesa.

– Nie jest trochę za młody i za mało doświadczony?

– Ja tego nie odczuwam. Nie widzę żadnej różnicy, odkąd przejął firmę. Och... Właśnie idzie.

Odwróciłem się w stronę windy, aby zobaczyć uśmiechniętego Torresa, który zmierzał w naszą stronę. Miał elegancki garnitur i ku mojemu zaskoczeniu nawet nie wyglądał tak tragicznie, jak się spodziewałem. Nie licząc tego, że z twarzy przypominał pandę.

– Siema, bracie. – Uśmiechnąłem się szeroko, witając się z nim przybiciem piątki.

– Siema. – Skinął głową, zanim spojrzał na recepcjonistkę. – Poznałeś już... Umm...

– Isabellę – odpowiedziała nieco zażenowana.

– Ooo właśnie... Bella, piękne imię – zwrócił się do niej z uśmiechem. – To Nicolas Thomson, będzie od dzisiaj z nami pracować.

Dziewczyna wyglądała teraz na dość spanikowaną. Już wywoływałem respekt. Z rozbawieniem ucisnąłem dłoń Isabelli, posyłając jej uspokajające spojrzenie.

Ruszyliśmy do biura Harry'ego, które okazało się większe niż salon w moim mieszkaniu. Podpisałem kilka papierków, udając, że je przeczytałem. Ufałem Harry'emu i wiedziałem, że nie oszukałby mnie.

– Co ty tak, kurwa, pociągasz tym nosem? Przed samymi świętami się pochorowałeś? – zapytałem, podpisując ostatnią kartkę.

Podniosłem wzrok na Torresa, który jedynie pokręcił głową.

– Nic wielkiego. Chodź, zapoznam cię z najważniejszymi osobami. Resztę pracowników poznasz sam.

Byłem pod wrażeniem, jak wiele osób znajdowało się w tej firmie. Jedni rozmawiali z jakimiś klientami, ktoś inny miał wywiad dla mediów, inni spotkania z prawnikami, aby przygotować umowy.

– Zajebista sprawa, tylko co ja mam robić? Bo nie potrafię nic z tego, co oni robią.

– Chodź do działu marketingu. Są tam wszyscy, którzy organizują plany na najbliższy czas. Będzie tam Thomas, on jest osobą, która na pewno jest ze wszystkim obrobiona i się nie opieprza. Pokaże ci, co jest w zakresie jego obowiązków. To łatwe rzeczy, tylko czasochłonne. Ty pójdziesz do reszty, sprawdzisz, jak im idzie to samo i... No przydałoby się...

– Poustawiam ich – wtrąciłem się z uśmiechem.

– Nie mów, że jesteś studentem. Powiedz, że zastępujesz kierownika ich sekcji. Dawny wypowiedział umowę, więc łykną to. Ja muszę lecieć, bo mam spotkanie z dyrektorem agencji z Los Angeles. Jak coś, to przychodź do mnie.

Patrzyłem na odchodzącego Torresa, wychodząc z założenia, że ta praca robi mu całkiem nieźle. Wyglądał na szczęśliwego i pełnego energii, co nieco mnie zaskoczyło. Zachowywał się inaczej niż podczas naszego ostatniego spotkania.

Wszedłem do pomieszczenia, o którym mówił Torres. Czas zacząć moje pięć minut, podczas których mogłem się poczuć jak kierownik. Zajebista sprawa. Przepęłniała mnie pewność siebie mimo faktu, że prawdopodobnie każdy był starszy i mądrzejszy ode mnie. Większość osób mogła mieć koło trzydziestu lat.

– Kochana. Jak masz na imię? – zapytałem jednej dziewczyny, na co zmarszczyła brwi.

– Monica.

– Monica... W porządku. Zrobisz mi kawę? Z mlekiem. Łyżeczka cukru.

Władza była piękna.

– Amm... Mam pracę i to nie jest w zakresie moich obowiązków.

– A robienie zakupów przez internet jest, tak? – Uniosłem z rozbawieniem brew, wskazując dłonią na ekran komputera. – Sam sobie zrobię kawę. Idę teraz do Thomasa, ale za chwilę wrócę i przegadamy plany na najbliższy okres. Przygotuj dokumenty, w porządku?

Dziewczyna wyglądała na dość przerażoną, na co w duchu się zaśmiałem. *Mógłbym rządzić tym światem.* Poszedłem do Thomasa, który okazał się zajebistym typkiem. Pokazał mi wszystko, a ja udawałem, że ogarniam, i z tego wszystkiego chyba rzeczywiście

zaczynałem powoli ogarniać. Każdy miał przydzielonego artystę, którego reprezentował, i jego zadaniem było ustalanie harmonogramu, a także stworzenie podstawowego zestawienia zysków i kosztów.

– Jesteś już obrobiony na dzisiaj, tak? – zapytałem go.

– Tak. Odpisałem już na wszystkie wiadomości, a ten zespół dzisiaj i tak ma wolne, więc wszystko, co mógłbym z nimi skonsultować, musi poczekać.

– Okej. – Skinąłem głową. – Więc myślę, że albo możesz pomóc komuś, kto jest w tyle z pracą, a my to uwzględnimy w nagrodach na koniec roku, albo opcja numer dwa... Jedź do domu. Są już prawie święta... Wyjdź na spacer z psem czy co tam lubisz robić.

– Poważnie? – zapytał zaskoczony. – Dzisiaj moja córka ma przedstawienie w szkole i byłem pewny, że nie zdążę na nie.

– Masz bić jej brawa najgłośniej, jak tylko potrafisz. – Zaśmiałem się, wstając z miejsca. – Monica! Szykuj się, idę do ciebie!

Ale byłem w tym zajebisty. Wszyscy nagle obudzili się i zachciało im się pracować. Zrobiłem w kuchni dwie kawy, po czym ruszyłem do dziewczyny. Postawiłem kubek z jedną obok Moniki, a drugiej sam się napiłem.

– Nie przedstawiłem się z tego wszystkiego. Nicolas Thomson. – Uścisnąłem jej dłoń. – To co? Pokaż te dokumenty. Omówimy i jak będę musiał ci w czymś pomóc, to też ogarniemy.

Nie chciałem być tym złym i zamierzałem zostać świetnym współpracownikiem. Mimo wszystko modliłem się, żebym nie musiał w niczym pomagać, bo nie było jebanej opcji, abym potrafił to zrobić.

– Amm... Mam się spotkać z Dianą Moon jutro. Przyjdzie tutaj na spotkanie. Ostatnio głośno o jakimś skandalu, że zdradziła chłopaka.

Zacisnąłem usta, bo właśnie do mnie dotarło, że w takim miejscu jak to będę miał szansę na uwierzytelnienie najmocniejszych plotek.

– A zdradziła go? – zapytałem, starając się zachować obojętny wyraz twarzy.

– Tak.

WIEDZIAŁEM.

– Ten jej były chłopak przed chwilą opublikował strasznie negatywny post na jej temat. Więc musimy wymyślić coś, aby ocieplić jej wizerunek. Martwię się koncertem... Miała wystąpić, ale teraz to może nie być najlepszym pomysłem. Skoro jesteś kierownikiem, to możesz podjąć decyzję.

Pokiwałem głową, starając się wyglądać, jakbym wiedział, co powinno się robić w takich sytuacjach. Diana Moon zdradziła chłopaka. Co za bezczelna siksa. Zawsze źle jej patrzyło z oczu.

– No to tak... Gdzie jest lista artystów?

– Mam tutaj wydrukowaną.

Patrzyłem na nazwiska, otwierając oczy z zaskoczenia. Dopiero teraz doczytałem, że firma Harry'ego podjęła współpracę z jakąś agencją w LA, przez co na wydarzeniu miały pojawić się największe gwiazdy. Przy nich Diana Moon była nikim.

– Eee... Usuńmy ją. Artyści nie zostali nigdzie ogłoszeni, więc możemy spokojnie to zrobić. Niech to wydarzenie przejdzie bez żadnych kontrowersji. Można jej zasugerować, żeby wpłaciła jakąś znaczącą sumę na zbiórkę, ale niech nie występuje.

– W porządku.

Porozmawiałem z jeszcze kilkoma osobami, twardo udając eksperta w każdej dziedzinie, a następnie zamówiłem nam zajebiste jedzenie na koszt firmy. Od razu wszyscy mnie pokochali. Siedzieliśmy w wielkiej sali konferencyjnej, jedząc chińszczyznę, i rozmawialiśmy o planowanym koncercie.

– Ale nic nie jest tak frustrujące jak to, że musimy pracować w święta – odezwała się Monica.

– Pracujecie w święta? – zapytałem zaskoczony.

– Taa... – odpowiedział Aaron – Od lat. Dostajemy co prawda podwójną stawkę za godzinę, ale to słabe pocieszenie.

– Obowiązkowo pracujecie?

– Nieoficjalnie. Nie wiemy, jakie podejście ma nowy prezes, ale z Woodsonem było ciężko, więc wolimy nie ryzykować. Teoretycznie nie musimy przychodzić, a praktycznie pewnie wylecielibyśmy z pracy.

Ściągnąłem brwi, zaskoczony. Boże Narodzenie to pieprzona świętość. Tylko raz na rok rodzi się Jezusek. Zastanowiłem się

chwilę, myśląc, jak logistycznie to rozwiązać, zanim wstałem i poszedłem do biura Harry'ego.

– Jak ci idzie? – zapytał znużony, nie spuszczając wzroku z dokumentów.

– Dlaczego każesz pracować moim ludziom w święta?

– Twoim ludziom? – zapytał z rozbawieniem, podnosząc na mnie wzrok. – Wczułeś się. Nie każę im pracować. Zapytałem, czy mają plany na święta, bo zależy mi, żeby zostali w pracy.

– Kurwa, każdy ma plany na święta, co mieli ci powiedzieć?

Przewróciłem oczami, a Harry spuścił wzrok. Przymknąłem oczy, momentalnie orientując się, że spieprzyłem. Podeszedłem bliżej biurka, zajmując miejsce na fotelu przy nim.

– Nie masz planów na święta, prawda? – zapytałem.

– Jest wiele pracy przed koncertem, ale... Nie oczekuję, żeby pracowali. Zależy mi tylko, żeby byli pod telefonami, jakbym bardzo pilnie musiał z nimi coś skonsultować. Ale muszą się ze wszystkim obrobić do tego czasu.

Przetarłem twarz dłońmi, patrząc na Torresę. Wyglądał na dość zmęczonego, gdy pił wodę. Przeciwnieństwo tego, jak zachowywał się kilka godzin temu. Zastanawiałem się, w jaki sposób zaprosić go na święta, aby nie poczuł, że się nad nim lituję. Stwierdziłem, że zrobię to kiedy indziej. Tata Summer na pewno by się ucieszył z jeszcze jednego gościa.

– W porządku... A tym którzy by zostali... To są święta, a ty dajesz tylko dodatkowe sto procent stawki? To tylko dwa dni w roku, Torres.

– Najpierw mi powiedz, jak dzisiaj pracowali.

– Zajebicie. Na początku było ciężko, ale potem wzięli się do roboty i nie robili żadnych przerw aż do teraz. Na razie metoda marchewki działa.

– Czego, do cholery?

Machnąłem ręką, bo nie chciało mi się tego tłumaczyć. Chyba każdy powinien znać metodę kija i marchewki.

– Mam nadzieję, że wiesz, co robisz – westchnął Torres. – Sto pięćdziesiąt procent, ale do jutra wieczorem mam mieć listę, kto pracuje.

– Dzięki!

Byłem dumny z siebie i podekscytowany, że udało mi się to wywalczyć. Może wywalczenie to zbyt mocne słowa, bo Harry prawdopodobnie zgodziłby się na wszystko, ale nadal czułem dumę.

– No to sprawa wygląda tak – zacząłem głośno, aby wszyscy zwrócili na mnie uwagę. – Zaczniemy od tego, że przez jakiś czas będziemy współpracować. Nie wiem, jakie metody miał poprzedni kierownik, ale ja chcę, abyśmy wszyscy tworzyli zespół. Mam na myśli to, że jeśli wy będziecie się przykładać do pracy, to ja będę tu tylko po to, aby was wspierać i wam pomagać. Jestem osobą, która uważa, że lepiej nagradzać za dobrą pracę, ale to nie oznacza, że nie umiem wyciągać konsekwencji, gdy zobaczę, że odwalacie jakieś krzywe akcje. Jeśli będziecie w porządku wobec mnie, to będziecie mogli na mnie liczyć.

Uważałem to za zajebicie ekscytujące i czułem się jak główny bohater jakiegoś filmu. Sunny pewnie kazałaby mi się walnąć w głowę, ale miałem to gdzieś. Nie zamierzałem zawieść Harry'ego i wyjść na idiotę. Planowałem zostać najlepszym kierownikiem.

Siedziałem na biurku, a wszyscy mnie słuchali, kiwając głowami. Sprawiali wrażenie dość usatysfakcjonowanych moimi słowami.

– Druga sprawa. Wiem, że sporo z was ma zaległości i niestety pewnie teraz to odczujecie, ale jeśli chcecie mieć wolne święta, to macie wszystko nadrobić do tego czasu. Rozmawiałem z Harrym i przekazuję wam, że w żaden sposób nie wymaga od was, abyście spędzali święta w firmie. Jeśli jednak ktoś się skusi, to macie dodatkowe sto pięćdziesiąt procent stawki – mówiłem z uśmiechem, widząc, jak pracownikom poprawiają się humory. – Tylko od dzisiaj dajecie z siebie dwieście procent! I jedna ogromna prośba. Wiecie, że zaraz po świętach odbywa się ogromny koncert i po prostu musicie być w te najbliższe dni pod telefonami.

– Jasne. – Monica uśmiechnęła się miło. – Dziękujemy.

– Nie ma za co, po to tu jestem. Tylko błagam, nie spieprzcie tego.
– Zaśmiałem się, ruszając do drzwi. – Widzimy się jutro!

Ruszyłem z powrotem do biura Harry'ego, aby powiedzieć mu, że zwijam się do domu. Co za dużo pracy, to niezdrowo. Jeszcze bym się uzależnił czy coś.

– A ty? Też się już zbierasz? – zapytałem, zakładając kurtkę.

– Nie – odpowiedział, przecierając twarz dłońmi. – Mam jeszcze dużo pracy.

– Od której ty tu siedzisz?

– Nie wiem, od szóstej?

Spojrzałem na zegarek. Jebany.

– To już dziesięć godzin, bracie. Idź do domu, bo się zamęczysz – odparłem, ale on zignorował moje słowa. – Mówię serio, Torres.

Podniósł na mnie wzrok, sprawiając wrażenie zirytowanego. Martwiłem się o niego, bo po prostu taki już byłem. Wiedziałem, że dawał z siebie wszystko, a każdy miał wysokie oczekiwania, ale powinien postawić jakąś granicę. Ostatecznie zdjąłem kurtkę i rzuciłem ją na kanapę, zanim zająłem miejsce obok przyjaciela.

– To co masz jeszcze do zrobienia? Zobaczymy, czy mistrz Tommo czegoś się jednak nauczył na tym jebanym uniwersytecie.

Wracałem do mieszkania naprawdę późno, ale dzięki temu wszędzie widziałem zajebiste świąteczne oświetlenie. Byłem zmęczony psychicznie, bo od dawna nie myślałem aż tak wiele. Wydawało mi się, że trochę pomogłem Harry’emu i to poprawiało mi humor.

– Cześć, kochanie! Nawet nie wiesz, jak się za tobą stęskniłem. – Złożyłem pocałunek na nosie Snickersa, a następnie podniosłem wzrok na szatynkę. – Cześć, Summer.

– Nie odbierałeś telefonu.

Zdjąłem buty i kurtkę, po czym podszedłem do dziewczyny. Przyłożyłem dłoń do jej policzka, chcąc ją pocałować, ale ona mnie odepchnęła. Spuściłem wzrok, zanim odszedłem do kuchni.

– Rozładował się – mruknąłem, wyciągając z lodówki piwo.

– Gdzie byłeś?

– Z Harrym...

– Znowu? – przerwała mi. – Dlaczego cały czas się z nim spotykasz i nie widzisz nic złego w tym, co zrobił?

Napiłem się piwa, spoglądając na dziewczynę. Byłem naprawdę zmęczony całym dniem i nie chciało mi się z nią kłócić. Poszedłem

do salonu i odstawiłem butelkę na stolik, abym mógł podrapać Snickersa.

– Odpowiesz mi? – zapytała, stając nade mną.

– Harry nic mi nie zrobił, więc nie zamierzam zmieniać nastawienia wobec niego. Widziałaś gdzieś moje druty? Jestem pewien, że zostawiłem je na stoliku.

Nachyliłem się do półek pod stołkiem, patrząc, czy tam ich nie ma.

– Czemu tak się zachowujesz?

– Jak, do kurwy? – zapytałem, mając już jej dość. – To ty wytłumacz mi, jak się zachowujesz. Ostatnio o wszystko masz do mnie pieprzone pretensje. Już nawet nie mogę się spotkać z przyjacielem.

– Nie mam do ciebie pretensji – odpowiedziała, siadając na fotelu.

– Po prostu... Czemu ty nie potrafisz być nigdy poważny? Chcę z tobą porozmawiać, a ty musisz szukać pieprzonych drutów.

Przewróciłem oczami, zakładając dłonie za głowę. Patrzyłem na nią i zauważyłem, że znowu płakała. Męczyło mnie to, ale nie byłem w stanie nic z tym zrobić. Nie chciała się przede mną wygadać, a ja nie naciskałem.

– Więc rozmawiajmy. Co chcesz mi powiedzieć tym razem? Znowu zagrozić, że ze mną zerwiesz?

– Nicolas...

– Mam dorosnąć, ale co to według ciebie znaczy? Czego ty w ogóle ode mnie oczekujesz?

– Po prostu... – zaczęła cicho. – Żyjesz w swoim świecie i do wszystkiego podchodzisz nonszalancko. Nie potrafisz zrozumieć, że życie nie jest takie kolorowe. Wszyscy przeżywają to, co się stało u Ewy, a ty szczęśliwy robisz szalik...

– A co mam według ciebie robić, do kurwy? – prychnąłem, zanim po raz kolejny wziąłem łyk piwa. – To, że ty pozwalasz tym toksycznym ludziom wejść sobie na głowę, nie znaczy, że ja zrobię to samo.

– O czym ty mówisz?

Patrzyłem na nią, myśląc, czy zaczynać wojnę, czy nie. A tam, raz się żyje.

– Żyjesz w swoim chorym przeświadczeniu, że jeśli wszyscy wokół są nieszczęśliwi, to ty też musisz. I tak było zawsze, do chuja. Zawsze. Chciałem, żebyśmy lecieli do Paryża, to nie, bo nie będziesz wypoczywać, gdy twoi rodzice się rozwodzą. – Wstałem z miejsca, nakręcając się coraz bardziej. – I wiesz co? Wkurwia mnie to, wkurwia mnie to, że tak bardzo angażujesz się w ich sprawy, że nie widzisz, że rozpierdalasz nasz związek. Eva zdradziła Logana i wielka mi, kurwa, rzecz. Miałem przyjść do domu i ryczeć? Dlaczego niby? Dlaczego, skoro ja nie jestem smutny? I będę sobie robił szalik na jebanych drutach, bo mam na to ochotę. Jeśli chcę, to, kurwa, dywan sobie wydziergam. Wiesz czemu? Bo to moje jebane życie i tylko ode mnie zależy, jak będzie wyglądało. A ty w tym czasie będziesz leżeć i przeżywać, że życie nie jest kolorowe. No nie jest, nie odkryłaś tym pierdolonej Ameryki.

Aż mi w gardle zaschło i musiałem się napić piwa. Spojrzałem na Summer, która patrzyła na mnie zabójczym wzrokiem. Jej oczy lśniły ze złości.

– A jak mam się nie przejmować moimi rodzicami, skoro to moja wina?! – wykrzyknęła. – Łatwo ci mówić, gdy nie jesteś w takiej sytuacji! I będę to przeżywać, bo wiem, że gdybym zachowała się inaczej, to...

– To ojciec Rossa nie pieprzyłby twojej matki? – przerwałem jej, nie mogąc tego słuchać. – Zrozum, że każdy jest odpowiedzialny na swoje życie. A dziecko nigdy, przenigdy, kurwa, nie jest odpowiedzialne za rozwód rodziców. Robisz z siebie ofiarę, bo tak jest ci łatwiej. Nie rozumiem, czemu pozwalasz innym wpływać na nasze szczęście.

– Nie mogę cię słuchać! Według ciebie powinnam być szczęśliwa, gdy oni się rozwodzą?!

– Dokładnie. Jakoś Zane potrafi.

– Więc pieprz Zane'a zamiast mnie, skoro jest taki idealny.

Pokręciłem z niedowierzaniem głową. I ona mówiła, że to ja jestem dzieckiem. Śmiejąc się, usiadłem z powrotem na kanapie, dochodząc do wniosku, że to koniec tej kłótni. Napiłem się piwa, głaszcząc wystraszonego Snickersa. Popieprzona, jeszcze psa mi stresowała.

– Masz mi coś jeszcze do powiedzenia, skoro i tak już mnie tak skrzytykowałeś? – zapytała, wyjmując coś z lodówki.

Niech się udławi tym jedzeniem.

– Idź do fryzjera, bo masz kurewski odrost. I sweter, który kupiłaś mi miesiąc temu, jest chujowy.

Dziewczyna patrzyła na mnie, jakby chciała mnie zabić, zanim wzięła pierwszą rzecz, którą miała pod jej ręką, i rzuciła nią w moją stronę. Chciałem zrobić unik, ale nie zdążyłem.

– Pojechało cię?! Rzuciłaś we mnie kostką sera!

– Czemu taki jesteś?!

– Jaki, kurwa?! – zapytałem, znowu wstając z miejsca. – Zachowujesz się jak pierdolona księżniczka. Ale rozczaruję cię, nigdy nie będę żadnym księciem ani rycerzem! To właśnie to życie, które nie jest takie kolorowe!

Dopiero teraz zauważyłem, że Summer jest cała zaryczana. Stałem przed nią, czując, że serce napieprza mi ze złości. Jeszcze brakowało, abym się przekręcił przez wariatkę.

– Nie potrzebuję księcia tylko dojrzałego mężczyzny! Czy to tak wiele?!

– Widziały gały, co brały, kurwa.

– Wtedy miałeś osiemnaście lat, a teraz prawie dwadzieścia trzy! – wykrzyknęła.

– No właśnie, dwadzieścia trzy, a nie czterdzieści. Czemu nie wystarcza ci to, że cię kocham?

Patrzyłem na nią uważnie, zaciskając usta, gdy czułem, że w moich oczach pojawiają się łzy. Chciałem, żeby mnie doceniła, i bolało mnie, że okazywałem się niewystarczający. Byłem, jaki byłem, i nie zamierzałem się zmienić. Ale chciałem też stać się mężczyzną idealnym dla niej. I wiedziałem, że nigdy mi się to nie uda.

– Bo nie pokazujesz tego, że mnie kochasz... – wyszeptała, wycierając twarz mokrą od łez.

Zbliżyłem się do niej, czując ucisk w sercu. Nie wiedziałem, co jej odpowiedzieć, a to zdarzało się rzadko.

– Zawsze przy wszystkich wychwalasz inne dziewczyny i...

– Przecież wiesz, że zawsze żartuję. Mam na nie wyjebane. Nigdy nie mówiłaś, że ci to przeszkadza.

– Ale przeszkadza.

Summer wyminęła mnie, po czym na korytarzu zaczęła zakładać płaszcz i buty. Poszedłem za nią, czując teraz okropne wyrzuty sumienia. Jeśli to był jej cel, to zajębiście się jej udało. Ruszyłem za dziewczyną, szybko zakładając swoją kurtkę.

– Dokąd idziesz?! – krzyknąłem za nią, gdy zbiegała po schodach.

– Summer, teraz ty się zachowujesz jak dziecko!

Dopiero przed blokiem udało mi się ją zatrzymać. Trzymałem zaciśniętą dłoń na jej ręce i patrzyłem, jak płakała.

– Nie chciałem tego wszystkiego powiedzieć – zacząłem. – Po prostu zrozum, że też mam dość tego, jak ostatnio przeżywasz ten rozwód.

– Ale ani razu ze mną o tym nie porozmawiałeś.

– Próbowałem, ale ty mówiłaś, że tego nie chcesz. Porozmawiajmy o tym na spokojnie. Przepraszam, jasne?

Szatynka patrzyła na mnie, kręcąc lekko głową. Chciałem nawet przeprosić za te odrosty, ale serio były tragiczne i nie zamierzałem kłamać.

– Naprawdę uważasz, że robię z siebie ofiarę?

Spuściłem wzrok, nie wiedząc, co powiedzieć. Momentami miałem o niej takie zdanie.

– My się nigdy nie dogadamy – zaczęła. – Ja zawsze będę chciała stabilizacji i spokoju, a ty całkowitej odmienności. Za bardzo się od siebie różnimy, aby to wypaliło, Nico.

Summer próbowała odepchnąć mnie od siebie, abym puścił jej rękę, ale nie zamierzałem na to pozwolić.

– Chcesz ze mną zerwać? Tylko dlatego, że w końcu powiedziałem ci, co myślę o niektórych sprawach?

Dziewczyna nic nie odpowiedziała, a jedynie mocniej się szarpnęła, co było wystarczającą odpowiedzią. Usłyszałem, jak coś spada na ziemię, przez co spojrzałem w tamtą stronę. Z zaciśniętym gardłem patrzyłem na pudełko z pierścieniem zaręczynowym. Byłem serio dzieckiem, skoro myślałem, że to wypali. Jak mogłem

liczyć, że spędzimy całe życie razem, jeśli tak naprawdę ona nie chciała mężczyzny o takim charakterze, jaki miałem.

Przeniosłem wzrok na Summer, która wyglądała na zszokowaną, zanim po prostu odszedłem. Miałem gdzieś, co się stanie z pierścionkiem, bo teraz nie miał już żadnego znaczenia.

Po sekundzie zawróciłem, żeby go podnieść, bo przypomniałem sobie, jak wiele pieniędzy na niego wydałem. Nie byłem tak bogaty, jak nasi przyjaciele, jednak nie chciałem, aby pierścionek Summer był gorszy od tych, jakie miałyby dostawać dziewczyny z naszej paczki. Długo na niego odkładałem, chcąc, aby był idealny.

– Co to jest? – zapytała cicho Summer.

– Jesteś głupia czy tylko udajesz? – Przewróciłem oczami, zanim wyjąłem z drugiej kieszeni kurtki czapkę, którą rzuciłem dziewczynie. – Włóż ją, jest zimno.

I zasłoni te dramatyczne włosy.

Ruszyłem z powrotem do mieszkania, gdzie grzecznie czekał na mnie Snickers. Przetarłem twarz dłonią, siadając na kanapie. Odłożyłem pudełeczko na stolik przed sobą, zanim przytuliłem psa, który wskoczył na kanapę i zaczął mnie lizać po policzku.

– Wiem, Snickers. Ja ciebie też.

Rozdział 10

Nicolas

Leżałem na kanapie w biurze Harry'ego, trzymając w ręce różne dokumenty dostarczone przez dział marketingu. Musiałem znać przynajmniej jakieś podstawy, aby móc pracować z tymi ludźmi, nie wychodząc przy tym na największego debila, za którego się uważałem.

– Kogo moje oczy widzą – zaczął rozbawiony Harry, wchodząc do biura. – Co się stało, że jesteś tutaj – spojrzał na zegarek – przed ósmą rano? Jestem pod wrażeniem.

Patrzyłem na niego, uśmiechając się na to, w jak dobrym był humorze.

– Nie mogłem spać. – Wzruszyłem ramionami.

– Też zbyt wiele nie spałem. Dopiero po czwartej się położyłem – odpowiedział, odwieszając płaszcz. – Wszystko u ciebie w porządku?

– Jak najbardziej. – Szeroko się uśmiechnąłem, wstając. – Jakies specjalne zadania na dzisiaj?

Torres siąkał nosem, wydając te okropne dźwięki, których nienawidziłem. Gdy sam siąkałem nosem, to było spoko, ale jak ktoś inny miał katar, to zawsze dostawałem pierdolca.

– Właściwie to tak. Wczoraj wypełniałeś ze mną te dokumenty, więc ogarniasz wszystko. Za godzinę będzie tutaj kobieta z programu, na którym emitujemy koncert na żywo. Chce dogadać szczegóły. Pójdiesz do niej z Benjaminem od PR-u i ustalicie wszystko. Możesz wziąć też Thomasa, bo ten Benjamin wydaje się trochę przyjebany. Masz tę rozpiskę, którą wczoraj ogarnialiśmy. Poradzisz sobie?

Skinąłem głową, biorąc od niego odpowiednie dokumenty.

Wyszedłem z biura Harry'ego, wydając z kieszeni telefon. Zmarszczyłem brwi, widząc nieodebrane połączenie od Summer. No

pomyślałyby kto, że królowa lodu się złamała.

Miałem zjebany humor i chyba nie było w tym nic dziwnego. Nasz ponadczteroletni związek się właściwie rozjechał, a ona nawet nie wróciła na noc do mieszkania.

Wszedłem do pomieszczenia, w którym znajdowali się wszyscy pracownicy, a następnie z uśmiechem skinąłem głową w ich kierunku. Ruszyłem w stronę kuchni, a gdy tylko się w niej znalazłem, oddzwoniłem do Summer.

– Nicolas?

– Nie, święty Mikołaj – mruknąłem pod nosem. – Tak, Nicolas.

Zacząłem robić sobie kawę, przytrzymując telefon między uchem a ramieniem.

– Chciałabym z tobą porozmawiać.

A ja bym chciał, żeby Snickers zaczął mówić.

– Gdzie zostałeś na noc?

Spojrzałem na brunetkę, która weszła do kuchni. Posłałem jej lekki uśmiech, czekając na odpowiedź Summer.

– U Florence. Właśnie wracam do mieszkania, jesteś tam, tak?

– Nicolas – zaczęła dziewczyna, która weszła do kuchni. – Mógłbyś mi pomóc? Mam problem z tym zespołem młodych chłopaków. Strasznie się rzucają, bo nagle nie pasuje im termin trasy koncertowej.

Przeniosłem na nią wzrok, przeklinając w duchu. Jak ja miałem jej pomóc, do cholery? Ci ludzie zejdą na zawał, gdy się dowiedzą, że ledwo skończyłem licencjat, a moje jedyne doświadczenie, to zastępowanie Nellsona w pracy, gdy zdychał po imprezach.

– Jasne, słońce. Tylko zrobię sobie kawkę i przyjdę do ciebie – odpowiedziałem jej.

– Do kogo mówisz? – zapytała Summer.

– Sunny, jestem zajęty. Poza tym... Nie wiem, o czym chcesz rozmawiać. Wczoraj dość dobitnie sobie wszystko wyjaśniliśmy. Chyba wolałbym przemyśleć to na spokojnie.

– Chciałeś mi się oświadczyć.

Napiłem się gorącego napoju, a następnie westchnąłem. Nie wiedziałem, czy chciało mi się walczyć o ten związek. Bo czy był sens „nas”, jeśli Summer nie podobało się moje podejście do życia?

- Na szczęście zanim się to stało, zdążyłaś ze mną zerwać.
- Nie, Nico. Gdzie jesteś? Przyjadę z tobą porozmawiać.
- Serio muszę już kończyć. Możesz wyjść na spacer ze Snickersem, bo rano było zimno i nie chodziliśmy zbyt długo. Do później.

To było dość dojrzałe z mojej strony. Kulturalna rozmowa na poziomie dorosłych ludzi. Uśmiechnąłem się pod nosem, zanim ruszyłem do Chloe. Zająłem miejsce przy jej biurku, a ona pokazała mi maila od jednego z chłopaków z zespołu, o którym wcześniej wspominała.

- Pokażesz mi umowy z nimi?
- Jasne.

Język prawniczy był dziwny, a ja jedynie robiłem poważną miną, potakując co chwilę, gdy udawałem, że w stu procentach rozumiem to, co czytam.

- Pokaż mi jeszcze zestawienie ich zarobków.

Sumy były duże, ale niewiele większe niż te na umowie w rubryce, która przedstawiała kary finansowe.

– Wyślij im numery tych paragrafów dotyczących kary za złamanie umowy, a potem zaproponuj, że jeśli im bardzo zależy, to możemy umówić się na spotkanie dotyczące ich harmonogramu poza trasą koncertową. Możemy ewentualnie ograniczyć wywiady i promocję albumu, ale trasa zostaje.

- Myślisz, że to wystarczy?

– Myślę, że połowę pieniędzy, które zarobili, zdążyli już wydać i nie będą mieli z czego zapłacić kary. Wycofanie jednego koncertu już łamie umowę, a co dopiero całej trasy. Możesz jeszcze iść do działu prawnego to skonsultować. Tak chyba będzie najlepiej.

Dzięki Bogu Chloe poszła do działu prawnego. Zdecydowanie nie byłem pewien swoich słów. Przechadzałem się po biurze, zatrzymując się co chwilę na plotki. Już dobrze wiedziałem, kto z kim tutaj sypiał i kto się nienawidzi. Wszyscy pracowali dość zwawo, więc nie musiałem nikogo opieprzać.

– Thomas – podszedłem do jego biurka – jak przedstawienie córki?

– Była zachwycona, że przyszedłem. Jeszcze raz dziękuję. – Posłał mi uśmiech.

– Dziękuj jedynie sobie, zasłużyłeś. – Poklepałem go po ramieniu.
– Mam teraz spotkanie, a że dalej średnio ogarniam firmę, to byłoby super, gdybyś mi towarzyszył. Da radę?

– Jasne.

Spotkanie poszło mi chyba całkiem spoko. Nie wiem, czy kiedykolwiek w życiu skupiłem się na czymś aż tak intensywnie. Bo to wyglądało tak, że gdy pracowałem dla samego siebie, to mogłem mieć wyjebane. Nie powiedzie się – trudno. Ale gdy wiedziałem, że przyjaciel na mnie liczy, to jemu nie umiałbym powiedzieć: „trudno”.

Poszedłem opowiedzieć o wszystkim Harry’emu oraz jakiemuś typkowi, który rzekomo był kierownikiem PR-u. Zastanawiałem się, czemu nie pojawił się na spotkaniu, ale szybko okazało się, że miał jakiś wywiad i z tego powodu przysłał przychlasta Benjamina.

– Wszystko z tobą dobrze? – zapytałem Torresa, gdy zostaliśmy sami. – Mówisz, że spałeś tylko jakieś dwie, trzy godziny, a wyglądasz na wypoczętego jak nigdy. Dobre aktorstwo czy mam się martwić?

Harry spojrzał na mnie, uśmiechając się, a następnie pokręcił głową.

– Nie wiem, co masz na myśli. Jeśli pytasz, czy wszystko dobrze, to nie. Nie jest dobrze. Eva się do mnie nie odzywa, Logan nadal nie chce ze mną rozmawiać. Raczej nie skaczę z radości, ale radzę sobie, jak widzisz.

– Piłeś? – zapytałem, podchodząc bliżej.

– Nie piłem. – Zaśmiał się, robiąc coś w swoich papierach. – Po prostu jestem przyzwyczajony do małej ilości snu.

– Skoro tak mówisz. Mogę gdzieś tu zapalić? Czy muszę wychodzić?

– Możesz tutaj, tylko podejdź do okna i je otwórz, to nie złapią tego czujniki dymu.

Po chwili siedziałem na parapecie, paląc papierosa. Harry robił dokładnie to samo. Przymknąłem oczy, wypuszczając dym z ust.

– Wiesz... – zacząłem. – Właściwie to ja też nie mam planów na święta. Mogę tutaj przyjść? Może przydam się do czegoś.

– Ty nie masz planów na święta? – zapytał ewidentnie zaskoczony. – Co się dzieje, Thomson?

– Chyba zerwaliśmy z Summer – przyznałem, zanim znowu się zaciągnąłem. – Mieliśmy jechać do jej rodziny, ale... Przyjdę tutaj.

– Jak to, kurwa, zerwaliście?

– Po prostu. Zanosiło się już od jakiegoś czasu, ale... nie sądziłem, że to się stanie. Tylko... Mógłbym przyjść ze Snickersem? Nie zostawię go samego na święta. Będzie grzeczny, przysięgam.

Przyłożyłem dłoń do serca, uśmiechając się pogodnie. Nie chciałem pokazywać, jak bardzo to przeżywałem, bo po co? Zawsze istniała szansa, że nawet dzisiaj się pogodzimy. A jeśli nie, to znaczy, że tak już miało być.

– Nie spodziewałem się...

– W końcu jedyną różnicą między kaprysem a wieczną miłością jest to, że kaprys trwa trochę dłużej². – Zaśmiałem się.

– Oscar Wilde? – zapytał Harry, a ja wzruszyłem ramionami.

– A chuj to wie.

Siedzieliśmy przez chwilę w ciszy i w końcu postanowiłem zapalić drugiego papierosa. Torres zdecydował się na to samo, co dość mnie zaskoczyło. Wcześniej palił naprawdę sporadycznie.

Przeniosłem wzrok na dziewczynę, która właśnie zapukała do szklanych drzwi. Wskazałem jej dłonią, aby weszła, co chyba nie do końca spodobało się Harry'emu.

– Co jest, Monica? – zapytałem, zanim się zaciągnąłem.

– Przeszkadzam?

Harry odchrząknął, po czym wyrzucił przez okno peta i podszedł do biurka.

– Coś ważnego? – zapytał ją.

– Przyszła Diana i jest strasznie oburzona tym, że nie zaśpiewa na koncercie. Chce rozmawiać z „kimś ważnym”. – Mówiąc to, zrobiła palcami znak cudzysłowu.

– Dlaczego ma niby nie śpiewać? – zapytał zaskoczony Harry, na co nerwowo się zaśmiałem.

Chyba wczorajszy dzień powinienem zapisać w pamiętniku jako dzień rozpoczęcia trzeciej wojny światowej w każdej możliwej

dziedzinie.

– Zdradziła chłopaka i na ten moment wszyscy jej nienawidzą, więc wykreśliłem ją z listy – wyjaśniłem.

Monica wyglądała na dość wystraszoną. Prawdopodobnie bała się Harry'ego, czemu się nie dziwiłem. Miał tak posiniaczoną mordę, że wyglądał, jakby codziennie po pracy bił się z przypadkowymi ludźmi, którzy stanęli na jego drodze.

– Mam to odwołać i powiedzieć, że to nasza pomyłka? – zapytała pracownica.

Harry zastanawiał się chwilę, aż w końcu pokręcił głową.

– Nie. Nicolas jest waszym przełożonym i jeśli tak zdecydował, to najwyraźniej jest to najlepsza decyzja. Nico, pójdziesz z nią porozmawiać?

Normalnie aż serce zaczęło mi się roztopiać. To było zajebiste uczucie, bo właśnie zrozumiałem, że Harry naprawdę mi zaufał i uwierzył, że potrafię mu pomóc. To sprawiło, że moja motywacja stała się jeszcze silniejsza. Wyrzuciłem peta przez okno i zeskoczyłem z parapetu.

– Jasne. – Skinąłem głową.

Wyszedłem z pomieszczenia wraz z Monicą, która patrzyła na mnie z zaciekawieniem.

– Jesteś drugi dzień w pracy i już tak dobrze dogadujesz się z szefem.

– Zajebisty ziomek.

Nie zamierzałem przyznawać, że przyjaźnimy się od lat, bo po co mieli wiedzieć, że to praca po znajomości, a dokładniej tylko praktyki na studia?

Chwilę po czwartej popołudniu wchodziłem już do mieszkania, czując w korytarzu zapach jakiegoś zajebistego jedzenia. Rozważałem, czy nie zapukać do sąsiadów i nie wcisnąć się na obiad, ale przypomniało mi się, że od niedawna mnie nie lubią.

– Cześć, słoneczko. Co u ciebie słychać? – Pogłaskałem Snickersa, mówiąc do niego. – Poważnie? Ja za tobą też strasznie tęskniłem.

Nauczyłem Snickersa angielskiego jakieś pół roku temu. Może nie rozumiał wszystkiego idealnie, ale podstawy znał bardzo dobrze.

– Siema, Summer. Ooo... byłaś u fryzjera – zauważyłem, niezręcznie się śmiejąc.

– Mhm... Tak. Cześć.

Zająłem miejsce na fotelu, patrząc na dziewczynę z lekkim uśmiechem. Włóczka i druty na stole bardzo kusiły, ale czułem, że gdybym spróbował je wziąć, to skończyłbym z drutem wbitym w krtań.

– Nie chciałam z tobą zerwać. Byłam podenerwowana – zaczęła, a ja uważnie słuchałem. – Przeżywam rozwód rodziców i to dla mnie drażliwy temat. Naprawdę tego nie chciałam.

– Spoko. – Skinąłem głową. – Zrobiłaś może jakiś obiad? Trochę głodny jestem.

– Spoko? – Uniosła brwi zaskoczona. – To wszystko, co masz mi do powiedzenia?

– No nie. Przecież zapytałem jeszcze, czy zrobiłaś obiad. – Uśmiechnąłem się szeroko, ale na widok jej miny po chwili westchnąłem. – Ja też przepraszam. Mogłem nie mówić o tych włosach. A ten sweter... No jest chujowy, ale liczy się, że chciałaś dobrze.

– Kocham cię takiego, jakim jesteś, Nico, ale byliśmy wczoraj umówieni na zakupy świąteczne, a ty cały dzień spędziłeś z Harrym i byłaś wściekła.

No właśnie tak mi coś świtało, że mieliśmy już jakieś plany na wczorajszy dzień.

Mój telefon zaczął dzwonić, więc wyjąłem go z kieszeni.

– Muszę odebrać – mruknąłem, zanim przyłożyłem iPhone'a do ucha. – Co jest, Monica?

– Przepraszam, że przeszkadzam, ale chciałam tylko zapytać, czy zaniósłeś prezesowi listę osób, które będą na święta w pracy, bo chciałam to zrobić, ale nie mogę jej znaleźć.

– Tak, zaniósłem. – Skinąłem głową, mimo że tego nie widziała.

– Okej. I chcę jeszcze raz podziękować, że pomogłeś mi w tej rozmowie z Dianą. Ona jest wariatką, a ty świetnie sobie poradziłeś.

Chciałem dodać, że przynajmniej seksowną wariatką, ale powstrzymałem się, czując na sobie wzrok Summer. Wczoraj pod ręką miała ser, a dzisiaj moje druty i to wydawało się zbyt ryzykowne.

– Też byłaś całkiem niezła. Jestem nieco zajęty. Widzimy się jutro, tak?

– Jasne. Do zobaczenia.

Odłożyłem telefon na stolik, po czym zacząłem drapać Snickersa, który powiedział mi, abym to zrobił. Może nie dosłownie, ale ja rozumiałem jego gesty jak nikt inny.

– Też byłaś całkiem niezła? – zapytała Summer. – Z kim ty rozmawiałeś?

– Będziesz mnie teraz przesłuchiwać? Nie jesteśmy już razem, jakbyś zapomniała. I rozmawiałem z Monicą. Pracuje w firmie Harry’ego.

Dziewczyna pokręciła głową, wyglądając, jakby nie dowierzała, co szczególnie mnie nie zdziwiło.

– Jedna kłótnia i ty już poleciałeś do innej i uważasz, że to normalne? Chciałeś mi się oświadczyć, ale jakoś nie wygląda, jakby ci na mnie zależało.

– O chuj ci chodzi? – Uniosłem brew. – Pracujemy razem, więc chyba muszę z nią rozmawiać.

– Co? Pracujecie razem?

Przyłożyłem palec do policzka, zastanawiając się.

– Mówiłem ci o tym, prawda?

A może i nie mówiłem. No po prostu zgłupiałem. Jeśli jej nie mówiłem, no to... No możliwe, że trochę zjechałem sprawę.

– Nie – odpowiedziała cicho, kręcąc głową.

A jednak. Aż kur...

– No bo właśnie nawet nie dajesz mi nigdy dojść do słowa – westchnąłem. – No Torres ma trochę problemów w pracy i poprosił mnie o pomoc, więc dopóki nie znajdą kogoś lepszego, zastępuję kierownika marketingu. Wczoraj właśnie siedziałem z nim do późna, bo miał sporo papierkowej roboty, a ja trochę lepiej to ogarniałem, więc mu pomogłem. No a dzisiaj właśnie przyszła ta piosenkarka Diana Moon, którą zajmuje się Monica. Wyklócała się jak

nienormalna, a ja trochę uspokoiłem sytuację. Ale mówię ci Sunny... zajebista ta praca. – Wstałem z miejsca i ruszyłem do kuchni, gdzie zacząłem sobie robić kanapkę. – Bardzo spoko ludzie i dzisiaj słyszałem, jak obrabiają mi dupę, ale w takim pozytywnym znaczeniu. Czy jeśli pozytywnie mnie obgadują, to jest to nadal obrabianie dupy?

Spojrzałem na dziewczynę, zdejmując szynkę ze swojej kanapki, aby rzucić ją Snickersowi. Chleb z samym masłem też był do zjedzenia, a Snickers tak na mnie patrzył, że nie mogłem mu odmówić.

– Pracujesz jako kierownik? – zapytała, podchodząc do mnie.

– No nie nazwałbym tak tego, ale można tak powiedzieć. Zastępuję go – wyjaśniłem.

– Wow... Gratulacje, Nico. Myślałam, że ty po prostu wczoraj cały dzień spędziłeś z Harrym i... Wiem, zareagowałam źle, a ty miałeś dużo racji w tym, co powiedziałeś. Fryzjerka też mi powiedziała, że najwyższy czas na zafarbowanie włosów. I rzeczywiście ten sweter nie należy do najładniejszych, ale był na promocji.

Pokiwałem głową, dojadając kanapkę.

– Ja też przepraszam, trochę przesadziłem – przyznałem, uśmiechając się. – No to co, zgoda?

– Zgoda.

– To przybij przyjacielską piąteczkę. – Wyciągnąłem dłoń w jej stronę.

– Co? – zapytała ewidentnie zaskoczona.

– No jak co? Jak przyjaciele się godzą, to zbijają piąteczkę, prawda?

– Przyjaciele? Czyli co... to znaczy, że nie chcesz już ze mną być?

No i co ja jej miałem powiedzieć, żeby jej nie obrazić? Nie chciałem, tak dobitnie i dosłownie.

– Nie chcę.

W jej oczach niemal od razu pojawiły się łzy, więc postanowiłem ją przytulić jak dobry przyjaciel. Westchnąłem, gładząc dłonią jej miękkie włosy. Przymknąłem oczy, bo to nie tak, że mnie to nie bolało. Bolało tak mocno jak upadek z balkonu w domu Nellsona. A może nawet trochę bardziej.

– Kocham cię, Summer, ale miałaś rację. Ja się nie zmienię. Jestem, jaki jestem, i nie chcę być z kimś, dla kogo nigdy nie będę wystarczająco dobry. Nie chcę, żebyś była ze mną nieszczęśliwa, a nigdy nie będę twoim wymarzonym facetem. To są fakty i gdy byliśmy nastolatkami, to można było przymknąć oko na te różnice, ale teraz... Przykro mi.

– Czyli to definitywnie koniec? – zapytała mało wyraźnie przez to, jak bardzo płakała.

– Odpocznijmy od siebie w te święta. Przemyśl, czy jesteś w stanie mnie zaakceptować takiego, jakim jestem. Tylko... chcę, żebyś była tego pewna w stu procentach. Dopiero jak wrócisz do Londynu, to powiesz mi, co zdecydowałaś. Każdą decyzję zrozumiem, ale chcę, abyś była jej pewna naprawdę w stu procentach. Ja cię kocham i mogę jedynie spróbować poprawić pewne zachowania i daję słowo, że będę zwracał uwagę na to, jak traktuję cię w towarzystwie. Ale nigdy nie zmienię swojego podejścia do życia, więc jeśli go nie zaakceptujesz, to lepiej i dla mnie, i dla ciebie, abyśmy się po prostu rozstali.

Dziewczyna odsunęła się, zanim pokiwała głową, płacząc. Uśmiechnąłem się lekko, ścierając palcami łzy z jej policzków. Pewnie każdy by stwierdził, że to, co zrobiłem, było kurewsko głupie. Po całej nocy przemyśleń uważałem moją decyzję za najlepszą. Chciałem, aby Summer została moją żoną, i potrafiłem zaakceptować wszystkie jej wady. Jednak oczekiwałem od niej tego samego wobec siebie.

– Też cię kocham, Nicolas – wyszeptała. – Co będziesz robił w te święta? Twoi rodzice wyjeżdżają.

– Nie martw się, będzie dobrze. – Uśmiechnąłem się. – Poczekaj chwilę, dam ci od razu prezent.

Poszedłem do naszej sypialni, a następnie z szafy wyjąłem to, co zamierzałem jej dać, i zapakowałem w nieco większe pudełeczko, dorzucając do tego kartkę, na której napisałem kilka słów. Wróciłem do salonu i podszedłem do Summer.

Trudno było patrzeć na to, jak płakała, ale wierzyłem, że kilka dni rozłąki dobrze nam zrobi.

– Proszę. Otwórz dopiero w święta.

– Dziękuję. Ja dla ciebie jeszcze nic nie mam...

– Nie przejmuj się. Znasz mnie. I tak wolę dawać, niż dostawać. – Puściłem do niej oczko. – Kiedy wyjeżdżasz?

– W takiej sytuacji to chyba za chwilę. Jesteś pewien, że nie chcesz jechać ze mną? Jeśli nie jako chłopak, to tylko jako przyjaciel.

– Jestem pewien, Sunny. Tak będzie lepiej.

Niedługo później z wymuszonym uśmiechem robiłem już na drutach, spoglądając co chwilę na dziewczynę, która pakowała swoją walizkę. Patrzyłem z łamiącym się sercem, jak przeszła na korytarz, gdzie zaczęła zakładać buty i kurtkę. Wziąłem głębszy wdech, po czym wstałem.

– Wesołych świąt, Nicolas.

– Wesołych świąt. – Posłałem jej uśmiech.

Podszedłem do niej i po prostu ją przytuliłem. Zaraz po tym Summer wyszła, ostatni raz machając do mnie. Oparłem się o drzwi, przymykając oczy. Otarłem policzek dłonią, po czym przeniosłem wzrok na Snickersa, który merdając ogonem, pokazywał na smycz.

– Daj mi spokój, Snickers.

Rozdział 11

Logan

Opierałem się o ladę recepcji, patrząc z irytacją na pracującą tutaj kobietę. Wziąłem głęboki wdech, wyjąłem z portfela kilka banknotów i położyłem ja na blacie.

– Teraz może mi pani podać numer pokoju?

– Powtarzam po raz kolejny. Zgodnie z ustawą o poufności danych osobowych nie mogę udzielić żadnych informacji osobom nieupoważnionym. Bardzo mi przykro.

Niby hotel, a kurwy większe niż w burdelu.

– Logan?

Obróciłem się, zatrzymując wzrok na rudowłosej dziewczynie. Spojrzałem na jej ubiór, dochodząc do wniosku, że wygląda po prostu dziwnie, gdy ma na stopach jakieś grube zimowe buty, a na nogach zwykłe jeansy. Praktycznie w ogóle nie była umalowana, co jeszcze bardziej do niej nie pasowało.

– Cześć... Możemy porozmawiać?

Patrzyła na mnie, wyglądając na zszokowaną, ale w końcu skinęła głową.

– Tak, oczywiście.

Szedłem za dziewczyną do jej pokoju, a raczej apartamentu. Zdjąłem kurtkę i wyjąłem z niej pudełko. Ciężko było mi wziąć się za siebie, aby zrobić to, co chciałem, ale dzisiaj były święta. A Thomson mówił, że święta to najlepszy okres na pojednanie.

Thomson momentami zachowywał się jak dziecko, ale wbrew pozorom dzieci często bywały mądrzejsze od dorosłych.

– Logan... Nie chcę się w żaden sposób tłumaczyć, bo zachowałam się podle. Nic mnie nie usprawiedliwia i jedyne, co mogę teraz zrobić, to szczerze cię przeprosić – zaczęła Eva, patrząc na mnie ze łzami w oczach. – Nie zasługiwałeś na to... nie zasługiwałeś na to,

jak cię traktowałam, gdy byliśmy razem. Wiem, że mnie nienawidzisz, i przysięgam, że jeśli tylko tego chcesz, to odetnę się od was wszystkich i to zrozumieć.

– Dlaczego to zrobiłaś? – zapytałem, bo to było jedyne pytanie, które siedziało w mojej głowie. – I dlaczego z moim przyjacielem?

Dziewczyna usiadła na wielkiej kanapie i wzięła głębszy wdech. Zająłem miejsce obok niej, odkładając pudełko z prezentem na mały stoliczek. Chciałem po prostu ją zrozumieć. Nic więcej.

– Mieliśmy wspólną przeszłość, o której ja nigdy nie zapomniałam. Widziałam, jak patrzyłeś na Blair i na mnie nigdy nie spojrzaleś tak samo... A przypomniały mi się wszystkie momenty z Harrym. – Przerwała, biorąc głęboki wdech. – Zrozumiałam, że nadal jest dla mnie ważny. Nie chcę kłamać, że to nic dla mnie nie znaczyło, bo znaczyło. Tego chyba najbardziej żałuję. Tego, że się w nim znowu zakochałam. Chciałam ci o tym powiedzieć i chciałam z tobą zerwać, ale po prostu nie potrafiłam...

Spuściłem wzrok, zanim lekko pokiwałem głową. Umiałem wybaczać. Może dlatego, że sam nie byłem idealny, a może dlatego, że wiedziałem, że Eva miała rację, mówiąc o Blair. Nie potrafiłem o niej zapomnieć, tak samo jak Eva o Harrym. Nawet jeśli nie dopuściłem się zdrady fizycznej, to czułem się źle, gdy nocami leżałem obok swojej dziewczyny, a myślałem o innej.

– Zrezygnowałaś z pracy. Dlaczego?

– Bo rozumiałam, że za bardzo się jej poświęciłam i zaniedbywałam inne sprawy. Muszę odpocząć od pracy, od związków. Chcę poukładać sobie wszystko w głowie.

Z łatwością dostrzegałem u niej poczucie winy. Nie kochałem jej tak, jak powinienem był, ale spędziłem z nią tyle czasu, że poznałem ją. Wiedziałem, jak ważna była dla niej ta praca, i teraz najnormalniej w świecie martwiłem się o Evę.

– Ja też przepraszam. Jest wiele rzeczy, które mogłem zrobić inaczej – zacząłem, czując ucisk w gardle. – Przepraszam, że nie traktowałem cię dobrze. Momentami byłem skończonym skurwielem. Przepraszam, że nie byłem wystarczająco dobry.

Gdybym był lepszym chłopakiem, nie musiałaby szukać drugiego.

– Logan, błagam, nie mów tak – odpowiedziała, a ja w jej głosie słyszałem, że jest na skraju płaczu. – Zdrady nic nie tłumaczy i jest to w stu procentach moja wina. Tak cię przepraszam... Tak bardzo.

Eva schowała twarz w dłoniach i zaczęła płakać. Nienawidziłem, gdy to robiła. Wolałem, kiedy darła się na całe gardło i nawet kiedy potrafiła mnie spoliczkować. Ale nie mogłem znieść jej płaczu.

– Stało się i już tego nie zmienimy. Szkoda, że musieliśmy to zakończyć w taki sposób.

Położyłem dłoń na jej plecach, a następnie lekko je pogładziłem. Dziewczyna podniosła na mnie wzrok, przecierając dłonią zapłakane oczy.

– Wiem, że nie powinnam tego mówić, ale... Jeśli masz kogoś nienawidzić, to mnie – zaczęła niemal szeptem. – To ja przyszedłam do Harry’ego. On naprawdę przechodzi teraz bardzo trudny moment i... jest we wszystkim mocno zagubiony. Nie pokazuje tego, ale jest mu strasznie ciężko. Naprawdę nie chcę, żeby to się na nim odbiło, bo nie zasługuje na to. On codziennie mnie prosił, abyśmy ci powiedzieli. To ja byłam uparta.

Patrzyłem na nią uważnie, zanim jedynie lekko skinąłem głową. Co innego mogłem zrobić?

– Mam zamiar pójść z nim dzisiaj porozmawiać – przyznałem, przecierając twarz dłońmi. – I ciebie też nie zamierzam nienawidzić. Nie mówię, że to mnie nie zabolalo, ale... Po prostu... Powinniśmy się rozstać dużo wcześniej.

Nie wiedziałem, co innego mógłbym jej powiedzieć. Chciałem, żeby była szczęśliwa, bo zasługiwała na to po wszystkim, co przeszła. Posłałem jej lekki uśmiech, a następnie rozłożyłem ręce. Eva dobrze zinterpretowała ten gest, bo przysunęła się bliżej i przytuliła mnie.

Przyjście tutaj było ciężkie, ale musiałem to zrobić, abym sam mógł szczęśliwie spędzić święta.

– Tak cię przepraszam. Zrobiłabym wszystko, żebyś tylko mi wybaczył.

– Przestań, Eva. – Oparłem brodę o jej głowę. – Po to tu przyszedłem. Wybaczasz ci. Pewnie trochę minie, aż zapomnę, ale... Będzie dobrze.

Gładziłem dłońmi jej ciało, gdy ona powoli się uspokajała.

– Zdziwiłem się, gdy Kendall powiedziała, że przeniosłaś się do hotelu – zacząłem. – Nie spędzasz świąt z rodziną?

Odsunęła się, a następnie pokręciła głową. Nie mogłem na nią patrzeć, widząc jej napuchnięte od płaczu oczy. Była silną osobą i mało kto mógł ją kiedykolwiek zobaczyć w takim stanie.

– Myślisz, że mama chce ze mną rozmawiać po tym, jak odeszłam z agencji? – zapytała smutno. – Zresztą... Zrozumiałam, że ona nigdy nie będzie normalną matką i chyba wolę siedzieć tu samotnie niż z nią. Wolałam wynieść się z mieszkania, żeby побыć w samotności.

Spojrzałem na stolik, na którym leżało pudełeczko, a następnie wziąłem je do rąk.

– Dobrze zrobiłaś, odchodząc z agencji.

– Co to? – zapytała, wskazując na pakunek.

– Symboliczny prezent. – Podałem jej go z lekkim uśmiechem. – Mam nadzieję, że ci się spodoba.

Eva spojrzała na mnie, zanim znowu po prostu zaczęła płakać, co nieco mnie zmyliło. Wzięła ode mnie pudełko, rycząc, jakby coś się stało.

– Zdradziłam cię z twoim przyjacielem, a ty przynosisz mi prezent na święta. Jesteś za dobry, Turner.

Zaśmiałem się, mimo że to, co powiedziała, nie było szczególnie zabawne.

– Rozpakuj. I możesz od razu założyć, bo zabieram cię na świąteczny obiad do moich rodziców.

– Co? – zapytała zszokowana. – Po pierwsze nie możesz, a po drugie... Pogodziłeś się z nimi?

Lekko się uśmiechnąłem i przytaknąłem. To prawdopodobnie jedyny plus naszego rozstania. Nie rozmawiałem z rodzicami od dawna i stale ciężko mi było znaleźć wystarczająco odwagi, aby do nich pójść. Dopiero po tym cholernym wieczorze, gdy nie wiedziałem, co ze sobą zrobić, stanąłem przed drzwiami domu rodzinnego. Bałem się tego spotkania, bo miałem w głowie, że mogą mi powiedzieć, abym się wynosił. Ale tak się nie stało.

– Tak się cieszę. – Uśmiechnęła się przez łzy.

– I naprawdę cię do nich zabieram. – Zaśmiałem się, patrząc, jak Eva rozpakowuje prezent. – Potem pojedziemy do Harry’ego i pogadamy we trójkę. Nie chcę, aby to gównu rozjechało naszą przyjaźń.

– Nie mogę się wpraszać i... naprawdę jesteś za dobry.

Patrzyłem, jak wyciąga naszyjnik, który jej kupiłem. Po chwili spojrzała na mnie i ponownie mnie przytuliła. Odwzajemniłem uścisk, myśląc, czy na pewno mój pomysł ma sens.

– Masz pół godziny na ogarnięcie się i nawet nie chcę się z tobą kłócić. Nie pozwolę, abyś sama spędziła święta.

Kendall

Stałam bokiem do lustra w czarnej aksamitnej sukience. Przyłożyłam dłoń do brzucha, uśmiechając się pod nosem. Gdy miałam na sobie dopasowane ubrania, ciąża stawała się zauważalna. To było naprawdę ekscytujące.

Zdawałam sobie sprawę, że to oznacza, że wielkimi krokami zbliża się moment, gdy będę musiała powiedzieć o tym w agencji.

– Nie, kurwa. Nie zakładam tego pierdolonego krawata – usłyszałam wściekły głos Zane’a.

– A co, jeśli dziecko słyszy twoje przekleństwa? – zapytałam z rozbawieniem.

Ross podszedł do mnie, rozpinając górny guzik białej koszuli. Wyglądał idealnie, a ja byłam nim szczerze zachwycona.

– Jeśli słyszysz – zaczął, przykucając przede mną, aby mieć twarz na wysokości mojego brzucha – to nie słuchaj mamy, gdy mówi, że w krawacie wyglądam lepiej. Gównu prawda.

Zaśmiałam się, patrząc na Rossa. To był najpiękniejszy widok, jaki mogłam sobie wyobrazić. Chłopak podniósł się, a ja z uśmiechem poprawiłam kołnierzyk jego koszuli.

– Masz rację, lepiej bez krawatu – przyznałam.

– Zamknij oczy. Odbił ci się tusz.

Zrobiłam to, aby Zane mógł zetrzeć tusz do rzęs z moich powiek. To, że był artystą, miało cholernie wiele zalet. Zawsze zauważał, gdy

w moim makijażu coś nie grało i mi o tym mówił.

– Tak się nie mogę doczekać. Nie widziałam twojej babci już dość długo – zaczęłam, zaczesując palcami włosy Zane’a. – Jest taką wspaniałą kobietą.

– Kocha cię bardziej niż mnie – stwierdził. – Szkoda, że nie miałaś okazji poznać mojego dziadka. Też by cię pokochał. Był naprawdę wspaniały.

Chłopak uśmiechał się lekko, najpewniej myśląc o mężczyźnie. Nigdy nie mówił o nim zbyt wiele, a ja nie lubiłam na niego naciskać.

– Na zdjęciach wyglądali na zakochanych.

– Zdecydowanie byli – przytaknął. – Zbieramy się już?

– Myślę, że tak. Pomożesz mi wziąć te wszystkie rzeczy?

– Twoje ciasto, tak? – zapytał z rozbawieniem. – Wezmę wszystko.

Czułam się dość podle. Zaoferowałam, że przyniosę ciasto, i naprawdę całym sercem pragnęłam je zrobić. Właściwie to nawet je upiekłam, ale podejrzewam, że piekarnik nie był do końca sprawny, bo na brzegach okazało się spalone, a w środku surowe. Zane twierdził, że po prostu jestem tragiczną kucharką, jednak ja robiłam wszystko z przepisu. Dlatego ostatecznie ciasto wykonała nasza sąsiadka, która w zamian dostała ogromny koszt podarunkowy.

– Skąd dokładnie pochodzą twoi dziadkowie? – zapytałam, gdy jechaliśmy już dość długo.

– Babcia właśnie stąd, a dziadek... On urodził się w Anglii, ale jego ojciec był w połowie Senegalczykiem. Więc ja w sumie też jestem w... jednej szesnastej.

– Poważnie? – zapytałam zaskoczona. – Czemu mi nigdy nie mówiłeś?

– Mówiłem ci, że mam jakieś dalekie korzenie z Afryki, ale to nie tak, że nagle urodzi nam się czarnoskóre dziecko. Chyba. – Przewrócił oczami, mimo że sam uśmiechał się pod nosem. – To tylko jedna szesnasta.

– Czyli nasze dziecko będzie w jednej trzydziestej drugiej Senegalczykiem.

– Jesteś pieprznęta, Kenny. – Zaśmiał się, kręcąc głową.

– Bardziej powiedziałabym, że macie tureckie korzenie albo coś w tym stylu. Tak wiesz. Masz tak minimalnie oliwkową skórę. Twój

tata jest bledszy i bardziej czerwony.

– To też możliwe – odparł. – Zawsze tak obstawialiśmy z Javadem, bo sąsiad babci jest chyba z Turcji. Ale nie mów jej, bo nas zabije.

Do końca drogi Zane opowiadał mi o swojej rodzinie, co uważałam za fascynujące. Kochałam to, że tak naprawdę to ciągle się poznawaliśmy. Mogło wydawać się, że wiemy o sobie już naprawdę wszystko, a wtedy on wystrzelał z tym, że możliwe, że w jakiejś części jest Turkiem i Senegalczykiem.

– Wyglądam dobrze? – zapytałam, gdy staliśmy już przed domem jego babci.

– A jeślibym ci powiedział, że nie?

– To mam w bagażniku sukienkę na zmianę. – Wzruszyłam ramionami.

– Wyglądasz pięknie – odparł z uśmiechem, zanim ruszył do drzwi, a następnie bez pukania je otworzył.

Rodzina zarówno moja, jak i Zane’a zapraszała nas na uroczysty obiad świąteczny. Zane mówił, że dla niego to obojętne, dokąd pójdziemy, dlatego ja podjęłam decyzję. Kochałam rodzinę Rossa i traktowałam ją jak swoją. Wiedziałam, że oni nie spędzają aż tak często czasu w większym gronie, więc uznałam, że lepszą decyzją będzie przyjscie właśnie tutaj. W tym czasie u moich rodziców znajdowała się cała ogromna rodzina Howardów. Zamierzaliśmy dołączyć tam późnym popołudniem albo wieczorem.

– Chodźcie moi kochani! W końcu jesteście – wykrzyknęła babcia, zanim podbiegła i nas przytuliła. – Tak przy okazji to muszę was udusić własnymi rękoma! Ale najpierw się rozbierzcie i siadajcie do stołu. Pewnie zgłodnieliście.

Spojrzałam na Zane’a, nie do końca rozumiejąc, o co chodzi, ale on jedynie wzruszył ramionami. Chłopak zaniósł jedzenie do kuchni, a ja przywitałam się z wszystkimi, w tym nawet z przyszłym teściem. Poza mną i Zane’em nikt nie znał prawdziwego powodu rozwodu, a pani Ross nie chciała, żeby bliźniaczki nie miały kontaktu z ojcem, więc zaprosiła go na wspólne święta.

– Wyglądasz pięknie. – Uśmiechnęła się do mnie Alice, obok której zajęłam miejsce.

– Dziękuję, ty również.

Alice już ponad dwa lata temu została dziewczyną Javada, a obecnie mieszkali razem. Była zaledwie rok starsza ode mnie i naprawdę dobrze się dogadywałyśmy. Spojrzałam na stół, nie mogąc nie ucieszyć się na widok wazonu ze sztucznymi liliami. Kochałam obsesję babci Zane'a na punkcie tych kwiatów.

– No to mówcie, kochani, chcę to usłyszeć z waszych ust – zaczęła starsza kobieta, stając przy nas.

– Jestem zestresowana, bo nie wiem, o co chodzi. – Zaśmiałam się nerwowo, patrząc na nią.

– Czy to prawda, że zostanę prababcią?

– Och...

Naprawdę sporo czasu zeszło na rozmowę o mojej ciąży, co nie do końca mnie cieszyło. To był dopiero trzeci miesiąc, a ja miałam świadomość, że czasami nie wszystko idzie po myśli. Po prostu nie czułam się z tym do końca komfortowo, gdy każdy już rozmawiał o imieniu i o tym, jak będzie wyglądało dziecko.

Po obiedzie poszłam do kuchni pokroić ciasto, bo liczyłam, że wtedy zmienią temat. Cieszyło mnie, że wszyscy tak się ekscytowali ciążą, ale zaczęło mnie to przytłaczać. Jak kochałam siostry i kuzynkę Zane'a, tak wyjątkowo irytowało mnie, że właśnie wyklócały się na temat tego, jak powinniśmy urządzić pokój dziecka.

– Wszystko dobrze?

Obróciłam głowę w stronę Javada, który opierał się o framugę drzwi. Po chwili wszedł do pomieszczenia i zaczął szukać czegoś w zamrażalniku.

– Jasne. – Uśmiechnęłam się.

– Będziecie w sylwestra u Petera? – zapytał z zaciekawieniem. – Podobno ma być Florence.

– Florence? – Zaskoczona uniosłam brew. – Nie mam pojęcia, jeszcze o tym nie rozmawialiśmy. Ale skoro będzie Flo, to może akurat.

– Taa... Peter zawzięcie próbuje ją poderwać. – Zaśmiał się. – Ale tak właściwie to naprawdę spoko ta Florence.

Uśmiechnęłam się, bo wyobraziłam sobie Petera i Florence razem. Zdecydowanie pasowałiby do siebie.

– Flo jest wspaniałą osobą.

Teraz zobaczyłam, że Javad wyciągnął z zamrażalnika butelkę wódki, ciesząc się przy tym jak dziecko.

– Nie upij mi go za bardzo, bo musimy jeszcze dzisiaj odwiedzić moich rodziców – powiedziałam.

– Spokojnie, Kenny. Zane ma mocną głowę.

Kilka godzin później okazało się, że mój narzeczony wcale nie miał aż tak mocnej głowy, jak spodziewał się Javad. Obydwaj byli po prostu pijani, kłócąc się teraz o coś związanego z tatuowaniem. Siedzieliśmy na kanapach w salonie, podczas gdy rodzice byli jeszcze przy stole.

– Pieprzysz głupoty, używam płaskich w chuj często do cieniowania i jakoś nigdy nikomu nic się nie stało – prychnął Zane.

– No i zajebiście. A ja ci tylko mówię, że na chuj utrudniać sobie pracę, jak możesz użyć igieł, przy których nie musisz być tak ostrożnym?

– Wolę być ostrożniejszym, niż...

– Skończcie już. – Zaśmiałam się, patrząc na równie rozbawioną Alice. – Zane, będziemy się jakoś niedługo zbierać?

Ross patrzył na mnie przez chwilę, zanim skinął głową i wziął do ręki butelkę z alkoholem.

– Tylko dopijemy, kochanie.

Pół godziny później wsiadaliśmy już do samochodu, czym byłam dość przerażona. Zane wolał jeździć autami z manualnymi skrzyniami biegów, a ja nie potrafiłam tego robić zbyt dobrze. A już zdecydowanie w butach na obcasach.

– Boję się – mruknęłam, zapinając pas.

– Spokojnie, kochanie. Jesteś najlepszym kierowcą. – Uśmiechnął się szeroko, układając dłoń na moim udzie.

Zaśmiałam się pod nosem, bo to cały Zane. Gdy na trzeźwo jechał jako pasażer obok mnie, to cały czas trzymał się tego uchwytu u góry, co chwilę biorąc głębokie wdechy. Jednak gdy był pijany, to tylko z uśmiechem raz po raz klepał mnie po udzie, mówiąc: „świetnie jedziesz, kochanie”.

Nacisnęłam przycisk, aby włączyć silnik, ale pierwsze, co usłyszałam, to piszczenie.

– Co to?

– Czujniki zamarły. Jest kilka stopni na minusie. Nie przejmuj się.

– Jak mam wycofać, skoro zamarły? – zapytałam dość przerażona.

Na co dzień jeździłam samochodami, które wszystko robiły za mnie. Jedyne, co musiałam umieć, to kręcić kierownicą i wciskać hamulec oraz gaz. Teraz jeszcze dołączyło do tego sprzęgło, a na dodatek nie miałam czujników parkowania.

– Na lusterka. – Zaśmiał się. – Dawaj, kochanie, masz w cholere miejsca z tyłu, powolutku cofaj. Śmiało.

Zestresowana pokiwałam głową i zaczęłam puszczać sprzęgło. Auto momentalnie zgasło, a mnie to ani trochę nie zdziwiło. Chciało mi się płakać.

– Jeszcze raz, kochanie. Trochę więcej gazu.

– Przestań z tym „kochanie”, bo mnie wkurwiasz. Muszę się skupić.

– Po prostu trochę więcej gazu.

Zrobiłam dokładnie to, co powiedział. Znacznie mocniej nacisnęłam pedał gazu i teraz auto bez problemu ruszyło. I to ruszyło z taką siłą, że po chwili poczułam uderzenie, a także usłyszałam towarzyszący temu huk. Poczułam lekkie szarpnięcie, gdy silnik zgasł. Spanikowana, z szybko bijącym sercem, spojrzałam na Zane’a. Ten teraz przymknął oczy i wziął głębszy wdech.

– Co się stało? – zapytałam.

Ross powoli obrócił głowę i w końcu spojrzał na mnie bez jakichkolwiek emocji, po czym rozpiął swój pas.

– Rozjebałaś mi auto – mruknął, uśmiechając się sztucznie.

Zane wysiadł z samochodu, więc zrobiłam to samo. Spojrzałam na tył nissana, aby zobaczyć, że wjechałam w lampę. I przysięgam, że nie wiedziałam, jak to się stało. Nie miałam pojęcia, skąd tu się wzięła ta lampa.

– Wiesz, co znaczy trochę, kurwa, gazu? Bo to wcale nie znaczy, żebyś z całej siły stopą napierdała w ten pedał.

– Dobrze wiedziałeś, że nie umiem prowadzić tego samochodu – fuknęłam, oglądając z bliska wgniecenie. – To dlatego, że mnie stresowałeś tym „dawaj, kochanie”.

– Oczywiście, kurwa. Wpieprzyłaś się w lampę, ale to moja wina. Bo czyja miałyby być, jak nie moja?

– Nie mówię, że to twoja wina! Po prostu jakbym wiedziała, że masz zamiar pić, to bym wzięła normalny samochód.

– A ten jest jaki? Popierdolony? – Zaśmiał się.

Przewróciłam oczami, zanim ponownie wsiadłam do nissana. Jedno lekkie wgniecenie, a on zachowywał się, jakbym co najmniej dachowała. Po chwili Zane zajął miejsce obok mnie, nadal wyglądając na wściekłego.

– Dobra, Chryste, przepraszam – odezwałam się. – Przecież specjalnie nie wjechałam w tę lampę. Wyklepie się to wgniecenie.

– A lampę, kurwa, sklei taśmą przezroczystą – odparł złośliwie.

Zacisnęłam usta, nie odpowiadając już nic. Wściekła odpaliłam silnik i w końcu wyjechałam na ulicę. Byłam wkurzona, bo Zane zachowywał się, jakbym doprowadziła do nie wiadomo jakiej tragedii.

– Kto ci w ogóle dał prawo jazdy, co? – zapytał pod nosem.

Popatrzyłam na niego z niedowierzaniem i pokręciłam głową.

– Jesteś taki bezczelny. Myślisz, że dla mnie prowadzenie tego samochodu to jest superzabawa? Nienawidzę tego, ale słowem się nie odzywam, żebyś tylko ty mógł się napić. Przysięgam, że to ostatni raz. Oj, słowo ci daję.

– No i zajebiście.

Nie odzywaliśmy się, jadąc w niekomfortowej ciszy, podczas której Zane jedynie patrzył za szybę.

– Nic ci się nie stało? – zapytał znacznie spokojniej, w końcu spoglądając na mnie. – Mocno szarpnęło.

– Nic – odburknęłam.

Znowu między nami zapanowała cisza, ale tym razem trwała może kilkanaście sekund.

– Przepraszam, nie powinienem tak zareagować.

Korzystając z tego, że zatrzymałam się na czerwonym świetle, przeniosłam wzrok na Rossa. Nie był aż tak pijany, jak myślałam wcześniej, ale możliwe, że przez emocje po prostu trochę się ogarnął.

– Po prostu się wkurzyłem, ale każdemu mogło się zdarzyć. Znaczący może nie każdemu, ale... i tak jest ubezpieczone, więc pieprzyć to.

– Przecież wiesz, że nie zrobiłam tego specjalnie – westchnęłam.

Światło zmieniło się na zielone, więc chciałam ruszyć, ale wtedy samochód znowu zgasł. Zane położył dłoń na moim udzie, gdy ja podjęłam kolejną próbę ruszenia.

– Zatrzymaj się na parkingu – powiedział spokojnie. – Ściągnę po samochód lawetę, a dalej pojedziemy taksówką.

– Na pewno? – zapytałam pełna nadziei, że to koniec tego koszmaru.

– Na pewno, Kenny.

Dwa razy nie musiał mi powtarzać. Byłam zestresowana, a na dodatek na jezdni było ślisko. Do tego wszystkiego uważałam samochód Zane'a za wyjątkowo nieprzyjazny.

Wyszłam z auta, gdy Zane zamawiał Ubera. Obeszłam auto, aby zobaczyć dokładniej wgniecenie. Było już ciemno, więc nie mogłam dostrzec szczegółów, ale nie wyglądało to najlepiej. Czułam się nieco głupio, bo zniszczyłam coś, co nie należało do mnie.

– Zapłacę za naprawę – mruknęłam, gdy narzeczony podszedł do mnie.

– Przestań. – Pokręcił głową.

– I tak zrobię ci większy przelew, bo ostatnio za wszystko płacisz. To dość niekomfortowe.

Zrobiło mi się chłodno, a Zane wydawał się to zauważyć, bo ściągnął swoją czapkę i założył ją na moją głowę.

– A ja nie lubię tego podziału na moje i twoje pieniądze. Wiesz... I tak kiedyś to wszystko będzie nasze wspólne.

Uśmiechnęłam się lekko na jego słowa. Zawsze wystarczało, że powiedział jakąś najmniejszą głupotę, a ja przestawałam się na niego złościć. Zbliżyłam się do bruneta, by po chwili objąć go w pasie i wtulić się w jego ciało.

– Możemy połączyć nasze konta bankowe – zaczęłam nieśmiało. – W sensie... Kiedyś... jakbyś chciał.

– Jesteś tak kurewsko urocza. – Zaśmiał się, obejmując mnie. – Powinniśmy to zrobić. Przepraszam jeszcze raz. Nie chciałem tak

zareagować. To było bardzo słabe z mojej strony.

– Przepraszam, że rozpieprzyłam ci samochód.

Odsunęłam się lekko od Zane’a i spojrzałam w jego oczy. Był trochę pijany, ale w granicach przyzwoitości. Kąciki jego ust wygięły się do góry, zanim połączył nasze usta w pocałunku. Odwzajemniłam go, przykładając dłoń do policzka narzeczonego.

– Ale jak ty, do cholery, wjechałaś w ten słup? – zapytał, śmiejąc się. – Miałaś do niego dobre jebane półtora metra.

Z rozbawieniem przewróciłam oczami, zanim obróciłam się, aby podejść do Ubera, który podjechał. Chwilę później siedzieliśmy już w samochodzie, a Ross bawił się pierścionkami na moim palcu.

– A pan nie w domu na święta? – zapytał kierowcę, na co uderzyłam go z łokcia.

On nigdy nie należał do typu osób rozmawiających z taksówkarzami. Z wyjątkiem momentów, gdy był pijany. Po takich przejazdach z pewnością mógłby napisać biografię każdego z nich.

– Nie w tym roku – odpowiedział mężczyzna. – Ktoś musi pracować.

– Przejebane.

Ponownie uderzyłam Zane’a z łokcia, ale on się tym nie przejął. Widziałam, że chce zadać kolejne pytanie, więc posłałam mu zabójcze spojrzenie. W odpowiedzi zaśmiał się, a następnie przyciągnął moją dłoń do swoich ust, aby ją pocałować.

– Jeszcze raz przepraszam za to, że się wydarłem. Pieprzyć to auto. Kocham cię.

Patrzyłam na niego, nie potrafiąc powstrzymać uśmiechu. Zdecydowanie był najlepszą osobą na tym świecie.

Rozdział 12

Jenny

Siedziałam przy stole, trzymając na kolanach Williego, który jadł kruche ciasteczka upieczone przez moją mamę. Z wymuszonym uśmiechem patrzyłam na Nellsona, gdy ten rozmawiał z całą moją rodziną. Wszyscy wydawali się dość zafascynowani jego osobą, a ja po prostu widziałam, że nie czuł się z tym komfortowo. Było mi wstyd za moją rodzinę.

– Czyli jeśli chcielibyśmy zainwestować w mieszkanie w Londynie, to śmiało możemy do ciebie dzwonić, tak? – zapytał zadowolony wujek.

– Yyy... Jasne – odparł. – Znaczący... danie jakichkolwiek upustów jest dość trudne logistycznie z mojego stanowiska, więc nic nie mogę obiecać. Ale na pewno mogę pomóc znaleźć lokal godny uwagi.

– Tato, przestań gadać głupoty – mruknęła moja kuzynka.

– Pokażesz nam swoje auto? – zapytał jej brat. – To mercedes, prawda?

– Tak, mercedes. Jeśli bardzo chcesz, ale to nic wielkiego – odpowiedział, wstając z miejsca. – Przepraszam na chwilę, ważny telefon.

Nellson wyszedł z salonu. Zastanawiałam się, czy powinnam cokolwiek powiedzieć mojej rodzinie. Czułam się dość zażenowana ich zachowaniem. Ostatecznie postanowiłam nie rozpoczynać żadnych nieprzyjemnych dyskusji, a jedynie przeprosić Nellsona.

– Synku, idź się pobaw z Anne – poprosiłam małego.

Wstałam z miejsca, po czym ruszyłam w stronę pokoju gościnnego, do którego poszedł Nellson. Weszłam do środka, od razu dostrzegając chłopaka. Stał plecami do mnie i śmiejąc się, trzymał telefon przyłożony do ucha.

– A nie widziałaś karteczki, że masz to otworzyć dopiero jutro? – zapytał wesoło. – Jakoś mnie to w ogóle nie dziwi. Ale podoba ci się?

Wiedziałam, że podsłuchiwanie nie jest w porządku i zamierzałam od razu wyjść, ale wtedy usłyszałam imię, które zawsze wywoływało u mnie dziwne emocje.

– Flo... nie wygłupiaj się. – Zaśmiał się. – Po prostu przyjmij ten prezent i nie pierdol głupot... Nie, przestań... Jak ci mijają święta?

Patrzyłam na Nellsona, czując dziwne ukłucie w sercu. Teoretycznie nie mogłam mieć nic przeciwko temu, że dał jej prezent na święta. Ufałam mu i wiedziałam, że w tym momencie łączyła go z Florence jedynie przyjaźń. Jednak byłam zazdrosna, mając świadomość, że najpewniej to właśnie do Flo udałby się, gdyby miał problem, a nie do mnie.

– Nawet nie pytaj, kurwa. Jest chujowo, ale liczę, że zaraz stąd pojedziemy. Mam już dość tego dnia. Mhm... Dobra, widzimy się w sylwestra, tak? Nie wiem jak Jenny, jeszcze z nią nie gadałem. Ja na pewno będę... Jasne, trzymaj się.

Podeszłam bliżej Nellsona, czując niesamowitą przykrość wywołaną jego słowami. Wiedziałam, że zachowanie mojej rodziny nie było najlepsze, ale słuchanie, jak wyżałał się na ten temat swojej przyjaciółce dość bolało.

– Jenny? – zapytał zaskoczony.

– Rozmawiałaś z Florence?

Nellson patrzył na mnie z uniesionymi brwiami, wsadzając telefon do kieszeni spodni.

– Podsłuchiwałaś mnie?

Nie potrafiłam wyczytać kompletnie nic z tonu jego głosu. Był zły?

– Nie musiałaś jej opowiadać, jak bardzo ci się tutaj nie podoba. Wiem, że moja rodzina zachowuje się nie najlepiej, ale...

– Jestem na litość, kurwa, boską zmęczony – przerwał mi. – To była prywatna rozmowa, mam gdzieś, co usłyszałaś, i nie chce mi się teraz z tego tłumaczyć.

Nie lubiłam, gdy Nellson zwracał się do mnie w ten sposób i to zdecydowanie popsuło mi humor. W tym momencie trochę przypominał mi tego Nellsona, od którego uciekłam po dowiedzeniu

się o ciąży. Nie miałam ochoty na kłótnię, więc jedynie pokiwałam głową.

– Jesteś zła? – zapytał, układając palce na mojej brodzie.

– Nie. – Wymusiłam uśmiech. – Będiesz chciał się już zbierać?

– Zdecydowanie – mruknął, zanim nachylił się i złożył pocałunek na moich ustach. – Wracajmy do nich. Posiedzimy jeszcze chwilę i pojedziemy.

Całą resztę spotkania duchem byłam nieobecna, bo myślałam o Nellsonie i o jego relacji z Florence.

Nie bałam się, że mnie z nią zdradzi. Wierzyłam, że mnie kocha, i sama darzyłam go tym samym uczuciem. Ktoś taki jak Nellson Howard potrzebował w swoim życiu kogoś takiego jak Flo. Zdawałam sobie sprawę, że ja nigdy nie stanę się osobą, z którą będzie pił do nieprzytomności, przeżywając tym samym najlepsze imprezy. Nigdy nie będę mieć podobnego poczucia humoru. Nigdy nie będę jak Florence.

– Chyba zasnął – zauważył Nellson, patrząc w lusterko, gdy wracaliśmy już do Londynu.

– Będzie wypoczęty na zabawę z twoimi kuzynami.

Oparłam głowę o szybę, przymykając oczy. Nellson był chyba najlepszym kierowcą, jakiego znałam. Nie umiałam tego wytłumaczyć. Bardzo często jechał naprawdę szybko, ale zarazem tak płynnie. Nigdy nie wykonywał żadnych gwałtownych ruchów, przez co czułam się bezpiecznie.

– Puścisz jakąś muzykę? – zapytał, podając mi swój telefon.

Skinęłam głową i odblokowałam ekran.

– Florence wysłała ci jakieś zdjęcie – mruknęłam, włączając Spotify.

– Później zobaczę.

Włączyłam losowe odtwarzanie muzyki i oddałam mu telefon.

– Jak spędziłeś zeszłe święta? – zainteresowałam się.

Nellson zaśmiał się, kręcąc głową.

– Niezbyt pamiętam. Trochę za dużo wypiliśmy z Zane'em. Ale u moich rodziców – odpowiedział, wyglądając na rozbawionego. – A ty? Byłaś u rodziców?

– Z Willem w mieszkaniu, miał dość wysoką gorączkę... To było dość przerażające, bo miałam problem z załatwieniem jakiegoś prywatnego lekarza. Wiesz, jak jest w święta.

Chłopak posłał mi szybkie spojrzenie, zanim krzywiąc się, skinął głową. Cały czas zastanawiałam się, jakby wyglądało nasze życie, gdyby Nellson wiedział od początku. Nawet w zeszłe święta, gdy Willie płakał w moich ramionach, myślałam o tym, czy gdyby jego ojciec miał szansę być z nami, to czy właśnie próbowałby zbić jego wysoką temperaturę.

– Zrobiłem coś nie tak? – zapytał, gdy dłuższą chwilę się nie odzywaliśmy. – Chodzi o tę rozmowę z Florence, tak?

– Po prostu jestem zmęczona – odpowiedziałam, posyłając mu lekki uśmiech.

– Flo po prostu chciała podziękować za prezent, który kupiłem jej na święta. Zapytała, jak się bawię, więc odpowiedziałem to, co myślałem. Byłem już wkurwiony tą szopką. Chciałem, żebyśmy miło spędzili czas z twoimi rodzicami, a zamiast tego czułem się jak na przesłuchaniu.

– Wiem, nie musisz się tłumaczyć. – Przetarłam twarz dłonią. – Więc kupiłeś prezenty wszystkim przyjaciółom?

Widziałam, jak Nellson zacisnął usta, wpatrując się w drogę. Moim celem nie było zirytowanie go. Po prostu chciałam wiedzieć.

– Nie, nie wszystkim. Mówiłem ci, że Florence jest mi bliska. Poza tym... Po prostu... Chryste, to zwykły prezent. Nie wiem, czemu się tłumaczę.

– Nie prosiłam cię o to. – Wzruszyłam ramionami, zanim obróciłam się, aby się upewnić, że mały śpi. – Więc spędzasz sylwestra z Florence?

– Taki jest plan – potwierdził. – Myślałem, że pójdziemy razem. Kojarzysz Petera? Pracuje z Zane'em.

– Nie sądzę.

– W każdym razie ma zajęście wielki apartament i robi w tym roku dość sporą imprezę. Najpierw u niego w mieszkaniu, a potem prawdopodobnie pójdziemy na miasto. Chyba że masz jakieś inne plany...

– Właściwie to liczyłam, że zostaniesz ze mną i z Williem – przyznałam. – W zeszłym roku strasznie stresowały go fajerwerki i w nocy płakał, i nie chciał spać. Nie wiem, jak będzie w tym roku, ale wolę z nim zostać.

Patrzyłam uważnie na blondyna, czekając na jego reakcję. Wydawał się niezadowolony z moich słów. Nellson naprawdę był idealnym ojcem i rozumiałam, że ciężko mu całkiem zmienić styl życia. Jednak przynajmniej jedno z nas musiało być rodzicem na pełen etat. Także w sylwestra.

– To dziecko, a nie pies. Może w tym roku nie będzie się bał – zaczął. – Jenny, sylwester jest raz do roku, chcę się napić i w ogóle.

– W porządku. Przecież nie wymagam tego od ciebie. Nicolas mówił, że on prawdopodobnie zostaje ze Snickersem, więc najwyżej z nim się zgadam. Jeśli chcesz iść na imprezę, to po prostu zrób to.

– Jenny...

– Naprawdę, Nellson. Idź na tę imprezę.

Chłopak przeniósł na mnie spojrzenie, myśląc, co mi odpowiedzieć. Miałam cień nadziei, że zostanie ze mną i z Williem, ale nie chciałam tego wymagać. Poświęcał nam każdą wolną chwilę i już to znaczyło dla mnie bardzo wiele.

– Jakbyś zmieniła zdanie, to możesz iść ze mną.

Ponownie oparłam głowę o szybę, przymykając oczy. W jakimś stopniu czułam się rozczarowana.

Przyjechaliśmy do rodziców Nellsona dokładnie w momencie, gdy Kendall i Zane wysiadali z jakiegoś samochodu. Willie ruszył pędem w ich stronę, a następnie rzucił się na szyję Rossa, który kucnął przed nim.

– Cześć, dzieciaku! – Zaśmiał się Zane, przytulając małego.

– Czemu nie przyjechaliście swoim autem? – zapytał Nellson

Przytuliłam Kendall, a następnie pocałowałam Zane'a w policzek.

– Amm... – zaczęła Kendall.

– Chciałem się napić z Javadem – przerwał jej Ross – a Kendall nie znała zbyt dobrze trasy od mojej babci, więc wróciliśmy taksówką.

Nie ciągnąc już rozmowy, weszliśmy do środka. Rodzina Nellsona była naprawdę kochana i czułam się dość dobrze w jej towarzystwie.

Siedziałam na kanapie obok Kendall, a także jej mamy, a przyjaciółka opowiadała o swoich planach na styczeń. Nellson i Zane w tym momencie pili razem z ojcem i wujkiem Nellsona, co średnio mi się podobało. Spojrzałam w kierunku Williego, który ku mojemu zaskoczeniu w miarę grzecznie bawił się samochodzikami z Gabriellą.

– Na chwilę was przeproszę – zwróciła się do nas mama Kendall. – Pójdę zobaczyć, czy Bella nadal śpi.

Uśmiechnęłam się do kobiety, zanim ta nas zostawiła. Spojrzałam na Kendall, lekko się uśmiechając. Wyglądała bardzo dobrze. Cięża jej służyła.

– Więc... Jesteś podekscytowana na przyjście na świat małego Rossa? – zapytałam.

– Cholernie – przyznała, a jej usta rozciągnęły się w promiennym uśmiechu. – Na początku byłam dość przerażona, ale reakcja Zane’a to zmieniła. On jest taki szczęśliwy z tego powodu i... – przerwała, patrząc na chłopaka – i jak nie przestanie pić, to będzie wracał stąd na czworaka. Zane!

Śmiejąc się, spojrzałam na bruneta, który ją zignorował. Właśnie nachylał się do Nellsona i mówił mu coś do ucha. Po chwili obydwaj zadowoleni wstali z miejsc i ruszyli w stronę schodów. Jeszcze brakowało, żeby Nellson zdradzał mnie z Zane’em.

– Gdzie oni idą, do cholery? – mruknęła Kendall, wstając z miejsca.

– Może pan przez chwilę popilnować Williego? – zapytałam ojca Nellsona, a on od razu się zgodził.

Szybko ruszyliśmy za Nellsonem i Zane’em, aby zobaczyć, że weszli do dawnego pokoju Kendall.

– Co wy planujecie, Ross? – zaczęła przyjaciółka.

Patrzyłam z uniesioną brwią na Zane’a, który z szerokim uśmiechem podniósł skręta, którego trzymał między placami. Był zadowolony, tak samo jak Nellson. Mogło na to wpływać to, że prawdopodobnie mieli tyle alkoholu we krwi, że z medycznego punktu widzenia powinni już nie żyć.

– Żartujecie sobie? – Uniosłam brew, posyłając spojrzenie Howardowi. – Są święta, jest tu cała twoja rodzina i dzieci. Także

twój syn, Nellson. Jakbyś zapomniał.

– Musisz być taka spięta? – zapytał, podchodząc do mnie.

Byłam wkurzona, bo uważałam to naprawdę nieodpowiedzialne. O ile byłam w stanie zrozumieć to podczas imprez ze znajomymi, to nie dawałam przyzwolenia na takie zachowania przy naszym synu.

– Jenny ma rację – poparła mnie Kendall. – Jesteście już pijani i powinniście się ogarnąć, a nie zjarać.

– Czuję się dobrze i zapalimy jednego na pół – przekonywał ją Zane, unosząc brew. – To jakieś słabe gówno, ostatnio ledwo poczułem, a wypaliłem całego.

Patrzyłam na Nellsona, który z uśmiechem położył dłoń na moim policzku.

– Przemysłałem coś, wiesz? – zapytał cicho. – Spędzę z tobą sylwestra.

– I myślisz, że teraz pozwolę ci palić? – Uniosłam brew.

– Myślę, że nie mam dziesięciu lat i nie potrzebuję niczyjego pozwolenia. – Zaśmiał się. – Zane, idziemy?

Ross patrzył przez chwilę na Kendall, czekając na jej reakcje. Miło było widzieć, że przynajmniej on liczył się z jej zdaniem.

– Nie schodź do salonu, dopóki się nie ogarniesz – powiedziała stanowczo.

– Ale nie masz nic przeciwko? – upewnił się. – Bo jeśli masz, to odpuszczę.

– Nie mam.

Ross zrobił dwa kroki do dziewczyny, zanim nachylił się, aby z uśmiechem ją pocałować.

– Kurwa, jak ja cię kocham – powiedział ciszej w jej usta.

Patrzyłam na nich, ciesząc się ze szczęścia Kendall. Nellson był najlepszym ojcem dla Williego i traktował mnie wspaniale, ale jeszcze musiał się sporo nauczyć i liczyłam, że to się kiedyś stanie.

Zarówno Nellson, jak i Zane ruszyli w stronę balkonu. Czułam się nieco upokorzona przed Kendall. Chłopak całkowicie olał moje zdanie, a ja w tym momencie chyba nie miałam ochoty pozostać dłużej w tym domu.

Poszłam na dół wraz z przyjaciółką, która prawdopodobnie wyczuła mój nie najlepszy nastrój, bo nic nie mówiła. Zmarszczyłam

brwi, słysząc płacz dziecka. I wcale nie należał on do Williego.

– Co się stało? – zapytałam, patrząc na Gabriellę.

– Twój syn uderzył moją córkę – zaczęła wściekła ciotka Nellsona.

– I nawet nie jest tym wzruszony. Gówniarz.

– On ma tylko trzy lata – zaczęłam, stając przy synku. –
Przepraszam za niego.

– Na przyszłość nie przepraszaj, tylko zacznij wychowywać
swojego syna. Tak właśnie się kończy, gdy dzieci rodzą dzieci.

Zszokowana otworzyłam usta, zaczynając rozumieć, co Nellson
miał na myśli, mówiąc, że jego ciotka jest wariatką. Poczułam się
naprawdę okropnie i nawet nie wiedziałam, co robić. Nie potrafiłam
się bronić i w takich momentach najbliżej mi było do wybuchnięcia
płaczem.

– Ja... Willie jest już śpiący. Pojadę z nim do mieszkania.

– Co? – zapytała Kendall. – Nie wygłupiaj się, nie słuchaj tej suki
– dodała nieco ciszej.

– Nie tylko o to chodzi. – Westchnęłam. – Nie znam twojej
rodziny, a na dodatek widzisz, jak zachowuje się Nellson... Po
prostu... jestem zmęczona. Naprawdę będę się zbierać.

Kendall posłała mi błądy uśmiech, ale ostatecznie skinęła głową
w zrozumieniu. Nikt szczególnie nie protestował, mimo że Ellen
wydawała się dość zawiedziona. Nawet nie wiedziałam, czy
powinam pożegnać się z Nellsonem. Ostatecznie doszłam do
wniosku, że tego nie zrobię. Prawdopodobnie i tak by jutro tego nie
pamiętał.

– Gdzie tata? – zapytał Willie, gdy prowadziłam samochód
Nellsona.

Spojrzałam w lusterku na trzylatka i cicho westchnęłam.

– Jutro zobaczysz tatę, kochanie.

– Miał opowiedzieć bajkę – mruknął, zaczynając już cicho
szlochać.

– Tatuś na pewno opowie ci bajkę jutro. Dzisiaj ja ci jakąś
opowiem, dobra? Wymyślę coś super. Obiecuję.

– Chcę tatę.

Zaczęła mnie boleć głowa, a zmęczenie z każdą chwilą stawało się
coraz bardziej odczuwalne. Nie odpowiedziałam już nic, bo nie

wiedziałam, co mogłabym powiedzieć. Że jego tata nie opowie mu bajki, bo wybrał imprezowanie? Willie w odpowiedzi zaczął głośniejsz płakać, co towarzyszyło mi do końca drogi.

Kochałam to, jak bardzo Willie przywiązał się do Nellsona, ale zarazem mnie to przerażało. Bałam się, że na dłuższą metę Nellson nie odnajdzie się w roli ojca i nie będzie w stanie poświęcić niektórych rzeczy. Ojcem powinno się być, a nie bywać.

Harry

Kilka godzin wcześniej...

– Nicolas! – krzyknąłem, wchodząc do sali, w której znajdował się mój przyjaciel i inni pracownicy.

Wszyscy spojrzeli na mnie, sprawiając wrażenie, jakby moja obecność ich zestresowała, na co się skrzywiłem. Z jakiegoś powodu ludzie mnie tutaj nie lubili, a ja nie do końca miałem pomysł, jak to zmienić. Spojrzałem z politowaniem na Snickersa, który leżał na kanapie i gryzł jakąś kość.

– Co jest? – zapytał Nico, który wieszał bombki na choince. – Myślisz, że wchodzić w czerwień czy zostawić tylko srebrny i biały?

Ściągnąłem brwi, nie wiedząc, czy Thomson robił sobie jaja, czy był poważny.

– Nie wiem... Może z tym czerwonym? – Wzruszyłem ramionami, podchodząc bliżej. – Nieistotne. Będziesz zamawiał jakieś jedzenie?

– Są święta. Myślisz, że to takie łatwe? Masz szczęście, że pomyślałem o tym wcześniej. Już zamówiłem dwa dni temu – odpowiedział, patrząc na zegarek. – W ciągu godziny przyjedzie catering z wszystkimi potrawami świątecznymi. Wsuniemy sobie pysznego indyczka. Aaa... i tak ogólnie, to dają opust pięć procent za zapłatę gotówką. Jak nie, to fakturka płatna do tygodnia. Co wybierasz?

Patrzyłem na niego zszokowany, słysząc, że pracownicy momentalnie ożywiają się, rozmawiając między sobą. Pokręciłem z rozbawieniem głową, patrząc na Nicolasa. Miał wyjątkowy talent

do rozpieprzania pieniędzy firmowych. Byłem pewien, że gdybym wysłał go na jakiegokolwiek zakupy, to wydałby tygodniowy utarg.

– Faktura przelewowa – odparłem ze śmiechem. – Lecę do biura.

– Zostań z nami. Przynieś, co tam masz do roboty, i razem ogarniemy.

Spojrzałem na niego, a następnie na pracowników. Nie znałem nawet ich imion i moje relacje z nimi uważałem za mocno przeciętne. Na dodatek czułem się kurewsko zmęczony, więc nie byłem przekonany co do tego pomysłu.

– Zaraz wrócę.

Ruszyłem do swojego biura, spoglądając na zegarek. Była już piąta po południu, a ja miałem jeszcze trochę do ogarnięcia. Na ten moment nienawidziłem tej gównianej pracy. Teraz przestawałem się dziwić, dlaczego mój ojciec nie miał dla mnie czasu. Nawet po powrocie do domu próbowałem wszystko ogarnąć do późnej nocy. Było mi okropnie ciężko, bo nie miałem żadnej wiedzy ani doświadczenia, jeśli chodziło o zarządzanie firmą. Kursy internetowe i pomoc specjalistów także wydawały się zdawać na nic.

Zamierzałem iść do Nicolasa, ale przed tym musiałem zrobić jeszcze jedną rzecz, z której nie byłem ani trochę dumny. Mimo wszystko uważałem to za przejściowe i zamierzałem z tym skończyć, gdy tylko sytuacja w firmie się unormuje, a ja będę miał trochę czasu, żeby normalnie odpocząć.

Po chwili nachylałem się przy umywalce, wciągając nosem biały proszek. Żadne napoje energetyczne ani nawet pierdolone tabletki z kofeiną nie pomagały mi tak dobrze jak to. Trudno było pozostać na nogach tyle godzin bez wspomagania organizmu. Odchyliłem głowę, pociągając nosem, gdy poczułem, że moje oczy zachodzą łzami.

Spojrzałem na siebie w lustrze, przecierając dłonią nos. To było szczeniackie rozwiązanie, ale bez niego bym sobie nie poradził. A musiałem sobie poradzić, aby nie zawieść wszystkich wokół. Poprawiłem kołnierzyk koszuli, a następnie wyjąłem z kieszeni telefon, słysząc, że ktoś dzwoni.

Zmarszczyłam brwi, widząc imię oraz nazwisko osoby, której zdecydowanie się nie spodziewałem.

– Cześć, Logan – zacząłem, wychodząc z łazienki.

Ruszyłem do swojego gabinetu, pociągając jeszcze raz nosem przez pieprzony katar.

– Cześć. Myślałem, że jesteś w mieszkaniu, bo chciałem pogadać, ale nie ma cię, więc... Pewnie spędzasz święta z siostrą.

– Jestem w firmie, mamy sporo pracy. Moje święta nie są szczególnie ciekawe – mruknąłem, biorąc ze stołu dokumenty. – Chciałbyś porozmawiać? Możemy się spotkać wieczorem. Planowaliśmy z Tommo iść na piwo, ale mogę to odwołać.

– Czy Nicolas nie miał jechać z Summer do jej rodziców? – zapytał, brzmiąc na zaskoczonego. – Zresztą nieważne. Jestem z Evą, zaraz do was wpadniemy, w porządku?

– Z Evą? – Zaskoczony uniosłem brwi.

– Tak. Tak wyszło, że byliśmy u moich rodziców na obiedzie. Będziemy pewnie tak za pół godziny.

– Yyy... Jasne, okej, w porządku. Więc do zobaczenia.

Byłem zaskoczony jak cholera, bo zarówno Logan, jak i Eva nie odzywali się do mnie od tamtego dnia. Zastanawiałem się, czy wrócili do siebie, i myślałem, jak powinienem zareagować, gdy to okaże się prawdą. Powinienem udawać, że się cieszę?

Szybko dokończyłem podpisywanie dokumentów, a następnie wziąłem inną teczkę, z którą ruszyłem do windy. Zjechałem na sam parter, aby zobaczyć, że recepcjonistka rozmawia z kimś przez telefon. Starłem się przypomnieć jej imię, ale za nic nie potrafiłem. Właściwie to nawet nie kojarzyłem jej zbyt dobrze.

– Cześć – zacząłem z uśmiechem.

Dziewczyna w jednej chwili się spięła i szybko odłożyła telefon na blat. Zaśmiałem się, wyciągając dłoń w jej kierunku.

– Nie mieliśmy chyba jeszcze okazji osobiście się poznać. Harry.

– Faith – odpowiedziała nieco zmieszana, ściskając moją dłoń. – Ja bardzo pana przepraszam za ten telefon. Dzwoniła siostra z życzeniami.

– Spokojnie. – Zaśmiałem się, kręcąc głową. – Nie wiem, czy Nicolas ci mówił, ale niedługo przyjedzie catering, więc jak coś, to wpuść ich. I przyjdą też moi przyjaciele, zapiszesz nazwiska?

Brunetka szybko skinęła głową, a następnie wzięła długopis i kartkę.

– Logan Turner i Eva Flores, wpuść ich i skieruj do działu marketingu. A jak już przyjedzie catering, to zamknij główne drzwi i przyjdź do nas, w porządku?

Udzielił mi się świąteczny nastrój Thomsona i po prostu nie chciałem, żeby siedziała sama. Poza tym była dość atrakcyjna.

– Och... Tak, w porządku. – Uśmiechnęła się lekko.

– Czemu jesteś taka zestresowana? – zainteresowałem się, opierając się o blat. – Nie jestem jakimś pieprzonym tyranem, żebyś musiała się mnie bać.

– Po prostu... – zaczęła niezręcznie – Nie wiem, jest pan nowym prezesem i głupio mi, bo byłam długo na zwolnieniu lekarskim, a teraz widzę pana może trzeci raz i nieco podpadłam.

Wydawała się naprawdę urocza, a ja nie potrafiłem się nie zaśmiać na jej słowa. Faith nerwowo przeczesywała palcami włosy, co było dość zabawne.

– Mówiłem ci, że jestem Harry. Nie musisz być taka oficjalna i... nie podpadłaś. Więc Faith... Widzimy się niedługo. Przekaż siostrze wesołych świąt.

– Dziękuję, przekażę.

Pokręciłem z rozbawieniem głową, zanim ruszyłem do pomieszczenia, gdzie znajdował się Nicolas. Teraz jedna z pracownic pomagała mu zakładać na choinkę czerwone bombki. Nie komentując tego, zająłem miejsce na kanapie zaraz obok Snickersa.

Tommo śpiewał pod nosem jakieś świąteczne piosenki, ale nawet szczególnie mi to nie przeszkadzało, gdy analizowałem dokumenty.

– Ooo, Torres, kiedy przyszedłeś? – zapytał, gdy już w końcu mnie zauważył.

– Jakoś pod koniec *Last Christmas* i na początku *Let It Snow*.

Chłopak zastanowił się chwilę i w końcu zadowolony pokiwał głową. Wszyscy pracownicy skupiali się na pracy, jednak raczej nie było nerwowej atmosfery.

– Kontaktowaliśmy się już z naszymi artystami i agencją w Los Angeles i mówię ci, mamy taką zajebistą set listę na koncert – mówił Nico. – Tak swoją drogą, mamy jakieś wejściówki na zbyciu?

– Mogę zobaczyć set listę? – zapytałem, na co ten wskazał biurko jednej z dziewczyn, więc ruszyłem w tamtym kierunku. – A jeśli chodzi o wejściówki, to jakie chcesz? Mamy dość sporo tych dla pracowników obsługi, ale ich wolałbym nie rozdawać na prawo i lewo. Mogę ci załatwić te zwykłe z wcześniejszym wejściem, żeby zająć dobre miejsca.

– Dla brata i jego dziewczyny.

– Nie ma problemu.

Wziąłem kartkę z listą piosenek oraz przewidywanym harmonogramem, a następnie opierając się o biurko dziewczyny, zacząłem je czytać.

– Przepraszam, że pytam, ale jest może więcej tych wejściówek? – zapytała jakaś kobieta. – Moje córki mnie o to męczą, są ogromnymi fankami. Myślałam, że nie ma szansy, ale skoro teraz pan mówi...

– Dlaczego nie pytaliście mnie o to wcześniej? – zapytałem zaskoczony, patrząc na nią. – Jesteście pracownikami i spędzacie święta nad przygotowaniem tego koncertu. Komu innemu miałbym dać te wejściówki, jak nie wam? Zapiszcie mi gdzieś na kartce, ile chcecie, a ja je załatwię. Tylko są imienne, więc napiszcie od razu nazwiska.

Wszystkim momentalnie poprawiły się humory, co trudno było mi zrozumieć. Nie wiedziałem, czemu wszyscy podchodzili do mnie z takim dystansem i sprawiali wrażenie, jakby się mnie bali. Zdecydowanie chciałem to zmienić.

Pracownicy okazali się naprawdę w miarę ludzcy i właściwie to z chęcią pomogli mi ogarnąć dokumenty, z którymi sam męczyłbym się do nocy. Naprawdę wyjątkowo miło spędzałem czas i rozważałem przeniesienie się na stałe z samotnego biura do któregoś z pomieszczeń, gdzie pracowało więcej osób.

– Logan?! – usłyszałem radosny głos Nicolasa. – I Eva?! Siemaneczko, kochani! Co wy tutaj robicie?

Odłożyłem na stolik dokumenty, a następnie wstałem z miejsca, by podejść do rudowłosej dziewczyny i towarzyszącego jej chłopaka. Spojrzałem na Evę, marszcząc brwi, bo nawet jeśli miała makijaż, to z łatwością dostrzegłem, że wcześniej płakała. Nicolas właśnie przytulał zaskoczoną dwójkę.

– Lepiej powiedz, co ty tutaj robisz, Tommo? – zainteresował się Logan.

– Pracuje – odpowiedziałem od razu. – Chodźcie do mojego biura. Nicolas, poczekasz tutaj?

– A mogę robić za mediatora? – zapytał z uśmiechem. – Kurde, Sunny mi nie uwierzy. Mówiłem jej, że święta to magiczny okres.

– Nie możesz. – Zaśmiał się Turner, klepiąc go po ramieniu.

Nawet nie byłem szczególnie zestresowany tą rozmową, ale możliwe, że spowodowane to zostało faktem, że nie byłem w stu procentach sobą. Po chwili siedzieliśmy już na kanapach w moim biurze.

– Wiem, że zjechałem sprawę i... bardzo mi przykro. Przepraszam, Logan – zacząłem od razu. – To było silniejsze ode mnie i kompletnie nic mnie nie tłumaczy. Zachowałem się jak skurwysyn. Masz prawo być na mnie wściekły i... Po prostu przepraszam. Bardzo tego żałuję i nie wiem, co więcej mógłbym powiedzieć.

– Tak, to było dość słabe – mówił spokojnie. – Znaczy... chodzi mi o to, że zrozumiałbym, że nadal coś do siebie czujecie. Zrozumiałbym, gdyby Eva ze mną zerwała i dopiero wtedy zaczęlibyście się spotykać.

Eva spuściła wzrok, a ja wiedziałem, że musiała czuć się z tym okropnie. Żałowałem tego cały czas. Jednak w tym wszystkim wiedziałem, że możliwe, że wystarczyłoby jedno jej słowo i bym do niej wrócił. Modliłem się, abym go nie usłyszał, bo wiedziałem, że naszej dwójce nigdy nie wyjdzie.

– Wiem. – Pokiwałem głową. – Nie zasługiwałaś na to, nawet jeśli byłeś skończonym chujem dla Ewy. Bo byłeś... Ale nikt nie zasługuje na zdradę.

– Byłem – zgodził się. – I tylko dlatego potrafię chociaż minimalnie was zrozumieć. I chcę wam wybaczyć, ale też chcę, żebyście wy mi wszystko wybaczyli. Żebyśmy zostawili przeszłość za sobą i zaczęli w te święta na nowo.

Nasza rozmowa okazała się naprawdę szczerą i dość długą. Mimo wszystko spokojną, co mnie dość szokowało. Chyba każdy z nas się otworzył, mówiąc, czemu do tego doszło i jakie mamy odczucia. Wyrzuciliśmy z siebie kompletnie wszystko.

– I tak nasz związek by nie wypalił na dłuższą metę. Więc... kurwa, jeśli się kochacie, to bądźcie razem. Jesteście dla mnie ważni i chcę, żebyście byli szczęśliwi – podsumował Logan. – Mam na pewno do was jeszcze żal, ale to przejdzie. Jeśli z początku będzie dziwnie, to po prostu dajcie mi trochę czasu.

Skinąłem głową, spoglądając na Evę, która powstrzymywała łzy. Turner wstał z miejsca, więc zrobiłem to samo.

– Więc mówisz, że wybieracie się na piwo z Thomsonem? Co z nim i Summer?

– Zerwali – odpowiedziałem, krzywiąc się. – Wiesz, jaki jest Tommo, wiecznie szczęśliwy, ale widać, że przeżywa.

– Co? Jak to zerwali?

– Nie wiem, mam nadzieję, że to chwilowe.

– Napisz mi adres, gdy już gdzieś pójdziecie. Musimy się napić na zgodę. – Poklepał mnie po ramieniu, lekko się uśmiechając. – Pogadajcie jeszcze we dwójkę, a ja lecę. Cieszę się, że się pogodziliśmy.

– Dziękuję, Logan. – Uśmiechnąłem się w jego kierunku.

Byłem w szoku, że można być tak dobrym człowiekiem jak on. Myślę, że każdy na jego miejscu by mnie nienawdził.

Nieco niepewnie przeniosłem wzrok na Evę.

– Dlaczego mam wrażenie, że zachowujesz się jakoś inaczej? – zapytała, patrząc na mnie.

Zaśmiałem się nerwowo, czując dziwny niepokój. Nie chciałem, aby ktokolwiek wiedział, że wspomagałem swój organizm w mało odpowiedzialny sposób. To była oznaka słabości i szczyt hipokryzji z mojej strony. W końcu sam z tego powodu oceniałem Zane'a. Jednak wierzyłem, że u mnie to chwilowe i potrafiłem robić to rozsądnie.

– Nie wiem, o czym mówisz. – Pokręciłem głową. – Chciałbym z tobą porozmawiać, ale niestety muszę wracać do pracy. Przykro mi.

Włożyłem dłonie do kieszeni spodni, gdy dziewczyna ruszyła w moim kierunku. Spuściłem wzrok, nie chcąc na nią patrzeć. Znała mnie jak nikt inny. Nie byłem osobą, dla której narkotyki były czymś obcym, i naprawdę istniała mała szansa, aby ktoś poza nią mógł się zorientować.

– Pięć minut, Harry, proszę cię.

Przymknąłem oczy, a następnie przetarłem twarz dłońmi.

– Nie dzisiaj, naprawdę. Jakoś się umówimy i porozmawiamy, dobra?

– Dobrze. – Pokiwała głową, a następnie westchnęła. – Więc...
Wesołych świąt, Harry.

– Wesołych świąt.

Rozdział 13

Nellson

Gdy się obudziłem, głowa kurewsko mnie bolała, a w ustach miałem pieprzoną Saharę. Wyciągnąłem dłoń, machając nią przy łóżku w poszukiwaniu wody, ale nigdzie jej nie było. Krzywiąc się, podniosłem się lekko na przedramionach i otworzyłem oczy. Spojrzałem na Zane'a, który spał obok mnie w pomiętej koszuli. Sam również miałem na sobie białą koszulę, na której znajdowała się ogromna plama od jakiegoś soku.

– Ross, co ty tu robisz? – zapytałem, uderzając go w ramię.

– Co jest? – mruknął zaspany, przebudzając się. – Nie widzisz, kurwa, że śpię?

– Masz wodę?

Czarnowłosa lekko się podniósł, a następnie wziął butelkę wody, która leżała obok łóżka po jego stronie i podał mi ją. Wypiłem połowę jej zawartości, wyjątkowo spragniony. Wziąłem z szafki swój telefon, aby zobaczyć, że jest dziesiąta rano.

– Kurwa... – mruknął Zane, przecierając twarz dłońmi. – Drugie z rzędu święta, których od połowy nie pamiętam. I znowu się budzę z tobą w łóżku. To już nasza tradycja, co?

Zaśmiałem się mimo bólu głowy, bo dzisiejszy poranek rzeczywiście wyjątkowo przypominał ten, który przeżywaliśmy rok temu.

– Minał rok, a nic się nie zmie... – zacząłem, ale nagle dostałem olśnienia. – Kurwa, gdzie są Willie i Jenny?

Gwałtownie poderwałem się z łóżka, bo przypomniało mi się, że mam syna i dziewczynę, która prawdopodobnie właśnie chciała mnie zamordować.

Wybiegłem z pokoju, a następnym pędem ruszyłem po schodach na dół, skąd słyszałem śmiechy Kendall i mojego ojca.

– Kogo ja widzę – zaśmiała się Ellen. – Twój szwagier też już wstał?

– Gdzie jest Jenny? – zapytałem od razu, rozglądając się nerwowo.

– Wysłała wczoraj dość wcześnie – odpowiedziała Kendall. – A ty idziesz ze mną porozmawiać w tej chwili.

To był ten nieznoszący sprzeciwu ton, a ja naprawdę się bałem, co mogłem odwalić. Na pewno nie zamierzałem się tak spić, a teraz nawet przypominałem sobie, że możliwe, że również jarałem. Ja i Zane zdecydowanie powinniśmy mieć odgórny zakaz wspólnego spożywania alkoholu.

Poszedłem za Kendall do jej pokoju, w którym Ross zdejmował koszulę.

– Kolejny udany się obudził. – Kendall posłała mu ironiczny uśmiech.

– Cześć, kochanie. – Zane podszedł do niej, chcąc ją pocałować.

– Prysznic. Śmierdzisz.

– Kochana jak zawsze – odburknął, idąc do łazienki.

Sam prawdopodobnie też nie pachniałem najlepiej, ale najpierw chciałem się dowiedzieć, co z Jenny. Patrzyłem na Kendall, która wyglądała na dość zawiedzioną.

– Ty wiesz, że masz syna? – zapytała.

– Całkiem przypadkiem obito mi się o uszy. – Przewróciłem oczami. – Możesz przejść do konkretów?

– Razem z Zane'em się schlałeś, a potem zjarałeś, mimo że Jenny prosiła cię, abys tego nie robił. Ile ty masz lat, co?

– Zane też to zrobił, a za kilka miesięcy również będzie ojcem – odburknąłem niezadowolony.

– Wiesz, jaka jest różnica? Że Zane liczył się z moim zdaniem i pytał, czy nie mam nic przeciwko – odpowiedziała wściekłe. – Jenny była załamana, a na dodatek pieprznięta ciotka powiedziała jej, że wasze dziecko jest niewychowane. I cytuję: „Tak się dzieje, gdy dzieci rodzą dzieci”.

Zacisnąłem powieki, myśląc, jak Jenny musiała poczuć się w tamtej chwili. Stwierdziłem również, że jeśli zobaczę moją ciotkę, to sprawię, że własne dzieci jej nie poznają.

– Powiedz, że to wszystko – westchnąłem.

– To wszystko. Gdy tylko to usłyszała, wyszła i pojechała do mieszkania.

Usiadłem na łóżku, chowając twarz w dłoniach. Nawet nie chciałem sobie wyobrazić, jak bardzo była mną zawiedziona.

– Powinieneś ją przeprosić – stwierdziła.

– No nie gadaj – odparłem ironicznie, po czym wstałem. – Idę wziąć prysznic.

– Nie wystarczy ci, że spałeś z Zane’em?

– Do drugiej łazienki, do cholery.

Szybko się umyłem i przebrałem się w ubrania ojca, a następnie zszedłem do salonu. Byłem wkurwiony na samego siebie, a także na ciotkę. Od zawsze jej nienawidziłem, ale teraz dosłownie miałem ochotę ją zabić.

Wyjąłem swój telefon, a następnie nie zważając na reakcję ojca, wybrałem numer kobiety. Wszedłem do kuchni, po czym w szafce zacząłem szukać jakichś tabletek.

– Cześć, Nellson – odebrała pogodnym głosem.

– Cześć. Przypomnij mi, jak nazywają się twoje dzieci – zacząłem dość spokojnie.

Ellen i ojciec patrzyli na mnie z dezorientacją.

– Co? Przecież wiesz... Sharpay i Gabriella.

– No właśnie, kurwa – fuknąłem, nie wytrzymując. – Nazwałaś je imionami postaci z High School Musical i to niby my jesteśmy dziećmi? Dosłownie nie znam bardziej niewychowanych i wkurwiających bachorów. I trzeba mieć talent, żeby być tak beznadziejną matką i człowiekiem.

– Nellson! – krzyknął ojciec, próbując odebrać mi telefon.

Odsunąłem go dłonią, bo jeszcze nie skończyłem.

– Masz napierdolone w tej swojej małej głowie, rozumiesz? Dostajesz pieniądze od mojego ojca, bo się nad tobą lituje, a sama niczego nie osiągnęłaś. Mogłabyś ruszyć dupsko i iść do pracy, bo nie potrzebujemy w rodzinie takich pasożytów. Jeszcze raz spróbuj powiedzieć jakieś gówno o moim synu albo dziewczynie, a przysięgam, że...

– Uspokój się, do cholery! – krzyknął mój ojciec, zanim popchnął mnie na szafkę.

Po sekundzie wyrwał mi telefon i rzucił nim o podłogę. Ciężko oddychałem, patrząc na niego ze złością. Nie wiem, czy kiedykolwiek widziałem go tak wściekłego. Wyglądał, jakby chciał mnie zamordować, ale to nie robiło już na mnie żadnego wrażenia. Ellen patrzyła na nas zszokowana, a w pokoju obok usłyszałem płacz Belli.

– Co ty sobie wyobrażasz?! – wykrzyknął. – To moja siostra! Jesteś popieprzony?!

– Obraziła mojego syna i Jenny! – prychnąłem, nie wierząc, że to mnie się obrywało.

– Ale to rodzina! Nie masz prawa...

– Pierdol się – przerwałem mu, idąc w stronę drzwi. – Niewiarygodne.

– Coś ty powiedział? – zapytał.

Założyłem buty, nie zamierzając mu odpowiadać. Jak dotąd nie miałem problemów ze słuchem.

– Nellson! Coś ty powiedział?!

– Ta kobieta od dziecka była dla mnie jebaną szmatą, a ty nigdy mnie nie broniłeś. Przed nikim mnie nigdy, kurwa, nie broniłeś! – wrzasnąłem, nie mogąc już wytrzymać. – Każdy mógł mnie mieszać z błotem, a ty miałeś to gdzieś. Zawsze miałeś mnie w dupie i nie mów mi nic o rodzinie, bo dopiero gdy wprowadziły się tu Ellen i Kendall, to zrozumiałem, czym jest prawdziwa rodzina – mówiłem, jednak każde słowo coraz trudniej przechodziło mi przez gardło. – Ja nie popełnię twoich błędów i nie pozwolę nikomu obrażać mojego syna. Nigdy nie będę tak chujowym ojcem, jakim ty byłeś dla mnie.

Nie czekając na jego odpowiedź, wyszedłem z domu. Szybko zakładałem płaszcz, oddychając ciężiej. Robiło mi się aż niedobrze, co pewnie było skutkiem emocji i wypicia ilości alkoholu odpowiedniej dla wojska.

– Poczekaj, Nellson! – Złapał mnie za ramię.

– Nie mamy o czym, kurwa, rozmawiać. Odkup mi telefon.

Wyszarpnąłem się, a następnie ruszyłem w stronę podjazdu. Nie było na nim samochodu, a w mojej kieszeni kluczyków, więc domyśliłem się, że wczoraj Jenny wróciła właśnie mercedesem. Byłem wkurwiony i możliwe, że nadal pijany, a z każdą chwilą zaczynałem żałować tego, co powiedziałem do ojca.

To wszystko było prawdą i całe życie miałem do niego ogromny żal. Byłem wściekły, że musiałem wybuchnąć akurat w pieprzone święta, będąc już dorosłym. Jako zbuntowany siedemnastolatek dusiłem to w sobie, a teraz mając dwadzieścia dwa lata, nie potrafiłem utrzymać języka za zębami.

Nie miałem nawet telefonu, więc jedyne, co mi zostało, to jazda autobusem. Nie mogłem sobie przypomnieć, kiedy ostatnio nim jechałem, ale to wydawało się dziwne. Jeszcze musiałem kupić jakiś bilet. Tyle pieniędzy dawałem na podatki, a rząd nawet nie potrafił ogarnąć darmowej komunikacji miejskiej.

– Wy. – Lekko uderzyłem w ramię jakiegoś gówniarza. – Zadzwoń po karetkę?

– Co? – zapytał jeden z nich, spoglądając na swojego kolegę. – Czemu?

– Bo chyba musicie się kurewsko źle czuć, skoro cała wasza czwórka siedzi, a obok was stoi emerytka.

Jeden z nich wydawał się momentalnie spieszyć, bo zaczął wstawać, przepraszając kobietę, której nie zauważył. Myślałem, że to, co zrobiłem, było oznaką mojego dobrego wychowania, ale gdzie tam. Okazało się, że kobieta miała czterdzieści lat i brak pieniędzy na kwasy czy inne rzeczy, które wciskało się w zmarszczki.

Jakiś czas później stałem przed drzwiami mieszkania Jenny, czekając, aż mi otworzy. Nie wiedziałem, czego się spodziewać, ale teraz pomyślałem, że mogłem kupić jakieś kwiaty czy cokolwiek.

– Cześć. – Dziewczyna minimalnie się uśmiechnęła, wpuszczając mnie do środka.

Wszedłem do mieszkania, rozglądając się za Williem, którego nigdzie nie zauważałem ani nie słyszałem. Zdjąłem płaszcz, a następnie buty, zanim przeniosłem wzrok na blondynkę.

– Will śpi. Chcesz śniadanie?

Uniosłem brwi, bo spodziewałem się jakiejś kłótni, krzyków, a nie propozycji śniadania.

– Tak, chętnie – przytaknąłem.

Oparłem się o blat, patrząc, jak dziewczyna w ciszy zaczyna robić mi kanapki.

– Jesteś na mnie zła? – zapytałem w końcu.

– Nie. – Pokręciła głową. – Ale musimy porozmawiać.

Na te słowa moje serce automatycznie zaczęło bić znacznie szybciej. Patrzyłem na Jenny z dziwnym uczuciem niepokoju, gdy podała mi talerz z kanapkami.

– Dobra, więc zrobmy to – odparłem i usiadłem na kanapie.

Jenny zajęła miejsce obok, a następnie przetarła twarz dłońmi. Bałem się, że będzie chciała ze mną zerwać i szczerze mnie to przerażało. Spieprzyłem, ale przecież nie aż tak. Odłożyłem talerz na stół, bo aż odechciało mi się jeść.

– Więc... – zaczęła, bawiąc się swoimi palcami. – Ostatnio jesteś tutaj częściej niż we własnym mieszkaniu i myślę, że po prostu... Powinieneś przychodzić tu nieco rzadziej.

– Co, do cholery? – zapytałem zdziwiony. – Znaczy w porządku, ale czemu, skoro ci to przeszkadza, to nie mówiłaś o tym wcześniej?

Byłem zaskoczony, bo od miesiąca praktycznie tutaj mieszkałem, a teraz dawała mi do zrozumienia, że jej się to nie podoba.

– Nie chcę, żebyś odebrał mnie źle, Nellson, ale... dla Williego to zbyt wielki przeskok. Nie było cię w jego życiu, a teraz spędzasz z nim każdy dzień i nie chcę, żeby on do tego całkowicie przywykł.

– Żartujesz, do kurwy? – fuknąłem zirytowany. – Nie było mnie, ale teraz jestem i chcę, żeby do tego przywykł. Dlaczego niby chcesz, żebym spędzał z nim mniej czasu? Kurwa, Jenny, co z tobą? To mój syn.

Ciężko było mi nad sobą panować, bo Willie to na ten moment najważniejsza osoba w moim życiu, a ona robiła problemy tam, gdzie zdecydowanie nie powinna.

– Nellson, uspokój się – powiedziała cicho. – On przywykł do tego, że gdy zasypia, jesteś przy nim. Gdy się budzi, też przy nim jesteś. Zabierasz go ciągle do pracy, bawisz się z nim. I naprawdę – przerwała na chwilę, a ja zobaczyłem w jej oczach łzy – kocham to, jak wspaniałą macie relację, ale on nie rozumie tego, gdy nagle przestaniesz mu poświęcać tyle czasu.

– Dlaczego miałbym mu poświęcać mniej czasu? – zapytałem, przełykając ślinę.

Jenny wytarła dłonią policzek, po którym spłynęła łza, zanim przeniosła na mnie wzrok.

– Bo... Nie wiem, my się rozstaniemy i nie będziesz tutaj zostawał na noc albo... Zrozumiesz, że bycie ojcem na pełen etat w tym wieku cię przerasta. Naprawdę, Nellson, ja cię rozumiem. – Przerwała, pociągając nosem. – Ja rozumiem, że jesteś młody i też potrzebujesz czasami pójść na imprezę czy się upić, ale nie Willie... On tego nie rozumie, tylko po prostu cię potrzebuje. Do nocy płakał, bo chciał, żebyś opowiedział mu bajkę, którą mu obiecałeś. Nie chcę, żeby przywykł do tego, że jesteś cały czas, a potem cierpiał, bo nagle cię to przerośnie. To tylko dziecko... Przysięgam, że ja to rozumiem i nie mam pretensji, że wczoraj doprowadziłeś się do takiego stanu. Bo wiem, jak trudna to dla ciebie sytuacja. Zostałeś rzucony na głęboką wodę i radzisz sobie świetnie, ale... Nie wymagaj, aby trzylatek to zrozumiał.

Patrzyłem na nią, czując pojawiające się w moich oczach łzy. Przysięgam, że wolałbym, żeby teraz na mnie krzyczała i wyklinała mnie, dając mi do zrozumienia, jak bardzo nieodpowiedzialnie się zachowałem. To by pewnie nie uderzyło we mnie aż tak bardzo, jak słowa, które usłyszałem. Starałem się, jak mogłem, a teraz zawiodłem i Jenny, i Williiego. Świadomość tego była okropna.

Nawet nie wiedziałem, co powinienem odpowiedzieć, gdy jak debil nie odrywałem wzroku od blondynki ocierającej łzy. Piekło mnie w gardle, a głowa bolała jeszcze bardziej niż do tej pory.

Przecież miałem wczoraj opowiedzieć Williemu bajkę. Obiecałem mu to. Nawet ją wymyśliłem, gdy wcześniejszej nocy nie mogłem spać.

– Jest mi trudno przywyknąć do tej roli i nie mogę ci obiecać, że będę najlepszym ojcem, ale... będę najlepszym, jakim potrafię być, tylko nie odsuwaj mnie od Willa. Nie powiem, że to się więcej nie powtórzy, bo nie chcę rzucać słów na wiatr, ale... Dam z siebie wszystko, żeby Willie wiedział, że jest u mnie na pierwszym miejscu. Przysięgam.

– Mama! – usłyszeliśmy głośny krzyk z pokoju obok.

– Mogę do niego iść? – zapytałem niepewnie.

Jenny tylko lekko skinęła głową, ocierając oczy. Bolało mnie to, jakie musiała mieć o mnie zdanie, i teraz zrobiło mi się cholernie głupio. Ona nigdy się nie złościła i to było najgorsze. Nie potrafiła

mi nigdy powiedzieć: „Nelson, jesteś pieprzonym kretynem”, tylko dusiła wszystko w sobie. Czułem, że nie powiedziała mi jeszcze o wielu rzeczach, które jej przeszkadzały.

Wszedłem do pokoju Willa, co spowodowało ogromny uśmiech na twarzy chłopca.

– Tata! – wykrzyknął radośnie. – Gdzie byłeś?

Uśmiechnąłem się lekko, zanim wziąłem go na ręce, przeczesując palcami jego rozczochrane włosy.

– Cześć, synku. – Przytuliłem go do siebie, wychodząc z jego pokoju do salonu. – Byłem u twoich dziadków, wiesz? Czułem się bardzo zmęczony i dlatego zostałem tam na noc. Przepraszam, dzieciaku, że mnie nie było.

Chłopiec w odpowiedzi jedynie przytulił się do mnie. Pogładziłem dłonią jego plecy, zajmując miejsce na kanapie obok Jenny. Spojrzałem na dziewczynę, myśląc, jak mogę choć trochę poprawić sytuację i pokazać jej, że naprawdę William jest moim priorytetem.

– Willie, chcesz pooglądać bajki? – zapytałem.

Chłopcu oczywiście bardzo spodobała się ta propozycja, dlatego już chwilę później on oglądał jakieś gadające samochody, śmiejąc się na całe mieszkanie. Ja w tym czasie zaciągnąłem Jenny do jej sypialni, abyśmy mogli tam dokończyć rozmowę. Dziewczyna usiadła na skraju łóżka, a ja przykucnąłem przed nią i wziąłem jej dłonie w swoje.

– Jenny... Chciałbym ci obiecać, że już nigdy nie doprowadzę się do takiego stanu, jak wczoraj i mógłbym to zrobić, ale nie chcę obiecywać czegoś, czego mógłbym nie spełnić. Kurwa... – Przerwałem, nie wiedząc, jak ująć wszystko w słowa. – Nie jestem idealny, ale potrzebuję, żebyś ty też się zmieniła pod niektórymi względami. Po prostu jeśli robię coś nie tak, to wolę, żebyś mi to powiedziała prosto z mostu. Nie wiem, kurwa, nawet wolę, żebyśmy raz na jakiś czas się pokłócili. Ale tak to ja czasami nie wiem, kiedy coś ci nie odpowiada, i nie widzę w niektórych rzeczach własnej winy. Nie mówię o wczorajszej sytuacji, bo to była w stu procentach moja wina, ale... Mam wrażenie, że zawsze boisz się powiedzieć, gdy coś ci się nie podoba.

Jenny patrzyła na mnie zapłakana. Była tak inna ode mnie i nawet samego mnie dziwiło, że mogłem ją aż tak pokochać. Byliśmy jak ogień i woda, zdecydowanie.

– Przepraszam za wczoraj... – kontynuowałem, siadając obok niej.
– Wiesz... Od zawsze wszyscy mnie oceniali przez to, co mam. Nie wiem, czy w podstawówce miałbym przyjaciół, gdyby nie to, że ciągle im coś kupowałem. Jedni mnie za to kochali, a inni nienawidzili. Nie wiem, nie mówię o tym nikomu, bo to wszystko jest na moje własne życzenie. Harry też miał pieniądze, a nigdy się z tym nie obnosił tak jak ja. Po prostu nie lubię mieć tej jebanej świadomości, że ludzie nie oceniają mnie przez to, jakim jestem człowiekiem, tylko przez to, co posiadam. I wczoraj twoja rodzina... Nie wiem, po prostu wkurwiali mnie. Czuję się tak cholernie niekomfortowo i zwyczajnie chciałem się wyluzować. Przestałem to później kontrolować i nawet zbyt wiele nie pamiętam. Na pewno nie planowałem doprowadzić się do takiego stanu. Przepraszam za to.

Nienawidziłem takiego zwierzenia się i robienia z siebie ofiary, ale chciałem być z nią szczerzy. Chciałem, żeby Jenny poczuła, że naprawdę jej ufam. Patrzyła na mnie, a następnie pokiwała głową.

– Ja... – zaczęła niepewnie. – Było mi wczoraj przykro, że wolisz spędzić sylwestra z Florence niż ze mną i Williem. Okropnie przykro. Płakałam przez to wszystko w nocy.

Patrzyłem na jej załzawione oczy, wiedząc, że powiedzenie tego nie było dla niej łatwe. Czując ucisk w sercu, objąłem Wilsona, a następnie pozwoliłem jej wtulić się w moje ciało.

– Czemu mi nie powiedziałaś, gdy o tym rozmawialiśmy? – Westchnąłem. – Znaczący... Wiem, mogłem się domyślić, ale czemu mówiłaś mi, że bym sam tam szedł, zamiast prosto z mostu powiedzieć, że chcesz, że bym został z wami?

– Nie wiem... Sugerowałam ci to. Nie chcę być taką wredną dziewczyną i nie chcę, abyś myślał, że odciągam cię od Florence.

Uśmiechnąłem się blado, układając dłoń na potylicy Jenny, gdy ona nadal pozostała wtulona w moje ciało.

– Nigdy nie słyszałem, jak krzyczysz. Nie wiem, co musiałabyś zrobić, abym stwierdził, że jesteś wredna. – Odsunąłem się od dziewczyny, patrząc, jak unosi kącik ust. – Obiecuję ci, że będę

najlepszym ojcem dla Williego i chłopakiem dla ciebie, jakim tylko potrafię być, ale ty musisz mi obiecać, że od teraz będziesz mi mówiła o każdej nawet najmniejszej głupocie, która cię wkurwia. Chcę się zmienić i proszę, pomóż mi w tym. Zbyt długo byłem skurwielem, aby teraz potrafić poradzić sobie bez twoich wskazówek.

Blondynka zaśmiała się cicho i skinęła głową, zgadzając się.

– I spędzimy razem najlepszego sylwestra. Ze sztucznymi ogniami, zajebistym żarciem i najfajniejszymi bajkami w telewizji. We trójkę. Jasne?

– Dziękuję, Nelly.

– Nie dziękuj mi za coś, co powinno być oczywistością.

Po jej minie widziałem, że już jest dobrze, i to było najważniejsze. Nachyliłem się, aby ją pocałować, co od razu odwzajemniła.

Odsunąłem się od Jenny, słysząc, jak ktoś kilka razy dzwoni dzwonkiem do drzwi. W tym samym momencie Willie krzyknął, a następnie zaczął płakać, najwyraźniej wystraszony głośnym dźwiękiem. Szybko wstałem z miejsca, po czym ruszyłem do chłopca.

– Hej, dzieciaku. – Zaśmiałem się, biorąc go na ręce. – Tylko ktoś przyszedł, tata i mama są tutaj. Na chwilę byliśmy w pokoju obok.

Jenny poszła otworzyć drzwi, podczas gdy Willie momentalnie się uspokoił, spoglądając z zaciekawieniem na drzwi. Podrzuciłem chłopca w powietrze, na co ten wesoło się zaśmiał.

– Jeszcze!

Z rozbawieniem powtórzyłem to, nie potrafiąc nie uśmiechać się na jego głośny śmiech.

– Och... Dzień dobry – usłyszałem głos Jenny.

– Jest tutaj Nellson?

Zacisnąłem usta, rozpoznając głos mojego ojca. Jenny spojrzała w moim kierunku, a ja szybko pokręciłem głową, chcąc, żeby przekazała mu, że mnie nie ma.

– Niestety...

– Tata! Jeszcze! – krzyknął radośnie Willie.

– Poważnie, dzieciaku? – mruknąłem, nie dowierzając, że trzylatek mnie sprzedał.

– Czyli jest. Nellson, musimy porozmawiać.

Spojrzałem na mężczyznę, który wszedł do środka. Miałem do niego żal, bo w jakimś stopniu wybrał swoją siostrę, a nie mojego syna, ale nie chciałem o tym rozmawiać. Wolałem to przemilczeć, a potem po prostu przyjść do pracy i zachowywać się tak, jakby nic się nie stało. To wydawało się znacznie łatwiejsze.

– Dziadek!

Postawiłem chłopca na podłodze, a on momentalnie ruszył w stronę mężczyzny. Po drodze zahaczył nogą o dywan i wypieprzył się, ale wydawało się, że było mu to na rękę, bo przy kanapie znalazł jakieś ciastko. Patrzyłem, jak zjadł je ze smakiem. Ciekawe, jak długo tam leżało.

– Nie mam teraz czasu – mruknąłem.

Jenny patrzyła na nas ze zmarszczonymi brwiami, z pewnością nie rozumiejąc, czemu między nami jest taka atmosfera.

– Nellson...

– Powiedziałem coś – odburknąłem, podchodząc do drzwi.

Otworzyłem je przed moim ojcem i czekałem, aż wyjdzie. Wyglądał, jakby miał poczucie winy, ale mnie to ani trochę nie wzruszało. Spóźnił się z tym o jebane dwadzieścia dwa lata i teraz już mi nie zależało. Miałem własną, nową rodzinę.

– Ja nawet nie wiem, co ona powiedziała, że tak zareagowałeś – tłumaczył.

– Więc po chu... – przerwałem, przypominając sobie o Willu. – Po co się wtrącałeś? Gdy byłem młodszy, to zaciskałem zęby, ale teraz, gdy obraża moją rodzinę, nie mam zamiaru siedzieć cicho. I nigdy nie będę tego robił. Nie interesuje mnie, czy ona jest twoją rodziną, jeśli atakuje moją. Willie i Jenny zawsze będą dla mnie najważniejsi.

– Wiem... Przepraszam.

– Świetnie, teraz możesz wyjść. Nie chcę wracać do tego tematu. Wybuchnąłem, a nie planowałem tego. Po prostu zapomnijmy o tym, proszę.

– Nelly... – Jenny położyła dłoń na moim ramieniu. – Co się dzieje?

– Nic, nie przejmuj się. – Uśmiechnąłem się lekko, a następnie spojrzałem na mojego ojca. – Coś jeszcze?

– Porozmawiamy o tym, gdy kiedyś będziesz gotowy. I Zane pyta, czy to, na co umawialiście się wczoraj, jest nadal aktualne.

– Podziwiam go, że pamięta, na co się umawialiśmy – mruknąłem pod nosem. – Zadzwońię do niego z telefonu Jenny.

Ojciec patrzył na mnie przez chwilę, zanim pocałował Willa w czoło, a następnie odstawił na podłogę.

– Przepraszam, synu. Miałeś rację, to ja zachowałem się źle. Przepraszam za wszystko. Całkowicie cię rozumiem i... Bycie młodym i samotnym ojcem mnie przerosło i niczego w życiu nie żałuję tak jak tego, że byłeś ofiarą. Mam nadzieję, że kiedyś mi to wszystko wybaczysz.

– Wybaczyłem ci to lata temu. Teraz jest między nami dobrze i to najważniejsze – odburknęłam.

– Jak będziesz chciał o tym więcej porozmawiać, to możemy to zrobić w każdej chwili.

Nie wydarzy się to nigdy.

– Jasne. Do zobaczenia.

– Wiesz, że cię kocham i jestem z ciebie dumny, prawda?

O Boże. Kurwa. Odchyliłem głowę, biorąc głębszy wdech.

– Wiem. Też cię kocham – odparłem z wielkim trudem. – Proszę, idź już.

– Trzymaj się, Nellson. I jeszcze raz przepraszam.

Zaraz potem mężczyzna wyszedł. Miałem lekkie wyrzuty sumienia, ale mimo wszystko chyba poczułem się nieco lepiej. Dość szczegółowo opowiedziałem o wszystkim Jenny, która stwierdziła, że powinienem przeprowadzić dłuższą rozmowę z ojcem, więc postanowiłem to zrobić wieczorem.

– Dasz mi swój telefon? Zadzwońię do Zane'a.

Blondynka skinęła głową, a następnie podała mi komórkę. Nie pamiętałem zbyt dobrze, na co umawiałem się z Rossem, ale obawiałem się, że na coś istotnego.

– No siema – odebrał, brzmiąc na pełnego energii. – To jak, jedziemy do tego schroniska?

– Co? – Zmarszczyłem brwi.

– No mieliśmy jechać wziąć psa dla was, prawda? Jest takie jedno schronisko, do którego czasami chodzimy z Kendall wyprowadzić

psy. Dzwoniłem już i mówią, że możemy dzisiaj podjechać.

Zaczęło mi świtać, że taka rozmowa mogła mieć miejsce. Chodziło mi to po głowie od jakiegoś czasu, ale Jenny była raczej przeciwna.

– Czekaaj chwilę – mruknąłem, zanim odsunąłem od ucha telefon.
– Mogę przywieźć psa ze schroniska?

– Słucham? – zapytała zaskoczona Jenny. – Pytasz mnie o to takim tonem, jakbyś pytał, czy masz kupić ziemniaki.

Zaśmiałem się, spoglądając na Willa, który w skupieniu oglądał bajki.

– Pójdziemy wszyscy razem i wybierzemy jakiegoś grzecznego. No... przyzwyczałem się do Snickersa i brakuje mi tutaj psa. Poza tym pies ma zajebisty wpływ na rozwój dziecka.

Przekonanie Jenny nie było łatwe, ale w końcu po długiej rozmowie sama stała się podekscytowana. Postawiła kilka warunków. Ja miałem chodzić z psem na spacer i w przypadku, gdyby okazało się, że pies i Willie się nie dogadują, zapewnić nowy szczęśliwy dom dla psiaka.

– Dobra, Ross. Wpadniecie po nas? – zapytałem przyjaciela.

– Jasne, tylko może być tak za trzy godziny?

– Spoko, akurat się ogarniemy.

Rozłączyłem się, a następnie z uśmiechem spojrzałem na Willa. Teraz miałem zamiar dać z siebie sto procent i zostać najlepszym ojcem.

Zane

Śmiejąc się, patrzyłem na Kendall, która znalazła się w swoim żywiole, wykrzykując na całe gardło teksty piosenek wyświetlane na telewizorze. Fałszowała jak cholera, ale było w tym tak wiele uroku. Rzuciłem się na kanapę, gdy ona cały czas dawała koncert, udając, że pilot jest mikrofonem. Kochałem, gdy śpiewała, bo to zawsze przypominało mi o naszej pierwszej imprezie. Byłem sentymentalnym frajerem.

– Czemu się ze mnie śmiejesz? – zapytała wyszczerzona. – Ostatnio ćwiczyłam piosenkę z tego filmu Coopera i Lady Gagi

i wydaje mi się, że idzie mi całkiem nieźle. Zaśpiewam ci.

– Lepiej nie, pewnie nasi sąsiedzi chcą dzisiaj odpocząć, a ty im raczej nie pomagasz.

– Jesteś pieprzonym dupkiem. – Zaśmiała się, siadając na moich kolanach. – Możemy już otworzyć prezenty?

– Jesteś jak dziecko, wiesz? – Uniosłem brew rozbawiony. – Nie kupiłem ci nic wyjątkowego, więc nie podniecaj się.

Dziewczyna wyglądała na rozbawioną. Poprawiała teraz moje włosy, a ja nie odrywałem od niej wzroku.

– Ja jestem jak dziecko? Przypomnij mi, kogo moja mama wczoraj odprowadzała do łóżka, bo sam nie był w stanie do niego dojść.

Śmiejąc się, odchyliłem głowę, bo to akurat uważałem za wyjątkowo zabawne. Nie pamiętałem tego ani trochę i nie wiedziałem, czy wszyscy mnie wkręcali, czy rzeczywiście było aż tak źle. Kendall musiała być najlepszą kobietą na tym świecie. Z pewnością każda inna znienawidziłaby mnie po takiej akcji.

– Mówiłem coś głupiego? – zapytałem ciekawym.

– Właściwie to byłeś dość uroczy – odparła zadowolona, patrząc na mnie. – Gdy już moja mama doprowadziła cię do łóżka, to kazałeś jej przekazać „dobranoc” twojej narzeczonej i dziecku.

– Poważnie? – rzuciłem, nie kryjąc rozbawienia.

– Tak. Jesteś najśłodszy. To co, mogę otworzyć te prezenty?

– Możesz – zgodziłem się. – I jak? Powiedziała mojej narzeczonej i dziecku „dobranoc”?

– Specjalnie obudziła twoją narzeczoną i dziecko, żeby im powiedzieć „dobranoc”.

Razem z dziewczyną wstałem, aby podejść do choinki. Ona zaczęła nagrywać z podeksytowaniem jakiś filmik, a ja zdecydowałem się przejść do sypialni, aby tam włożyć na siebie coś więcej niż same bokserki.

– Zee! No chodź już!

Przełożyłem przez głowę koszulkę, a następnie wyszedłem z sypialni. Blondynka siedziała po turecku zaraz obok choinki, nie przestając się uśmiechać. Wyjąłem z kieszeni dresów telefon, a następnie zrobiłem jej kilka zdjęć, podczas czego ona mnie pośpieszała.

– Teraz mi głupio, że nie postarałem się bardziej. Jesteś tak kurewsko podekscytowana. – Zaśmiałem się, siadając obok niej. – Dobra, rozpakuj. Może pierwsze to... Nie ode mnie, ale myślę, że ci się spodoba.

Kenny ze ściągniętymi brwiami wzięła do rąk małą paczkę. W tym roku pracowała naprawdę wiele i były momenty, gdy przez to nie widzieliśmy się praktycznie w ogóle przez tygodnie. Byłem niesamowicie szczęśliwy z faktu, że jej ciężka praca została doceniona.

– Skoro nie od ciebie, to od kogo? – szepnęła, zaczynając rozpakowywać prezent. – Cholera, pewnie od Nellsona. A ja mu nic nie dałam. Jestem okropna. Najwyżej odwołamy dzisiejsze spotkanie, a jutro z rana pojadę mu coś kupić.

Zaśmiałem się, patrząc na jej minę, gdy spojrzała na okładkę magazynu, który był w paczce. Marszczyła przy tym brwi, jakby nie do końca mogła zrozumieć.

– Co to jest? – zapytała zaskoczona.

– W styczniu wchodzi do sprzedaży. – Uśmiechnąłem się. – Christian mi to przekazał, abym dał ci na święta.

Dziewczyna popatrzyła na mnie zszokowana, zanim głośno zapiszczała, podskakując w miejscu. Śmiejąc się, odłożyłem telefon, a następnie objąłem ją, gdy ona skoczyła na moje ciało.

To był brytyjski „Vogue”, na którego okładce znajdowała się właśnie Kenny z dopiskiem „najlepsza modelka roku – wybór fanów”. Zasługiwała na to jak nikt inny, bo naprawdę była wspaniała w tym, co robiła. Nie chciałem jej okłamywać, wmawiając, że mimo ciąży dalej będzie mogła pracować w zawodzie, bo znałem realia. Jednak niesamowicie cieszyło mnie, że przed rozpoczęciem przerwy została tak wyróżniona.

– Jak to możliwe? – zapytała, nie dowierzając.

– Nie wiesz, że jesteś kurewsko piękna? – Zaśmiałem się, biorąc gazetę do ręki. – Zasługujesz na to po tym roku... Nawet nie wiesz, jak dumny z ciebie jestem.

Przekartkowałem magazyn do stron o Kenny. Widniało tam sporo jej zdjęć, na których wyglądała wyjątkowo. Dziewczyna przytulała

się do mojego boku, czytając artykuł o samej sobie. Ja już znałem go dość dobrze, ale mimo tego czytałem go ponownie.

Cholernie dobrze wiedzieć, że pokochał ją cały świat, ale z tego całego pieprzonego świata, to ja byłem tym, który spędzi z nią życie.

– Gdy powiedzieli, że jestem nominowana i udzielałam tego wywiadu, to nie spodziewałam się... Ale i tak sama głosowałam na siebie. Tylko nie mów nikomu.

Pokręciłem z rozbawieniem głową, zanim nachyliłem się i pocałowałem ją. Narzeczona z uśmiechem odwzajemniła pocałunek, wplatając palce w moje włosy.

– To przyjemny prezent, ale nie od ciebie, więc...

– Ten jest ode mnie. – Wziąłem kolejną paczkę, po czym jej podałem.

Kendall z podekscytowaniem ją otworzyła. Był tam jakiś tandetny komplet biżuterii, który przesadnie jej się podobał. To nie było nic ekscytującego, ale ciężko kupić prezent osobie, którą stać na praktycznie wszystko.

– Jest śliczna – stwierdziła.

– To nie wszystko, otwórz teczkę.

Kenny posłała mi to podejrzliwe spojrzenie, a następnie zrobiła to, o co prosiłem. Ze zmarszczonymi brwiami przeglądała kartki, zanim ponownie przeniosła na mnie wzrok.

– Czy ty...

– Tak – przerwałem jej. – Musisz to podpisać, a w tygodniu zatwierdzi to notariusz.

Javad i tak przeprowadził się na stałe do Alice i nie zależało mu na tym mieszkaniu, więc odkupiłem jego część po to, aby przepisać ją na Kendall. Narzeczona patrzyła na mnie, nie odzywając się, dopóki w jej oczach nie pojawiły się łzy. Nie rozumiałem, czy zrobiłem coś źle, a jej reakcja nieco mnie przeraziła.

– Jeśli chcesz, to możemy je sprzedać i kupić coś innego – zaproponowałem, gdy ona się do mnie przytuliła. – Kenny, czemu płaczesz? – Westchnąłem, obejmując ją. – Myślałem, że się ucieszysz, ale...

– Po prostu... – przerwała mi, szlochając. – Ty mi kupiłeś mieszkanie, a ja tobie skarpetki. Tak cię przepraszam...

Wybuchnąłem śmiechem, odsuwając się od dziewczyny, która serio wyglądała na załamana, gdy na mnie patrzyła. Położyłem dłonie na jej policzkach, zanim z rozbawieniem przyciągnąłem ją do pocałunku. Jej wahania humorów były naprawdę niemożliwe.

– Ja ci coś dokupię jeszcze. Znaczą też perfumy ci kupiłam, ale... Dokupię coś. Nie wiem, jakieś auto ci kupię. Boże, i jeszcze wczoraj ci rozpieprzyłam auto. Tak cię przepraszam – mówiła, pociągając nosem. – To najlepszy prezent. Kocham to mieszkanie i... strasznie dziękuję, Zee. Kupię ci coś, słowo.

– Skarpetki mi wystarczą. – Zaśmiałem się, zanim otarłem jej policzki. – Jesteś popieprzona.

Kendall parsknęła śmiechem i po prostu wtuliła się w moje ciało. Objąłem ją, opierając brodę o jej głowę. Zdecydowanie nie wyobrażałem sobie, jak chujowe byłyby te święta, gdyby nie było jej przy moim boku.

Okazało się, że poza skarpetkami dostałem cholernie drogie perfumy, których zapach nie do końca mi odpowiadał. Udawałem, że podobają mi się, aby Kendall znowu nie zaczęła płakać bez powodu. Wiedziałem, że się starała, i tylko to się dla mnie liczyło.

Chwilę później leżeliśmy razem na kanapie, gdy ja praktycznie przysypiałem, a Kendall robiła coś na telefonie. Miałem dość mocną głowę pod tym względem, że mało kiedy bolała mnie na drugi dzień po picciu. Możliwe, że to dlatego, że byłem już przyzwyczajony i lata wcześniej często doprowadzałem się nawet do gorszego stanu. Mimo wszystko czułem się niewyspany i cholernie nie chciało mi się jechać po Nellsona.

– Co z twoim samochodem? – zapytała.

– Przewieziony do serwisu – odpowiedziałem, leżąc z głową na jej piersiach, gdy palcami jeździłem po jej brzuchu. – Co robimy w sylwestra?

– Hmm... Nie wiem, Javad coś mówił, żebyśmy wpadli do Petera, ale... – Zawahała się. – Szczerze, to po prostu nie mam ochoty. Znaczą... uwielbiam go, ale chyba nie przepadam za tym Shane'em i poza tym... Chodzi o to, że to dość imprezowe towarzystwo i nie wiem, czy znajdę tam kogoś dla siebie. Ale ty powinieneś iść – mówiła spokojnie, cały czas gładząc dłonią mój policzek, co mnie

usypiało. – To twoi przyjaciele i nie spędzasz z nimi ostatnio zbyt wiele czasu.

– Mhm... A ty? Co byś robiła w tym czasie? – zapytałem, otwierając oczy, aby nie zasnąć.

– Pewnie zostanę tutaj... Nico w zeszłym roku musiał zostać ze Snickersem, bo bał się fajerwerków, więc może zaproponuję mu, żeby przyproceedził tutaj psa, a sam poszedł na imprezę. Zaproponuję też Jenny, że mogę zająć się Willem. Nie martw się o mnie.

I czy ona nie była pieprzonym ideałem?

Podniosłem lekko głowę, aby spojrzeć na nią z leniwym uśmiechem.

– Też nie przepadam za Shane'em. Zostanę z tobą i pooglądamy jakieś chujowe filmy.

– Jesteś trochę pantoflem, wiesz? – Zaśmiała się, patrząc na mnie.

– Pieprz się – odpowiedziałem z uśmiechem, zanim znowu położyłem głowę w poprzedniej pozycji.

Może ze dwie godziny później chodziliśmy po schronisku dla zwierząt, gdzie Jenny płakała na widok każdego psa. Willie za to był cholernie podekscytowany i najchętniej wzięłyby do domu wszystkie.

– Dzieciaku... a oglądałeś taką bajkę Scooby Doo? – zapytałem małego.

– Scooby Dooby Doo! – wykrzyknął w odpowiedzi.

Chłopiec radośnie podskakiwał, trzymając moją dłoń. Był świetnym dzieciakiem i uwielbiałem jego towarzystwo.

– A chcesz poznać Scooby'ego Doo? – zapytałem, na co z szeroko otwartymi oczami pokiwał głową.

Wolontariuszka, którą kojarzyłem, zaprowadziła nas do psa. To było w chuj słabe, że praca Kendall wiązała się z ciągłymi wyjazdami, w których często jej towarzyszyłem. Gdyby nie to, to ten pies prawdopodobnie mieszkałby z nami już od dawna. Kundelek momentalnie zaczął podskakiwać na nasz widok.

– Jest tutaj już sześć lat... czyli odkąd był szczeniakiem. Nigdy nie miał domu mimo swojego wieku – westchnęła. – Jest naprawdę wspaniałym psem. Możecie go wziąć na spacer i się przekonać. Umie

chodzić na smyczy, ale nie potrzebuje jej, bo nie odchodzi od właściciela na krok.

– A jak reaguje na dzieci? – zapytał Nellson.

Razem z Kendall kuciałem przy psie, który skakał jak szalony. Ciężko było zrozumieć i pogodzić się z tym, że nikt go do tej pory nie wziął.

– Hej. – Położyłem dłoń na plecach Kenny. – Nie płacz.

– Po prostu... Zawsze mi tak przykro, gdy tu jestem.

– Scooby Doo! – wykrzyknął Willie.

Wolontariuszka otworzyła jego boks, a młody Howard w sekundę wbiegł do środka, od razu znajdując się przy psie. Jenny pisnęła przerażona, ale Scooby jedynie polizał małego po twarzy. Chłopiec zaśmiał się głośno i mocno przytulił psa.

– Kocham cię, Scooby Dooby Doo – powiedział, śmiejąc się, gdy kundelek radośnie podskakiwał.

Nellson i Jenny podjęli decyzję o adopcji Scooby'ego. Ja i Kendall poręczyliśmy, że dobrze ich znamy i będą dobrymi opiekunami, a wolontariuszka postanowiła nam zaufać.

Chyba bardziej Jenny przekonało to, że pies od razu wydawał się pokochać ich syna i to z wzajemnością. W momencie gdy oni zapoznawali się ze Scoobym i podpisywali różne dokumenty, my z Kendall wyprowadzaliśmy inne psy.

– Gdy wrócimy z Vegas, to weźmiemy któregoś? – zapytała dziewczyna, patrząc na mnie. – I tak nie będę już pracować i zamierzam dużo siedzieć w domu.

Patrzyłem z lekkim uśmiechem na psy, a następnie pokiwałem głową.

– Gdy wrócimy z Vegas.

Rozdział 14

Kendall

Nachyliłam się, aby pocałować Zane'a, a następnie rozpięłam swój pas. Ktoś za nami zaczął trąbić, na co chłopak jedynie przewrócił oczami. Ludzie byli wyjątkowo nerwowi i nieco mnie to bawiło. Może zatrzymaliśmy się na chwilę, ale i tak staliśmy w korku, więc niczego to nie zmieniło.

– Wpadniesz do mnie później? – zapytał. – Florence też jest dzisiaj w pracy.

– Jeśli przeżyję tę rozmowę, to tak. – Zaśmiałam się, a następnie otworzyłam drzwi samochodu. – Do później!

Byłam dość zestresowana, gdy stałam przed drzwiami prowadzącymi do agencji. Rozmawiałam z Evą i wiedziałam tylko tyle, że jej mama wpadła w furję, gdy się dowiedziała, że Eva odchodzi. Trochę się bałam, że doświadczę podobnej reakcji. Dostawałam ciągłe e-maile z nowymi ofertami zleceń, a nawet sama Diana Flores zdecydowała się do mnie zadzwonić, żeby zapytać, czemu na żadną nie odpisuję.

Przeszłam przez korytarz, spoglądając na młode dziewczyny, które czekały na kanapie.

– Hej, Diana w środku? – zapytałam z uśmiechem.

– Yyy... Tak, jest tam jeszcze ktoś, ale są zajęci, więc chyba powinnaś poczekać. My też czekamy...

Czułam się nieco niezręcznie, bo właściwie to byłam niemal pewna, że w środku czekano na mnie, ale nie chciałam wyjść na wredną i uważającą się za lepszą od nich. Posłałam im lekki uśmiech, po czym zajęłam wolne miejsce na kanapie i napisałam wiadomość do Christiana, w której poinformowałam, że już jestem.

– Kendall, tak? – zapytała jedna z dziewczyn, więc na nią spojrzałam.

– Tak. – Uśmiechnęłam się lekko, wyciągając rękę. – Miło poznać. Obydwie dziewczyny przedstawiły się, a ja dostrzegłam, że były bardzo podobne. Pewnie siostry.

– Kendall, cześć – usłyszałam głos Christiana, który stanął w drzwiach. – Chodź, fotograf już czeka.

Chryste Panie. Wzięłam głębszy wdech i wstałam ze swojego miejsca. Według planu miałam mieć dzisiaj wykonywane polaroidy, co dość mnie przerażało. Weszłam do środka, a następnie zdjęłam płaszcz. Fotograf zaczął zmierzać w moim kierunku z uśmiechem, który z każdym krokiem malał. Diana w tym czasie opierała się o parapet, robiąc coś na telefonie.

– Kendall, słońce, zapomniałaś o zdjęciach? – zapytał. – Nie możesz mieć makijażu.

– Właściwie to... Dzisiaj nie robimy zdjęć – odpowiedziałam niepewnie, czym zwróciłam na siebie uwagę właściwie wszystkich w pomieszczeniu.

– Kogo ja widzę – zaczęła Diana. – Gratuluję tytułu modelki roku. Wielka sprawa.

– Dziękuję – odpowiedziałam nieco niezręcznie.

– Co jest? Czemu masz makijaż? – zapytała. – Nie jesteś w tym zawodzie od tygodnia, żeby popełniać takie błędy.

Podeszłam do biurka kobiety, a następnie zajęłam miejsce na krześle, trzymając płaszcz w rękach. Kobieta prychnęła ironicznie, ale usiadła naprzeciwko mnie. Było w niej coś, co sprawiało, że po prostu każdy czuł wobec niej respekt.

– Aż się boję, co tym razem masz mi do powiedzenia – mruknęła. – Zostawcie nas same.

Nie chciałam tego. Diana Flores była niebezpieczna i niezrównoważona psychicznie.

– Zostań, Christian – zwróciłam się do chłopaka. – To dotyczy też ciebie.

Diana wydawała się zirytowana, ale ona prawie zawsze miała taką minę. Menadżer usiadł obok mnie, podczas gdy szefowa mówiła coś o moim braku zaangażowania w pracę.

– Może jeszcze się okaże, że moja córka ciebie też namówiła do odejścia, co? – zapytała. – Nawet nie byłabym zaskoczona. Eva

totalnie ogłupiała.

– Potrzebuję zrobić dłuższą przerwę od pracy.

– Dłuższą przerwę – powtórzyła, śmiejąc się. – Przez cały grudzień miałaś dłuższą przerwę, zdajesz sobie z tego sprawę?

Z irytacją odłożyłam płaszcz, a następnie wstałam wskazując na mój brzuch, który w tak obcisłej bluzce stawał się dość widoczny. Nie zamierzałam go w żaden sposób ukrywać, bo to, że będę miała dziecko, stanowił dla mnie powód do dumy, a nie wstydu.

– Jestem w ciąży. To już koniec dziesiątego tygodnia.

– Ale zajeście. – Christian uśmiechnął się szeroko, wstając. – Gratulacje. Z modelki roku na najpiękniejszą matkę roku. Co rok coraz większe osiągnięcia.

Posłałam mu delikatny uśmiech, a następnie pozwoliłam mu się przytulić. Kochałam jego reakcję. Obawiałam się jej, bo Christian był świetnym człowiekiem, który pomagał w pracy mnie i Evie, a teraz nieco pozbawialiśmy go źródła dochodu.

Na pewno nie chciałam z nim przerywać współpracy, bo to nie tak, że wraz z przerwą od pokazów zamierzałam zrezygnować z innych rzeczy. Naprawdę wiele zarabiał się na różnych kampaniach i liczyłam, że chociaż część moich współprac nie zostanie przerwana.

– Na litość boską – westchnęła Diana. – Christian, proszę cię, zostaw nas same.

– Nie – odpowiedziałam od razu. – Zgodnie z umową Christian ma prawo uczestniczyć we wszystkich naszych rozmowach. Nie wiem, Diana, co możesz chcieć mi powiedzieć, ale jeśli to nie są gratulacje, to...

– Chcę ci powiedzieć – przerwała mi – że jeszcze nie jest za późno. Znam dobrą klinikę, załatwię ci termin od razu. Na dzieci jeszcze masz czas, ale nie zawsze będziesz młoda z predyspozycjami na modelkę roku.

Patrzyłam z niedowierzaniem na kobietę, a następnie wstałam z miejsca, biorąc swój płaszcz. Była tak bezczelna, że nie mieściło mi się w głowie. Odniosłam wrażenie, że ciśnienie od razu mi skoczyło i aż zrobiło się gorąco.

– Kendall, poczekaj! – krzyknęła. – Wiesz, ile na tym stracimy?! Miałaś już zlecenia na styczeń i luty! Ty też na tym stracisz!

- Kontaktuj się z moimi prawnikami – odpowiedziałam wściekle.
- Robię przerwę i nie pytam cię o zdanie, tylko informuję.

Ruszyłam w stronę drzwi, jednak kobieta była wyjątkowo zdeterminowana, żeby mnie zatrzymać, bo nawet teraz podbiegła do mnie.

– Dziecko zamyka ci drogę do sukcesu. Nie bądź głupia. Tak wiele osiągnęłaś i teraz po tym tytule otwiera ci się masa nowych ścieżek. Naprawdę nie jest za późno. Jesteś młoda, utalentowana, nie marnuj tego.

– Jesteś pieprzoną wariatką – prychnęłam, zakładając płaszcz. – Naprawdę myślisz, że przerwę ciążę, bo ty uważasz, że powinnam to zrobić?

– Tak właśnie myślę. Nie jesteś chyba głupia.

Przewróciłam oczami, zanim wściekła wyszłam z pomieszczenia, a następnie z agencji. Ta rozmowa może i była krótka, jednak wyjątkowo mnie zirytowała. To nie tak, że liczyłam, że Diana zapyta, czy może zostać matką chrzestną. Ale na pewno nie spodziewałam się aż tak bezczelnej reakcji.

Wiedziałam dobrze, jaki jest o tej porze ruch na tej ulicy, dlatego ruszyłam chodnikiem, patrząc na samochody stojące w korku. Po może dziesięciu minutach dostrzegłam swoje auto. Zapukałam w szybę, krzywiąc się na widok palącego Rossa. Chłopak spojrział na mnie zaskoczony, a następnie otworzył mi drzwi, wyrzucając papierosa.

– Co jest? – zapytał, otwierając maksymalnie okna, aby przewietrzyć. – Nie spotkałaś się z nimi?

Szybko streściłam Zane’owi naszą krótką rozmowę, widząc, że chłopak z każdą chwilą coraz mocniej zaściska szczęki. Był podobnie wściekły jak ja, jeśli nie bardziej. Współczułam całym sercem Evie, że to właśnie Diana Flores była jej matką.

– Pierdol ją – odpowiedział w końcu, gdy ja skończyłam mówić. – To oczywiste, że zrobi wszystko, żeby cię zatrzymać, bo na tobie zarabia. Popieprzona kobieta. Wyobraź sobie, jak bardzo ona musi być nieszcześliwa.

Westchnęłam, wydając z kieszeni telefon. Miałam kilka nieodczytanych wiadomości, w których Diana informowała mnie, że

jeśli się nie odezwę w ciągu najbliższych godzin, to będą się ze mną kontaktowali jej prawnicy. Właściwie to nie miało to dla mnie znaczenia, bo ja już rozmawiałam z moimi i wiedziałam, że podpisana umowa chroni mnie przed wyciągnięciem jakichkolwiek większych konsekwencji w takiej sytuacji.

Do studia weszliśmy nieco spóźnieni. Mężczyzna, któremu Zane miał robić tatuaż, był bardzo miły i nie wyglądał, jakby miał z tym jakikolwiek problem. Podczas gdy Ross poszedł zająć się pracą, ja zostałam z Florence.

– Wiesz co – zaczęła blondynka – muszę przyznać, że Zane wygląda cholernie dobrze w tym czarnym golfie.

Zaśmiałam się, a następnie pokiwałam głową.

– A w czym on nie wygląda dobrze? – zapytałam. – Zane kazał przekazać, że możesz otworzyć zapisy na styczeń i luty.

– W końcu. – Uśmiechnęła się szeroko, podchodząc do laptopa. – Jakieś konkretne dni?

– Mówi, żebyś wybrała po cztery dni w każdym tygodniu, ale bez całodziennych sesji – wytłumaczyłam, przypominając sobie to, co mi przekazywał w samochodzie. – No i z wyjątkiem tego tygodnia, gdy wyjeżdżamy.

– To oczywiste – odpowiedziała dziewczyna.

Patrzyłam, jak Florence zaczęła pisać do klientów, którzy znajdowali się na liście oczekujących do Zane'a. Może rzeczywiście nie sprawiała wrażenie szczególnie inteligentnej, ale byłam pod wrażeniem tego, jak świetnie radziła sobie w tej pracy. Idealnie tutaj pasowała.

– Ooo... – usłyszałam głos Shane'a, który właśnie wszedł do studia. – Moja ulubiona dziewczyna mojego kumpla. Jeszcze gorętsza niż ostatnim razem.

Czułam się dość niezręcznie i jedynie się zaśmiałam. To były komentarze, które często słyszałam chociażby od Nicolasa. Tyle że od Nicolasa była całkiem inna energia. Mówił to bardziej jako żarty, a sam był dla mnie jak brat, Shane'a z kolei kompletnie nie znałam.

– Dobrze cię widzieć – odparłam miło.

– Miło słyszeć. – Uśmiechnął się szeroko, zdejmując płaszcz. – Mam klienta za pół godziny. Chodź, pokażę ci projekt, który

ogarnąłem, a ty ocenisz, czy powinienem coś zmienić.

Niepewnie skinęłam głową. Nie chciałam być do nikogo negatywnie nastawiona i wiedziałam, że muszę przynajmniej spróbować polubić się z Australijczykiem. Na pewno nie szukałam nowych znajomości i byłam wobec nich ostrożna, ale w końcu mieliśmy razem lecieć do Stanów.

Przeszłam za Shane'em do drugiego pomieszczenia, spoglądając z lekkim uśmiechem na Zane'a. Ten tatuował młodego mężczyznę, rozmawiając z nim o jakimś koncercie. Kawałek dalej stał Peter, który rozmawiał z dziewczyną Javada, podczas gdy ten był zajęty wykonywaniem tatuażu jakiejś dziewczynie.

– Patrzcie, kogo znalazłem w poczekalni – zaczął szeroko uśmiechnięty Shane. – Nasza piękna Kendall.

Momentalnie zauważyłam, jak Zane podnosi wzrok i spogląda na mnie. Przewrócił oczami, zanim ponownie skupił się na pracy.

Podeszłam do Petera oraz Alice, aby się z nimi przywitać.

– Słyszałem plotki, że nie wybieracie się do mnie na najlepszą imprezę roku – zaczął Peter, uśmiechając się. – Nawet nie wiesz, Kendall, jak wiele tracisz.

– Może za rok – odpowiedziałam. – Ale dziękujemy za zaproszenie.

– Chodź, Kendall – odezwał się Shane, układając dłoń na moich plecach. – Miałem ci coś pokazać.

Uniosłam brew na jego gest, ale nie mówiąc nic, ruszyłam z nim do biura. Zane patrzył na mnie zaskoczony, a ja jedynie wzruszyłam ramionami. Weszliśmy do środka, gdzie nieco niepewnie zajęłam miejsce na kanapie.

Szatyn zaczął przeglądać kartki, które wyjął z jakiejś teczki, po czym podał mi jedną z nich. Zmarszczyłam brwi, patrząc na duży rysunek, który przedstawiał jakieś... potwory? Nie byłam pewna, co to jest.

– Co myślisz? – zapytał, siadając obok mnie.

– Nie wiem, jestem słabą artystką. – Zaśmiałam się. – Wygląda na dobry wzór, ale to raczej nie moje klimaty, więc trudno mi ocenić.

Chłopak nic nie odpowiedział, więc spojrzałam na niego, aby zobaczyć, że przygląda mi się z rozbawieniem. Ściągnęłam brwi,

odkładając na stolik kartkę.

– Co?

– Nic – odparł z rozbawieniem. – Po prostu ci się nie podoba, ale nie przyznasz tego, bo jesteś miła.

– Tu nie ma znaczenia, czy mi się coś podoba, czy nie. – Wzruszyłam ramionami. – Raczej wolę tatuaże w innym stylu, ale to nie oznacza, że ten jest słaby.

Chłopak machnął ręką, a następnie zaczął grzebać w kieszeni spodni, z której po chwili wyjął portfel. Zmarszczyłam brwi, patrząc, jak z jednej z przegródek wyciąga mały woreczek z jakimiś tabletkami. Przeniosłam wzrok na jego twarz, dochodząc do wniosku, że może po prostu jest chory. Nie mogło być innego wytłumaczenia.

– Chcesz? – zapytał. – Wydajesz się cholernie spięta.

Byłam dość zszokowana, myśląc, że jednak mogło być inne wytłumaczenie. Pokręciłam głową, odmawiając mu. Ten człowiek przerażał mnie z każdą chwilą coraz bardziej. Zdecydowanie nie odpowiadało mi jego towarzystwo. Szatyn zaśmiał się, spoglądając na mnie. Nie wiedziałam, co go bawiło, i czułam się niekomfortowo.

– Poukładana dziewczyna, bardzo dobrze – stwierdził, uśmiechając się pod nosem.

Wyjęłam z kieszeni telefon, a następnie odebrałam, widząc imię swojego brata. Przeprosiłam szybko Shane'a, który cały czas przyglądał mi się z uśmiechem, po czym przyłożyłam telefon do ucha.

– Tak, słucham?

– Cześć... Wiem, że pewnie jesteś zajęta, ale nie wiem... Nie mogłabyś pojechać do firmy po Williego?

– Tak – prawie wykrzyknęłam, szczęśliwa, że nie będę dłużej siedziała z Shane'em. – Będę za niedługo.

Schowałam telefon do kieszeni, po czym wstałam z kanapy, posyłając szybkie spojrzenie Shane'owi. Wydawał się dość rozbawiony, gdy tłumaczyłam, że muszę już lecieć, ale ostatecznie skinął głową, życząc mi przy tym miłego dnia. Wyszłam z biura, podchodząc do Zane'a, który podniósł na mnie wzrok.

– Wszystko w porządku? – zapytał, uważnie mi się przyglądając.

– Tak. Dzwonił Nellson, czy mogę zająć się Willem, więc jadę po niego. Za ile kończysz?

Ross spojrział na kontur wielkiego tatuażu na nodze mężczyzny przed nim, a następnie na zegarek.

– Za jakieś cztery godziny. Przynajmniej.

– Będziemy w kontakcie. – Nachyliłam się, aby złożyć pocałunek na jego policzku, a następnie z uśmiechem spojrzałam na chłopaka obok. – Świetny tatuaż.

Planowałam iść do firmy Nellsona pieszo, bo znajdowała się dość blisko, ale gdy tylko wyszłam ze studia, zmieniłam zdanie, bo zaczęła lać deszcz. Byłam dumna z siebie, bo choć raz pamiętałam o parasolu.

Przez korki jechałam taksówką prawdopodobnie dłużej niż zajęłoby mi przejście, ale przynajmniej nie zmarłam. Chwilę później wjechałam już na odpowiednie piętro w wielkim wieżowcu. Z uśmiechem ruszyłam w kierunku Jenny, która rozmawiała z kimś przez telefon. Oparłam się o blat, czekając, aż skończy.

– Cześć – zaczęła wesoło, odkładając telefon. – Nie wiedziałam, że przychodzisz.

Zmarszczyłam brwi, patrząc na nią.

– Nellson dzwonił, czy mogę zająć się Willem.

Dziewczyna otworzyła szerzej oczy, a następnie podniosła się z miejsca.

– Wiedziałam, że zabieranie go do pracy jest złym pomysłem. Powiedz Nellsonowi, żeby jak najszybciej do mnie przyszedł.

Też nieco dziwił mnie fakt, że Nellson codziennie przyprowadzał małego do biura, ale nie komentowałam tego, bo nie zamierzałam się wtrącać. Po chwili wchodziłam do gabinetu, w którym pracował Nellson oraz jakiś ciemnowłosy mężczyzna.

– Cześć, dzięki, że wpadłaś – mruknął Nellson. – Szefowi odpierdala.

Próbowałam nie zaśmiać się na jego słowa, ale to było naprawdę zabawne. To, że w pracy Nellson nigdy nie nazywał go ojcem, wydawało się komiczne.

– Co się stało?

Nellson nie chciał rozmawiać przy swoim znajomym, więc wyszliśmy na korytarz.

– Jestem przełożonym wszystkich praktykantów, a William nigdy nie wpierdalał się w to, co oni robią. Czasami za moim pośrednictwem dawał im jakieś zajęcia i tyle. I czaisz, że nagle poszedł do ich pokoju?

– I co w tym złego? – zapytałam, nie rozumiejąc.

– No wkurzył się, że wokół biurek była trasa kolejki Williego. A na dodatek zobaczył na tablicy rozpiszkę, w której mieli zaznaczone, kto w jaki dzień robi za niańkę.

Śmiejąc się, patrzyłam na Nellsona, który wyglądał, jakby naprawdę nie widział w tym nic złego. Był wściekły, spoglądając w stronę gabinetu ojca.

– Nie wiem, o co on robi taką aferę. Przynajmniej mieli urozmaiconą pracę.

– Dalej się z nim nie pogodziłeś, prawda?

Nellson przewrócił oczami, a ja już znałam odpowiedź na to pytanie. Nellson w święta nie przebierał w słowach, a oni obydwaj mieli zbyt silne charaktery. Pod tym względem byli tacy sami i nie potrafili dojść do porozumienia.

– Pogodziłem. Tak przynajmniej myślałem, ale nagle on jest wrogo nastawiony do mojego syna.

– Nellson... – Westchnęłam, układając dłoń na jego ramieniu. – Nie jest. Żaden z szefów nie byłby zachwycony tym, że przyrowadzasz dziecko do pracy.

– Tyle mnie to, kurwa, interesuje co zeszłoroczny śnieg – fuknął.

– Nieważne. Możesz się nim dzisiaj zająć? Postaram się poszukać jakiejś opiekunki od jutra.

– Dlaczego nie zostawiasz małego u rodziców? Przecież Ellen i tak nie pracuje i kocha zajmować się Willem.

– Ma własnego bachora, który jest dla nich ważniejszy.

Zmrużyłam oczy, przyglądając się uważnie Nellsonowi.

– Czy ty jesteś zazdrosny o Bellę? – zapytałam, nie dowierzając.

– Nie jestem. Po prostu jej nie lubię, bo nie lubię dzieci. Tyle w temacie. – Przewrócił oczami, po czym wyciągnął klucze w moim kierunku. – Możecie iść do mieszkania Jenny? Scooby jest tam sam.

– W porządku – zgodziłam się. – Nie wierzę, że jesteś zazdrosny o naszą siostrę.

– Mówię, że nie jestem – parsknął, a następnie obrócił się i ruszył w stronę swojego biura. – Willie jest u Williama.

– Jenny prosiła, żebyś do niej podszedł! – krzyknęłam, zanim zamknął za sobą szklane drzwi.

Patrzyłam na niego przez szybę, mogąc wyczytać z jego ust „kurwa mać”. Z niedowierzaniem pokręciłam głową, po czym ruszyłam do biura ojczyma. Jego asystentka posłała mi uśmiech, bo już prawdopodobnie pamiętała, że jestem jego pasierbicą.

Weszłam do środka, patrząc, jak trzylatek siedzi w butach na białej kanapie. Już była od nich brudna. Zabolalo mnie to, ale ojciec Nellsona nie wydawał się mieć z tym żadnego problemu.

– Ciocia! – krzyknął Willie.

Z przerażeniem patrzyłam, jak zeskakuje z kanapy, i już miałam wizję, jak uderza głową w szklany stolik, ale udało mu się dobiec do mnie bez żadnego uszczerbku. Odetchnęłam z ulgą, a następnie przykucnęłam, aby przytulić małego.

William był dość zapracowany, więc szybko wyszłam razem z młodym Howardem. Stałam na cholernym deszczu, bo Willie uparł się, że to on chce trzymać parasol. Był na tyle uparty, że rozplakał się na środku ulicy. Dlatego teraz on, śmiejąc się, stał pod parasolem, a ja byłam cała mokra.

Dzisiejszego dnia doszłam do wniosku, że gdybym nie miała Zane’a, to nie poradziłabym sobie z naszymi przyszłymi dziećmi. Jakimś sposobem przy nim Willie zawsze był aniołkiem, a mnie nie słuchał w ogóle, co okazało się cholernie męczące.

– Co robisz? – zapytał, gdy byłam w toalecie.

Sikałam, patrząc, jak Willie po drugiej stronie drzwi leży na podłodze i przygląda mi się przez wywiewy. Tuż obok jego twarzy spoczywał pysk kundelka, który także się we mnie wpatrywał.

– Gdzie wujek? – zaciekawiał się trzylatek, gdy już wyszłam z łazienki.

– W pracy.

– Aha... A gdzie jest wujek?

Zaśmiałam się, a następnie usiadłam na kanapie. Podniosłam małego, aby zajął miejsce obok. Od razu położył się i przytulił do mojego brzucha.

– Wiesz, że tam jest twój kuzyn? – zapytałam.

Jego oczy zrobiły się pięciokrotnie większe, gdy przerażony odsunął się ode mnie. Nie minęła nawet chwila, zanim zaczął cholernie głośno płakać. Nawet Scooby się wystraszył i patrzył na chłopca z dezorientacją.

– Czemu zjadłaś kuzyna?

Zdecydowanie nie nadawałam się do zajmowania się dziećmi.

Harry

Koncert wyszedł dość w porządku, a przynajmniej tak wszyscy twierdzili. Ja nie umiałem tego ocenić, bo połowę spędziłem na kanapie za kulisami. Nie spałem ponad dobę, chcąc, aby wszystko zostało dopięte na ostatni guzik i prawdopodobnie mi się to udało. Artyści byli zadowoleni, fani, a także cała ekipa pracująca również, więc chyba wyszło niezle.

Gdy tylko wszedłem do domu, rozebrałem się, a następnie bez chociażby głupiego prysznicza położyłem w łóżku, wyłączając telefon. Polegałem na moich współpracownikach, a także na Nicolasie, wierząc, że gdyby coś się działo, poradzą sobie beze mnie. Byłem naprawdę zajebiście wdzięczny Thomsonowi za wszystko, co robił. Z jakiegoś powodu lubił zgrywać głupiego, podczas gdy miał bardzo imponującą wiedzę. Może i był leniwy, ale zdecydowanie inteligentny.

Nie wiedziałem, ile spałem, gdy usłyszałem dzwonek do drzwi, jednak czułem, jakby to były zaledwie minuty. Zakryłem głowę poduszką, próbując ignorować ten dźwięk, bo ostatnie, na co miałem teraz ochotę, to goszczenie kogokolwiek. Wydawało mi się oczywiste, że jeśli trzy razy zadzwoni się dzwonkiem do drzwi, a nikt nie otworzy, to oznacza albo że nie ma nikogo w środku, albo że domownicy nie chcą widzieć danej osoby.

Jednak ktoś stojący na korytarzu musiał być wyjątkowo wytrwały, bo ciągle napieprzał tym dzwonkiem, jakby od zobaczenia mnie zależało jego życie. Niechętnie wstałem z łóżka, a następnie ruszyłem do drzwi, które otworzyłem. Zmarszczyłem brwi, patrząc na rudowłosą dziewczynę, która stała przede mną. Tylko tego jeszcze brakowało.

– Eva? – Przetarłem twarz dłonią. – Coś się stało? Spałem.

– Chciałam z tobą porozmawiać.

Dziewczyna weszła do środka, a następnie zaczęła zdejmować płaszcz. Czułem się dość niezręcznie, bo nie wiedziałem, jak ją kulturalnie wyprosić.

– Możemy to zrobić kiedy indziej? – zapytałem, drapiąc się po karku. – Po prostu jestem zmęczony i obudziłaś mnie... Długo nie spałem.

Eva spojrzała na mnie i przeczesła włosy palcami.

– Nie chcesz ze mną rozmawiać? – zapytała. – Po prostu powiedz, zrozumieć to. Ostatnio powiedziałeś, że umówimy się na rozmowę, a ja wysłałam ci kilka wiadomości i co? Może powiesz, że nie doszły?

– Doszły – westchnąłem. – Byłem zajęty.

Wszedłem w głąb swojego mieszkania, dochodząc do wniosku, że lepiej załatwić to szybko.

– Czym?

– Pracą – odburknąłem, bo uważałem to za dość głupie pytanie. – Chcesz kawy albo herbaty?

– Nie. – Pokręciła głową. – Więc mam iść czy możemy porozmawiać?

– Skoro już przyszłaś, to zostań. Poczekaaj na mnie w salonie.

Wróciłem do sypialni, a następnie spojrzałem na swoje odbicie w lustrze. Miałem wrażenie, że po tym chwilowym śnie nabawiłem się jeszcze większych worów pod oczami. Szybko przemyłem w łazience twarz oraz zęby, a w pokoju założyłem na siebie spodnie dresowe, a także zwykłą koszulkę. Wróciłem do Ewy, myśląc, że miłą odmianą było włożyć coś, co nie jest garniturem wartym chore pieniądze.

– Nie wyglądasz najlepiej – zaczęła. – Sypiasz w ogóle?

– Próbuje, ale ciężko, gdy przychodzisz tu i mnie budzisz. – Uśmiechnąłem się krzywo, patrząc na nią. – Wyglądasz całkiem inaczej – zauważyłem.

– Nie pomalowałam się, bo prawdopodobnie znowu się popłaczę. – Zaśmiała się, jednak w tym śmiechu nie było zbyt wiele humoru. – Przepraszam, Harry.

Zmarszczyłem brwi, nie do końca rozumiejąc. Wstałem z miejsca, aby na chwilę pójść do kuchni i wziąć z niej butelkę wody. Wróciłem do salonu, gdzie zająłem miejsce obok Evy.

– Za co przepraszasz?

– No jest tego dość sporo. – Uśmiechnęła się nerwowo. – Za to, że cię zdradziłam z Javadem, gdy byliśmy razem te kilka lat temu. Za to, że wyjechałam i urwałam z tobą kontakt. Za to, że potem świadomie próbowałam rozpieprzyć związek twój i Kendall. Za to, że w każdej sytuacji byłam egoistką. Nawet teraz... Wykorzystałam to, że masz gorszy moment w życiu i nie zważałam na to, że mam chłopaka. – Przerwała, odchylając głowę do tyłu, aby powstrzymać łzy. – A gdy Logan się dowiedział, to ignorowałam twoje telefony. Przepraszam, że zniszczyłam twoje relacje z przyjaciółmi. I nie wiem... Za to, że gdy prosiłeś, abym powiedziała Loganowi, ja tego nie zrobiłam.

Próbowałem słuchać jej naprawdę uważnie, ale byłem po prostu zmęczony. Czułem, jakby to, co mówiła, wlatywało do mojej głowy jednym uchem, a wylatywało drugim. Przytakiwałem, mając lekkie wyrzuty sumienia, że niewiele wynosiłem z tej rozmowy. Przez głowę przewijały mi się myśli, żeby wziąć coś, co doda mi trochę energii, ale wiedziałem, że wtedy miałbym problem z zaśnięciem.

– Nie ma co rozpamiętywać przeszłości. Też nie byłem święty. – Uśmiechnąłem się lekko w jej kierunku.

– Więc... Co teraz? – zapytała, przygryzając wargę. – Jak teraz będzie między nami? Nie chcę jakiejś dziwnej relacji.

Patrzyłem na rudowłosą, po czym przetarłem twarz dłońmi. Kochałem ją i sam tego nie rozumiałem. Broniełem się przed tym, ale nie panowałem nad swoimi uczuciami. Kolejny raz wszedłem do tej samej pieprzonej rzeki i znowu skończyło się to słabo. Nie

wiedziałem, czy kiedykolwiek zyskam tyle odwagi, aby dać nam szansę.

– Logan jest moim przyjacielem. Popełniłem błąd, ale gdy już mi wybaczył, nie chcę znowu go ranić... I nie czuję się teraz w stanie, aby stworzyć z tobą zdrową relację.

– Wiem... Ja chyba tak samo, ale cholernie mi przykro, bo zależy mi na tobie. Kocham cię i nie wiem...

Schowałem twarz w dłoniach, nie mogąc patrzeć jej w oczy, gdy to mówiła. Wzięłem głęboki wdech, bijąc się z myślami.

– Przykro mi, Eva, ale to nie wypali – odpowiedziałem w końcu, chcąc brzmieć na pewnego swoich słów. – Chciałbym, ale na ten moment całym dniami siedzę w firmie i nawet tego nie potrafię ogarnąć. Ten związek by nie wypalił. Na pewno nie teraz. Dopiero co rozstałem się z Sophią, przeżywam żałobę po ojcu. Tylko bym cię zranił.

Bolało mnie to jak cholera, gdy widziałem, jak kiwała głową, wycierając jedną dłonią łzy. Chciałem z nią być, chciałem spędzać z nią cały czas, ale przecież ja nawet nie miałem wolnego czasu. A gdy już go miałem, to żałośnie wykorzystywałem go na opróżnianie swojego barku, chcąc się w jakikolwiek sposób rozluźnić.

– Radzisz sobie? – zapytała cicho.

– Z czym?

– Ogólnie. Z życiem. Jeśli masz jakikolwiek problem albo po prostu chcesz z kimś porozmawiać, to wiedz, że cały czas jestem tutaj dla ciebie. I zawsze będę. Chciałbym jako przyjaciółka. Nie musimy być razem, żebym mogła ci pomagać i cię wspierać.

Zacisnąłem usta, zanim wstałem ze swojego miejsca. Wkurwiły mnie jej słowa.

– Dopiero co przez jebany tydzień nie odbierałaś moich telefonów. Gdyby nie Instagram, to nawet nie wiedziałbym, czy żyjesz – mruknąłem, podchodząc do barku. – I wiesz co? Było mi ciężko jak cholera.

Zacząłem wlewać do szklanki whisky. Spojrzałem na dziewczynę, widząc, że powoli szła w moim kierunku. Po tych dwóch tygodniach

ciszy i męczenia się ze wszystkim samemu, nagle mówiła rzeczy, które nie miały pokrycia w jej zachowaniu.

– Moi rodzice nie żyją, siostra jest na drugim końcu świata, wszyscy przyjaciele mnie zniechęcili. I gdy myślałem, że we dwójkę sobie poradzimy, to ty zostawiłaś mnie z tym samego. Broniełem cię, gdy Blair cię ośmieszała, obraziłem Kendall, wierząc w gówno, które mi wcisnęłaś. Kurwa, Eva, zrozum, że mógłbym dla ciebie zrobić wszystko, ale za chuja nie uwierzę w to, że zawsze będziesz tutaj dla mnie.

Przechyliłem szklankę z alkoholem, wlewając sobie jej zawartość do gardła.

– Wiem. Zrozumiałam swoje błędy – zaczęła, kładąc dłoń na moim ramieniu. – Obiecuję ci, że...

Pokręciłem głową, odsuwając się od niej. Byłem zmęczony i wkurwiony i jedyne, na co miałem ochotę, to zostać sam.

– Nie potrzebuję żadnej obietnicy, kurwa.

Zamknąłem barek, a następnie ze szklanką w dłoni znowu usiadłem na kanapie, chcąc kontynuować to, co zacząłem mówić.

– Po prostu nie możemy być razem. Nie wystarczy kochać, Eva. Nie w naszym wypadku.

Flores ponownie usiadła, a ja zmuszałem się, aby na nią nie spojrzeć, gdy żałośnie płakała. Próbowwała tego nie okazywać, ale słyszałem jej pociąganie nosem i to mi wystarczyło.

– Nigdy nie chciałam cię zranić – wyszeptała. – Myślisz, że mnie jest łatwo?

– Myślę, że nawzajem się tylko niszczymy. I zawsze będziemy się niszczyć.

– Naprawdę tak myślisz?

Zastanowiłem się chwilę nad wypowiedzianymi przez siebie słowami.

– Może kiedyś... Może za kilka lat dojrzejemy do tego wszystkiego. Gdy już poukładamy sobie wszystko w głowach. Na ten moment nie chcę, aby między nami było cokolwiek więcej niż przyjaźń.

W końcu przeniosłem na nią wzrok, aby zobaczyć to smutne spojrzenie, które sprawiało, że serce łamało mi się na pół.

Nienawidziłem, gdy płakała. Nienawidziłem, gdy była smutna. A tym bardziej nienawidziłem, gdy to ja do tego doprowadzałem.

– Powiedz mi prosto w oczy, że chcesz, żebym odeszła, a to zrobię.

Pieprzony tekst z filmów. Westchnąłem, gdy dziewczyna usiadła obok mnie. Patrzyłem dokładnie w jej oczy, próbując zmusić samego siebie, aby powiedzieć jej, że ma iść. Ale nie potrafiłem. Nie dało się tego zrobić, jeśli się kogoś kochało.

– Przysięgam, Harry, że tym razem cię nie zostawię. Będę w każdym momencie, gdy będziesz mnie potrzebował. Daj nam ostatnią szansę.

Patrzyłem w jej oczy, ale mój wzrok z każdą chwilą stawał się coraz bardziej rozmazany. Wzięłem głęboki wdech, wiedząc, że muszę zacząć podejmować rozsądne decyzje. Czasami uczucia nie były najważniejsze.

– Chcę, żebyś odeszła – powiedziałem cicho, nie odrywając od niej wzroku. – Lepiej nam będzie osobno.

Zacisnąłem szczęki, patrząc na Evę. Aż rozchyliła usta i przez chwilę patrzyła na mnie, jakby liczyła, że zmienię zdanie. Jednak sekundy mijały, a ja się nie odzywałem, więc w końcu wstała, wzięła swój płaszcz i wyszła.

Czy wierzyłem, że w tym momencie skończyła się historia moja i Evy? Tak.

Rozdział 15

Nicolas

Święta, święta i po świętach.

Pocałowałem trzęsącego się ze strachu Snickersa, a następnie ruszyłem w kierunku balkonu. Otworzyłem drzwi, po czym wyszedłem na zewnątrz, lekko wychylając się za barierkę.

– Pokurwiło was?! Ile wy macie lat, żeby napierdalać tymi fajerwerkami?!

Dzieciaki coś do mnie krzyczały, ale nie rozumiałem ani słowa, więc nie miałem zbyt wielkiego pola do popisu z odpowiedzią.

– No chyba twoja stara! – dorzuciłem.

Wróciłem do środka, zamykając za sobą drzwi balkonowe. Westchnąłem, zanim przykucnąłem przy psie. Cały czas się trząsał, a ja nie mogłem nic poradzić. Podobno w takich momentach nie powinno się przytulać psa, żeby nie myślał, że coś się dzieje, ale ja przytulałem go dzień w dzień po kilka godzin, więc teraz nie mogłem nie robić tego samego.

– Nic się nie dzieje, kochanie. Nie bój się, tata jest z tobą. A mama pewnie przyjdzie jutro.

Snickers był typową ofiarą rozstania. Mówiłem mu, że musi zrozumieć, że rozstanie nie sprawia, że przestaje być naszym wspólnym dzieckiem, ale on chyba nie do końca rozumiał, bo ciągle był przygnębiony. Okropnie tęsknił za Sunny.

Położyłem się obok psa, obejmując go jedną ręką, a w drugą wziąłem telefon. Zacząłem czytać wiadomości od ludzi, którzy życzyli mi szczęśliwego nowego roku. Uśmiechnąłem się lekko, odpisując każdemu po kolei. Miałem dość sporo zaproszeń na dzisiejszą noc, ale i tak nie chciałem nigdzie iść. Miałem ostatnio słabe samopoczucie i nigdzie bym się dobrze nie bawił.

Ludzie byli po prostu pojebani. Już jakoś rozumiałem raz sobie wałęsając te fajerwerki o północy. Ale po co, do chuja, nawalać tym już kilka godzin wcześniej? Miałem ochotę iść do tych osób, każdej włożyć te fajerwerki w dupę i tam je odpalić.

Nawet głośna muzyka nie zagłuszyła tego gówna, więc jakiś czas później siedzieliśmy ze Snickersem za pralką. Cały czas go głaskałem, a on w końcu położył mordkę na moich udach i zaczął przysypiać. To był zdecydowanie mój najwierniejszy przyjaciel. Wiedziałem, że skoczyłby za mną w ogień, i dlatego nie wyobrażałem sobie, że mógłbym pozwolić mu męczyć się ze swoim strachem samotnie.

– Nicolas?! Snickers?!

Ściągnąłem brwi, rozpoznając głos Summer. Spojrzałem na Snickersa, ale on był w takim stanie, że nawet bał się wyjść przywitać.

– Łazienka! – krzyknąłem.

Patrzyłem na drzwi, aż te w końcu się otworzyły. Zobaczyłam Summer, która wyglądała na dość zmarzniętą. Jej policzki były czerwone z zimna, gdy zdejmowała kurtkę. Uśmiechnąłem się lekko na jej widok, bo tęskniłem jak cholera. Za nic się nie spodziewałem, że dzisiaj ją zobaczę.

Wstałem z miejsca, a następnie podszedłem do Sunny, żeby ją przytulić. Nadal nie wiedziałem, jaką decyzję podjęła, ale teraz po prostu byłem szczęśliwy, że jest przy mnie. Życie bez niej wcale mi się nie podobało.

– Dobrze, że jesteś – mruknąłem, wtulając policzek w jej włosy. – Nie wiedziałem, że dzisiaj przyjeżdżasz.

– Zmieniłam plany, gdy dowiedziałam się od Kendall, że odmówiłeś każdemu przyjscia na sylwestra – odpowiedziała, odwzajemniając uśmiech. – Jak Snickers?

Odsunąłem się od dziewczyny, wskazując na psa, który podszedł do nas ze spuszczonej ogonem. Szatynka przykucnęła przy nim, a następnie przytuliła go, lekko się uśmiechając.

– Mówiłem, że mama cię nigdy nie zostawi. – Zaśmiałem się, głaszcząc psa. – Zrobię ci herbaty. Jesteś głodna?

– Trochę. Jechałam pociągiem, ale miał straszne opóźnienie i trochę mi zeszło.

– Mogłaś zadzwonić. Przyjechałbym po ciebie.

Wyszedłem z łazienki, zostawiając otwarte drzwi. Praca uczyła mnie bardzo wiele. Właściwie każdy z mojego działu był ode mnie starszy, a ja złapałem z tymi ludźmi zajebisty kontakt. Dlatego przykładowo wczoraj Anna pokazywała mi fotki swojej rodzinki, na których jedli jakiś zajebisty obiad. A potem wytłumaczyła mi, jak zrobić tak zajebisty obiad.

A ja bez Summer i bez Nellsona byłem dość samotny i nie miałem co robić. Więc siedziałem dzisiaj te dwie godziny w kuchni, gotując. I miałem zajebiste szczęście, że właśnie dzisiaj przyjechała Sunny, bo było mi naprawdę przykro, że nikt nie spróbuje tego, co przygotowałem.

Nastawiłem wodę, a także zacząłem odgrzewać jej makaron z krewetkami. Byłem naprawdę dumny z tej potrawy. Aj, aj, aj, kurwa. Aż jej się będą uszy trząść.

– Jak minęły ci święta? – zapytała dziewczyna, siadając na kanapie razem z nadal wystraszonym psem.

– A w sumie to świetnie. – Obróciłem się przodem do niej, opierając się o barek. – Byłem w pracy, ale zrobiliśmy tam fajny świąteczny obiad. A potem wieczorem przyszli tutaj Logan i Harry i się napiliśmy.

– Logan i Harry? – zapytała ewidentnie zaskoczona. – Pogodzili się?

Teraz czułem wyższość, mogąc jej odpowiedzieć „a nie mówiłem?”. Odwróciłem się, a następnie do kubka włożyłem torebkę z jej ulubioną herbatą i wlałem wrzątek.

– Tak, pogodzili się. Z Evą też. I z Zane’em, i z Kendall.

Ruszyłem w kierunku Sunny, po czym postawiłem przed nią kubek. Dziewczyna podziękowała, posyłając mi uśmiech. Puściłem do niej oczko, a następnie wróciłem do kuchni.

– To świetnie – przyznała, po czym palcem wskazała na laptopa leżącego na stoliku. – Jedziesz na narty?

– Nie. – Pokręciłem głową, mieszając makaron. – Harry jedzie. Jeszcze o tym nie wie, ale liczę, że gdy będzie miał świadomość, że

przepieprzyłem na to większą część wypłaty, to się zgodzi.

Nie byłem ślepy, widziałem, że Harry całe dni spędza w firmie. Mógł mi mówić, że wszystko gra i nie jest zmęczony, ale aby to było prawdą, musiałby być pieprzonym robotem. Najgorszy okres w firmie minął i wiedziałem, że jeśli Torres nie odpocznie, to skończy w jakimś szpitalu przez przemęczenie. A co jak co, ale innego szefa nie chciałem, bo by mnie zwolnił w pierwszy dzień.

– Wow... To miłe z twojej strony – przyznała zaskoczona.

– Jestem mu wdzięczny za pracę i za to, że naprawdę daje mi wolną rękę w wielu sprawach.

Spróbowałem makaronu, który okazał się już ciepły, więc zacząłem nakładać wszystko na dwa talerze. Sam też zgłodniałem, a to było zajebicie dobre. Podszedłem do Summer, a następnie podałem jej jedną porcję.

– Smacznego – rzuciłem zadowolony.

Sunny przez chwilę się zachwycała, a ja udawałem skromnego, mówiąc: „Gdzie tam? Takie tam proste danie, co to dla mnie?”, ale w duchu czerpałem ogromną satysfakcję. W końcu nie wytrzymałem i dokładnie opowiedziałem jej, jak to zrobiłem.

– A jak twoje święta? – zapytałem, gdy już zjedliśmy.

– Nudno jak cholera – wyznała. – Jak ciebie nie było, to nikt nawet nie chciał śpiewać. Wszyscy o ciebie wypytywali. Mam wrażenie, że moja rodzina kocha cię bardziej niż mnie.

Zaśmiałem się, patrząc na jej uśmiech, gdy mówiła o tym. Spojrzałem na szyję Sunny i zobaczyłem, że założyła naszyjnik z małym brylantem. Podobnym do tego, który miał być na pierścionku.

– Jest piękny – zaczęła, zauważając na co patrzę. – Też mam coś dla ciebie.

Patrzyłem, jak szatynka wstaje, a następnie rusza do swojej walizki. Otworzyła ją, aby po chwili zacząć w niej grzebać, jakby co najmniej próbowała znaleźć igłę w stogu siana. Zaśmiałem się, drapiąc Snickersa, który nieco się uspokoił.

– Mam nadzieję, że ci się podoba.

Z podekscytowaniem wziąłem torebkę z prezentem. Kochałem prezenty. Dziewczyna usiadła obok, patrząc na mnie uważnie, gdy

wyciągnąłem zawartość paczki.

I zamarłem. Zamarłem, wyciągając z torebki malutkie buciki dla niemowlaka.

Czułem, jakbym nie mógł oddychać, gdy momentalnie zrobiło mi się tak gorąco, jakbym brał kąpiel. W jebanym wulkanie.

Jak zareagować, jak, do kurwy, zareagować? Przecież... O, nie, nie, nie. Przymknąłem oczy, aby wziąć wdech, a następnie z szybko bijącym sercem spojrzałem na Summer.

– Sunny... Co to jest? – zacząłem spokojnie.

– Dorzucimy do prezentu dla Rossa Juniora. Twój prezent jest pod spodem. Uczę się żartów od mistrza.

Kurwa.

Przymknąłem oczy w momencie, gdy ona głośno się roześmiała. No zajebicie śmieszne. Brakowało dwóch minut, a jechałaby ze mną karetką na ostry dyżur. Ciekawe, czy wtedy też by się tak śmiała.

– Jesteś nienormalna – mruknąłem z rozbawieniem, kręcąc głową.

Podniosłem na nią wzrok, aby zobaczyć jej szczery uśmiech, był po prostu piękny. Nie wyobrażałem sobie, że mógłbym nie widywać go codziennie. I może dlatego bałem się zapytać, jaką decyzję podjęła.

– To kara za to, gdy uklęknałeś przede mną, a potem powiedziałaś, że ci się rozwiązał but – odpowiedziała z przymrużonymi oczami, a na jej twarzy nadal gościł uśmiech. – Byłam na ciebie taka wściekła.

Przypomniałem to sobie, śmiejąc się pod nosem. To w sumie było dobre.

– To było przegięciem, przepraszam – zacząłem, ale ona pokręciła głową.

– Nie, Nico – zaprzeczyła z uśmiechem, a ja dostrzegłem, że z jakiegoś powodu miała łzy w oczach. – Zrozumiałam, że za to cię pokochałam i zawsze będę kochać. Za twoje poczucie humoru, za to, jak zawsze potrafisz z największej głupoty czerpać radość. Za to, że w każdej sytuacji potrafisz dostrzec pozytywy. Za te wszystkie głupie żarty i głupie teksty, za które mówię, że cię nienawidzę. Po prostu... Nie chcę, żebyś się zmieniał, bo wtedy nie byłbyś już tym Nicolasem, z którym umówiłam się tylko dlatego, że był zbyt uparty i uroczy, aby zrozumieć „nie”.

Patrzyłem na nią dość zszokowany. Wierzyłem w magię świąt, ale mimo wszystko nie liczyłem, że czarownica zmieni się w anioła.

Nie odzywałem się, bo w sumie nie wiedziałem, co powiedzieć. Nie umiałem rozmawiać na poważnie, a nie miałem pomysłu na żaden fajny żart. Uśmiechałem się, patrząc na nią.

– Czy w końcu nastał ten dzień, że Nicolas Thomson nie wie, co odpowiedzieć? – Zaśmiała się, zbliżając się nieco do mnie. – Chcę być z tobą, Tommo.

– Eee... To chyba dobrze, bo Snickersowi było dość przykro – odpowiedziałem w końcu.

Summer wiedziała, że tym razem żartuję, a jej śmiech był najlepszym widokiem i dźwiękiem i tęskniłem za nim całe święta. Nachyliłem się, a następnie połączyłem nasze usta w pocałunku.

Dobrze, że poszła po rozum do głowy, bo jeszcze tydzień i skończyłbym w jebanym psychiatryku, a Snickers został sierotą.

Tylko trochę słabo, że już zwróciłem pierścionelek.

Kendall

Siedziałam na łóżku, patrząc na śpiącego Rossa. Westchnęłam głośno, licząc, że to go obudzi, ale nawet nie drgnął. Położyłam się ponownie obok niego, po czym lekko wbiłam palec wskazujący w jego policzek.

Chłopak skrzywił się przez sen, a ja ponownie dotknęłam jego twarzy palcem, widząc, że to działa. Tym razem podniósł dłoń, aby następnie spoliczkować samego siebie. Parsknęłam śmiechem, gdy zaczął się przebudzać.

– Z czego rżysz, do cholery? – fuknął, krzywiąc się. – Coś chodziło mi po twarzy.

– Wiesz, że to był mój palec? – Zaśmiałam się, przeczesując palcami jego włosy.

Zane zmrużył oczy, ale widziałam, jak na jego twarzy powoli pojawiał się minimalny uśmiech.

– Nienawidzę cię – mruknął, zanim objął mnie w pasie, układając głowę na moich piersiach. – Czemu mnie budzisz?

– Bo jest druga po południu, Zane. – Zaśmiałam się. – I mieliśmy jechać do banku.

– Pięć minut.

Nie znałam drugiej osoby, dla której sen był aż taką świętością. Złożyłam pocałunek na jego czole, bo po prostu był teraz cholernie uroczy i nie mogłam się powstrzymać, aby tego nie zrobić.

Zaczęłam wyjmować z kieszeni jego dresów dzwoniący telefon, na co jedynie mruknął niezadowolony. Zaśmiałam się, po czym odebrałam połączenie wideo od Florence.

– Cześć! – wykrzyknęła szeroko uśmiechnięta blondynka.

– Powiedz jej, żeby tak nie darła mordy, do cholery – burknął Zane, przytulając się do mnie jeszcze bardziej.

– Słyszę cię, Zane. – Zaśmiała się razem ze mną. – Czy on jest chory? Jest środek dnia.

– Po prostu zmęczony, wczoraj do późna pracował, a dzisiaj wcześniej wstał – odpowiedziałam, czując potrzebę bronienia narzeczonego. – Co słychać?

– Urządziłam się już w moim nowym pokoju i pomyśleliśmy, że może chcecie wszyscy wpaść. Prawie wszyscy się zgodzili, tylko Logan ma jeszcze dać znać, ale myślę, że przyjdzie z Blair. I wy też koniecznie musicie przyjść!

– Florence... – westchnęłam. – Jutro mamy lot do Vegas i nie wiem, czy to...

– Nie zachowuj się jak czterdziestolatka! – zażartowała.

– Czy ona nie słyszała, że ma się, kurwa, zamknąć? – powiedział pod nosem Zane.

Sekundę po tym podniósł się, a ja widziałam, że był wkurzony zakłóceniem jego spokoju. Pokręciłam z rozbawieniem głową, po czym położyłam się wygodniej na łóżku.

– Powiedziałaś, że pomyśleliście – zauważyłam. – Kogo masz na myśli?

– Dowiesz się, jeśli przyjdiesz! – Uśmiechnęła się szeroko. – No błagam cię. Dawno nie widzieliśmy się całą ekipą i w końcu każdy znalazł czas. Lot do Vegas mamy dopiero po południu. To słabe, że widuję Zane'a tylko w pracy, a ciebie praktycznie w ogóle. Minęły już dwa tygodnie nowego roku, a my ani razu się nie spotkaliśmy!

Uśmiechnęłam się lekko, a następnie skinęłam głową, wiedząc, że Flo miała racje. Powiedziałam jej, że pogadam z Zane'em i postaramy się wpaść chociaż na chwilę.

Sprawy w banku załatwiliśmy dość szybko jak na to, ile papierów musieliśmy wypełnić. Mimo wszystko czułam się strasznie podekscytowana.

– To takie dziwne, nie myślisz? – zapytałam szczęśliwa.

Zane obejmował mnie jedną ręką, gdy szliśmy do sklepu, aby kupić coś do Florence. Czułam, jakbyśmy już naprawdę byli rodziną. Mieszkaliśmy razem, czekaliśmy na dziecko, mieliśmy wspólne fundusze.

– Teraz mi nie wmówisz, że nie przepierdoliłaś dwóch tysięcy funtów na buty – dokuczał, patrząc na mnie.

– A ty tego, ile wydajesz na imprezach. – Wbiłam palec w jego klatkę piersiową. – Więc ty będziesz imprezował w Vegas, a ja tylko sprawdzała nasze konto. Gdy przesadzisz, to zablokuję ci kartę!

– Dlaczego miałbym imprezować w Vegas? – Uniósł brew z rozbawieniem. – Nie po to lecę tam z tobą, żeby chlać i chodzić do klubów.

Uśmiechnęłam się, obejmując go ramieniem w talii. Byłam szczęśliwa, że naprawdę ogarnął się pod tym względem. Tu nie chodziło o to, że miałam coś do imprez raz na jakiś czas. Był okres, gdy Zane nie potrafił wytrzymać tygodnia, aby się nie upić. Zdecydowanie nie pochwalałam takiego trybu życia.

– W Vegas wszyscy też biorą śluby. Może to twój plan, aby nie musieć robić wesela, co? W końcu nie lubisz tego typu imprez – zaczęłam z uniesioną brwią.

– Chciałabyś wziąć ślub w Vegas? – zapytał z rozbawieniem. –

Dość zajebiste przeżycie, ale... Myślę, że twoje marzenie zorganizowania idealnego wesela jest nieco lepsze. O ile nie będzie kiczowate.

Przygryzłam lekko wargę, a następnie zatrzymałam się po to, aby po prostu pocałować Zane'a. Zarzuciłam ręce na jego szyję, gdy on ułożył dłonie na moich biodrach, odwzajemniając krótki pocałunek.

– Kocham cię, wiesz? – zapytałam, na co w odpowiedzi zobaczyłam jego rozbawione spojrzenie.

– Doceniam to – odpowiedział. – Ja ciebie też, ale jest kurewsko zimno, więc możemy poczekać z tymi wyznaniem do nocy?

Śmiejąc się, skinęłam głową, po czym splótłam nasze palce, abyśmy mogli kontynuować spacer do sklepu. Kupiliśmy jakieś wino i whisky, a także pakowane sushi, które prawdopodobnie będzie niedobre, ale głupio nam było iść z pustymi rękoma.

– Ustawisz adres na nawigacji? – zapytał Ross, gdy zajęliśmy miejsca w jego samochodzie.

Wyjęłam z kieszeni telefon, a następnie zrobiłam to, o co prosił, narzekając przy tym, że nawet nawigację ustawia się tutaj trudno. Nie lubiłam tego samochodu, szczególnie po tym, gdy wjechałam nim w słup.

– Co, do cholery? – mruknął, wpatrując się w mapę. – Czemu wpisałaś adres Petera?

– Co? Florence mi go wysłała.

Spojrzeliliśmy na siebie z Zane’em z dezorientacją. Po chwili Ross pokręcił głową z niedowierzaniem, a ja uśmiechnęłam się, zaczynając rozumieć.

– Florence i Peter mieszkają razem? – zapytałam szczerze zachwycona. – Co za suka, że mi o tym nie powiedziała.

Ekscytowałam się, bo jeśli mieszkali razem, to musiało to coś znaczyć. Tak samo stwierdził Zane, a on był za mądry, aby się mylić. Apartament Petera miał imponujące wymiary, a on zarabiał tyle, że zdecydowanie nie potrzebował nikomu wynajmować pokoju. Zrobił to dlatego, że chciał bliskości Flo, a nie zarobku.

Drzwi otworzył nam Peter, który trzymał w palcach szklanekę z jakimś drinkiem.

– Kogo ja widzę? – Uśmiechnął się szeroko. – Moja ulubiona para! Był już pijany, zdecydowanie.

– Zane! Kendall! – wykrzyknęła Florence, która podbiegła do drzwi, a następnie nas przytuliła.

– Jesteś taką suką! – powiedziałam do niej rozbawiona, gdy zdejmowałam kurtkę w przedpokoju, w którym zostaliśmy same. – Jak mogłaś mi nie powiedzieć, że spotykasz się z Peterem?

Patrzyłam na nią, gdy na jej twarzy zagościł szeroki uśmiech, co naprawdę mnie ucieszyło. Dobrze było wiedzieć, że w końcu znalazła

odpowiedniego faceta. Florence była specyficzną osobą, która mimo wszystko zasługiwała na miano anioła. I miała jakiegoś cholernego pecha, że nie potrafiła trafić na dobrego chłopaka.

Znałam Petera już naprawdę długo i aktualnie uważałam go za świetną partię. Był cudownym człowiekiem i zdecydowanie pasował do Manson.

– To bardzo świeża sprawa – wytłumaczyła nadal podekscytowana. – Żaliłam mu się, że mieszkania są naprawdę drogie, a ich standard słaby i on nagle powiedział, żebym wpadła do niego wieczorem, bo ma wolny pokój i mogłabym tam zamieszkać. No więc przyszedłam i jakoś poszło... Znaczący nie przespaliśmy się, bo stwierdziłam, że choć raz postaram się, aby wszystko szło odpowiednim tempem. – Roześmiała się. – Ale na ten moment jest naprawdę fajnie, a on jest przeuroczy. Ale jutro w samolocie ci wszystko dokładnie poopowiadam. Czuję się superpodekscytowana, bo Peter jest najlepszy na świecie. Mówię ci, twój Zane to przy nim nic.

Pokiwałam głową z uśmiechem, mówiąc, że cieszę się jej szczęściem, a następnie ruszyłam do salonu. Byłam tu kilkakrotnie i teraz mogłam dostrzec zmiany. Inne poduszki, kwiaty w flakonach, jakieś świeczki. Po prostu było widać, że teraz mieszkała tu kobieta.

Byłam dość zaskoczona, widząc, że wszyscy piją drinki lub wino, rozmawiając ze sobą. Wydawali się dobrze dogadywać, co cholernie mnie ucieszyło. Zatrzymałam się na etapie, gdy każdy wydawał się nienawidzić każdego. Kochałam to, że Summer siedziała na kolanach Nicolasa i obydwójce byli pogrążeni w rozmowie z Evą. To, że Jenny rozmawiała z Blair, podczas gdy Logan trzymał dłoń na udzie brunetki. To, że Harry z uśmiechem witał się właśnie z Zane'em. Zdecydowanie nie spodziewałam się, że wszystkie relacje naprawią się tak szybko.

– Kendall! – wykrzyknął Nicolas.

Chwilę po tym ściągnął Summer ze swoich nóg, aby podejść i zamknąć mnie w objęciach.

– Cześć. – Zaśmiałam się, wtulając się w jego ciało. – Tęskniłeś?

– Jak pojebany. – Puścił do mnie oczko, uśmiechając się szeroko. – A co tam u Rossa Juniora?

Zaraz po tym przykucnął przy moim brzuchu, na co z rozbawieniem pokręciłam głową. Szatyn ułożył dłonie na moim już lekko wypukłym brzuchu, a następnie złożył na nim pocałunek.

– Zachowujesz się, jakby to był Tommo Junior, a nie Ross Junior – skomentowała Blair, na co chłopak pokazał jej środkowy palec.

– Ross Junior ma już prawie trzynaście tygodni – odpowiedział Zane, brzmiąc na dość dumnego.

– Powinniśmy zrobić jakieś wybory jego imienia. Myślicie, że to będzie dziewczynka czy chłopiec? – zapytała Eva.

– Codziennie mam inne przeczucie – odparłam rozbawiona.

Przywitałam się z każdym, po czym zajęłam miejsce na dywanie tak, aby oprzeć się o nogi Zane’a.

– Nellsona nie ma? – zapytałam, gdy wszyscy kłócili się o pleć dziecka.

– Poszedł na spacer ze Snickersem i Scoobym. Musiał przy okazji gdzieś zadzwonić, więc psy skorzystały – wyjaśniła Jenny.

– A jak Scooby? – zainteresował się Zane.

– Zane, masz. – Peter podał mu szklankę z drinkiem, ale ten pokręcił głową.

– Prowadzę dzisiaj.

Poczułam się nieco głupio, domyślając się, że Zane nie chciał mnie narażać na stres związany z prowadzeniem jego samochodu. Obróciłam się do niego, chcąc zasugerować, że możemy wrócić taksówką, ale on jedynie pokręcił głową, mówiąc cicho, że mam się nie przejmować.

– Scooby jest najlepszym psem na świecie – zaczęła Jenny. –

Ostatnio Willie dostał hysterii, a on mu przyniósł swoją piłkę do zabawy. Nie wiem... Ten pies jest taki wdzięczny i grzeczny. Naprawdę go pokochałam. Jest taki inteligentny, że to jest niewiarygodne. Miał mieć zakaz spania z nami w łóżku, ale oczywiście śpi między mną a Nellsonem.

Słuchałam tego, bardzo ciesząc się, że Scooby w końcu zyskał kochającą rodzinę, na którą zasługiwał. Trochę zazdrościłam Nellsonowi i Jenny, ale wiedziałam, że w schronisku czekała na nas masa innych psów. Z Zane’em ustaliliśmy, że gdy wrócimy ze Stanów

do Anglii, to weźmiemy jednego, a ja już nie mogłam się tego doczekać.

– Powinniśmy zagrać w *Monopoly* – zaproponowała Florence, która weszła do salonu z pudełkiem.

Wszyscy byli tym dość podekscytowani, a ja jedynie spojrzałam na Zane'a. Widziałam jego rozbawioną minę, gdy także patrzył na mnie.

– Gramy razem? Zobaczymy, czy w końcu dojrzałaś i potrafisz nie zachowywać się jak dziecko.

– Zaczyna się – skomentował Nellson, który wszedł do salonu.

Zaraz za nimi wybiegły dwa psy, więc jakieś dziesięć minut zajęło nam witanie się z nimi. Scooby był tak szczęśliwy jak nigdy i to sprawiało, że w moich oczach pojawiły się łzy szczęścia.

– Jaki chcecie pionek? – zapytał Peter, gdy wszyscy siedzieliśmy wokół planszy.

– Żelazko – odpowiedziałam od razu, nie dając Zane'owi dojść do słowa.

Chwilę po tym zaczęliśmy grę, czym szczerze się ekscytowałam. Kochałam *Monopoly*, bo to zawsze było zabawne, gdy wszyscy wyklócali się o każdą głupotę.

– Kupujemy – powiedziałam od razu, gdy nasz pionek zatrzymał się na wolnym polu.

– Nie ma opcji, Kenny. Nie kupujemy tego.

Zacisnęłam usta, patrząc na Rossa, który bez większego przejęcia jadł chipsy.

– Dlaczego mielibyśmy tego niby nie kupić? – Przewróciłam oczami. – Mamy wystarczająco pieniędzy.

– Tak, a w następnej rundzie już nie będziemy mogli nic kupić, bo się spłuczemy do zera. Czy ty w ogóle masz jakąś wyobraźnię i myślisz przyszłościowo?

Byłam zirytowana, bo nie miał prawa sugerować mi takich rzeczy. Przyjaciele się śmiali, patrząc na nas, ale ja nie zamierzałam przegrać tej bitwy.

– Blair, ile to kosztuje? – zapytałam brunetki, która zajmowała się bankiem.

– Nie, Kendall. Nie kupujemy tego – siedł w zaparte Zane. – Po co ci to, skoro jedną kartę z tego miasta ma już Nicolas, a drugą

Nellson? Żaden z nich nie będzie chciał tego odkupić.

– Oni są pojebani – skomentował Peter, który wyjmował z barku alkohol i kieliszki. – Kto pije czystą?

Nawet nie byłam zaskoczona, gdy zgodzili się dosłownie wszyscy poza mną, Jenny oraz Zane'em. Blair podała mi cenę, więc zaczęłam odliczać pieniądze, ale wtedy Ross musiał wyrwać banknoty z mojej dłoni.

– Dlaczego ty mnie nie słuchasz? – zapytał poważnie. – Nie możemy tak rozpieprzać pieniędzy.

– To inwestycja – jęknęłam, po czym szybko wzięłam pieniądze i podałam je Blair.

Wszyscy śmiali się z nas, gdy Zane zmrużył oczy, nie odrywając ode mnie wzroku. Śmiejąc się, przyłożyłam dłoń do jego policzka. Wyglądał uroczo, a ja miałam dobry humor, bo wygrałam tę bitwę.

– Nie gniewaj się, Zee. Dasz buziaka? – Ułożyłam usta w dzióbek.

– Pieprz się.

Staralam się powstrzymać śmiech, ale nadal się nie poddawałam, czekając na pocałunek. Patrzyłam, jak Ross robił wszystko, aby tylko nadal wyglądać na złego, aż w końcu przewrócił oczami i nachylił się, aby mnie pocałować.

Uśmiechnęłam się szeroko, zanim przytuliłam się do jego boku, a on objął mnie ręką. Patrzyłam na Logana i Blair, którzy kłócili się z identycznego powodu co my.

Naprawdę wszyscy byli teraz szczęśliwi, a ja doszłam do wniosku, że jeśli ostatnia kłótnia nas nie zniszczyła, to już nigdy się to nie wydarzy.

Rozdział 16

Zane

Istniał tylko jeden sposób, aby jedenastogodzinny lot stał się przyjemny. Upić się. I taki miałem plan na lot do Vegas. Alkohol na strefie bezcłowej kosztował chore pieniądze, ale to nigdy nikogo nie zniechęcało. A już z pewnością nie tak wytrwałych zawodników jak ja i Peter. Zamieniłem się miejscem z Florence, aby ona mogła siedzieć obok Kendall, a ja zająłem fotel obok Petera i Shane'a. Przechyliłem butelkę, a następnie krzywiąc się, wypilem trochę alkoholu, który następnie popiłem sokiem.

– Która będzie, gdy dolecimy? – zapytał Peter, biorąc ode mnie butelkę.

– Wylecieliśmy o siedemnastej, więc naszego czasu będziemy tam o... – przerwałem, obliczając. – O czwartej rano, więc gdy cofniemy osiem godzin, to o dwudziestej. Ta... Przydałoby się, żebyśmy wytrzymali lot bez spania.

– Damy jakoś radę. – Shane wzruszył ramionami. – Jaki plan na jutro?

Peter zaczął dokładnie opowiadać o targach, mówiąc, że wszyscy musimy być tam aż do wieczora, ale za to cały kolejny dzień przeznaczymy na odpoczynek. Byliśmy z Kendall kilkakrotnie w Los Angeles, ale przez nasze lenistwo nigdy nie chciało nam się jechać kilka godzin do Vegas. Teraz liczyłem, że w końcu zwiedzimy to miasto.

– Musimy koniecznie iść na jakąś zajebistą imprezę – stwierdził Shane, podnosząc na nas wzrok znad swojego notatnika, w którym coś rysował. – I do kasyna. Czuję, że zgarnę tam jebane miliony.

– Zdecydowanie – przytaknął drugi chłopak z ewidentną aprobatą.

Obydwaj spojrzeli na mnie, czekając na moją reakcję, więc jedynie wzruszyłem ramionami.

– Opuść. Nie zostawię Kenny samej.

– Więc czemu nie może pójść z nami? – zapytał Australijczyk, znowu podając mi butelkę z alkoholem.

– Taa... W sumie sensowne – zaczął Peter. – Skoro jest w ciąży, to nawet się z nami nie napije. Szkoda, bo ona zawsze jest kurewsko zabawna po alkoholu.

Shane wyglądał na dość zaskoczonego, na co się zaśmiałem. Nie mówiłem mu o tym, bo nadal nie chwaliliśmy się ciążą na prawo i lewo. Kendall chciała najpierw domknąć wszystkie sprawy związane z agencją, zanim oficjalnie przyzna, że spodziewamy się dziecka.

– Jak to jest w ciąży? – zapytał. – Kurwa... Macie przejebane. Współczuję, stary.

– Co? – Uniosłem brew.

– No nie wiem... Ile wy macie lat? Przecież jesteście cholernie młodzi i to dziwne.

Wzruszyłem ramionami, nie mając ochoty ciągnąć tej rozmowy. Drażniło mnie takie podejście. Może byliśmy młodzi i nie planowaliśmy tego, ale to nie zmieniało faktu, że byłem cholernie szczęśliwy i nie mogłem się doczekać dnia, gdy zostaniemy rodzicami. Mógłbym mieć nawet osiemnaście lat, ale pewnie nawet wtedy bym nie potrafił tego żałować.

– Nie boisz się, że nagle nie będziecie mieli na nic czasu? – zapytał Peter.

– Nie. – Pokręciłem głową, a następnie wziąłem jeszcze jednego łyka alkoholu i oddałem im butelkę. – Jakbyśmy mieli dziecko za kilka lat, to niby czym by się to różniło? Poza tym... dlaczego w ogóle was to obchodzi? W sensie, kurwa... Moglibyście cieszyć się razem ze mną, a nie pieprzyć, jak to zjebaliśmy sobie życie.

Obydwaj po tych słowach zmienili nastawienie, mówiąc, że są szczęśliwi i źle ich zrozumiałem. Z pewnością.

Zaczęliśmy rozmawiać o jakichś mało istotnych sprawach. Szybko jednak poczułem nudę. Dlatego wstałem z miejsca, a następnie ruszyłem do Kendall i Florence.

– Kenny, usiądziesz na moich kolanach? – zapytałem, na co ona z uśmiechem pokiwała głową.

Zająłem miejsce w jej fotelu, a następnie objąłem narzeczoną w talii, gdy ona kontynuowała swoją rozmowę z Florence, w której opowiadała naszej przyjaciółce o jakimś pokazie. Przymknąłem oczy, lekko sunąc palcami po jej brzuchu.

– Jesteście tacy uroczy – skomentowała Florence, więc przeniosłem na nią wzrok. – I pomyśleć, że to ten sam Zane, który rzekomo nie bawi się w związki.

– Bo nie bawię się – odpowiedziałem, patrząc z rozbawieniem na blondynkę. – To mój pierwszy i ostatni związek, więc to zdecydowanie nie zabawa.

Byłem trochę pijany, ale starałem się mówić tak, aby nie dało się tego rozpoznać po moim głosie. Poczułam, że Kendall kładzie palce na mojej brodzie, po czym przesuwają moją twarz, abym na nią patrzył. Przygryzłem wargę, powstrzymując uśmiech. W wydaniu bez makijażu z byle jak związanymi włosami podobała mi się chyba najbardziej.

– Jesteś pijany?

– Nie jestem – zaprzeczyłem.

– Więc powiedz „rozszczerzenie jaźni”.

Była suką. Robiła to za każdym razem. Pokręciłem z rozbawieniem głową.

– Jestem pijany.

– Zostawiam was samych. – Zaśmiała się Florence, a następnie wstała ze swojego miejsca.

Patrzyłem na Kendall, która teraz sama powstrzymywała uśmiech. Przyłożyłem dłoń do jej policzka, po czym pogładziłem go kciukiem.

Dziewczyna zbliżyła palec do mojej twarzy, a następnie do oka, więc automatycznie zamknąłem powieki, czując, że przejeżdża opuszką po jednej z nich.

– Co robisz, do cholery? – zapytałem z rozbawieniem.

– Sprawdzam, czy twoje rzęsy na pewno nie są przedłużane – odpowiedziała, śmiejąc się. – Porobimy coś fajnego?

– Jesteś nienormalna – odpowiedziałem, patrząc na nią. – Coś fajnego? Czyli co?

– Wymyśl coś.

Bez zastanowienia przechyliłem głowę tak, aby połączyć nasze usta, podczas gdy dłonie wsunąłem pod jej koszulkę. Dziewczyna odwzajemniała pocałunki, co uwielbiałem. Nie było na tym świecie drugiej takiej osoby, która mogłaby wywoływać u mnie chociaż w połowie takie emocje.

– Całkiem fajnie byłoby teraz pójść do łazienki we dwójkę – mruknąłem w jej usta, przyciągając ją jeszcze bliżej swojego ciała.

Lecieliśmy klasą biznesową, co oznaczało, że odległości między siedzeniami były całkiem spore. Nasze znajdowały się w takim miejscu, że nikomu nie rzucaliśmy się w oczy, co uważałem za zajebiste.

– Nie, Zane. – Zaśmiała się, opierając dłonie o moją klatkę piersiową. – Jesteś dość uroczy, gdy jesteś pijany. Zawsze byłeś.

– Przestań mówić takie gówno, bo czuję się mało męsko.

Kendall ponownie roześmiała się, zanim wtuliła się w moje ciało. Po chwili wyciągnęła rękę, aby wziąć swój telefon i słuchawki.

– Nie puszczałyśmy sobie swoich styczniowych playlist, powinniśmy to zrobić.

– Więc kto pierwszy? – zapytałem, oplatając rękoma jej ciało.

– Ja!

Przez kolejne dwie godziny słuchaliśmy różnej dobrej muzyki, komentując po kolei każdą piosenkę. To stało się naszą tradycją, którą uwielbiałem. Co miesiąc robiliśmy playlisty z nowo wydanych piosenek, które nam się podobały i pokazywaliśmy je sobie.

Później dołączył do nas Shane, więc przez jakiś czas rozmawialiśmy z nim głównie o tym, jak mu się żyło w Anglii.

– Tak strasznie chce mi się spać – westchnęła Kendall, przymykając oczy, gdy nadal siedziała na moich kolanach.

Pogładziłem dłonią jej ramię, bo nie potrafiłem namawiać jej, aby nie spała, skoro widziałem, że dokuczało jej zmęczenie. Nawet jeśli wiedziałem, że to wiązało się z tym, że w nocy nie będzie mogła spać i postanowi zawracać mi dupę.

– Kendall, daj spokój – drażnił się z nią Shane. – Ross, wymyśl coś, żeby ją rozbudzić.

– Spieprzaj – odpowiedziałem. – Nie widzisz, że jest padnięta?

Walker zaśmiała się cicho, podczas gdy ja rozkładałem siedzenie, na którym siedzieliśmy, tak, abyśmy teraz leżeli.

Jedyne, czego chciałem, to znaleźć się już na miejscu.

Udało nam się całkiem nieźle przespać pierwszą noc w Vegas. Kendall o piątej rano postanowiła suszyć włosy i obudzić mnie tym, a następnie w ramach przeprosin wziąć ze mną wspólny prysznic, gdzie znowu zmoczyła włosy. Mimo wszystko poranek mogłem uznać za bardzo dobry.

Stałem za Shane'em, śmiejąc się, gdy opowiadał różne komiczne sytuacje z jego studia w Australii. Powoli nabierałem do niego przekonania i wierzyłem, że będzie nam się dobrze współpracowało. Peter rozkładał cały sprzęt, a ludzie zaczynali się już zbierać. Na naprawdę sporej hali znajdowała się masa utalentowanych tatuażystów z całego świata. Niektórych z nich znałem, a innych z chęcią poznawałem. Czułem się zaszczycony, że mogłem znaleźć się w gronie tak znanych i docenianych ludzi.

– Lubię tę twoją Kendall – powiedział Australijczyk, wskazując na nią głową. – Wydaje się naprawdę ogarnięta i bezproblemowa. Skąd taką wytrzasnąłeś?

Zaśmiałem się, spoglądając na narzeczoną, która razem z Florence nagrywała jakiś filmik, prawdopodobnie na Instagrama naszego studia.

– Jej matka zaręczyła się z ojcem mojego przyjaciela, więc ona zaczęła spędzać z nami czas. Nic wielkiego.

– Jest gorąca. Masz szczęście, że wybrała właśnie ciebie.

– Zdecydowanie mam – odpowiedziałem z rozbawieniem, zanim ruszyłem do dziewczyn. – Co tam?

Zarzuciłem rękę na ramię Flo, która skierowała na mnie kamerę. Zaśmiałem się, po czym lekko się od niej odsunąłem. Poczułem, że Kendall przytuliła się do moich pleców. Prawdopodobnie musiała stanąć na palcach, aby móc oprzeć brodę o moje ramię.

– Kocham, gdy jesteś taki szczęśliwy – powiedziała do mojego ucha. Po tonie jej głosu mogłem się domyślić, że się uśmiecha.

Przygryzłem wargę na te słowa, powstrzymując jeszcze większy uśmiech. Ta praca była dla mnie spełnieniem marzeń, a wspierała mnie w niej najważniejsza osoba w moim życiu. Wszystko było idealne.

Kendall

Siedziałam na jednym z dużych stołów razem z Florence i szeroko uśmiechałyśmy się do zdjęcia, które ktoś nam robił. Objęłam dziewczynę jedną ręką, a następnie złożyłam pocałunek na jej policzku, pozując do kolejnej fotografii.

Byłam zadowolona, że ten wyjazd prowadził do odbudowania mojej przyjaźni z Manson. Gdy ona studiowała w Oxfordzie, a mnie pochłaniała praca, widywałyśmy się może raz na dwa miesiące. Czasami rozmawiałyśmy przez telefon, ale to zdecydowanie nie to samo.

Jeszcze bardziej cieszyła mnie świadomość, że Flo w końcu była zadowolona ze swojego życia. Wzięła rok przerwy w studiach, aby przemyśleć, czy to, co studiuje, ma sens. Była rok w plecy przez to, że nie zdała jednego przedmiotu, a teraz po raz kolejny miała z nim problem. Dobrze czuła się z kolei w swojej nowej pracy, a także znalazła mężczyznę, który wydawał się nią podobnie zainteresowany co ona nim.

- Flo, mogę cię prosić, abyś przestała się opierdalać i zajęła pracą?
- zapytał nieco zirytowany Peter, który owijał czyjś tatuaż folią.
- Robię to cały czas, zrobiłam przerwę na dosłownie trzy minuty.
- Blondynka wzruszyła ramionami, kompletnie nie przejmując się jego uwagą. – Ale przepraszam, szefie.
- Nie mów tak do mnie, do cholery – mruknął, próbując zachować powagę.

Po sekundzie chłopak podszedł, a następnie nachylił się, aby cmoknąć ją w usta. Nie mogłam powstrzymać uśmiechu na ten widok. Nawet mimo tych pięciu lat różnicy wieku wierzyłam, że im to wypali. Po prostu czasami się tak ma, że widzi się dwie osoby

i wie, że to jest to. Patrząc na nich, dochodziłam do wniosku, że wyglądali na stworzonych dla siebie.

W momencie, gdy Florence podliczała jednego klienta, ja stałam przy osobach, które przeglądały wszystkie wzory. Utworzyła się już spora kolejka do każdego z artystów. To jedna z nielicznych sytuacji, gdy mogli skorzystać z usług tak dobrych tatuażystów bez czekania miesiącami na terminy.

– Nie wiesz może, jaka jest cena tego tatuażu? Jest napisane, że do ustalenia, ale może akurat...

Spojrzałam na dziewczynę, która miała na głowie burzę brązowych loków. Uśmiechnęłam się, a następnie przeniosłam wzrok na wzór. Był to jeden z rysunków Zane'a, który przedstawiał anatomiczne serce w które wkomponowano lilie. Zdecydowanie nazwałabym Rossa mistrzem w rysowaniu wszystkich kwiatów.

– Poczekaj chwilę, pójde go zapytać.

Ruszyłam w stronę Zane'a, który zakładał opatrunek jakiejś dziewczynie, śmiejąc się z czegoś, co powiedziała. Zmrużyłam oczy, patrząc na nią i będąc już pewna, że podoba jej się Zane. Widziałam ten wzrok i sama znałam kobiety, więc dobrze wiedziałam, co oznacza to spojrzenie. Po chwili powiedziała coś, kładąc dłoń na jego ramieniu, co momentalnie mnie wkurwiło. Uśmiechnęłam się sztucznie, zanim podeszłam do tej dwójki.

– Hej, kochanie – zaczęłam, na co on uniósł brew. – Masz dla mnie chwilkę?

– No nie bardzo – odpowiedział, wyglądając na rozbawionego. – Jest kurewska kolejka.

Dupek.

Przewróciłam oczami, gdy on przekazywał Florence, ile dziewczyna ma zapłacić. Następnie zdjął z fotela folię i wyrzucił do kosza, po czym zrobił to samo z jednorazowymi rękawiczkami.

– Jesteś zazdrosna o moje klientki? – zapytał, śmiejąc się. – „Hej, kochanie” – zacytował rozbawiony. – To było bardzo niedyskretne i nieco żałosne.

Uniosłam brew, bo on właśnie bezczelnie się ze mnie nabijał.

– Mam je gdzieś. – Przewróciłam oczami. – Po prostu chciałam zapytać, jaka jest cena tego serca z kwiatami? Spodobało się jednej

dziewczynie.

Chłopak wziął łyk wody, zanim spojrzał na mnie, zastanawiając się.

– Nie robię dzisiaj identycznego, bo on zająłby przynajmniej jakieś trzy godziny. Powiedz, że mogę zrobić coś podobnego, ale na może sześć centymetrów i nie tak szczegółowy.

– W porządku – odburknęłam.

Ruszyłam w stronę brunetki, ale gdy już otwierałam usta, Ross chwycił za moją dłoń, obracając mnie przodem do siebie. No pomyślałby kto, że nagle znalazł dla mnie czas.

– Co chcesz?

– Powiedz wszystkim, że po następnej osobie robię przerwę. Skoczmy coś zjeść – mruknął z lekkim uśmiechem, zanim nachylił się i mnie pocałował.

Zane Ross już taki był. Mówił coś, czym mnie irytował i przez co starałam się okazywać złość dłużej niż dwadzieścia sekund, ale zaraz po tym patrzył na mnie na tymi radosnymi oczami i całował mnie, a to sprawiało, że zachowywałam się jak nastolatka na widok Justina Biebera.

– Zresztą... Sam to zrobię. – Pociągnął mnie za dłoń w kierunku kolejki.

Słuchałam przez chwilę, jak rozmawia z dziewczyną z burzą loków. Po chwili zaczął szybko rysować na kartce, jak mniej więcej wyobraża sobie wzór tatuażu, który jest w stanie wykonać, a potencjalna klientka wydawała się nim zachwycona. Ostatecznie kazał jej wrócić za około dwie godziny, a następnie zaczął wykonywać jakiś bardzo minimalistyczny tatuaż innej dziewczynie.

Chwilę później Shane zdecydował się zrobić sobie krótką przerwę, a przy okazji przejść się po całym obiekcie, aby zobaczyć wszystkie stanowiska. Nie miałam nic lepszego do roboty, a on cały dzień był naprawdę miły, więc postanowiłam mu towarzyszyć.

– Jaki plan na jutro? – zapytał z uśmiechem, gdy wyszliśmy na zewnątrz, aby mógł zapalić.

– Nie wiem, myśleliśmy z Zane'em, żeby po prostu pozwiedzać miasto. Florence mówiła, że jutro wieczorem chcecie iść do jakiegoś klubu, więc... To chyba cały plan – odpowiedziałam. – Mam

w południe spotkanie z jedną firmą, więc u mnie odpada jazda gdzieś dalej.

Australijczyk skinął głową, wypuszczając dym specjalnie w przeciwnym kierunku, niż stałam.

– Pójdiesz z nami do klubu?

– Nie. Nie mogę pić, a wtedy to dość słaba zabawa. – Wzruszyłam ramionami. – Ale jeśli chcecie, to mogę być waszym kierowcą.

– Cholerny anioł. – Zaśmiał się, patrząc na mnie. – Cóż za szkoda, że jesteś zajęta.

Pokręciłam z rozbawieniem głową, myśląc, że w rzeczywistości Shane okazał się chyba całkiem niezłym towarzyszem.

Następny dzień minął naprawdę przyjemnie. Spędziliśmy go w piątkę, poza momentem gdy ja byłam na rozmowie w sprawie sesji zdjęciowej. Od razu przyznałam, że jestem w ciąży, nie chcąc żadnych nieprzyjemności. Nikt jednak się tym szczególnie nie przejął, ponieważ uznano, że przy tak zwiewnych sukienkach, jakie planowali, mój brzuch nie będzie zauważalny. Więc ostatecznie się zgodziłam, czekając na szczegóły, w który dokładnie dzień zostanie wykonana sesja. Miałam nadzieję, że wydarzy się to jak najszybciej, abym nie musiała sama zostawać dłużej w Vegas. Wstępnie została zaplanowana na następny dzień i modliłam się, aby nic się nie zmieniło.

– Ross, jesteś pewien, że nie idziesz? – zapytał Peter, gdy wieczorem razem z Florence skończyli palić blanta na balkonie.

Peter i Florence byli zjarani, a Shane naćpany. O ile nie robił mi problemu stan pierwszej dwójki, to ten Australijczyka już tak. Zdecydowanie mi się to nie podobało, ale Zane zabronił mi to komentować, twierdząc, że Shane nie jest dzieckiem, a my mu nikim bliskim.

– Jestem pewien. Słabo się czuję – mruknął, wstając z miejsca. – Idziemy już?

– Tak.

Razem z Rossem wypożyczonym samochodem podwieźliśmy całą trójkę do centrum, a następnie zdecydowaliśmy się pójść na jakąś kolację. Wybraliśmy tajskie jedzenie, czym byłam zachwycona.

– Jest mi trochę głupio, że przeze mnie nie poszedłeś z nimi – przyznałam, patrząc na narzeczonego. – W sensie... Wiesz, że nie miałabym nic przeciwko temu, nie? Jesteśmy w Vegas. To miasto imprez, a ty siedzisz ze mną i się nudzisz.

– Kiedy już urodzisz, to przyłecimy tu we dwójkę i razem pójdziemy na dobrą imprezę. – Puścił do mnie oczko z rozbawieniem. – Poza tym naprawdę kurewsko bolą mnie plecy.

Skrzywiłam się, bo było mi go żal.

– To powód, dla którego nie lubię twojej pracy – westchnęłam, pijąc lemoniadę. – Ale to trochę na własne życzenie. Jesteś idiotą. Shane i Peter robili co chwilę przerwy, ale tobie na to nie pozwalała duma, prawda?

– Nie lubię marnować czasu. – Wzruszył ramionami. – Poza tym oni siedzą w tym dłużej i nie wiem... Może są bardziej przyzwyczajeni. I jesteś trochę suką w tym momencie, bo ja mówię ci, że coś boli, a ty, że jestem idiotą.

Spuściłam wzrok, czując się trochę głupio. Nie chciałam być wredna, ale nie mogłam po prostu znieść tego, że na własne życzenie niszczył swoje zdrowie.

– Przepraszam, po prostu się martwię – zaczęłam. – Nie chcę, żebyś za kilkanaście lat tego żałował. Może powinieneś iść do lekarza, skoro te bóle są częste?

Ross zaśmiał się, a następnie pokręcił głową.

– Nic mi nie jest, Kenny. Nie martw się.

Mimo wszystko było mi go żal, dlatego gdy wróciliśmy, zaproponowałam, że zrobię mu masaż. Zawsze byłam w tym słaba, ale teraz zamierzałam się postarać. I robiłam to, skupiając się w stu procentach. Szło mi chyba dość dobrze.

– Kurwa, Kendall – syknął. – Miałaś mi pomóc, a nie próbować wyrwać skórę.

Chyba jednak nie aż tak dobrze.

Chłopak obrócił się pod moim ciałem, wyglądając na rozbawionego. Westchnęłam, po czym położyłam się na nim. On za

to mnie objął, zaplatając palce dłoni na moich plecach.

– Jestem beznadziejna. – Zaśmiałam się.

– Zgadza się – przytaknął z rozbawieniem.

– A ty jesteś dupkiem! – Uderzyłam go w ramię, nadal się śmiejąc.

– Staralam się, naprawdę. Nie moja wina, że jesteś takim mięczakiem, że lekkie uszczypnięcie i już wielka afera.

– Jestem mięczakiem? – zapytał, obracając nas tak, abym teraz ja leżała na materacu, a on nade mną.

Patrzyłam na jego lśniące z rozbawienia oczy, gdy nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Zachowaliśmy się jak żałośni zakochani nastolatki, a ja miałam nadzieję, że to się nigdy nie zmieni.

Zane

Nie wiem, którą godzinę wskazywał zegarek, gdy Kendall zaczęła mnie przebudzać. Prawdopodobnie był środek nocy, a ja zdecydowanie nie miałem ochoty wstawać.

– Shane dzwonił, żebyśmy go odebrali – powiedziała cicho, głaszcząc mój policzek. – Gdzie masz kluczyki? Pojadę sama.

Przetarłem twarz dłońmi, naprawdę mając ochotę się zgodzić, ale nie mogłem. Kenny nie umiała jeździć w ruchu prawostronnym i wiedziałem, że to ją zawsze przerażało. Po prostu miała zbyt dobre serce i wolała się przemęczyć, żebym tylko ja mógł dalej spać.

– Tylko Shane’a? – zapytałem zasapany, gdy wstałem z łóżka. – Nie może wrócić taksówką? I co z Florence i Peterem?

– Nie wiem. Był cholernie pijany i nie do końca mogłam go zrozumieć – przyznała. – Naprawdę, Zee, zostań... Ja pojadę.

– Daj spokój. Połóż się, a ja wrócę za godzinę.

Włożyłem na nogi spodnie dresowe, a następnie przełożyłem przez głowę bluzę z kapturem. Kendall w tym czasie informowała mnie, że od godziny nie może spać, więc pojedzie ze mną. To mnie dość ucieszyło, bo przynajmniej miałem pewność, że nie zasnę za kierownicą.

Upewniłem się w tym, gdy Walker na całe gardło wykrzykiwała tekst piosenki Ariany Grande. Śmiałem się, trzymając dłoń na jej

udzie. Kochałem, gdy była szczęśliwa przez takie głupoty. Gdy po prostu mogła o trzeciej w nocy śpiewać w samochodzie jakieś beznadziejne piosenki.

– Kurwa... Nie ma tu nigdzie parkingu. – Skrzywiłem się, zatrzymując się na światłach awaryjnych. – Daj mi telefon, zadzwonię do niego.

– To nie on?

Spojrzałem w kierunku wskazywanym przez Kendall, aby zobaczyć Shane'a, który właśnie rozmawiał z jakąś dziewczyną, zanim przyssał się do jej szyi. Zaśmiałem się pod nosem, zastanawiając się, jak bardzo musiał być pijany. Otworzyłem okno, krzycząc jego imię, ale on wydawał się tego nie słyszeć.

– Pójdę po niego, poczekaj.

Kendall wysiadła z samochodu, aby po chwili wrócić do niego z ledwo przytomnym Australijczykiem. Ten przywitał nas, śpiewając piosenkę Drake'a. Pod względem talentu wokalnego zdecydowanie okazał się zaginionym bratem Kenny.

– Jedź, bracie – mruknął, gdy Kendall siedząca obok niego na tylnym siedzeniu próbowała zapiąć mu pasy.

– Zostaw, kochanie – wybełkotał, odsuwając jej dłoń.

Zacisnąłem usta na to, jak ją nazwał, a następnie włączyłem się do ruchu, jadąc w stronę dzielnicy, w której znajdował się nasz hotel. To, co kochałem w Ameryce, to kurewsko duża liczba pasów, dzięki czemu ulice nie były tak zakorkowane.

– Wiesz... Jesteś naprawdę piękna, Kendall.

Spojrzałem w lusterko, aby zobaczyć jak uśmiechnięty chłopak przykładła dłoń do policzka mojej narzeczonej. Co, do cholery? Zacisnąłem dłoń na kierownicy, gdy Kendall jedynie niezręcznie się zaśmiała.

– Weź, kurwa, idź spać – odezwałem się. – Jesteś ledwo żywy.

– Nie chcę spać – odpowiedział niewyraźnie. – Ken... Dlaczego jesteś tak cholernie seksowna?

Patrzyłem na nich w lusterku, aby zobaczyć, że Kendall wygląda, jakby czuła się bardzo niekomfortowo. Nie dziwiłem się jej ani trochę.

– Jestem pewien, że Zane nie miałby nic przeciwko, gdybyś raz się ze mną...

– Weź się uspokój, do kurwy – fuknąłem coraz bardziej zły.

Shane jedynie się zaśmiał, a ja na sekundę się obróciłem, aby zobaczyć, jak zaczyna obejmować Kendall, całując jej ramię. Miałem ochotę mu wypierdolić i gdybym tylko mógł, to właśnie zrobiłbym to bez zastanowienia.

– Przestań, Shane... – odpowiedziała, próbując go odepchnąć.

On mówił jakieś niezrozumiałe gówno, a ja starałem się nie stracić koncentracji na drodze, co naprawdę nie było łatwe.

– Shane, odsuń się od niej w tym, kurwa, momencie! – wykrzyknąłem. – Przysięgam, że się zatrzymam i cię stąd wypierdole!

Próbowałem dostać się teraz na pas całkowicie po prawej, aby móc się zatrzymać, ale to wiązało się z jebanym cudem, bo wszystkie samochody były rozpędzone. Włączyłem światła awaryjne, licząc, że wtedy mnie przepuszczą.

– Kendall... Zobaczysz, że... – kontynuował.

– Przestań! – wykrzyknęła, zanim usłyszałem dźwięk spoliczkowania.

Zacisnąłem dłonie na kierownicy, czując się cholernie bezsilny, gdy słyszałem trąbiące samochody, którym zajeżdżałem drogę. Widziałem, że Kendall go uderzyła i byłem tym, kurwa, przerażony. Nie widziałem, co dokładniej jej robił, i po prostu się bałem.

– Taka jesteś śmiała? – Zaśmiał się.

Spojrzałem w lusterko i zobaczyłem, jak mocno zacisnął dłoń na jej szczęce.

– Kurwa, przestań! – wykrzyknąłem.

Obróciłem się, aby zobaczyć jej przerażone oczy, gdy Australijczyk zaczął całować jej szyję, a ona błagała, żeby przestał.

– Zane, zrób coś – załkała, stale próbując odsunąć od siebie chłopaka.

Spojrzałem na zielone światło na drodze, zanim szybko się obróciłem, aby chwycić jego bluzę i z całej siły go odciągnąć. Zanim jednak zdążyłem to zrobić, poczułem kurewsko mocne uderzenie, któremu towarzyszył krzyk Kendall i głośny huk.

Rozdział 17

Florence

Czułam się dziwnie. Wszystko było dla mnie całkiem nowe i szalone. Jeszcze niedawno mogłabym jedynie pomarzyć o wyjeździe do Las Vegas, teraz jednak tu byłam i to z mężczyzną, który stawał się dla mnie bardzo ważny. Dopiero co mówiłam sobie, że już więcej nie wpakuję się w żaden związek, bo zawsze źle się to dla mnie kończyło.

Nigdy jednak planowanie nie wychodziło mi najlepiej, więc teraz siedziałam po turecku przy ciemnowłosym chłopaku, który leżał wygodnie obok mnie z rękami założonymi za głowę. I byłam szczęśliwa.

Czułam się przy Peterze po prostu swobodnie, bo nawet teraz, gdy siedziałam bez makijażu o tej prawie piątej rano, nie zmrużywszy oka, on patrzył na mnie, jak na najpiękniejszą kobietę.

– Czy Nowy Jork jest bardzo daleko stąd? – zapytałam, myśląc, że tam też byłoby fajnie pojechać.

– Pięć godzin samolotem, tak na oko – odpowiedział, odpalając papierosa.

– Co? – zapytałam zaskoczona. – Przecież... nie wiem... Z Londynu do Włoch leci się jakieś dwie godziny? Więc jakim cudem tutaj nagle pięć, skoro to jedno państwo?

Chłopak spojrzał na mnie, zanim uśmiechnął się i pokazał, abym położyła się obok niego. Zrobiłam to, układając głowę na jego klatce piersiowej, a on odblokował swój telefon. Podał mi papierosa, więc przytrzymałam go, gdy otwierał mapę. Wtuliłam się w jego ciało, myśląc, jak bardzo potrzebowałam od dawna czyjejs bliskości. Nie dla seksu, tylko abym po prostu mogła z kimś leżeć przytulona, czując się ważna.

– Popatrz. – Wskazał na jedno miejsce na mapie. – Tutaj jest zachodnie wybrzeże. My jesteśmy teraz tutaj, w stanie Nevada. W Kalifornii obok jest Los Angeles i między innymi San Francisco. A Nowy Jork – oddalił mapę, aby były widoczne całe Stany Zjednoczone – jest tutaj. To całkowicie druga strona Stanów... Więc to cholernie daleko. Stany są duże. Prawie jak cała Europa.

Chłopak wziął ode mnie papierosa i podał mi swój telefon, abym mogła dokładnie na to popatrzeć. Byłam cholernie słaba z geografii i nigdy nie udawałam, że jest inaczej. Po prostu nie ciekawiło mnie to, a na testach dało się ściągać, więc czemu miałabym z tego nie korzystać?

Peter jako jedyny zamiast się ze mnie śmiać, postanowił mnie doksztąpić.

– Kiedyś zabiorę cię do Nowego Jorku – mruknął z uśmiechem. – Jeśli chcesz.

– Byłeś tam już? – zapytałam, obracając się tak, aby móc na niego patrzeć, gdy dalej palił.

– Byłem, ale... to chyba nie moje klimaty – zaczął, zerkając na mnie. – A ty? Gdzie już byłaś?

– Ja? Tu nie ma zbyt wiele do opowiadania – zaczęłam, ale wtedy przypomniały mi się różne wyjazdy i stwierdziłam, że jednak trochę poopowiadam. – Jakoś moi rodzice nigdy nigdzie nie jeździli, bo chyba nie było na to pieniędzy. Dopiero później zaczęłam gdzieś wyjeżdżać, bo wszyscy to robili. No w gimnazjum byliśmy na wycieczce w Niemczech, ale średnio mi się podobało. A w liceum pojechaliśmy do Francji. Nie zobaczyliśmy zbyt wiele, bo wiesz, jak wyglądają wycieczki szkolne. I kiedyś na weekend poleciliśmy do Barcelony. Jakoś w wakacje Nelson zabrał mnie do Francji. Byliśmy tam tydzień, zaraz po zakończeniu liceum. To było naprawdę świetne... Ooo... I jeszcze w zeszłym roku poleciliśmy do Norwegii, bo miał tam wyjazd służbowy. To tylko trzy dni, ale było super.

– Dlaczego zabrał ciebie? – zapytał. – Myślałem, że miał wtedy dziewczynę... Veronicę?

Odsunęłam się od chłopaka, przełykając ślinę. Peter nie wiedział. Nie chciałam, żeby wiedział, bo najzwyczajniej w świecie się tego wstydziałam. I nie chciałam, żeby miał o mnie złe zdanie. Po prostu

liczyłam, że zanim mu powiem, to będzie mógł mnie poznać taką, jaką jestem naprawdę.

– Amm... – zaczęłam. – Ja... Po prostu wtedy nie układało mi się z Lucasem, a Nellsonowi z Ronnie i... byliśmy z nimi pokłóceni. Od zawsze przyjaźniłam się z Nellsonem i on wiedział, że mi zależy na takim wyjeździe.

Peter podniósł się lekko, aby wyrzucić peta do popielniczki. Cały czas patrzył na mnie, wyglądał, jakby mnie słuchał, ale ciężko było cokolwiek wyczytać z jego wyrazu twarzy.

– Zdradzałam Lucasa z Nellsonem, dlatego się rozstaliśmy. I dlatego Nellson i Ronnie się rozstali – przyznałam w końcu.

Po prostu chyba zależało mi na Peterze i nie chciałam go okłamywać. Byłam trochę pijana, ale wypowiedziane przeze mnie słowa były świadome. Peter nie odzywał się, a ja nie miałam pewności, czy w ogóle je usłyszał.

– Myślałem, że rozstali się przez dziecko – skomentował w końcu, wzruszając ramionami. – A ten Lucas? Co to za dzieciak? Coś słyszałem od Zane'a, że był chujem. Nie chciałem wcześniej pytać, bo uznałem, że to pewnie jakiś drażliwy temat.

Peter nie wyglądał na szczególnie przejętego, co naprawdę mnie zaskoczyło. Pomyślałam o Luke'u, zastanawiając się, co odpowiedzieć. Skrzywiłam się, bo wspomnienia, które miałam w głowie, nie należały do najprzyjemniejszych.

– Flo... – zaczęła, podnosząc się lekko, aby przyłożyć dłoń do mojego policzka. – Jeśli nie chcesz, to nie mów. Nie chciałem ci zjebać humoru.

– Po prostu to nie był związek, który dobrze wspominam. Przez niego przeniosłam się do Londynu... – odpowiedziałam, nagle nie mając pomysłu, co mogę więcej dodać. – Nie jesteś zły? Powiedziałam ci, że zdradzałam chłopaka, a ty wyglądasz, jakby to nie miało znaczenia.

– Bo nie ma? – Uniósł się wyżej, uśmiechając się. – Jeśli myślisz, że sam byłem święty, to nie masz racji. Nie oceniam cię za przeszłość tylko za to, jaka jesteś teraz. I chciałbym, żebyś tak samo patrzyła na mnie.

Byłam romantyczką. Romantyczką, która co prawda robiła zawsze bardziej zdzirowate niż romantyczne rzeczy, ale skrycie to właśnie uczucia były dla mnie najważniejsze. Dlatego teraz te słowa we mnie uderzyły.

– W końcu pewnie coś zepsuję. – Zaśmiałam się. – Nikt nie potrafi ze mną długo wytrzymać.

– Bo są jebanymi dzieciakami – odpowiedział z rozbawieniem, zanim połączył nasze usta w krótkim pocałunku. – Trochę więcej wiary w siebie.

Uśmiechnęłam się na jego słowa. Myślał, że jeśli jest trochę starszy, to ma prawo nazywać wszystkich gówniarzami. Kontynuowałam nasze pocałunki, siadając na nim okrakiem. Brunet mruknął w moje usta, układając dłonie na moich biodrach.

Po chwili jednak odsunęłam się, bo zaczął dzwonić telefon.

– Co jest? – zapytał ewidentnie niezadowolony Pete.

– To może być coś ważnego – odpowiedziałam, szybko składając na ustach chłopaka jeszcze jeden pocałunek.

Wstałam z miejsca, a następnie podeszłam do fotela, na którym leżała moja torebka. Zanim jednak wygrzebałam telefon, ten przestał dzwonić.

– To Nellson – powiedziałam, gdy znowu usłyszałam dzwonek.

– Teraz zaczynam być trochę zazdrosny. – Zaśmiał się.

Przewróciłam z rozbawieniem oczami, zanim ponownie usiadłam obok bruneta, odbierając połączenie.

– Hejka. Co tam słyszać? – zapytałam z uśmiechem.

– Są z tobą Kendall i Zane? – rzucił od razu.

Momentalnie spoważniałam, słysząc ton jego głosu. Brzmiał na zestresowanego, co jakoś mnie wystraszyło. Spojrzałam na bruneta obok, który posyłał mi pytające spojrzenie.

– Nie, Nellson. Jest noc. Dwie albo trzy godziny temu wróciliśmy z imprezy, ale oni nie byli z nami. Pewnie są w swoim pokoju.

– Możesz to sprawdzić? – poprosił, zanim zdążyłam dodać coś więcej. – Nie mogę się do nich dodzwonić i... Kurwa...

– Nellson, co się stało? – zapytałam wystraszona, wstając z łóżka. – Spokojnie.

Nie przejmując się tym, że jestem boso, ruszyłam w stronę drzwi, podczas gdy Peter szedł za mną, wypytując, co się dzieje.

– Po prostu, kurwa, to sprawdź, szybko.

Byłam cholernie przerażona, gdy włączyłam głośnik. Wyszłam z pokoju, po czym podeszłam do drzwi obok, aby uderzyć w nie kilka razy z pięści.

– Mieli po nas przyjechać, ale w końcu wróciliśmy taksówką, żeby ich nie budzić... – zaczął Peter. – Nie wiem, może pojechali po Shane’a – dodał, po czym podszedł do jeszcze kolejnych drzwi, tych od pokoju Australijczyka.

– Co się dzieje? – zapytałam zestresowana, czując, że mój głos się łamie, gdy nadal nieskutecznie uderzałam pięścią w drewno.

Peter podszedł, aby wziąć ode mnie telefon, gdy zobaczył, jak moja dłoń się trzęsie.

– Nie wiem, kurwa – fuknął Nellson, a po chwili wziął głęboki wdech. – Jenny przeglądała jakąś stronę i pisali, że w Vegas był jakiś wypadek, w którym podobno brała udział Kendall i Zane i... Oni nie odbierają, a tam... – Przerwał, bo jego głos coraz bardziej się załamywał.

Poczułam, jakbym nagle nie mogła oddychać. Niesamowicie się trzęsłam, a w moich oczach pojawiły się łzy. Spojrzałam na Petera, który zaciskał szczękę, próbując zachować zimną krew.

– Nellson, dokończ. Co piszą? – zapytał chłopak.

– Że to wypadek z ofiarami śmiertelnymi.

Zakryłam usta dłonią, gdy próbowałam jakoś powstrzymać napad hysterii. Brałam głębokie wdechy, mówiąc sobie, że teraz nie mogę panikować. Nie mogłam wierzyć w brednie napisane w Internecie.

– Jest tam jakiś szpital? Cokolwiek, kurwa? – zapytał Peter, gdy ciągnął mnie za rękę do pokoju. – Nellson, bądź spokojny. Postaramy się wszystkiego dowiedzieć i będziemy z tobą w kontakcie.

– Jak mam być, kurwa, spokojny?! – wykrzyknął. – Nie ma żadnego jebanego szpitala, nie ma kompletnie nic, do chuja.

– Uspokój się! – wykrzyknął Peter. – Nic nie wiemy, a ty nie pomagasz. Będziemy w kontakcie, jasne?

– Dzwońcie do mnie.

Zaraz po tym się rozłączył. Szybko się ubierałam, mając w głowie okropne myśli. Płakałam, bo nawet nie wyobrażałam sobie, że któremukolwiek z nich mogło się coś stać. Dopiero co spędzaliśmy razem czas i rozmawialiśmy o planach na przyszłość.

– Florence, błagam cię, nie płacz – wyszeptał Peter, który położył dłonie na moich ramionach. – Musisz się uspokoić i pomóc mi dowiedzieć się, czy wszystko z nimi dobrze. Spróbuj zadzwonić do Shane’a, a ja będę szukał, gdzie był ten wypadek, w porządku?

Skinęłam szybko głową, zanim trzęsącymi dłońmi podniosłam swój telefon i wybrałam numer Australijczyka. Nie wierzyłam w to, co się działo, i czułam, jakby to był sen. Chwyciłam za rękę Pete’a, gdy ktoś odebrał.

– Shane?!

– Halo? – usłyszałam obcy mi głos. – Nazywam się Hannah Charm i jestem pracownikiem szpitala...

Peter przejął ode mnie telefon, chyba uznając, że sama jestem zbyt roztrzęsiona, aby się tym zajmować. Od tego momentu wszystko działo się cholernie szybko. Nie mogliśmy dowiedzieć się niczego telefonicznie i jedynie zostaliśmy poproszeni o przyjazd na miejsce. Czułam niesamowite przerażenie, bo kompletnie nie wiedziałam, czego się spodziewać.

– Shh... spokojnie – wyszeptał Peter do mojego ucha, gdy siedziałam w taksówce przytulona do jego ciała. – Na pewno nic im nie jest.

Zacisnęłam usta, próbując powstrzymać głośny płacz, gdy mijaliśmy zakorkowane miejsce. Dwa pasy zostały zastawione przez policję i wozy usuwające zniszczone samochody.

– To auto, które wypożyczyliśmy – zauważyłam. – Widzisz, jak ono wygląda?

Spojrzałam na chłopaka, aby zobaczyć, jak mocno zacisnął szczęki i nerwowo przełknął ślinę. Nie odpowiedział, a jedynie mocniej ścisnął moją dłoń.

– Nie no. Na pewno nic im nie jest – mówiłam, próbując przekonać samą siebie.

Byłam cała spocona z nerwów i zapłakana, gdy wchodziliśmy do szpitala.

– Nasi przyjaciele i współpracownicy zostali tu przywiezieni – zaczął Peter, obejmując mnie mocno ręką. – Shane Steinfeld, Zane Ross i Kendall Walker.

– Ostatni wypadek... – mruknęła kobieta bardziej do samej siebie, po czym przeniosła na nas wzrok. – Do końca korytarza i w lewo. Proszę tam kogoś zapytać.

Bałam się i nie chciałam tam iść, bo nie wiedziałam, czego się dowiemy. Panowało dość spore zamieszanie mimo tak wczesnej pory.

– Przepraszam! – Peter zatrzymał za ramię pielęgniarkę, która szła szybko w kierunku jednej sali, a następnie zapytał o naszych przyjaciół.

– Są państwo bliskimi pana Zane’a Rossa? – zapytała. – Proszę za mną. Przyda mu się wsparcie.

Popatrzyłam na Pete’a, czując, jakby moje nogi zmieniały się w watę, a ja miałabym zemdleć. Co znaczyło, do cholery, że przyda mu się wsparcie? Szłam przerażona za kobietą, która zaprowadziła nas do jednej sali. Spojrzałam na Rossa, próbując unormować swój oddech. Zane siedział bokiem na łóżku. Na jego czole znajdowała się teraz całkiem spora rana, jednak chłopak nie wydawał się nią przejmować. Wpatrywał się w ścianę, jakby był pieprzonym duchem.

– Zane... – wyszeptałam, podbiegając do niego. – Zane, co się stało?

Przyjaciel przeniósł na mnie wzrok, a ja dopiero teraz zobaczyłam jego spojrzenie. Widziałam go naćpanego, widziałam go, gdy martwił się o swojego kuzyna, gdy ten przedawkował, ale nigdy nie widziałam go w takim stanie jak teraz. Po prostu płakał. Nawet nie próbował tego powstrzymać. Całe jego policzki były mokre, a spojrzenie miał tak puste jak nigdy.

– Podaliśmy panu Zane’owi bardzo silne leki uspokajające – wytłumaczyła kobieta.

Czarnowłosa spojrzał na Petera, ale po chwili znowu przeniósł wzrok na ścianę. Jego twarz była pokaleczona w kilku miejscach, a prawa ręka cała sina i napuchnięta.

– Zane... Powiedz coś, błagam...

– Zabiłem ją – wyszeptał niemal niesłyszalnie, na co zachłysnęłam się powietrzem.

Nie mogłam w to uwierzyć i czekałam, aż się po prostu obudzę. Pokręciłam głową, łapiąc się ściany, gdy poczułam, że zrobiło mi się słabo.

– Ona... – mówił, patrząc przed siebie. – Jechała z tatą w drugim samochodzie. To było jeszcze dziecko...

– Boże, Zane... – wyszeptałam, przytulając go.

Nie myślałam teraz o tym, czy to go zaboli. Potrzebował wsparcia, a ja musiałam mu je dać. Potarłam dłońmi jego ramię, a on zachowywał się jak duch. Nawet nie drgnął. Wydawał się aż spać na mój dotyk. Płakałam, bo nie wierzyłam w to wszystko. Jeszcze kilka godzin temu wszyscy śmialiśmy się, opowiadając jakieś żałosne żarty. Odsunęłam się, nie wiedząc, jak się zachować.

Peter zajął miejsce po drugiej stronie Zane'a. Wyglądał, jakby nie wiedział, co powiedzieć. Kobieta naprzeciwko nas zaczęła przygotowywać różne rzeczy, którymi prawdopodobnie planowała opatrzyć rany Rossa.

– Jak to się stało? Co z Kendall i Shane'em? – zapytałam.

– Pani Walker straciła przytomność i ma niegroźne dla życia obrażenia. Teraz ginekolog przeprowadza badania, aby sprawdzić, czy wszystko w porządku – zaczęła pielęgniarka, widząc, w jakim stanie jest Zane. – Pan Steinfeld jest w gorszym stanie, ale proszę być pozytywnej myśli.

Co znaczyło „w gorszym stanie”?

– Ona... Nie miała zapiętych pasów – zaczął Zane. – Kurwa... Ja naprawdę nie chciałem – dodał płaczącym głosem. – Ona tam leżała i... Cała w krwi i... Kurwa.

Nie mogłam zostawić go w takim stanie nawet na chwilę, dlatego to Peter wyszedł z sali, aby zadzwonić do Nellsona. Byłam roztrzęsiona i nienawidziłam siebie za to. Czułam się jak okropna przyjaciółka, nie potrafiąc go wesprzeć.

– Wszystko się ułoży – mówiłam cicho, obejmując Zane'a, gdy kobieta odkażała rany na jego twarzy.

– Jak ma się ułożyć, skoro zabiłem niewinne dziecko?

– Proszę się wstrzymać z takimi stwierdzeniami, panie Ross – westchnęła pielęgniarka. – Policja bada całą sprawę. To był wypadek... To zdarza się codziennie na całym świecie... Musi pan pozostać silny dla narzeczonej i dziecka.

Posłałam kobiecie minimalny uśmiech, wdzięczna za jej słowa, bo wiedziałam, że nie musiała tego mówić. Nie wiem, jak długo siedziałam z Zane'em, ale miałam wrażenie, że minęły sekundy, gdy lekarz wyprosił mnie, informując, że musi przeprowadzić badania.

Stałam przed Peterem, który objął mnie rękoma. To było okropne i nie mogłam zrozumieć, dlaczego musiało trafić akurat na Zane'a. Człowiek, który dla innych oddałby własne życie, teraz twierdził, że odebrał je komuś.

Kendall

Nie wiedziałam, co się stało, i pamiętałam ostatnie sekundy sprzed wypadku jak przez mgłę. Zostały mi przekazane tylko wstępne i bardzo ogólne informacje. Zane prawdopodobnie nie zatrzymał się wtedy, kiedy powinien, przez co na skrzyżowaniu zderzył się z innym samochodem.

Nienawidziłam teraz siebie i Shane'a. Nienawidziłam tego, co próbował zrobić Australijczyk. Nienawidziłam tego, że powiedział, abym nie zapinała jego pasów, przez co obecnie walczył o życie. Nienawidziłam tego, że gdy Zane prowadził auto, prosiłam go, żeby powstrzymał Shane'a. Nienawidziłam tego, że doprowadziliśmy do śmierci pięcioletniej dziewczynki.

Czułam przerażenie, gdy ocierając łzy, wpatrywałam się w lekarza, który wykonywał badanie. Bałam się, że doprowadziliśmy do więcej niż jednej śmierci. Moje serce biło cholernie szybko, bo wiedziałam, że nie zniosłabym utraty dziecka. Zdążyłam je za bardzo pokochać.

– Wygląda na to, że z dzieckiem wszystko dobrze. Silny maluch z niego – zaczął ginekolog, na co odetchnęłam z ulgą.

Nie wyobrażałam sobie, że mogłabym je stracić. Czułam się minimalnie lżej ze świadomością, że ja, Zane oraz nasze dziecko wyszliśmy z tego wypadku cało.

– Mogę pójść do narzeczonego? – zapytałam od razu, patrząc błagalnym wzrokiem na drugiego lekarza. – Muszę zobaczyć, co z nim.

– Tak, bardzo proszę. – Skinął głową. – Proszę się przygotować, że policja będzie chciała państwa przesłuchać za kilka godzin. Na razie nie wyraziliśmy na to zgody ze względu na działanie silnych leków.

Przymknęłam oczy, czując, jak po moich policzkach spływają kolejne łzy. Sama świadomość tego, co się wydarzyło, była okropna, a myśl, że to Zane będzie musiał za to odpowiadać, dobijała mnie. Lekarz polecił mi zająć miejsce na wózku inwalidzkim przez to, że wcześniej straciłam przytomność. Opuściłam salę, aby zobaczyć ludzi, którzy rozmawiali z lekarzem, a także Florence i Petera.

Przyjaciele od razu zaczęli wypytywać, co ze mną, przez co czułam, że wszyscy ludzie na korytarzu na nas patrzą. Przeniosłam na nich wzrok, aby dostrzec około trzydziestoletnią kobietę, która płakała. Jej bliscy próbowali ją uspokoić, ale to nic nie dawało.

– Przez jakiegoś pijanego gówniarza moja córka nie żyje! – wykrzyknęła, odpychając od siebie mężczyznę.

Przyłożyłam dłoń do ust, słysząc, że z moich ust wydobywa się głośny szloch. Chciałam wykrzyknąć, że to nie wina Zane’a, ale nie zrobiłam tego. Patrzyłam na kobietę jeszcze przez chwilę, nie potrafiąc sobie wyobrazić, co właśnie musiała czuć.

– Pani Walker, proszę mnie posłuchać – zaczął lekarz, zatrzymując się przed salą. – Z tego, co wiem, pani narzeczoney jest w tym momencie w ciężkim stanie psychicznym. Jest w szoku, po tym, co się wydarzyło, więc zostały mu podane silne leki uspokajające. Proszę wziąć pod uwagę, że nie jest w pełni świadomy swojego zachowania. Proszę się nie przestraszyć.

Roztrzęsiona skinęłam głową, okropnie bojąc się o Zane’a. Byłam naprawdę przerażona, myśląc, jak bardzo musiał się obwiniać. Za dobrze go znałam.

Weszłam do środka, aby zobaczyć, że leży na łóżku, patrząc przez siebie, gdy pielęgniarka coś do niego mówiła. Jakby myślami był w ogóle nieobecny. Z pewnością jej nie słuchał.

– Zane... – wyszeptałam, zanim wstałam z wózka, aby do niego podejść.

Chłopak momentalnie zerwał się na równe nogi, stając przede mną.

– Nic ci nie jest... – powiedział cicho, oddychając z ulgą, zanim przyciągnął mnie do siebie i mocno przytulił. – Przepraszam, tak bardzo, kurwa, przepraszam – mówił łamiącym się głosem.

Nie chciałam tego słuchać. Ciężko było znieść to, jak Zane się obwiniał, i czułam, że moje serce pęka. Zacisnęłam dłonie na jego zakrwawionej bluzie, nie mogąc powstrzymać płaczu.

– Z dzieckiem wszystko dobrze – wyszeptałam, na co on jeszcze mocniej docisnął mnie do ciała.

– Przepraszam... – szeptał. – Chciałem go odciągnąć... Ja...

– Wiem, Zane. To вина Shane’a – odpowiedziałam, odsuwając się do niego.

Położyłam dłonie na jego policzkach, aby zobaczyć, jak bardzo opuchnięte były jego oczy. Nigdy nie widziałam go w takim stanie i zrobiłabym wszystko, aby zamienić się z nim miejscami. Nie zasługiwał na to. Chłopak oddychał powoli, obracając moją głowę tak, aby przyjrzeć się niedużej ranie przy linii włosów.

– Nienawidzę siebie za to... To dziecko... – mówił ledwo słyszalnie.

– Proszę cię, nie mów tak – odpowiedziałam płaczliwie.

Brunet usiadł na łóżku, a następnie przyciągnął mnie do siebie, przytulając się do mojego brzucha. Cały czas powtarzał, że przepraszam, a mnie to dobijało.

– Lekarz mówił, że ta dziewczynka nie miała szansy. Siedziała z przodu bez zapiętych pasów. To nie ty jesteś winny, rozumiesz? – zapewniałam, ale on pokręcił głową, jakby to nie miało znaczenia.

– Przepraszam, że pozwoliłem, żeby Shane cię dotknął. Nie wiedziałem, co robić...

– Przestań, błagam – wyszeptałam, ocierając swoje łzy.

Spojrzałam na rękę chłopaka, aby zobaczyć, jak bardzo jest poobijana. Było na niej sporo ran i ogromny fioletowoczerwony siniak. To była ręka, którą próbował odciągnąć Shane’a. Chciałabym cofnąć czas i zrobić wszystko inaczej. Chciałabym nie prosić Zane’a o pomoc. Bo co mógł zrobić, prowadząc samochód?

– Jestem z tobą, Zee, wszystko będzie dobrze – wyszeptałam. – Jesteśmy silni i damy radę.

Chłopak podniósł na mnie wzrok, a ja zobaczyłam jego mocno lśniące oczy, gdy pokręcił głową.

– Przepraszam, że spieprzyłem ci życie.

Odchyliłam głowę, czując się taka bezsilna. Nie wiedziałam, co robić, co powiedzieć. Tak bardzo pragnęłam, żeby zmienił nastawienie, ale zdawałam sobie sprawę, że z jego charakterem może się to okazać niemożliwe.

Powtarzałam mu, że ma być silny, że to nie jego wina, że go kocham i niezależnie od wszystkiego będę przy jego boku. Nic nie pomagało i to mnie najbardziej bolało. W końcu musiałam wyjść z sali, aby lekarz mógł założyć Zane’owi gips. Czułam się jak wrak człowieka i nie wiedziałam, co ze sobą zrobić.

– Potrzebuję telefonu – powiedziałam do Florence, która leżała obok mnie na łóżku, próbując jakoś mnie wspierać.

Manson podała mi swojego iPhone’a, a następnie na moją prośbę zostawiła mnie samą, gdy wybierałam numer Nellsona. Nie wiedziałam, co robić, ale czułam, że on mi pomoże.

– Hej – odebrał momentalnie. – Wiadomo coś nowego?

– Hej, Nellson – przywitałam się cicho, starając się, aby mój głos brzmiał normalnie.

– Kendall... Co z tobą? Co z wami? Jak dziecko?

Przetarłam twarz dłonią, po czym wzięłam głębszy wdech.

– Z dzieckiem wszystko dobrze... Ja... Musisz nam pomóc, błagam. Nie wiem, co robić, boję się...

– Kendall, spokojnie – oznajmił stanowczym głosem. – Cokolwiek się nie wydarzyło, pomogę wam, ale musisz się uspokoić i wszystko mi wyjaśnić.

Skinęłam głową, mimo że on nie mógł tego zobaczyć. Wzięłam głęboki wdech, czując ogromną gulę w gardle, bo mówienie na tak trudny temat nie przychodziło mi z łatwością.

– Pojechaliśmy z Zane’em po Shane’a, bo po nas zadzwonił i... Był naćpany i pijany. – Przerwałam, przymykając oczy. – Usiadłam obok niego z tyłu i on zaczął, nie wiem... Próbował... On chciał...

– Spokojnie – przerwał mi. – Próbował ci coś zrobić?

– Tak – przyznałam szybko, ocierając łzy. – Zane krzyczał, ale to nic nie dawało i... – Zaszlochałam – Zane po prostu chciał go powstrzymać... Podobno było czerwone światło – przerwałam, nie wiedząc, jak powiedzieć o najgorszym. – W drugim samochodzie było dziecko. Pięcioletnia dziewczynka. Miała niezapięte pasy i... zmarła na miejscu.

Przyłożyłam dłoń do ust, nie chcąc płakać na głos. Nawet nie wiedziałam, czy Nellson mnie zrozumiał. Powiedzenie tego było milion razy trudniejsze, niż myślenie o tym.

– Kurwa... – wyszeptał Howard. – Dobra, Kendall. Musisz mnie uważnie posłuchać.

Ponownie skinęłam głową, starając się uspokoić, aby skupić się na jego słowach.

– Zadzwoń teraz do siostry Veroniki, a ona ściągnie wam jakiegoś dobrego adwokata. Dopóki nie przyjedzie, to nie odpowiadajcie na żadne pytania policji, jasne? Kompletnie na żadne. Odmawiacie zeznań do czasu przyjazdu adwokata. Macie do tego prawo. Rozumiesz?

– Tak... – odpowiedziałam cicho. – Nellson, to nie jest wina Zane'a. On nie może za to...

– Wiem, Kendall – przerwał mi. – Zaufaj mi, wszystko będzie dobrze.

Zacisnęłam usta, przecierając dłonią nos. Nie zostawało mi nic innego, niż wierzyć, że wszystko się ułoży.

Rozdział 18

Kendall

Okropnie przeżywaliśmy wszystko, co się działo. Dokładne opowiadanie wydarzeń policji, masa pytań, telefonów. Nagle każdy został naszym przyjacielem. Nagle zaczęli do nas dzwonić ludzie ze szkoły, z którymi nie rozmawialiśmy od lat.

Czułam się z tym wszystkim okropnie. Ludzie zrobili z tego wypadku sensację i zamiast uszanować naszą prywatność, chcieli wiedzieć wszystko. Media robiły wokół tego chorą otoczkę, bo w końcu w wypadku brała udział modelka.

Nienawidziłam w tym momencie tego, że moje nazwisko było rozpoznawalne. Nie chciałam, żeby cierpieli przez to inni, a tak się działo. Odczytałam wiadomość Petera, w której pisał, że już na nas czeka, po czym przeniosłam wzrok na Zane'a.

– Wychodzimy? – zapytałam.

Ross skierował na mnie wzrok, a następnie skinął głową, zanim założył na nią kaptur bluzy. Zrobiłam dokładnie to samo, po czym chwyciłam jego dłoń i splotłam nasze palce. Spuściliśmy głowy, wychodząc z budynku. Od razu słyszałam masę pytań i dźwięk robionych zdjęć, ale próbowałam to ignorować.

– Zane, czujesz się winny temu, co się stało?!

– Czy to prawda, że prowadziłeś samochód pod wpływem alkoholu?!

– Kendall! Czy to prawda, że jesteś w ciąży?!

Szybko mijaliśmy wszystkich, zanim wsiedliśmy do samochodu. Przymknęłam oczy, biorąc głęboki wdech. Nie potrafiłam pojąć, jak ludzie mogli być tak okrutni tylko po to, aby zdobyć dobry materiał. Zapięłam pasy, zanim spojrzałam na Zane'a, który jedynie opierał głowę o szybę z przymkniętymi oczami.

Nasze obrażenia były na tyle łagodne, że już po dwóch dniach zostaliśmy wypisani ze szpitala. Zane nie rozmawiał właściwie z nikim, odpowiadał jedynie na zadawane pytania i co chwilę przeproszał. Nawet jeśli wiedzieliśmy od naszego adwokata, że jest bardzo mała szansa, aby Ross poniósł bardzo odczuwalne konsekwencje, to każdy z nas się stresował.

Dla Zane'a największą konsekwencją było to, że będzie musiał żyć z myślą, że odebrał komuś życie. Bo takie miał zdanie. Brał na siebie sto procent winy, powtarzając, że kompletnie nic go nie tłumaczy, bo jako kierowca powinien zachować czujność.

– Podobno stan Shane'a jest nieco lepszy, ale muszą go jeszcze przetrzymać w śpiączce farmakologicznej – zaczął Peter. – Mam nadzieję, że się z tego wywinie... Jego siostra przyleciała. Jest teraz w hotelu.

Ross nie odpowiedział, a mnie wydawało się, że nawet nie słuchał tego, co mówił nasz przyjaciel. Pogładziłam kciukiem jego dłoń, na co przeniósł na mnie wzrok.

– Przepraszam, że musiałeś słuchać tych dziennikarzy – powiedziałam cicho. – Dobrze się czujesz?

– Tak.

Wysilił się, aby posłać mi minimalny uśmiech, ale nie było w nim za grosz szczeroci. Podniósł moją dłoń, a następnie zbliżył ją do swoich ust i złożył pocałunek na moich kostkach.

Dzień wypadku z pewnością mogłam uznać za najgorszy dzień w moim życiu, a Las Vegas za najgorsze miejsce na świecie. Zane zawsze był dla wszystkich dobry. Potrafił każdemu dać drugą szansę, każdemu wybaczyć. Potrafiłby naprawdę oddać wszystko dla szczęścia bliskich. Dosłownie nigdy nie stawiał siebie na pierwszym miejscu. Więc dlaczego teraz to właśnie on musiał żyć z tak okropnym poczuciem winy? Życie nie było sprawiedliwe.

– Dlaczego wtedy zostawiliście go samego w tym klubie? – zapytał w końcu Zane.

To był pierwszy raz, gdy sam zaczął rozmowę. Peter spojrzał na nas w lusterku i westchnął.

– Florence rozlała drinka na sukienkę i stwierdziliśmy, że wracamy. Shane nie chciał jechać z nami – zaczął. – Co się stało

w tym samochodzie?

Spuściłam wzrok, czując, że Zane mocniej ściska moją dłoń. Nie odezwał się, patrząc znowu za szybę. Kompletnie zignorował pytanie Petera.

– Shane zaczął być bardzo... nachalny – powiedziałam w końcu. – Mówiłam mu, żeby mnie zostawił, ale... Był w takim stanie, że nic do niego nie docierało. Dobierał się do mnie, a ja próbowałam go odepchnąć, Zane się zdenerwował i na chwilę obrócił, żeby mi pomóc. To były sekundy.

Peter wydawał się zszokowany tymi słowami i z początku tego nie skomentował. W końcu jedynie zapewnił, że Shane już więcej nie stanie na naszej drodze, a on zrobi wszystko, aby nam pomóc. Do końca drogi jechaliśmy w ciszy i właściwie to nawet nie byłam zaskoczona, widząc, że pod hotelem również znajdują się dwie osoby z aparatami.

Moment, gdy w końcu zostaliśmy w dwójkę w pokoju hotelowym, okazał się po prostu dziwny. Ciągle odczuwałam lekki ból, co chyba było normalne po poważnym wypadku. A ten zdecydowanie należał do poważnych. Jedna osoba zmarła, jedna leżała w śpiączce, a jedna nadal znajdowała w szpitalu z silnymi obrażeniami.

Zane położył się obok mnie, przecierając twarz dłońmi. Zamierzałam go namówić na wizytę u psychologa, ale nie do końca wiedziałam, jak to zrobić.

– O czym myślisz? – zapytałam, patrząc na zmęczonego Rossa.

Leżałam na boku, przejeżdżając palcami po gipsie na jego ręce. Wiedziałam, że nie będzie mógł pracować przez najbliższe tygodnie i trochę mnie to przerażało. Po prostu bałam się, że jeśli przesiedzi całe dni w domu, to zbyt wiele czasu poświęci na analizowanie całej sytuacji i obwinianie się.

– Nie zawracaj sobie tym głowy – poprosił, przenosząc na mnie wzrok. – Uważam, że powinnaś wrócić do Londynu. Ja... Nie wiem, jak długo będę musiał tu zostać. W domu będziesz miała większy spokój niż tutaj.

Uniosłam brwi, nie wierząc, że w ogóle wpadł na to, aby proponować mi coś takiego.

– Nie zostawię cię tu – odparłam bez zastanowienia, zanim niepewnie objęłam go ręką w pasie.

Chłopak oplótł moje ciało zdrowym ramieniem, zanim poczułam, że składa pocałunek na mojej głowie.

– Wiesz, że cholernie cię kocham, prawda? – zapytałam, podnosząc na niego wzrok. – I cokolwiek by się nie stało, to się nigdy nie zmieni.

Ross patrzył na mnie, ale jego spojrzenie wydawało się jakby nieobecne.

– Wiem, Kendall – odpowiedział cicho, zanim podniósł rękę z gipsem i kciukiem pogładził mój policzek. – Ja was też. Cholernie mocno was kocham.

Uniosłam lekko głowę, aby złożyć na jego ustach czuły pocałunek. Najważniejsze dla mnie było to, że Zane wiedział, że będę z nim zawsze. Cokolwiek by się nie działo.

Wieczór minął naprawdę okropnie. Ross udawał, że wszystko jest dobrze, ale w rzeczywistości tylko leżał, nie robiąc kompletnie nic. Prosił, abym to ja odbierała jego telefony, tłumacząc, że boli go głowa. Udawał, że czyta jakąś książkę, ale w rzeczywistości cały czas patrzył na jedną stronę.

Przerażało mnie to, a noc okazała się jeszcze gorsza. Kilkukrotnie obudziło mnie rzucanie się Zane'a przez sen. On także za każdym razem przebudzał się i jeszcze mnie za to przeproszał. Byłam tak cholernie bezradna i nie potrafiłam patrzeć na jego zachowanie. Sama także czułam się naprawdę słabo.

Zacząłam drugi trymestr ciąży i moje mdłości już prawie całkowicie ustały, jednak teraz w środku nocy wymiotowałam w łazience. Może przyczynił się do tego stres. Miałam już po prostu dość. Ostatnie dni były koszmarem i najgorsze, że nie wiedziałam, jak długo to potrwa.

– Kenny, otwórz mi drzwi – usłyszałam głos Zane'a, który ciągnął za kłamkę.

Wytarłam usta papierem toaletowym, a następnie spojrzałam w lustro. Wyglądałam jak obraz nędzy i rozpaczy. Przetarłam policzki dłońmi, zanim opłukałam twarz wodą.

– Kenny, proszę...

Przekręciłam zamek w drzwiach, po czym spojrzałam na narzeczonego, który wszedł do środka. Jego oczy były całe napuchnięte i podkrążone, ale kompletnie mnie to nie dziwiło. Nie mógł usnąć na dłużej niż pół godziny bez przebudzania się.

– Znowu zrobiło mi się niedobrze, to nic wielkiego. – Uśmiechnęłam się minimalnie, a następnie zaczęłam myć zęby.

Patrzyłam na nasze odbicie w lustrze, gdy Ross stanął za mną, składając delikatny pocałunek na moim ramieniu. Zaraz potem podniósł wzrok, aby również spojrzeć w lustro.

Ciężko było pogodzić się z tym, że jednego dnia mogliśmy śmiać się, myśląc, że jesteśmy najszczęśliwszymi ludźmi na świecie, a następnego czuć się właśnie tak jak teraz.

Wyplułam pastę i przepłukałam usta wodą. Obróciłam się przodem do chłopaka, aby zobaczyć jego twarz. Bałam się. Bałam się, że zostanie oskarżony. Że w pewnej chwili do hotelu przyjdzie policja i po prostu każe mu pójść z nimi.

A teraz w nocy wszystko było znacznie ciężiej ukrywać. Znacznie trudniej przychodziło udawanie, że wszystko jest dobrze.

– Nie mogę patrzeć, jak się obwiniasz – wyszeptałam, zanim żałośnie wtuliłam się w jego ciało, aby nie widział moich łez. – Obiecuj mi, że się nie poddasz. Powiedz, że wierzysz w to, że ten wypadek nie jest twoją winą.

Chłopak objął mnie jedną ręką, sunąc nią po moich plecach. Czułam i słyszałam, jak przełknął ślinę. Jego serce biło naprawdę szybko, gdy opierał policzek o moją głowę, nic nie mówiąc.

– Nie mogę, Kendall – wyszeptał w końcu. – To dziecko nie żyje. Gdybym wtedy patrzył na drogę...

– Ale nie patrzyłeś, bo próbowałeś pomóc mnie. – Odsunęłam się od niego, patrząc mu w oczy. – Tak, ty byłeś kierowcą, ale to ja i Shane cię rozkojarzyliśmy. Przestań się, do cholery, obwiniać! – Podniosłam głos.

– Według ciebie po prostu mam się pogodzić z tym, że zabiłem pięciolatkę? – zapytał również głośniej, a jego głos na koniec aż się załamał.

Zacisnęłam dłonie w pięści, czując cholerny ucisk w brzuchu i gardle. Łzy przez cały czas spływały po mojej twarzy, a teraz także

pojawiwały się w oczach Zane'a.

– Nie ty ją zabiłeś! Zabiło ją to, że wyleciała przez przednią szybę, bo nie miała pieprzonych pasów, zrozum to! – krzyczałam, bo nie potrafiłam opanować emocji. – Gdyby mieli te pieprzone pasy, to wszyscy bylibyśmy teraz cali, rozumiesz? Shane nie byłby w śpiączce, a ta dziewczynka by żyła. Wyobrażasz sobie, że pozwoliłbyś swojemu dziecku siedzieć z przodu bez pieprzonych pasów? To wina ojca tego dziecka. To wina Shane'a. Kurwa. To nie twoja wina, Zane.

Przykucnęłam, biorąc głębokie wdechy, aby choć trochę się uspokoić. Byłam zmęczona, zła i tak bezradna.

Po chwili poczułam, jak chłopak, siedząc na podłodze, przyciąga mnie do siebie. Cała trzęsłam się od płaczu, gdy on gładził moje ramię zdrową dłonią.

– Shh... Przepraszam – wyszeptał. – Uspokój się...

– Tak strasznie cię kocham i tak bardzo mnie boli to, w jakim jesteś stanie. Gdybym wtedy cię posłuchała i została w hotelu, to...

– Nie, przestań – przerwał mi, kręcąc głową. – Popatrz na mnie.

Podniosłam wzrok, aby on mógł podnieść złamaną rękę i jej kciukiem wytrzeć moje łzy. Oddychałam ciężko, próbując się uspokoić, ale nadal się trzęsłam.

– Musisz dać mi czas, Kendall – powiedział. – Wiem, że to może być trudne, ale... muszę iść na jej pogrzeb. Wiem, że jestem ostatnią osobą, którą chce widzieć rodzina, ale po prostu... Nie wybaczę sobie, jeśli tego nie zrobię. Stanę gdzieś z tyłu, żeby nikt mnie nie widział, ale muszę tam iść.

Patrzyłam w jego pełne żalu oczy, zdając sobie sprawę, że to fatalny pomysł. Jeśli jednak miało mu to pomóc w pogodzeniu się z tym, co się wydarzyło, to nie mogłam mu tego odradzać.

– Pójdziemy tam – obiecałam cicho. – Wszystko się w końcu ułoży.

Chłopak patrzył mi głęboko w oczy, zanim w końcu skinął głową.

– Jak zawsze, prawda? – Uśmiechnął się krzywo, wycierając łzę, która spłynęła po jego policzku.

– Jak zawsze.

Nellson

Gdybym mógł cofnąć czas, to sporo rzeczy zrobiłbym inaczej. Zdecydowanie patrzyłbym w całkiem inny sposób na Ronnie i nie traktował jej tak, jak to robiłem. Mogła wydawać się wredna, mogła się ze mną kłócić o głupoty. Mogła nie mieć dla mnie czasu przez stawianie studiów na pierwszym miejscu. Mogła mnie wkurwiać wiecznymi próbami bycia lepszą od swojej siostry.

Ale jednak teraz potrafiła po raz kolejny zwrócić się do swojej siostry, z którą nigdy się nie dogadywała, i przekonać ją do pomocy nam. A ta zrobiła wszystko, aby przekonać najlepszego prawnika w Stanach, zajmującego się takimi właśnie sprawami, żeby rzucił wszystkie swoje obowiązki i znalazł czas dla mojej siostry. I chyba to idealny przykład, że dopiero gdy pieprzy nam się życie, dowiadujemy się, komu naprawdę na nas zależy.

– Więc na jakim jesteśmy etapie? – powiedział do telefonu pan Layton, gdy zbliżaliśmy się już do Vegas.

Kendall i Zane przed chwilą przesłali swoim dotychczasowym prawnikom zgodę na pełnomocnictwo prawnika polecanego przez siostrę Veroniki, a dopiero po tym mogliśmy dowiedzieć się czegoś więcej. Sam robiłem za kierowcę i odebrałem Edwarda Laytona z lotniska, a on właśnie kontaktował się z ludźmi, którzy już byli obeznani w temacie.

– Mamy już jakichś świadków? – zapytał, po czym westchnął. – Musimy ich koniecznie zdobyć. To Vegas, masa ludzi musiała to widzieć. Skoro oni nie pamiętają dokładnie, co się działo, to nie jest pewne, że to pan Ross spowodował ten wypadek... Dobra, będziemy u was za jakąś godzinę. Ściągnijcie też pana Rossa, panią Walker i może tych ich przyjaciół. Potrzebujemy każdej wskazówki.

Chwilę później mężczyzna rozłączył się, aby przekazać mi, czego się dowiedział. Kendall i Zane wyrazili na to zgodę, więc nie łamał żadnej tajemnicy czy czegoś, co mieli tam prawnicy.

– Będą próbowali wyciągnąć ogromne odszkodowanie – stwierdził. – Ale spokojnie. Nie dostaną od nas nawet centa.

– Ta... Podobno dziecko nie miało pasów – odpowiedziałem, zjeżdżając z autostrady. – Ale nadal to Zane wpięprzył się w ten samochód, więc...

– Skąd taka teoria? – zapytał mężczyzna, patrząc na mnie z pewną siebie miną. – Podobno pan Ross mówił, że nie pamięta, jakie było światło. My założymy, że zielone i będziemy się tego trzymać. Musimy teraz tylko znaleźć dowody.

– Nie lepiej pójść na ugodę? – zapytałem, unosząc brew.

Pięćdziesięcioletni mężczyzna zaśmiał się i pokręcił głową.

– Ugoda jest jak przegrana. A jeśli jest szansa, żeby moi klienci nie skończyli jako przegrani, to będziemy o to walczyć.

Poczułem się nieco pewniej. Nie wyobrażałem sobie, że to mogłoby się skończyć źle dla Zane'a. Trudno było mi jednoznacznie stwierdzić, czy to głównie on zawinił. Kierowca zawsze powinien patrzeć na drogę, jednak żywiłem przekonanie, że będąc na jego miejscu, zachowałbym się identycznie.

Wiedziałem jedno. Jebany Shane miał pecha, że przeżył, bo za to, co zrobił, zamierzałem mu się odpłacić.

Trzeba być skończonym śmieciem, aby zmuszać kobietę do czegoś, na co ta nie ma ochoty. Tacy ludzie bezkarnie chodzili po świecie, a w tym samym czasie osoby o anielskich sercach przeżywały największe koszmary swojego życia.

Gdy w końcu znaleźliśmy się w kancelarii, nadszedł moment, kiedy mogłem zobaczyć Kendall i Zane'a i to był widok łamiący moje prawie nieistniejące serce. Obydwoje wyglądali na cholernie zmęczonych. Twarz Zaydena była lekko poraniona w niektórych miejscach i dodatkowo towarzyszyła temu jedna większa rana. Mimo wszystko oboje szli, ściskając się mocno za ręce. Wiedziałem, że to, że mieli siebie nawzajem, dawało im potężną siłę.

– Nellson... – wyszeptała siostra.

Po chwili stała już przytulona do mojego ciała, a ja lekko ją obejmowałem, nie chcąc sprawić jej bólu.

– Tak bardzo dziękuję, że przyleciałeś – dodała cicho.

– To normalne, Kendall. – Odsunąłem się i posłałem jej lekki uśmiech.

Spojrzałem na Rossa, po czym podszedłem bliżej niego.

– Dobrze cię widzieć – rzucił.

Jego ręka była w gipsie, więc na powitanie po prostu objąłem przyjaciela, lekko klepiąc jego plecy.

Po chwili wszyscy zajęliśmy miejsce w sali konferencyjnej, aby wszystko omówić wraz z Edwardem i drugim prawnikiem. Chwilę później dołączyli do nas Peter i Florence. Pan Layton wypytywał ich o każdy najmniejszy szczegół, przez co rozmowa trwała dość długo.

– Pracowaliście z Shane'em oraz jesteście jego znajomymi. Często bywał pod wpływem narkotyków?

Widziałem, jak Peter spojrział na Zane'a, a następnie na Florence, zanim z westchnieniem skinął głową.

– Ostatnio dostał od nas ostrzeżenie, bo był pod wpływem w pracy – zaczął starszy z tatuażystów. – Nie chcieliśmy z tego robić afery, ale... Tak, zdecydowanie ma z tym problem. Nie znamy go na tyle długo, żeby powiedzieć coś więcej.

– Kiedykolwiek wcześniej okazywał ci więcej uwagi, niż powinien, Kendall? – Tym razem prawnik skierował pytanie do mojej siostry.

– Nie wydaje mi się. Znacząco często słyszałam jakieś głupie teksty, ale raczej nie brałam tego na poważnie... To były takie nieistotne rzeczy.

Im więcej mówili o Shanie, tym bardziej zaciskałem moją dłoń, trenując ją, zanim mu wpierdolę.

– Zane, powiedz dokładnie, co pamiętasz z chwili wypadku. Każdy szczegół.

Spojrzałem na chłopaka, aby zobaczyć, że nawet gdy ma zagipsowaną rękę, to między palcami trzyma długopis i kreśli nimi jakieś wzory na kartce przed sobą. Jebany artysta.

Zastanawiał się przez chwilę, zanim zaczął mówić.

– Nie było wielkiego ruchu, więc wszyscy jechali cholernie szybko. Chciałem się gdzieś zatrzymać, ale byłem na pasie po lewej, więc zacząłem zjeżdżać na ten najbardziej zewnętrzny. Wydaje mi się, że włączyłem światła awaryjne, bo rozważałem już zatrzymanie się na środku drogi. Nie wiem... Było skrzyżowanie, ale ja jechałem prosto... Musiałem nie zauważyć, że światło zmieniło się na czerwone. Wszystko działo się na tyle szybko, że nie potrafię sobie przypomnieć więcej szczegółów.

– Czyli nie pamiętasz, aby było czerwone tak? – zapytał mężczyzna, patrząc na niego przymrużonymi oczami. – A ty, Kendall?

– Nie byłam skupiona na drodze, nie mam pojęcia.

– Zane, z jaką mniej więcej prędkością jechałeś?

Ross zastanowił się chwilę i w końcu przestał rysować, odkładając długopis. Jebaniutki, ja bym takiego węża malował przez miesiąc, a on to zrobił przez jakieś dziesięć minut. I to złamaną ręką.

– Jakoś trochę powyżej sześćdziesięciu kilometrów na godzinę, tak na oko. Może już trochę wolniej, bo hamowałem? Ale nie wiem... Byłem zdenerwowany, więc to mogło być mniej lub więcej.

– Zatrzymywałeś się wcześniej na światłach? Albo przejechałeś na pomarańczowym?

– Nie. Do tego momentu wszędzie było zielone.

Zmrużyłem oczy, zastanawiając się, do czego dążył Edward. W odróżnieniu do mnie drugi prawnik wydawał się już rozumieć, gdy posłali sobie z mężczyzną porozumiewawcze uśmiechy.

– O co chodzi? – zapytała Kendall.

– Światła z reguły są ustawione tak, że jeśli jedzie się ze stałą prędkością, to raczej się nie trafia na czerwone – zaczął tłumaczyć. – Od miejsca, z którego ruszyliście – przerwał, patrząc na mapę na laptopie – minęliście cztery skrzyżowania ze światłami. Jest duża szansa, że drugi kierowca próbował wymusić pierwszeństwo, wjeżdżając na świetle warunkowym, a wy po prostu mieliście zielone. Oczywiście nic pewnego i to tylko moje podejrzenia. Potrzebujemy nagrań, ale czuję, że mamy dobrą wskazówkę.

Otworzyłem usta zaskoczony. To zmieniało wszystko. Kendall i Zane również wydawali się zszokowani, podczas gdy Edward mówił, że musimy jak najszybciej znaleźć świadków i jeśli jego podejrzenia okażą się prawdą, to należy złożyć pozew wobec kierowcy drugiego samochodu biorącego udział w wypadku.

– Nie chcę tego robić, do cholery. – Zane pokręcił od razu głową. – On stracił córkę, to wystarczająca kara. Po prostu... chcę to zamknąć jak najszybciej. Jakkolwiek.

Rozumiałem go w stu procentach i prawdopodobnie na jego miejscu zrobiłbym to samo. Edwardowi wydawało się to nie na rękę,

gdy zrobił niezadowoloną minę.

– A co, jeśli okaże się, że jednak było czerwone? – zapytał Peter.

Edward Layton sprawiał wrażenie tak pewnego siebie, że nie dziwiłem się, że był dobrym prawnikiem. Gdyby chciał wsadzić mnie do więzienia, to pewnie sam bym mu uwierzył, że na to zasługuję, mimo bycia niewinnym.

– Wtedy sprawa wyglądałaby tak... Ojciec dziewczynki poniósłby konsekwencje, ponieważ dziewczynka nie miała prawa jechać na przednim siedzeniu bez fotelika i pasów. Moim zdaniem tutaj sprawa jest jasna. Pan Ross mógłby zostać pociągnięty do odpowiedzialności za uszczerbek na zdrowiu pana Hoffmana. Najprawdopodobniej skończyłoby się to wysoką grzywną i obowiązkiem wypłaty odszkodowania, co prawdopodobnie pokryłaby wasza polisa. Ewentualnie my pozywamy pana Steinfelda, który zostanie zmuszony do zwrotu kosztów, a także będzie odpowiadał przed sądem za molestowanie pani Walker.

– Czyli Zane nie pójdzie do więzienia?

Gdyby wzrok mógł zabijać, to Florence byłaby już wpierdalana przez robale, leżąc kilka metrów pod ziemią. Jak można było zadać takie pytanie przy samym Zanie?

– Oczywiście, że nie. Nie dopuścimy do tego, pani Manson. – Pan Layton uśmiechnął się lekko. – Proszę się nie martwić, jesteście w dobrych rękach, a sprawa jest mniej skomplikowana, niż wam się wydaje.

Mnie wydawało się to naprawdę uspokajające, ale nie dla Zane'a, który po wyjściu powiedział, że nie zamierza się wykręcać od odpowiedzialności, skoro zdaje sobie sprawę, że jest winny.

Niesamowicie współczułem mu tego, jak bardzo to musiało się odbić na jego psychice.

Dopiero późną nocą udało mi się pobyć chwilę z Kendall, gdy Zane spał. Ona na tyle martwiła się o niego, że bała się zostawić go samego. Kurewsko przerażające. Wiedziałem, że Ross jest załamany, ale nadal nie wydawało mi się, że mógłby coś sobie zrobić. Miał dla kogo żyć.

– Jak się trzymasz? – zapytałem, gdy siedzieliśmy na balkonie.

– Chciałabym, żeby to wszystko się już skończyło – odpowiedziała cicho, obejmując rękoma swoje nogi. – Czuję się jak potwór, bo... Chciałabym mieć jakieś ludzkie odruchy, a zamiast tego czuję, jakby kompletnie obojętne było mi to, co się stanie z Shane'em.

Westchnąłem, po czym zarzuciłem rękę na jej ramiona.

– Ja czuję się, jak potwór, bo gdy się dowiedziałem, że umarło to dziecko, a nie ktoś z was, to trochę odetchnąłem z ulgą – przyznałem.

Kendall spojrzała na mnie lśnącymi oczami, zanim przytuliła się do mojego ciała.

– Wiesz, co jest okropne? – zapytała, więc uniosłem brew. – Że Zane chciał mi pomóc. Po prostu on nigdy nie myśli o sobie. Nie poszedł do pieprzonego klubu, żeby zostać ze mną. Nie chciał, żebym jechała sama, bo wiedział, że nie lubię prowadzić. On robi wszystko, żebym była szczęśliwa, a ludzie potrafią wypisywać, że był pijany i zabił dziecko. Wiesz, jacy oni są okropni? Dlaczego piszą to wszystko, kompletnie nie wiedząc, co naprawdę się stało? Przecież my też jesteśmy tylko ludźmi... Oni nie mają pojęcia, co teraz przeżywa Zane.

Przymknąłem oczy, słysząc, jak z każdym słowem jej głos coraz bardziej się łamał. Zapisalem w głowie, że jeśli tylko zobaczę jakiegoś skurwysyna z aparatem, to wypierdolę mu tak, że co najwyżej będzie mógł sobie cykać foty na ostrym dyżurze. Jeśli mu się poszczęści, to załapie się na fotkę z Shane'em.

– Ludzie zawsze tacy byli i zawsze tacy będą – odpowiedziałem, zanim złożyłem pocałunek na jej czole. – Pierdol to, Kendall. Dla Zane'a nie będzie miało znaczenia to, co mówią inni, jeśli ty ciągle będziesz przy nim.

Blondynka skinęła lekko głową, zanim po prostu przytuliła się do mojego ciała. Wszystko się ułoży. Musi się ułożyć.

Rozdział 19

Zane

Naciągnąłem na głowę kaptur, po czym wyszedłem z hotelu, zapinając kurtkę. Zrobiło się cholernie chłodno, ale możliwe, że po prostu tak to odczuwałem, bo byłem niewyspany. Na ulicy znajdowało się naprawdę kurewsko dużo ludzi jak na drugą w nocy. Ale w końcu to pieprzone Vegas.

Włożyłem dłonie do kieszeni kurtki, po czym ze spuszczoną głową ruszyłem w kierunku najbliższego sklepu. I tak nie mogłem spać. To było już tak męczące, że zaczynałem żałować odmówienia brania leków, które zalecił mi lekarz. Uważałem się za mądrzejszego i wierzyłem, że sam ogarnę swoją głowę.

– Czerwone marlboro – mruknąłem do kobiety stojącej przy kasie.
– I jakąś zapalniczkę.

Szybko zapłaciłem i wyszedłem ze sklepu. Niemal od razu zapaliłem papierosa, siadając na krawężniku przy drodze. Patrzyłem na przejeżdżające samochody, dochodząc do wniosku, że ludzie, którzy nimi jadą, nie zdają sobie sprawy, że ich życie może się zmienić w sekundę. Wypaliłem zdecydowanie więcej niż jednego papierosa, ale jakoś nie miałem ochoty stąd iść.

– Masz ogień? – zapytała jakaś dziewczyna, siadając obok mnie.

Spojrzałem na nią, chcąc powiedzieć, żeby spierdała, ale ostatecznie jedynie podałem jej zapalniczkę.

– Wszystko z tobą dobrze? – zapytała, odpalając papierosa. – Siedzisz tu sam o drugiej w nocy od jakichś dwudziestu minut. Który to już papieros?

Miałem dość pytania, czy wszystko ze mną dobrze. Żyłem, czułem się znośnie, więc tak, wszystko było dobrze.

– Po prostu nie mogę spać, a nie chciałem obudzić narzeczonej – odpowiedziałem, nadal nie spuszczać wzroku z drogi.

– Jesteś przerażający. – Zaśmiała się, a ja czułem, że mi się przygląda. – Powinam się ciebie bać czy coś? Może jesteś seryjnym mordercą?

Zacisnąłem usta, patrząc na nią, gdy ona jedynie się śmiała, wypuszczając z ust dym. Czułem kurewski ucisk w sercu, miałem wrażenie, jakby oddychanie nagle stało się o wiele trudniejsze. Szybko wstałem, po czym ruszyłem w stronę hotelu, próbując wyrzucić z głowy wszystkie myśli. *Nie jestem, kurwa, mordercą.*

Głowa bolała mnie jak cholera, ale do tego zaczynałem się przyzwyczajać. I to była raczej ostatnia rzecz, którą się przejmowałem.

Wszedłem do naszego pokoju, starając się zrobić to najciszej, jak tylko się dało. Zmarzłem i dopiero teraz się zorientowałem, jak bardzo lodowate stały się moje dłonie.

Chwilę później kładłem się już w łóżku obok Kendall, która spokojnie oddychała przez sen. Patrzyłem na nią, czując ten nieznośny ucisk w gardle, gdy aż nie mogłem przełknąć śliny. Nie wyobrażałem sobie, jak będę potrafił być dobrym mężem i ojcem, mając w głowie to, co się wydarzyło.

Zbliżyłem dłoń do policzka narzeczonej, po czym minimalnie pogładziłem go kciukiem. Nienawidziłem tego, jak bardzo ją kochałem. Czułem się trochę jak egoista. Z każdym innym byłoby jej lepiej, ale ja po prostu nie potrafiłbym jej zostawić, zdając sobie sprawę, jak wiele dla siebie znaczymy.

– Zee? – zaczęła półprzytomna, układając swoją dłoń na mojej.

– Śpij – wyszeptałem, składając pocałunek na jej czole, gdy ona wtuliła się w moje ciało.

– Śniło mi się, że urodziłam synka – powiedziała niewyraźnie, zaspana. – Myślisz, że to będzie chłopiec? Ja tak czuję.

Patrzyłem na jej delikatny uśmiech. Zastanowiłem się chwilę nad jej pytaniem, starając się wyrzucić wszystkie inne myśli z głowy i skupić się tylko na tym.

– Dziewczynka... Tak myślę – wyszeptałem.

– Gdy wrócimy do Londynu, to się tego dowiemy – odpowiedziała, podnosząc głowę, aby na mnie spojrzeć. – Już niedługo to wszystko będzie za nami.

Wysiliłem się na lekki uśmiech i skinąłem głową. Już niedługo.

Poczułem, jak blondynka przykładła dłoń do mojego policzka, aby po chwili połączyć nasze usta w pocałunku. Odwzajemniłem go, czując, że to mnie trochę uspokoiło.

– Musisz się przespać, Zane – powiedziała cicho, patrząc mi w oczy. – Przed nami ciężki dzień.

– Wiem. Dobranoc.

Kendall miała rację. Wiedziałem, że to będzie cholernie ciężki dzień, ale nie spodziewałem się, że aż tak. Stałem przy narzeczonej na samym końcu tłumu, czując kurewski ucisk w gardle, gdy z całych sił starałem się, aby łzy nie wypłynęły z moich oczu. Pogrzeby nigdy nie należały do najmilszych wydarzeń, ale ten uderzył we mnie znacznie mocniej. Wiedziałem, że nie zapomnę go do końca życia.

Pięć lat to wiek, gdy dziecko dopiero wszystkiego się uczy. W podobnym wieku był brat Kendall. Kochałem tego dzieciaka i nie mogłem sobie wyobrazić, że mogłoby go zabraknąć. To dopiero początek czyjegoś życia. Każdy miał na sumieniu wiele grzechów, ale nie dzieci. Dzieci zawsze były niewinne. Niczym nie zasłużyły na śmierć.

Wiedziałem, że gdyby ona miała te jebane pasy, to by nie zmarła. Ale to wcale mi nie pomagało. Nawet nie pomagała mi myśl, że miałem zielone światło. Kierowcy codziennie wymuszali pierwszeństwo. Sam milion razy wyjechałem na drogę, mając dość czekania. Nie miałem jebanego prawa stracić uwagi i przestać patrzeć na drogę.

Przymknąłem oczy zaraz po tym, gdy mój wzrok zatrzymał się na matce dziewczynki. Jej spojrzenie zadawało mi niesamowicie wiele bólu.

– Chcesz wracać? – zapytała Kendall cichym głosem.

Popatrzyłem na nią, po czym niepewnie przytaknąłem głową. To było dla mnie cięższe, niż myślałem, i jednak nie czułem się wystarczająco silny, aby tu być. Nie mogłem znieść natłoku emocji i czułem, jakbym zaraz miał rozpiardolić wszystko wokół.

Poczułem, jak dziewczyna chwyta moją dłoń, a następnie kieruje nas w stronę wyjścia z cementarza. Dopiero gdy palce naszych rąk były splecione, zorientowałem się, jak bardzo trzęsie się ta moja. Po prostu byłem w jebanym szoku, bo chyba teraz do mnie całkiem dotarło, że to dziecko już nie wróci. Że to pieprzony koniec. I że to ja zakończyłem jej życie.

– Poczekajcie!

Znacznie przyspieszyliśmy, ale i tak chwilę później poczułem, jak ktoś położył dłoń na moim ramieniu. Przymknąłem oczy, po czym obróciłem się przodem do kobiety.

Patrzyłem na zapłakaną brunetkę, która była matką tego dziecka. Czułem tak wielkie jebane wyrzuty sumienia, widząc jej wzrok. Aż zaczynałem mieć problemy z oddychaniem, a w uszach mi szumiało.

– Ja... – zacząłem, ale trudno było mi coś wymówić. – Bardzo mi przykro.

Nie wiedziałem, czy zacznie się na mnie drzeć, czy mnie spoliczkuje. Ale czegokolwiek by nie zrobiła, ja nawet nie próbowałbym się bronić.

– Jak... Jak wy się czujecie? Podobno oczekujecie dziecka...

Odchyliłem głowę do tyłu, nie potrafiąc jej nawet odpowiedzieć. Jak miałem mówić o naszym dziecku, gdy ta kobieta właśnie pochowała swoje?

– Na szczęście wszystko z nim dobrze – odpowiedziała Kendall. – Bardzo nam przykro... Rozumiemy, jak bardzo to musi być dla pani ciężkie i przepraszamy, jeśli nasza obecność tutaj jest problemem.

Ścisnąłem dłoń Kendall, myśląc, że bez niej bym sobie nie poradził. Czułem się źle z tym, bo to ja powinienem być silnym dla niej, a w rzeczywistości zachowywałem się jak dziecko. Kenny była w ciąży, brała udział w poważnym wypadku, a teraz na dodatek musiała wspierać mnie, bo byłem zbyt pojebany, aby pogodzić się z tym, co się stało.

– Cieszę się, że z wami wszystko dobrze – odpowiedziała kobieta, ocierając łzy. – Pojutrze będziemy się widzieć, prawda?

Za dwa dni miało się odbyć spotkanie z prawnikami i to ostatnia rzecz, na którą miałem ochotę. Nie chciałem się ani bronić, ani oskarżać kogokolwiek innego. Nie miałem na to siły.

– Tak... – potwierdziła Kendall, zanim na sekundę na mnie spojrzała. – Nie wiem, jakie pani ma nastawienie, ale my... Nie chcemy z państwem walczyć.

– Ja też tego nie chcę – zgodziła się od razu kobieta, po czym popatrzyła na mnie. – Chcę, żebyś wiedział, że nie uważam, abyś był winny temu, co się stało. Mój mąż od zawsze... – przerwała, gdy odchyliła głowę, aby powstrzymać łzy – od zawsze był nieodpowiedzialny. Jeździł jak szalony. Amy powinna o tej porze spać, a nie włączyć się z ojcem, który nawet nie posadził jej w foteliku. A wy... Znaleźliście się w niewłaściwym miejscu o niewłaściwej porze.

Patrzyłem na nią, zaciskając usta, gdy mimo wszystko poczułem minimalną ulgę. Po chwili kobieta rozłożyła ręce, więc ja puściłem dłoń Kendall, aby móc ją przytulić. Czułem, jak kurewsko szybko biło moje serce, gdy słyszałem jej płacz. Miałem wrażenie, że teraz wszyscy na mnie patrzą, ale starałem się to ignorować.

– Przepraszam, że... – przerwałem, nie wiedząc nawet, co powiedzieć – że nie byłem wystarczająco ostrożny. Gdybym mógł cofnąć czas...

– Nie – wzięła mi się w słowo, patrząc na mnie. – Czasu już nikt z nas nie cofnie. Też mogłabym zarzucać sobie wiele w tej sprawie, ale... Trzeba się z tym pogodzić. Jakiegokolwiek masz poczucie winy, to wiedz... Wiedz, że ja cię nie winię. I... wybaczam wszystko.

Przymknąłem oczy, naprawdę poczułem się o wiele lepiej. Odsunąłem się od kobiety, a ta posłała nam blady uśmiech, zanim przytuliła się do ramienia jakiegoś mężczyzny, który do nas podszedł.

– Jeszcze raz najszczerze wyrazy współczucia – powtórzyła Kendall.

Chwilę później wsiadaliśmy już do taksówki, a ja znowu zaczynałem czuć dziwny niepokój, gdy tylko ruszyliśmy. To było pojebane, ale teraz bałem się jeździć samochodem. Kenny siedziała na środku, więc mogłem ją objąć, a ona wtuliła się w moje ciało. Potrzebowałem jej bliskości, nawet jeśli odczuwałem fizyczny ból spowodowany licznymi stłuczeniami.

– Mówiłam, Zee, że wszystko zacznie się układać – powiedziała w końcu. – Widzisz? Nikt ciebie za to nie wini.

– Tak... To... dobrze.

Nikt poza samym mną.

Kendall

Panowała bardzo ponura atmosfera. Shane się wybudził, ale ani ja, ani Zane nie mieliśmy na tyle siły, aby się z nim zmierzyć. Jedyne, co wiedzieliśmy od Petera, to to, że niczego nie pamiętał i był zszokowany zaistniałą sytuacją. Nellson postanowił podjąć próbę przypomnienia mu wszystkiego, ale został wyrzucony ze szpitala przez ochronę. To wszystko zrobiło się dla mnie już zbyt przytłaczające.

Od wypadku minęło półtora tygodnia, a ja czułam, jakby to ciągnęło się miesiącami. Urodziny Zane'a spędziliśmy jak każdy inny dzień. Gdy zaczęłam mu składać życzenia, przerwał mi i poprosił, abym tego nie robiła. W ten dzień także nie odbierał telefonów od nikogo i dopiero ja musiałam prosić wszystkich naszych bliskich, aby nie próbowali kontaktować się z Rossem.

Trochę łamało mi to serce, jednak rozumiałam to.

– Zane, możemy porozmawiać? – zaczęłam, siadając na łóżku.

Ross przeniósł na mnie wzrok, zanim wyjął z uszu słuchawki, a następnie odłożył notatnik. Nawet gdy miał złamaną rękę, nie potrafił przestać rysować.

– Jasne. – Skinął głową.

Wyglądał już nieco lepiej. Prawdopodobnie dlatego, że siniaki na jego twarzy przybrały bardziej zielony niż fioletowy kolor. Nieduże rozcięcia także powoli się goiły.

– Więc... Wiemy już, że pan Layton ma jakiś dowód, że to nie ty spowodowałaś wypadek, ale co chcesz z tym zrobić? – zapytałam, nie odrywając wzroku od narzeczonego. – Nie wiem... Wydaje mi się, że najlepiej by było załatwić to bez żadnych pozwów.

– Ta... – zgodził się. – Tak będzie najlepiej.

Patrzyłam na niego, czekając, aż powie coś więcej, ale nie wydawało się, aby miał taki zamiar. Przysunęłam się bliżej niego, a gdy mnie objął, wtuliłam się w jego ciało. Następnie podał mi jedną słuchawkę, więc włożyłam ją do ucha, przymykając oczy. Słuchał jakieś depresyjnej muzyki, co z pewnością nie polepszało jego stanu. Nie mogłam jednak oczekiwać, że puści soundtrack z *High School Musical*.

Przygryzłam wargę, zanim wyjęłam z jego ucha słuchawkę i zrobiłam to samo ze swoją. Ross przeniósł na mnie zaskoczony wzrok, a ja jedynie wzruszyłam ramionami. Musiałam go jakoś odciągnąć od tych chorych myśli.

– Chodź ze mną pod prysznic – powiedziałam w jego usta, zanim złożyłam na nich pocałunek.

Zane patrzył na mnie przez chwilę bez żadnych emocji, ale w końcu skinął głową i ponownie połączył nasze usta w pocałunku.

Wspólny prysznic trochę nas rozluźnił, ale nie na długo, bo jakiś czas później siedzieliśmy w wielkiej sali wraz z prawnikami, którzy pomagali nam w całej sprawie. Moje serce biło dość szybko, gdy widziałam, jak przez szklane drzwi przeszedł mężczyzna, który brał udział w wypadku, w towarzystwie swojej żony oraz ich prawnika. Spojrzałam na Zane'a, aby dostrzec, jak bardzo był spięty. Wymieniliśmy ze wszystkimi uściski dłoni, po czym zajęliśmy miejsca.

Pan Layton od razu po krótkiej rozmowie zdecydował się włączyć na wielkim monitorze filmik nagrany przez kamerkę samochodową. Widziałam na ekranie nasz samochód, który sunął po kilkupasmowej drodze. Nie chciałam widzieć momentu wypadku, ale zarazem nie potrafiłam oderwać wzroku od ekranu.

Patrzyłam, jak w naszym samochodzie włączają się światła awaryjne i światła stopu, gdy najpewniej Zane zaczął powoli hamować. Mimo wszystko prędkość nadal była całkiem spora. Auto przejechało na zielonym świetle kilka sekund po tym, gdy z podporządkowanej ulicy do ruchu włączył się drugi samochód, który jeszcze nie zdążył się rozpedzić. Odwróciłam wzrok po momencie uderzenia. Nie chciałam widzieć więcej, bo bałam się tego widoku.

– Moi klienci, jak państwo wiedzą, mieszkają na co dzień w Londynie – zaczął nasz prawnik. – Przyjechali tu w obowiązkach służbowych. Na szczęście mieli wykupione kosztowne ubezpieczenie zdrowotne, które najprawdopodobniej pokryje koszty leczenia – zaczął współpracownik Edwarda, po czym posłał starszemu prawnikowi spojrzenie, aby ten kontynuował.

– Niestety pan Ross i pani Walker stracą bardzo wiele na tym wypadku. Zacznijmy od oczywistych kosztów, takich jak ponowny zakup biletów lotniczych, a także opłacenie zakwaterowania w hotelu. – Mężczyzna przesunął dwie kartki w ich stronę. – Pan Ross pracuje w zawodzie tatuatora i zgodnie z opinią lekarza przez miesiąc pozostanie niezdolny do pracy. Mój klient nie ma stałej stawki wynagrodzenia, przez co w tym okresie nie dostanie pensji. Jego zarobki wynoszą ponad sto funtów za godzinę. To wynosi...

Patrzyłam, jak oczy kobiety z każdą chwilą stawały się bardziej szkliste, gdy jej mąż patrzył na podłogę.

– Przestań – przerwał Zane, sprawiając wrażenie rozdrażnionego. – Nie chcę żadnych pieniędzy. Ani ja, ani Kendall. Mówiłem ci już o tym przez telefon.

Skinęłam głową, co spotkało się z niezadowolonym spojrzeniem mężczyzny.

– Więc jaka jest pana propozycja? – zapytał adwokat reprezentujący małżeństwo.

– Ja... – zaczął Zane, ale nagle zamilkł, jakby nie potrafił nic powiedzieć.

– Zależy nam na jak najszybszym zamknięciu sprawy. Mamy zobowiązania w Londynie i... pobyt tutaj jest dla nas naprawdę trudny – wyjaśniłam.

Kobieta naprzeciwko mnie wyglądała na wdzięczną, gdy próbowała wysilić się na minimalny uśmiech, ocierając łzy.

– Mamy przygotowaną ugodę, z której wynika, że mój klient jest winny spowodowania wypadku, a państwo zrzekają się roszczenia w tej sprawie – odparł ich prawnik.

– W porządku. – Zane od razu się zgodził.

Nasi prawnicy przez cały czas zaznaczali, że powinniśmy odrzucić ugodę, więc przed podpisaniem jej zdecydowaliśmy się przejść do

sali obok, aby z nimi porozmawiać.

– Z całym szacunkiem, ale czy wy jesteście głupi? – zapytał Edward. – Tego się nie da inaczej nazwać. Zdajecie sobie sprawę, że teraz wy musicie nawet nam zapłacić? Tak to te koszty przeszłyby na nich.

– Mhm – mruknął Zane. – Prześlecie nam fakturę do Londynu?

Wiedziałam, że to wszystko będzie nas teraz sporo kosztowało, ale istniały rzeczy ważniejsze. Zdrowie psychiczne Zane’a stało tutaj na pierwszym miejscu i było warte wszystkich pieniędzy.

Rozmowa trwała jeszcze chwilę, gdy mężczyzna wyliczał nam, jak wiele stracimy. My jednak pozostaliśmy tutaj nieugięci. W stu procentach wspierałam Zane’a i zgodziłabym się na wszystko, co by postanowił w tej sprawie.

– Moi klienci zdecydowali się podpisać ugodę. – Edward poinformował małżeństwo, gdy zajęliśmy miejsca przy wielkim stole.

Posłałam lekki uśmiech kobiecie, z którą rozmawialiśmy na cmentarzu, i zobaczyłam, że odetchnęła z ulgą. Nasi prawnicy wprowadzili kilka poprawek, zanim ostatecznie ja i Zane złożyliśmy podpisy na kilku kartkach.

Czułam wewnętrzną ulgę, gdy wychodziliśmy z budynku. Spojrzałam na Rossa, który również przeniósł na mnie wzrok. Uśmiechnęłam się, przykładając dłoń do jego policzka.

– To już koniec, Zane. Od teraz wszystko będzie dobrze.

Ross skinął głową i wysilił się na minimalny uśmiech, który nie był szczery. Znałam go zbyt dobrze.

– Na pewno tak będzie.

Nicolas

Wszedłem do budynku, uśmiechając się szeroko, gdy dziecięca ręka oplatała moją szyję. Trzymałem na rękach Willa, bo Nellson nadal nie zgodził się na żadną opiekunkę. Odrzucał każdą kandydatkę. Ostatnia dziewczyna wydawała się niemal idealna, jednak pojawiło się pewne „ale”. Okazało się, że nie umiała żadnego języka obcego.

W końcu to ważna sprawa, żeby opiekunka uczyła trzylatka pięciu języków.

– Wujek – zauważył z daleka chłopiec, pokazując na Harry’ego.

Spojrzałem na przyjaciela, który śmiejąc się, rozmawiał z Faith. Z Evą zostali przyjaciółmi, a on nie marnował czasu. Zdecydowanie pojawiał się w recepcji częściej, niż było to konieczne.

– Ej, młody, mam pomysł – zacząłem podekscytowany.

Nudziłem się, a to wydawało się zabawne, więc szybko wytłumaczyłem dzieciakowi, co ma robić. Odstawiłem go na podłogę, po czym włączyłem w telefonie nagrywanie.

Willie ruszył pędem do Harry’ego, a ja podążałem za nim, złowieszczo śmiejąc się w duchu.

– Cześć, tato! – krzyknął głośno.

Niemal nie ryknąłem śmiechem na cały budynek, widząc przerażoną minę Torresa. Podszedłem bliżej, spoglądając na zaskoczoną Faith.

– Co? – zapytał szatyn, podnosząc chłopca. – Willie, co ty mówisz?

– Wiem, Harry, że obiecałem ci podwieźć go do opiekunki, ale okazało się, że ma dzisiaj lekarza – westchnąłem ostentacyjnie.

– To mój tata! – krzyknął chłopiec do Faith, przytulając się do szyi Harry’ego.

Ciekawe, czy Nellson by się zgodził, żebym wziął go na casting. Ten występ był godny Oscara.

– Nie... Nie pr...

– Czemu mi nie powiedziałaś, że masz syna? To dla ciebie nie ma żadnego znaczenia? – zapytała cicho Faith, wstając z miejsca. – Hej, mały. Jestem Faith.

Nagrywałem Harry’ego, który nagle zaczął się jękać, co uznałem za kurewsko śmieszne. Ja to jednak jestem zabawny koleś.

Nie wytrzymałem i wybuchnąłem śmiechem, tak samo jak Willie. Śmiał się głośno, przez co wszyscy wokół na nas patrzyli.

– Niezły z niego aktor, nie? – zapytałem, biorąc chłopca od Harry’ego, a następnie spojrzałem na blondynkę. – To syn naszego przyjaciela. Lecimy do pracy, gołąbeczki. Miłego dnia!

Harry coś tam mnie wyzywał, ale my z Williem zatykaliśmy uszy, krzyżąc głośne „lalalalala”. Po chwili staliśmy już w windzie, gdzie nacisnęliśmy z chłopcem wszystkie przyciski. Zatrzymywaliśmy się co chwilę, a trzylatek za każdym razem wesoło się śmiał. No uroczy dzieciak. Aż sam zachciałem własnego.

– Kiedy przyjdiesz do wujka ze Scoobym? – zapytałem. – Snickers prosił, żebym zapytał, bo się stęsknił.

– Scooby Dooby Doo ma nowe zabawki! – zaczął krzyżeć podekscytowany. – Mamusia kupiła.

Nie uzyskałem odpowiedzi na moje pytanie, ale i tak dobrze się bawiłem. Kochałem tego dzieciaka jedną czwartą mojego serca. Reszta serca była przeznaczona dla Snickersa, Sunny i innych.

– Monica! – krzyknąłem, wchodząc do pokoju. – Stąd widzę tego Facebooka! Zaraz przedstawiś mi, co dzisiaj zdążyłaś zrobić.

Wszyscy zaśmiali się, a dziewczyna momentalnie przełączyła kartę w przeglądarce. Pokręciłem z rozbawieniem głową, bo to było typowe. Była mistrzem w opierdalaniu się. Mimo tego uważałem ją za dobrego pracownika. Dużo mnie uczyła.

– Idź zobaczyć, co robi tamten pan – wyszeptałem małemu do ucha, wskazując na Freda, po czym puściłem jego dłoń.

Nagle wszyscy zauważyli chłopca, który zaczął biec do jednego biurka, głośno się śmiejąc. Chórem mówili: „aww”, które sekundy później zmieniło się w: „uuu”, bo Willie wyrznął o podłogę.

– Cześć! – wykrzyknął do Freda, leżąc na wykładzinie. – Co robisz?!

Zaśmiałem się, po czym ruszyłem do wolnego biurka, aby wziąć się za pracę. Już naprawdę zajebiście wkręciłem się w ten biznes. Torres zaproponował, że przyjmie mnie na stałe, ale warunkiem jest to, że muszę się przepisać na studia zaoczne. A że byłem ambitny, to poszedłem o krok dalej i zrezygnowałem ze studiów. Licencjat mi wystarczy. Weekendy były przeznaczone na odpoczynek, a nie na naukę.

– Willie! – wykrzyknąłem jakiś czas później, gdy akurat uzupełniałem ważny grafik.

Chłopiec podbiegł do mnie, a ja podałem mu telefon, przesuając palcem po ekranie. Kendall dzwoniła na FaceTimie, a mnie aż bolało

serce, że byłem tak zajęty i nie mogłem z nią pogadać.

– Cześć, Willie! – usłyszałem jej głos. – Gdzie twój wujek Nicolas?

Wszyscy w całym pokoju słuchali tej rozmowy, a ja teraz stwierdziłem, że to jednak dość słabe.

– Pracuje! – wykrzyknął chłopiec. – Gdzie jesteś, ciociu? – zapytał, wzdychając głośno. – Willie tęskni.

Moje serce się niemal roztopiało. No przecież to najlepszy dzieciak na świecie. W odpowiedzi usłyszałem cichy śmiech Kendall.

– Ciocia i wujek wracają jutro – usłyszałem głos Zane’a.

Szybko wyrwałem telefon z rąk chłopca, na co wściekły zaczął krzyczeć. Histeryk. Pokazałem mu język, a następnie spojrzałem na ekran.

– Wracacie?

Wstałem z miejsca, po czym ruszyłem do kuchni, biorąc za rękę Williego, który ryczał na całego.

– Tak. – Kendall skinęła głową. – Mamy już kupione bilety na jutro.

Wzięłem na ręce płaczącego chłopca, po czym spojrzałem na niego, nie mogąc powstrzymać uśmiechu.

– Słyszysz, mały? Ciocia i wujek już do nas wracają!

Patrzyłem, jak mały blondyn na siłę próbuje dalej ryczeć wniebogłosy, ale w końcu nie wytrzymał, a na jego twarzy pojawił się uśmiech. Zaśmiałem się, gdy on przytulił się do mojej szyi, patrząc w ekran telefonu.

– Cholernie się cieszę – przyznałem szczerze. – Jak się wszystko rozwiązało?

Obserwowałem, jak Zane spuścił wzrok, zanim wstał i odszedł. Wyglądał na dość przybitego, ale to nic dziwnego. Wiedziałem od Nellsona, że znosił sytuację bardzo słabo. Każdy z naszej ekipy został pouczony, że mamy dać mu czas i nie naciskać z żadnymi rozmowami na temat tego, co się wydarzyło.

– Jest niewinny. Podpisaliśmy ugodę, więc sprawa zamknięta – odpowiedziała Kendall z lekkim uśmiechem. – Muszę kończyć, Nico. Trzymajcie się i widzimy się niedługo!

Po chwili przyjaciółka się rozłączyła, a ja szczęśliwy podrzuciłem Williego. Chyba mi coś w plecach strzeliło.

– Widzisz, dzieciaku? Twój kuzyn do ciebie wraca!

Chłopiec zaśmiał się, już całkowicie zapominając o hysterii. Teraz wiedziałem, że wszystko się ułoży. Dobro zawsze wracało, więc musiało także wrócić do Rossa.

Rozdział 20

Nellson

Siedziałem z ramionami splecionymi na klatce piersiowej, gdy obok mnie zajmował miejsce Willie, a następnie Jenny i Scooby. Przymrużonymi oczami patrzyłem na czarnowłosą dziewczynę, siedzącą przede mną. Jenny zadawała jej masę pytań i niby nie mogłem się do niczego przyczepić, ale jakoś źle jej patrzyło z oczu.

Odchrząknąłem, zastanawiając się, o co mógłbym jeszcze ją zapytać. Dziewczyna z uśmiechem spojrzała na mnie. Czułem na sobie zirytowane spojrzenie Jenny, ale przecież musiałem sprawdzić osobę, która potencjalnie miałaby zajmować się moim synem.

– Więc ile języków obcych znasz? – zapytałem z uniesioną brwią.

– Płynnie francuski i hiszpański, ale zaczynam się uczyć norweskiego.

Zacisnąłem usta nieco wkurwiony, że kandydatka jednak jest dobrze wykształcona.

– Więc... Zajmowałaś się już dziećmi, ale pewnie nie tak małymi...

– Zajmowałam się czwórką dzieci, rodzeństwem. Najstarsze miało pięć lat, a najmłodsze sześć miesięcy. Zajmowałam się również trzylatką.

– Ale to nie trzylatka tylko trzylatek. Chłopcy mają inne zachowania – zauważyłem.

– Nellson... – zaczęła Jenny.

– Daj mi porozmawiać z... – spojrzałem na kartkę – Missy.

Podniosłem znowu wzrok na dziewczynę, a ona w niezrozumieniu unosiła brew.

– Spokojnie. Potrafię zajmować się wszystkimi dziećmi. Chłopcami w tym wieku również się opiekowałam. Syn mojej siostry niedawno skończył cztery latka.

Oparłem się łokciami o uda, uważnie jej się przyglądając. Skąd miałem mieć pewność, że dobrze zajmie się moim synem? Mogła być jakąś wariatką i go uprowadzić. Albo zastraszać i krzyczeć na niego. Przecież ja jej w ogóle nie znałem.

– Jakiego jesteś wyznania? – zapytałem.

– Jestem osobą niewierzącą.

Westchnąłem głośno, zanim wstałem, biorąc jej CV. W końcu coś na nią znalazłem.

– Bardzo mi przykro, ale jesteśmy bardzo wierzącą rodziną i zależy nam, aby naszym synem zajmował się ktoś, kto wyznaje tę samą religię. Po prostu chciałbym, aby opiekunka mogła mu czytać te... książki religijne.

– Biblię?

– Dokładnie. Jestem pewien, że gdzie indziej z pewnością znajdzie pani pracę.

Missy wydawała się nie rozumieć, co się dzieje, ale ostatecznie wstała i uścisnęła moją dłoń, szybko się z nami żegnając. Patrzyła na mnie jak na wariata, ale ja się nie przejmowałem. Uśmiechnąłem się ostatni raz w jej stronę, a następnie zamknąłem za nią drzwi.

Obróciłem się, aby zobaczyć Jenny, która wyglądała, jakby zamierzała zaraz wstać i przeciąć mi tętnicę.

– No szkoda, że niewierząca... – zacząłem niezręcznie, drapiąc się po karku.

– Czy ty jesteś zdrowy psychicznie?! – wykrzyknęła w końcu, wstając z miejsca.

Willie zaśmiał się głośno, bo pewnie to był pierwszy raz, kiedy usłyszał, jak Jenny krzyczy. Ruszyłem w jej stronę, myśląc, że jest bardzo źle. Ona nigdy nie krzyczała. Dosłownie nigdy.

– Po prostu zależy mi, aby...

– Gówno prawda, Nellson! Przecież ty też jesteś niewierzący!

Spuściłem wzrok, nie wiedząc, co odpowiedzieć. Czy naprawdę Jenny nie widziała, że z Missy coś było nie tak? Źle jej patrzyło z oczu.

– Dobra no, może trochę przesadziłem. Jestem po dwunastogodzinnym locie i... No poza tym ja tam jej nie ufam. Wyglądała na szmaciurę.

– Kto to szmaciura? – zainteresował się zadowolony Willie.

Jenny posłała mi ponownie to wściekłe spojrzenie.

– To bardzo niegrzeczna osoba – wyjaśniłem.

– Jestem szmaciurą? – zmartwił się, wzdychając.

Ryknąłem głośno śmiechem, a Jenny nie wytrzymała i po chwili zrobiła to samo, uderzając mnie przy tym w ramię. Z rozbawieniem przyciągnąłem dziewczynę do swojego ciała, obejmując ją. Nie było mnie tylko kilka dni, a trochę się stęskniłem. Może nawet bardziej niż trochę.

Kendall i Zane dopiero za kilka godzin mieli lot, podczas gdy ja i Florence wróciliśmy wcześniej. Peter zdecydował się zostać kilka dni dłużej, bo jako szef Shane'a czuł taką powinność. Liczyłem, że skrycie planował odłączyć mu jakąś aparaturę czy coś.

Lot z Manson zleciał nam naprawdę zajebiście, bo po prostu zawsze się dobrze dogadywaliśmy. Cieszyłem się jak nienormalny z faktu, że w końcu weszła z kimś w zdrową relację. Florence była dla mnie jak siostra. Co prawda rodziny się nie pieprzy, ale dopóki nie ma więzów krwi, wszystkie chwytły dozwolone.

– Nie jesteś, synku – odpowiedziała małemu Jenny. – Po pierwsze, to bardzo brzydkie słowo i nie wolno go używać, a po drugie, to jesteś grzecznym chłopcem.

Śmiejąc się, pocałowałem blondynkę w głowę, po czym odsunąłem się od niej, aby podbiec do Williego i zacząć go łaskotać. Mały śmiał się na cały głos, a ja w końcu puściłem go, kładąc się obok niego z rozbawieniem. Kochałem go całym sercem i zastanawiałem się, jak mogłem być takim kretynem, mówiąc, że nie chcę mieć dzieci. Przecież to było oczywiste, że mój potomek musiał być zajebisty.

– Kocham cię, tata. – Zaśmiał się radośnie, przytulając mnie mocno. – Nico mówił, że Harry to tata.

Zmarszczyłem brwi z rozbawieniem, zanim przeniósłem wzrok na Jenny.

– Jak to? – Uniosłem brew.

Chłopiec zaśmiał się, ale nie powiedział już nic więcej. Patrzyłem z rozbawieniem na Wilson, która usiadła obok nas.

– Chcesz mi o czymś powiedzieć, Jenny? – zapytałem, próbując brzmieć poważnie.

– Tak. Tommo ma problemy emocjonalne – zakpiła. – Willie... Tata jest tylko jeden i nigdy nikt go nie zastąpi, wiesz? Cokolwiek by się nie działo, tylko Nelson będzie twoim tatą. Zawsze.

Chłopiec mocniej wtulił się w moje ciało, a ja robiłem wszystko, żeby nie uśmiechać się jak skończony idiota. No ale słowa Jenny były jakoś rozczulające. Podrapałem jedną ręką Scooby'ego, który grzecznie stał obok nas, merdając ogonem. Miałem najlepszą rodzinę.

Kilka godzin później Willie spał jak zabity, a my z Jenny leżeliśmy w łóżku po całkiem niezłym seksie. Za tym też kurewsko tęskniłem, bo ona po prostu była dla mnie idealna. Kiedyś w przyszłości zdecydowanie zamierzałem wziąć ją za żonę. Byłem tego pewien.

Opowiadałem jej o całym pobycie w Vegas, a Jenny wydawała się naprawdę zaniepokojona. Też się martwiłem, w szczególności o Rossa.

– Szkoda, że musiałeś tam polecieć właśnie w takich okolicznościach – westchnęła. – Ale dobrze zrobiłeś.

– Zaproponowałbym, żebyśmy lecieli tam razem pozwiedzać, ale chyba nie mam ochoty. Vegas nigdy nie będzie mi się kojarzyło dobrze – mruknąłem, podnosząc się, aby wyjąć swój telefon z kieszeni spodni leżących na podłodze. – Dokąd chciałabyś lecieć na wakacje?

– Hmm... – Zastanowiła się, gdy ja kładłem się obok niej. – Nie wiem... Może Włochy?

– Włochy? – Skrzywiłem się. – A może Zanzibar? Nigdy tam nie byłem, a Gabriel w pracy mówił, że jest zajebiste.

– Co?

Odblokowałem telefon, aby chwilę później wejść na Booking i zacząć wyszukiwać hotel. Uśmiechnąłem się, bo oferty robiły cholerne wrażenie.

– Patrz, jaki zajebisty pokój. – Podałem jej telefon.

Dziewczyna przeglądała zdjęcia, a ja obserwowałem ją z uśmiechem.

– Czy ty widzisz, ile to kosztuje? – zapytała, unosząc brew. – Nie mam tylu pieniędzy i nigdy bym tyle nie zapłaciła za wakacje.

– Przecież ja mogę zapłacić. – Wzruszyłem ramionami, patrząc na kwotę. – Willie na pewno by się ucieszył.

– Nie, Nellson – odpowiedziała stanowczo, oddając mi telefon.

– Czemu nie?

Irytowałem się, bo robiła problemy tam, gdzie ich nie było. Jenny przeniosła na mnie wzrok i widziałem to zawzięte spojrzenie. Ale ja też nie zamierzałem jechać do jakichś jebanych Włoch. Tam to poleciałem sam, gdy miałem czternaście lat. I stwierdziłem, że szalu nie ma, a wtedy moje wymagania nie były tak wysokie jak teraz.

– Bo to za drogie. – Przewróciła oczami. – Nie zamierzam tyle zapłacić i nie zamierzam pozwolić, abyś ty za mnie płacił.

– Przecież to dla mnie żaden problem – fuknąłem. – Dobra, to idźmy na kompromis i wybierzmy coś innego. Może Malediwy?

– Nie, Nellson. Albo Europa, albo jedziemy osobno.

– Okej, czyli ty wybierasz Europę, a ja mogę wybrać hotel, dobra?

– zaproponowałem, unosząc brew. – Mogą być te Włochy, ale ja wybieram, gdzie śpimy.

– Dobra.

Nie wiem, czy Jenny żyła w przeświadczeniu, że we Włoszech wszystko kosztowało tyle co nic, ale mnie to było na rękę. Mogłem wybrać hotel i to najważniejsze. Uśmiechnąłem się pod nosem, oglądając jeden z apartamentów, a następnie podałem dziewczynie telefon. Scooby wskoczył na łóżko i położył się między nami, więc zacząłem go głaskać.

– Popatrz, nawet te twoje Włochy ci ogarnąłem. Mam nadzieję, że ci się podoba.

– Nellson! – jęknęła wściekła, oddając mi smartfon. – Nie zapłacimy za sam hotel piętnastu tysięcy funtów, zrozum to. Po co ci, do cholery, prywatny basen?

– No bo... – zacząłem, myśląc, jak to uzasadnić. – Mniejsza szansa, że złapię grzybicę. No daj spokój, Jenny... Nie przejmuj się pieniędzmi.

Chyba w tym momencie minimalnie zatęskniłem za Ronnie, która w tej chwili już pakowałaby walizkę, zamiast się ze mną wyklócać.

– Jak chcesz, to sobie tam leć. Ja nie mam zamiaru, abyś z mojego powodu marnował pieniądze.

– Super. – Przewróciłem oczami. – Wyślemy ci fotkę z Williem. Z naszego prywatnego basenu.

– A kto powiedział, że Willie pojedzie z tobą?

No teraz to już przeginała. Zacisnąłem usta, patrząc na dziewczynę. Normalnie miałem ochotę ją udusić.

– To mój syn i zamierzam go wziąć na wakacje. Nie interesuje mnie, czy to ci się podoba, czy nie.

– Zawsze musisz postawić na swoim?

– Tak. – Wzruszyłem ramionami.

Wydawała się wkurzona, co podzielałem. Czemu robiła problem z głupim wyjazdem na wakacje?

– Jesteś chamski i bezczelny.

– A ty skąpa i nudna.

Gdy kłóciłem się z Ronnie, zawsze miałem tak zdarte gardło jak po dobrym koncercie. Z Jenny przynajmniej tego sobie oszczędzałem. Blondynka wydawała się bardzo zła. W końcu wstała i zaczęła się ubierać.

– Ale za to seksowna – dodałem.

To raczej nie poprawiło jej humoru, bo chwilę później wyszła z sypialni. Przewróciłem oczami, po czym spojrzałem na psa, który radośnie machał ogonem.

– Wariatka, prawda?

Nagle dziewczyna znowu pojawiła się w sypialni, aby bez słowa rzucić we mnie zabawką Scooby'ego. Pokręciłem z rozbawieniem głową, dochodząc do wniosku, że Jenny jest zbyt kochana, aby potrafić się kłócić.

Wstałem z miejsca i włożyłem bokserki, po czym wyszedłem z sypialni, słysząc za sobą kroki psa. Wilson siedziała na kanapie, chyba próbując wyglądać na wściekłą, ale w rzeczywistości była niesamowicie urocza. Zaśmiałem się pod nosem, zanim podszedłem do niej, a następnie położyłem się obok, układając głowę na udach dziewczyny. Przytuliłem się do jej brzucha, przymykając oczy.

– To, że nagle będziesz kochany, nie sprawi, że zgodzę się na te wakacje.

– Nie zamierzam cię przekonywać. Jeśli nie masz ochoty, to w porządku. – Wzruszyłem ramionami, przymykając oczy, gdy zaczęła bawić się moimi włosami. – Ale chcę, żebyś wiedziała, że dla mnie to nic aż tak wielkiego, a ty zasługujesz na te wakacje jak nikt inny. Chciałbym, żebyś w końcu mogła odpocząć.

Dziewczyna przez jakiś czas się nie odzywała, a ja czułem, że niedużo brakuje mi do zaśnięcia. Mimo wszystko starałem się tego nie zrobić. Wiedziałem, że gdy zasnę, to po obudzeniu Jenny będzie już w pracy. Po prostu chciałem z nią spędzić jak najwięcej czasu.

– Nigdy bardziej nie kochałam swojego życia niż teraz – powiedziała w końcu. – Dalej nie mogę uwierzyć w to, jak to się potoczyło...

– Ja też... – odpowiedziałem z lekkim uśmiechem. – Myślałem o tobie codziennie i myślałem, że jesteś skończonym tematem, a nagle jesteśmy tu razem i mamy zajebistego syna.

Dziewczyna zaśmiała się cicho, więc lekko obróciłem głowę, aby na nią spojrzeć. Była piękna.

– Mam głupie pytanie... I jest czysto hipotetyczne, więc się nie wystrasz. To pewnie zabrzmie dla ciebie przerażająco – zaczęła, gdy ja skinąłem głową. – Chciałbyś mieć drugie dziecko? W sensie... W przyszłości.

Moje serce zaczęło bić trochę szybciej, ale wtedy przypomniałem sobie, że powiedziała, że to pytanie czysto hipotetyczne.

Zastanowiłem się nad nim i to było pojebane, bo jeszcze kilka miesięcy temu kazałbym jej walnąć się w łeb za samą myśl, że mógłbym mieć jedno dziecko. A teraz całkiem poważnie zastanawiałem się, czy chciałbym kolejne.

– Tak? – zapytałem niepewnie. – Nie wiem, ale... W sensie, kurwa... Willie jest dla mnie wystarczający, ale... Mnie w dzieciństwie bardzo brakowało rodzeństwa i wydaje mi się, że dzieci są wtedy szczęśliwsze. Więc chyba chciałbym... O ile ty byś była matką, bo z inną to nie ma szans. Nasze geny to dość zajebista mieszanka, prawda?

Dziewczyna się nie odzywała, a ja zacząłem się stresować, że wzięła mnie za idiotę. Spojrzałem na nią, ale ona jedynie się uśmiechnęła, przykładając dłoń do mojego policzka.

– Jesteś taki uroczy. Willie nie mógłby sobie wymarzyć lepszego taty, a ja chłopaka.

– Któregoś dnia będę kimś więcej niż chłopakiem. – Puściłem do niej oczko.

– Nie wierzę, że mówi to ten sam Nelson Howard, którego poznałam ponad cztery lata temu – odparła wesoło. – Robisz to specjalnie, prawda? Chcesz, żebym uległa z wakacjami, prawda?

Pokręciłem głową, śmiejąc się, a następnie lekko się podniosłem. Może miała trochę racji, ale i tak mówiłem samą prawdę. W przyszłości wyobrażałem ją sobie jako moją żonę.

– Może trochę. Działa? – zapytałem.

– Jak widzę twój tatuaż, to zaczyna.

Z rozbawieniem przenieśliśmy wzrok na swoją rękę, na której wśród innych wzorów były kontury Jenny i Williego z ich wspólnego zdjęcia. Zane zrobił to zajebiście i chyba mogłem nazwać ten wzór moim ulubionym tatuażem.

– Czyli Zanzibar? – zapytałem z szerokim uśmiechem.

Jenny pokręciła z rozbawieniem głową, po czym przysunęła się bliżej mnie, aby złożyć powolny pocałunek na moich ustach. Zdecydowanie ją kochałem.

– Tata! Mama! – zaczął krzyczeć Willie, który musiał się obudzić.

Jego też kochałem, nawet gdy przerywał takie chwile jak ta.

Następnego dnia obudziłem się, gdy Jenny była już w pracy, a Willie próbował zwrócić moją uwagę za pomocą policzkowania mnie. Jak na takiego gówniarza miał sporo siły. Ale co się dziwić? Po ojcu.

– Co to za bicie, dzieciaku? – mruknąłem, zanim objąłem go, dociskając jego ciało do mojej klatki piersiowej. – Teraz moje ręce za karę się skleiły i już nigdy się nie uwolnisz.

Chłopiec głośno się śmiał, cały czas próbując się wyrwać, podczas gdy ja dalej leżałem z zamkniętymi oczami.

– Tata! Puść! – krzyczał, nadal chichocząc.

Byłem rozbawiony, ale po chwili całkiem mi przeszło. Z jakiegoś powodu Scooby pokochał Willa jak nikogo innego i teraz musiał

myśleć, że coś mu się dzieje, bo skoczył prosto na moją twarz.

– Kurwa – fuknąłem, czując palący ból na policzku spowodowany zadrapaniem przez psa.

Puściłem chłopca i przyłożyłem dłoń do twarzy. Miałem ochotę zabić Scooby’ego, ale gdy zobaczyłem jak wystraszony podkulił ogon, to nie potrafiłem nawet na niego nakrzyczeć. Nie chciał źle.

– Nic się nie stało, piesku – mruknąłem, głaszcząc go po głowie. – Nie bój się.

– Co to „kurwa”? – zapytał Willie, przytulając się do psa.

Wyjebicie. W przeciągu dwudziestu godzin nauczę go wszystkich synonimów słowa „dziwka”. Jenny będzie dumna.

– To samo co „szmaciura”. Nie wolno tak mówić – odpowiedziałem, zanim wziąłem go na ręce. – Co dzisiaj robimy?

– Gramy w piłkę! – krzyknął radośnie, zapominając o tej kurwie.

– Jest za zimno.

Wziąłem swój telefon, aby spojrzeć w przedniej kamerce na zadrapanie na policzku. No cóż... Przynajmniej nie będę odstawał od Zane’a.

Zdecydowałem się nie iść dzisiaj do pracy, bo i tak musiałem jechać na uczelnię, aby zaliczyć egzaminy. Oczywiście poszło mi to zajebicie, bo Willie był najlepszym pomocnikiem. Trzeba umieć wychować syna na dobrego aktora. On zagadywał wykładowcę, a ja w tym czasie sprawdzałem odpowiedzi na telefonie.

Kilka godzin później siedziałem na jednej trampolinie, przeglądając telefon. Willie jak popieprzony biegał po całym obiekcie. Byłem pod wrażeniem, bo za moich czasów nie było takich zajebistych miejsc jak park trampolin.

Zmrużyłem oczy, widząc, jak jakiś większy od Williego dzieciak nagle bezczelnie popycha mojego syna, a ten się wywraca. No co jak co, ale tak nie będzie.

Wstałem z miejsca, po czym zacząłem skakać do tego gówniarza. Mocno odbiłem się od trampoliny, a następnie bardzo lekko zderzyłem się z nim ramionami. Że niby przypadkiem. Od razu leżał na trampolinie.

– Jezu... przepraszam – powiedziałem spanikowany tak głośno, aby jego matka to usłyszała. Po chwili jednak znacznie ściszyłem

głos. – To za popchnięcie mojego syna.

Z uśmiechem ruszyłem w kierunku Williego. Wziąłem go na rękę, gdy on z wypchaną wargą dotykał zdartego łokcia.

– Co jest, synku? – zapytałem z uśmiechem. – Teraz obydwaj jesteście prawdziwymi mężczyznami z zadrapaniami, prawda?

Jego humor zmienił się momentalnie, bo nagle zaczął się radośnie uśmiechać.

– Tak!

– Chodź. Tata nauczy cię czegoś.

Chwilę później skakałem w miejscu, a mały stał obok i patrzył na mnie, śmiejąc się na cały głos. Spojrzałem na niego z rozbawieniem, zanim mocno odbiłem się od trampoliny, zrobiłem przewrót w powietrzu, a następnie wylądowałem w miękkich piankach.

Od razu usłyszałem klaskanie małego.

– Tata! Łap mnie!

Sekundę później Willie skoczył prosto na mnie, a ja bez problemu go złapałem. Chłopiec mocno mnie przytulił, a to było jedno z najlepszych uczuć, jakich kiedykolwiek zaznałem.

– Zostaniesz już ze mną, prawda? – zapytał wesoło. – Na zawsze. Z tobą jest super.

Patrzyłem na niego, czując dziwne uczucie w żołądku. Uśmiechnąłem się lekko, a następnie skinąłem głową.

– Tak, synku, zostanę. Z tobą też jest super.

Zane

Ciągnąłem za sobą walizkę, podążając z Kendall u boku. W końcu przylecieliśmy do Londynu, co sprawiło, że poczułem się trochę lepiej. Nawet widząc tę chujową pogodę za wielkimi oknami, się nie zraziłem.

Rozejrzałem się po lotnisku, gdy Kendall opowiadała o czymś, na czym starałem się w miarę skupić. To okazało się nie najłatwiejsze, zważając na moje zmęczenie, ale mimo wszystko próbowałem cokolwiek wynieść z jej monologu. Zatrzymałem wzrok na mojej

mamie, która stała wraz z mamą Kendall. Obie machały nam z uśmiechami.

– Co one tu robią? – zapytałem, przełykając ślinę.

Zanim jednak Kendall zdążyła odpowiedzieć, kobiety już stały obok i nas przytulały. I to nie było dla mnie przyjemne. Chciałbym, żeby wszystko było jak zawsze. Tyle że one nigdy nas nie witały na lotniskach, więc czemu musiały to robić teraz? Robiły jakąś chorą szopkę, która sprawiała, że czułem wewnętrzny niepokój.

– Jak cię czujesz, kochanie? – zapytała moja mama, układając dłonie na moich policzkach.

Nadal chujowo.

– Wszystko jest dobrze. – Uśmiechnąłem się w jej stronę. – Po prostu jestem zmęczony lotem.

– Martwiłam się... Nawet nie chciałeś ze mną rozmawiać przez telefon.

Nie chciałem, bo jaka matka chciałaby rozmawiać ze swoim dzieckiem po czymś takim? Czułem, że po prostu ją tym zraniłem i to na pewno bolało. Każdy mnie pocieszał, jednak miałem przekonanie, że aktualnie ich zdanie o mnie nie należało do najlepszych.

– Przepraszam – powiedziałem szczerze. – Możemy tę rozmowę odłożyć na kiedy indziej? Jestem padnięty, mam.

Kobieta wyglądała na zmartwioną, ale skinęła głową. Chwilę później siedzieliśmy już w samochodzie, który prowadziła. Kendall opowiadała im dokładnie o tym, jak wszystko się zakończyło, a ja jedynie patrzyłem za szybę, nie chcąc tego słuchać. Próbowałem się odciąć i zapomnieć. Słuchanie jednego i tego samego było męczące.

– W końcu w domu – powiedziała z uśmiechem Kendall, gdy ja zamykałem za nami drzwi.

– Po chuj one tam przyjechały? – zapytałem, zdejmując buty. – Nie mają nic ciekawszego do roboty?

– Daj spokój, martwiły się o nas i chciały być miłe.

Przeniosłem wzrok na narzeczoną, która wyglądała, jakby była w dobrym humorze. Przymknąłem oczy, myśląc, że muszę przestać podchodzić do wszystkiego tak negatywnie. Westchnąłem, po czym zbliżyłem się do dziewczyny. Jej nieduża rana na czole już

praktycznie się zagoiła, co szczerze mnie cieszyło. Nie chciałem, aby patrząc w lustro, przypominała sobie o tym, do czego doprowadziłem.

– Wiesz, Zee... – zaczęła. – Dużo o tym myślałam i chciałbym po tym wszystkim pójść do psychologa, ale... Myślę, że powinniśmy iść tam razem. Po prostu porozmawiać o tym wszystkim.

Momentalnie poczułem, że moje serce zaczęło bić znacznie szybciej, gdy patrzyłem, jak dziewczyna w kuchni nastawia wodę w czajniku.

– Co się dzieje? – zapytałem niepewnie. – W sensie... Kurwa, wiem, że ostatnio nie byłem dla ciebie zbyt wielkim wsparciem, ale powinnaś mi powiedzieć, jeśli coś cię męczy.

Przejechałem włosy palcami, wkurwiony na siebie, że zająłem się tylko własnymi wyrzutami sumienia, a nie tym, że ona też może źle znosić całą sytuację.

– Chodzi o tę dziewczynkę, która zginęła? – kontynuowałem, a mój głos brzmiał bardzo dziwnie. – Wiem, że to trudne, ale nie możesz o tym myśleć, a jeśli chodzi o Shane'a, to wiem, że to, co robił, było okropne i przepraszam jak cholera, że nie mogłem nic poradzić. Przysięgam ci, że już więcej...

– Nie, Zane, przestań – przerwała mi. Podeszła do mnie, układając dłoń na mojej twarzy, a następnie spojrzała mi w oczy. – Minęły już dwa tygodnie... Jesteś strasznie zestresowany przez cały czas.

Zmrużyłem oczy, nie wiedząc, do czego dążyła. Narzeczona westchnęła, a ja cierpliwie czekałem na kontynuację.

– Z nikim nie chcesz rozmawiać... Nawet z mamą – mówiła cicho. – Ja to rozumiem, Zee. I to jest normalne w takich momentach, ale uważam, że powinieneś pójść do psychologa. Razem powinniśmy pójść. Potrzebujesz rozmowy...

– Nigdzie się nie wybieram – odpowiedziałem, odsuwając się od niej. – Nie jestem najszcześniejszym człowiekiem w tym momencie życia, ale poradzę sobie z tym sam. Po prostu potrzebuję czasu, a nie jakiejś rozmowy.

– Ale...

– Nie, Kendall – przerwałem, nie dając jej więcej powiedzieć. – Nie jestem, kurwa, wariatem.

Odszedłem w stronę łazienki z zamiarem wzięcia prysznic, ale zatrzymał mnie jej głos.

– Ale może ja jestem wariatką, skoro według ciebie osoby potrzebujące psychologa można nazywać w ten sposób. I liczę, że mój narzeczony będzie mi towarzyszył podczas wizyty, bo potrzebuję jego wsparcia.

Zacisnąłem powieki, czując ogromną gulę w gardle, bo dobrze, kurwa, wiedziałem, co było jej celem. Chciała mnie zmusić do spowiadania się ze spraw, z którymi wolałem sobie radzić samotnie. Wszedłem do łazienki, po czym zamknąłem za sobą drzwi, nie mając zamiaru z nią dłużej rozmawiać na ten temat.

Ostatnie, czego chciałem, to zwierzenie się komuś, kto myślał, że jest jebanym bogiem i może w godzinę poznać człowieka. Może komuś psycholog potrafił zajębiście pomóc, ale nie każdy miał taki sam charakter. Mnie nie pomagały rozmowy, a czas i spokój.

I może trochę dobrej whisky.

Jednak gdy stałem pod prysznicem, zacząłem jak zwykle wszystko analizować i nieco panikować, bo może Kendall naprawdę potrzebowała pomocy, a ja myślałem tylko o sobie. Byłem pieprzonym egoistą.

Chciałem jej powiedzieć, że pójde z nią, ale gdy odpisując na SMS-a, wyszedłem z łazienki, dziewczyna już spała na kanapie. Westchnąłem, zanim nachyliłem się do niej, aby wziąć ją na ręce, układając jedną dłoń pod jej plecami, a drugą pod kolanami. Momentalnie poczułem ból w złamanej ręce, ale mimo tego nie miałem serca jej obudzić. Zacisnąłem zęby, gdy ona przytuliła się do mojego ciała, po czym ruszyłem w stronę sypialni.

Ostrożnie odłożyłem ją na łóżko, a następnie próbowałem zdjąć jej sukienkę, tak aby się nie obudziła. Starąłem się robić to delikatnie, ale dziewczyna i tak po chwili zaczęła otwierać oczy.

– Zasnęłam? – mruknęła zaspana i zaczęła się podnosić. – Przepraszam. Jestem padnięta.

– Śpij. – Podałem jej swoją koszulkę, gdy się rozebrała.

– A ty?

– Nie ma nic do jedzenia, skoczę jeszcze do sklepu. I jeszcze pojedę coś załatwić...

Zaspana dziewczyna skinęła głową, ledwo kontaktując, podczas gdy ja usiadłem obok niej. Przełknąłem nerwowo ślinę, a następnie potarłem kciukiem jej policzek, nachyliłem się i pocałowałem ją.

– Kocham cię, śpij dobrze.

Ostatni raz spojrzałem na blondynkę, zanim podszedłem do szafy, z której wyjąłem czystą bluzę. Chwilę później wciągnąłem ją i w korytarzu zarzuciłem na siebie czarną kurtkę. Do tego założyłem również czarne buty.

Przewracałem telefon w wolnej dłoni, czując się dziwnie zestresowany. Miałem już wszystkiego dość i męczyło mnie to, jak się czułem. Tak nie dało się żyć.

Wysiadłem z Ubera, po czym ruszyłem w stronę odpowiedniej klatki i zadzwoniłem domofonem. Chwilę później mijałem już ochronę i portierów, aby znaleźć się na korytarzu, z którego mogłem wjechać windą na odpowiednie piętro. Zadzwoniłem dzwonkiem do drzwi, myśląc, że to, co robię, wcale nie jest aktem desperacji.

– Siema. – Skinąłem głową, wchodząc do środka. – Na pewno nie przeszkadzam? Pewnie masz dużo pracy.

– Pieprzyć to – odpowiedział chłopak, patrząc na mnie. – Dobrze, że napisałeś. Też zdecydowanie potrzebuję się z kimś napić. Muszę odreagować ten tydzień w pracy.

Zaśmiałem się, zanim zająłem miejsce na kanapie w dużym salonie. Harry już wyciągał kieliszki oraz alkohol.

Torres, odkąd pamiętałem, był osobą, z którą mogłem się spotkać i po prostu napić, rozmawiając o jakichś głupotach. Nigdy nie pytał, co się dzieje, a ja odwdzięczałem się tym samym. Teraz się pogodziliśmy, a ja potrzebowałem towarzystwa właśnie kogoś takiego.

– Słyszałem, że Nico całkiem nieźle daje sobie radę w firmie – przyznałem, chcąc zacząć temat, gdy on nalewał alkohol.

– Jest zajebisty, naprawdę. – Zaśmiał się. – On myśli, że nie robi wiele, ale ja mam wszystkie statystyki i naprawdę poprawiła się efektywność pracowników. Poza tym myślę, że w końcu w firmie jest przyjemna atmosfera...

– Co jak co, ale Nicolas jest naprawdę zajebisty we wszystkim, co wiąże się z pracą grupową – stwierdziłem, biorąc kieliszek. – To co?

Za Nicolasa?

– Za Nicolasa – przytaknął rozbawiony Harry.

Był w wyjątkowo dobrym humorze, ale nie zamierzałem tego analizować. Przechyliłem kieliszek, po czym lekko się skrzywiłem, czując palącą ciecz w gardle.

Przetarłem usta dłonią, myśląc, że tego właśnie potrzebowałem.

Rozdział 21

Nicolas

– Zostaw mnie, kurwa – fuknąłem w stronę Summer.

Leżałem na kanapie, grając w jakąś gierkę na telefonie, a ona robiła wszystko, aby jakoś zwrócić moją uwagę. Ale ja byłem zbyt wściekły, aby z nią rozmawiać. Tym razem przegięła, a ja na pewno nie zamierzałem odpuścić.

– Ale Nicolas...

– Nie, Summer. Nie mamy, o czym rozmawiać, skoro takim właśnie jesteś człowiekiem.

Dziewczyna westchnęła, układając dłoń na moim ramieniu, jednak ja od razu się odsunąłem. Tak nie będzie.

– Kochanie... Przestań się gniewać o taką głupotę.

– Tu już nie chodzi o to, co zrobiłaś, nie rozumiesz? – prychnąłem, odkładając telefon. – Po prostu nie mogę uwierzyć, że jesteś takim człowiekiem. Skąd ja mam wiedzieć, od jak dawna mnie tak oszukujesz? Jak ja mam żyć z kimś takim pod jednym dachem? Wiesz, jak ciężko mi będzie odbudować zaufanie do ciebie?

Splotłem ręce na klatce piersiowej, patrząc na minę szatynki. Nie wyglądała nawet na przejętą, co niesamowicie mnie irytowało. Właśnie taka była Summer Calder. Pieprzona ignorantka.

– Po prostu nie umiesz przegrywać, Tommo...

– Nie przegrałem! – wykrzyknąłem. – Bezczelnie mnie oszukiwałaś przez cały czas!

– To tylko głupi bilard na telefonie!

– Dla ciebie głupi bilard, a dla mnie coś ważnego. Zraniłaś mnie.

Usiadłem ponownie na kanapie, przecierając twarz dłońmi. Tyle czasu poświęciłem na granie w bilard na wykładach. Byłem w końcu najlepszy i nagle ona zaczęła ze mną wygrywać. Jedną grę po drugiej. Moja wiara w samego siebie bardzo na tym podupadła.

Próbowałem się z tym pogodzić, ale wtedy wszedłem do sypialni, aby zobaczyć, że Sunny przykłada linijkę, aby przedłużyć pomocnicze linie. No kurwa, tak to każdy potrafił.

– Przepraszam, Tommo... – Zaśmiała się, przytulając się do mojego boku. – Jakbym wiedziała, że to takie ważne, to bym nie używała tej linijki.

– Zepsułaś moje statystyki – odburknąłem, spoglądając na nią.

Mój telefon zawibrował, więc podniosłem go ze stolika. Skrzywiłem się, widząc wiadomość od Harry’ego. Pierwsza moja myśl była taka, że prawdopodobnie każe mi przygotować coś do pracy. I prawdopodobnie znowu przekopię cały Internet, aby się dowiedzieć, jak to zrobić. On chyba nie zaczął tego, jak mówiłem mu, że nic nie wyniosłem ze studiów.

Od: prezes Torres

Zbieraj się, robimy turniej fify.

Uśmiechnąłem się pod nosem, gdy Summer nadal coś mówiła o bilardzie. Pieprzyć bilard, zaraz napierdalamy w Fifę.

Od: prezes Torres

U mnie, Turner zaraz cię zgranie. Już po ciebie jedzie.

– Aj, aj, aj, kochanie – zacząłem podekscytowany, patrząc na szatynkę obok. – Twój mężczyzna dzisiaj skopie tyłki innym frajerom.

– Co? – Ściągnęła brwi. – Już nie jesteś zły?

– Wybaczam ci. – Poklepałem ją lekko po ramieniu. – Ale żeby podbudować sobie ego, muszę jechać do Harry’ego. Dupniemy sobie w Fifę, a potem kulturalnie wrócę do mieszkania.

Summer wyglądała na dość rozbawioną, ale skinęła głową. Nachyliłem się w jej stronę, aby złożyć szybki pocałunek na jej ustach. Wstałem z miejsca i pobiegłem do sypialni, gdzie musiałem włożyć na siebie skarpetki oraz bluzkę. Wybór nie był najłatwiejszy, ale ostatecznie zdecydowałem się skarpetki w sushi i koszulkę w podobnych kolorach. No i zajebiście.

– O której wrócisz? – zapytała Summer, opierając się o ścianę. – Jest dziesiąta wieczór, a ty masz jutro pracę, tak?

– I jadę na chłanie do mojego szefa. – Zaśmiałem się, ale wtedy zorientowałem się, co powiedziałem. – Znaczy na granie w Fifę... No ale wiesz... Może jedno piwko sobie wypiję.

Dziewczyna pokręciła z rozbawieniem głową, po czym podeszła do mnie, aby przytulić się do mojego ciała.

– Baw się dobrze.

– Dzięki, słońce. Kocham cię. – Pocałowałem ją w głowę, uśmiechając się.

Odkąd się pogodziliśmy, wszystko układało się między nami zajebiście. Sunny podchodziła do wszystkiego z większym dystansem, a ja gotowałem jej zarcie z przepisów od moich współpracowników. Wszyscy byliśmy zachwyceni. Snickers też, bo każde dziecko cieszy się szczęściem rodziców.

– Kogo moje oczy widzą?! – wykrzyknąłem z rozbawieniem, wsiadając do Ubera. – Jeszcze Zane’a brakuje i będzie jak za starych dobrych czasów.

Zapiąłem pasy, po czym przybiłem piątkę z Nellsonem oraz Loganem.

– Nie sądzę, aby przyszedł. Dopiero jakieś cztery godziny temu przylecieli z Kendall. – Howard wzruszył ramionami. – Ale taką mam, kurwa, ochotę się napić. Dzisiaj lecimy mocno, bo już wziąłem urlop na jutro. I dostałem przyzwolenie od Jenny na powrót do domu na czworaka.

– Zdecydowanie – zgodził się wesoły Logan. – Blair mnie tak wkurwiła, że nie mam siły. Z jednej, kurwa, wariatki przeniosłem się na drugą. Rozumiecie, że sformatowała mi cały dysk ze zdjęciami na studia? Bo przypadkiem jej się zły przycisk nacisnął.

Zaśmiałem się szczęśliwy z planów na ten wieczór. Ostatnio rzadko spotykaliśmy się w takiej ekipie, a ja kochałem tych ludzi. Żałowałem tylko, że Zane miał tę chorą akcję z wypadkiem, bo jednak w piątkę byłoby jeszcze lepiej.

– Oddasz do informatyka i bez problemu wszystko przywróci – stwierdził Nellson. – Wiecie co? Willie zasnął w łóżku ze mną i Jenny i budzi mnie, że chce mu się sikać. Więc mówię, że przecież

poradzi sobie sam i żeby pędził do łazienki. Poszedł i po chwili mnie woła. No to wchodzę do tej łazienki i wiecie co?

– Co?

– Był tak zaspany, że zapomniał, że musi, kurwa, zdjąć spodnie.

Wybuchnąłem śmiechem, myśląc, jak bardzo kocham tego dzieciaka. Chciałem im opowiedzieć o moim powodzie wkurzenie, ale stwierdziłem, że chyba przegrana w internetowy bilard jest mało poważnym powodem do złości w porównaniu do ich akcji.

Niedługo później zadowolony pociągnąłem za klamkę, aby następnie wejść do apartamentu, w którym panowała całkowita cisza. Trochę zdziwiło mnie, że Harry nas zaprosił, bo ostatnio nie przepadał za towarzystwem. I jeszcze teraz ta cisza. Coś tu nie grało...

– A co, jak ktoś go zabił i wysłał do nas wiadomości, żeby teraz nas też zabić? Może za tymi drzwiami jest morderca – zacząłem, na co Nellson i Logan posłali mi rozbawione spojrzenia.

Jednak sekundę później ze strony balkonu usłyszałem donośne śmiechy dwóch osób. Morderca chyba nie rozbawiłby aż tak Torresę. Były to znajome głosy, przez co zmarszczyłem brwi. Turner i Howard wydawali się równie zdziwieni, gdy w trójkę ruszyliśmy w odpowiednim kierunku.

Na balkonie, mimo tego że była pieprzona zima, w samych bluzach stali Zane i Harry. Brunet teraz mówił coś z ewidentnym rozbawieniem, w tym samym czasie podając Torresowi skręta.

– Ross?! – wykrzyknąłem z uśmiechem, wchodząc na balkon. – Ja to wiedziałem, że taki agent jak ty nie odpuściłby okazji do picia.

– Siema. – Zaśmiał się, zanim mnie przytulił, uderzając gipsem w moje plecy. – Sorry, ręka mi się pojebała.

Pokręciłem z niedowierzaniem głową, a następnie się odsunąłem. Zarówno on, jak i Harry wydawali się już dość konkretnie pijani, a moim celem było dorównanie im. Patrzyłem na Rossa, myśląc, że to dziwne, że tutaj przyszedł. Wydawał się taki wesoły. Nellson dopiero co mówił mi, że nasz przyjaciel słabo sobie radzi i z nikim nie chce rozmawiać, a tu taka niespodzianka.

– Dobra, chodźcie się napić – stwierdził Torres. – I odpalamy tę Fifę.

– A zamówimy jakieś jedzenie? – zapytałem, wchodząc do środka.

Na stole były już przygotowane kieliszki i alkohol, co było oznaką wielkiej gościnności. Po prostu ceni się ludzi, którzy stawiają wódkę na stole. Wtedy nie trzeba siedzieć o suchym pysku, głowiąc się, w jaki sposób zapytać o alkohol.

– Zamówiliśmy już pizzę – odpowiedział Zane.

– Harry! – krzyknąłem, gdy ten był w kuchni. – Mam jutro wolne?!

– Nie – odpowiedział, wchodząc do salonu. – Ale mamy spotkanie dopiero o szesnastej, więc wystarczy, że do tego czasu wstaniesz i wytrzeźwiejesz.

No i pięknie.

Zaczęliśmy grać w Fifę, rozmawiając na różne tematy, a ja dawno nie czułem się aż tak szczęśliwy. To byli moi najbliżsi przyjaciele, z którymi miałem masę wspomnień. Cokolwiek by się nie działo, to zawsze za każdym razem bym wskoczył w ogień i cieszyło mnie, że teraz mogliśmy razem spędzić czas jak za dawnych czasów.

– A co z tym Shane'em? – zwrócił się Logan do Rossa. – On był wtedy z wami w samochodzie, tak?

Odłożyłem pada, aby rozlać wódkę do kieliszków. Przeniosłem wzrok na Zane'a, zastanawiając się, czy powinienem mu nalewać alkohol. Był już dość konkretnie pijany, a na dodatek zjarany. Torres przynajmniej nie pił każdej kolejki, więc trzymał się nieco lepiej.

– Taa... – Zaśmiał się ironicznie. – A teraz nic nie pamięta, bo był tak kurewsko naćpany. Ledwo go odratowali. Skurwysyn dobierał się w samochodzie do Kenny.

– Co? – zapytałem równo z Loganem i Harrym, na co Ross się jedynie zaśmiał.

– Nie jestem zbyt dobrym narzeczonym, co? – powiedział niewyraźnie, zanim podniósł się, aby wziąć kieliszek i w sekundę wypić jego zawartość. – Na moich, kurwa, oczach ona go próbowała odepchnąć, a on na siłę ją całował... W jebanym samochodzie. Wiecie, jak się czułem? Nie mogłem nic zrobić.

Byłem w cholernym szoku, bo do tej pory nikt mi o tym nie powiedział. Przełknąłem ślinę, nie wiedząc, jak to skomentować. Wyobraziłem sobie, jakbym to ja znalazł się w takiej sytuacji, a Sunny na miejscu Kendall. Na samą myśl aż musiałem się napić.

- Jebany chuj – mruknął Harry, który również podniósł kieliszek.
- To pojebane, co ćpanie robi z ludźmi – dodał Logan.

Nellson się nie odzywał, a ja domyśliłem się, że na pewno wiedział o tej sytuacji. W końcu rozmawiał z ich prawnikami. Oficjalna wersja wydarzeń była całkiem inna. Do tej pory nikt nie pisnął ani słówka o zachowaniu Shane’a.

– Jak się ćpa, to trzeba umieć to robić – stwierdził nieco niewyraźnie Zane. – Mnie nigdy tak nie odpierdalało. To był dobry sposób, gdy coś mnie męczyło. Lubiłem to wtedy.

Wyglądał na rozbawionego, gdy nalewał do swojego kieliszka alkohol. Jego dłoń trzęsła się, przez co wódka rozlewała się po stoliku. Spojrzałem na niego, unosząc brwi, bo zaczynał zachowywać się przerażająco.

– Zane, tobie już wystarczy – stwierdził Nellson, wstając z miejsca.

Po chwili wziął butelkę, a także kieliszek należący do Rossa. Byłem trochę pijany, ale zgadzałem się z Nellsonem. Zane za to raczej nie, bo wyglądał na wkurwionego, próbując wstać. Jednak chwiał się jak cholera, nie potrafiąc utrzymać równowagi.

– O chuj ci chodzi? – zapytał niewyraźnie. – Oddaj mi to.

– Powinieneś iść spać – stwierdziłem, wstając.

Zane popchnął Howarda, ale przez to, w jakim był stanie, sam się zatoczył. Złapałem go za ramię, aby utrzymał równowagę. Logan zrobił to samo, podczas gdy Harry patrzył na nas, nie do końca ogarniając, co się dzieje. Byłem zły na siebie, że w ogóle pozwoliłem, aby Ross doprowadził się do takiego upojenia. Przecież od początku widziałem, że musiał już sporo wypić. Przełknąłem ślinę, czując wyrzuty sumienia.

– Nie idę spać. – Pokręcił głową. – Muszę... Muszę iść do sklepu.

Powiedział to tak niewyraźnie, że nie miałem pewności, czy dobrze usłyszałem. O czym on pieprzył?

– Jakiego sklepu? – zapytał Nellson, chowając butelkę do barku.

– Zrobić zakupy. Powiedziałem Kendall, że zrobię... Nie mamy jedzenia, a ona może być głodna – wyjaśnił, opadając na kanapę. – Muszę do niej wracać.

To był zdecydowanie chujowy pomysł. Jednak on wydawał się tego nie rozumieć, bo znowu wstał i ruszył na korytarz.

– Ross, nie odpierdalaj – mówił Turner, idąc za nim. – Zostań tu na noc, a rano pojedziesz po zakupy i do Kendall.

– Nie. – Pokręcił głową. – Muszę do niej jechać teraz.

Dziesięć minut tłumaczyliśmy mu, że powinien zostać i nawet przyłączył się do tego Harry, który nie był w dużo lepszym stanie. Sytuacja wyglądała dość chujowo, jednak zrobiło się trochę zabawnie, gdy Torres pomyślał, że jeśli zaproponuje, że wszyscy będziemy spać w jednym łóżku, to Ross się zgodzi. Nie zgodził.

– Dobra, pojedę z nim – stwierdziłem, zakładając buty. – Odwiozę go taksówką, a później tutaj wrócę.

– Umiem sam wrócić do domu – prychnął Zane. – Dzięki, Harry, za zaproszenie. Było świetnie i musimy to powtórzyć.

Oby, kurwa, nie.

Kendall

Zaspana przesunęłam się z zamiarem przytulenia się do Zane'a, bo zrobiło mi się dość chłodno. Moje ciało pokryła gęsia skórka, a teraz poczułam wielkie rozczarowanie, bo miejsce obok mnie okazało się puste. Ściągnęłam brwi, po czym powoli zaczęłam otwierać oczy. Na zewnątrz było całkowicie ciemno, a w pokoju nigdzie nie dostrzegałam narzeczonego.

– Zane? – zapytałam, powoli wstając z łóżka.

Miałam na sobie tylko majtki oraz jego koszulkę, przez co od razu zrobiło mi się jeszcze chłodniej. Wzięłam z fotela zwykłą rozpinaną bluzę Zane'a, a następnie założyłam ją na siebie. Wyszłam z sypialni, rozglądając się po salonie. Włączyłam światło, aby upewnić się, że nigdzie go nie ma.

Miał iść do sklepu po zakupy, a chyba zrobiło się już całkiem późno, więc od razu się zaniepokoiłam. Ruszyłam w stronę stolika, na którym leżał mój telefon, a następnie go podniosłam. Zestresowałam się jeszcze bardziej, bo dostrzegłam, że zegarek wskazywał pierwszą w nocy.

Zane momentami mówił tak przerażające rzeczy, że nie wiedziałam, co naprawdę siedziało w jego głowie. Nie miałam pojęcia, dokąd mógł pojechać, ale bardzo się bałam. Od razu wybrałam jego numer telefonu, modląc się, aby odebrał.

– Zane? – zapytałam od razu. – Gdzie jesteś?

– No siemanko, kochana! – usłyszałam pogodny głos Nicolasa. – Zaraz przyprowadzę twojego Romea do waszego mieszkania. Właśnie podjeżdżamy pod blok.

– Co? Gdzie wy byliście?

– A no mieliśmy takie... Cholera, Zane, nic ci nie jest?

– Co się stało?! – krzyknęłam przerażona, słysząc jakieś szmery.

– Zapomniał otworzyć drzwi przed wyjściem z taksówki i zajeżdżał trochę w szybę... Nieważne, kochana. Dwie minutki i jesteśmy.

Zaraz po tym Nicolas się rozłączył. Nadal czułam niepokój, ale nieco mniejszy, bo już miałam świadomość, że Zane chyba był bezpieczny. Nie chciałam wiedzieć, do jakiego stanu się doprowadził, skoro zapomniał, że przed wyjściem z samochodu powinien otworzyć drzwi.

Siedziałam na kanapie jak na szpilkach do momentu, aż drzwi w końcu się otworzyły. Zane lekko odepchnął od siebie Nicolasa, który do tej pory go podtrzymywał. Ruszył w moim kierunku, a ja wstałam z kanapy zszokowana. Kiedy i z kim on mógł się tak spić, skoro Nicolas wyglądał na praktycznie trzeźwego? Ross ledwo powłóczył nogami.

– Kenny... Sklep był już zamknięty. Strasznie przepraszam. Rano pójde na zakupy – mówił niewyraźnie, po czym zatrzymał się przede mną. Położył dłonie na moich ramionach, patrząc na mnie cholernie przekrwionymi oczami. – Masz na sobie moje ubrania – zaśmiał się – i wyglądasz tak pięknie.

– Gdzie wy byliście? – zapytałam, przykładając dłoń do jego kolejnej, tyle że nowej, opuchlizny na czole. Już zaczął formować się guz.

– U Harry’ego – odpowiedział Nicolas, podchodząc bliżej. – Chodź, Zane. Powinieneś się położyć.

Miałam ochotę płakać, widząc, w jakim był stanie. To mnie bolało, bo przecież zdawałam sobie sprawę, że w ten sposób Zane próbował

sobie radzić z problemami. To było cholernie przykre, a ja czułam się taka bezsilna.

– Kenny... Jesteś na mnie zła? – zapytał cicho.

– Nie, ale Nicolas ma racje... Powinieneś iść spać.

Zane skinął głową, po czym ruszył w kierunku sypialni. Po chwili jednak potknął się, dlatego Nico zdecydował się mu pomóc. Usiadłam na kanapie, przecierając twarz dłońmi. Nie wiedziałam nawet, co o tym myśleć. Byłam zmęczona wszystkim i liczyłam, że po powrocie do Londynu odpocznę, a się na to nie zносиło.

– Chodź do mnie, kochana – powiedział po chwili Tommo, który wrócił do salonu. – Jeszcze się nie przywitaliśmy.

Wstałam, a następnie podeszłam do chłopaka, aby wtulić się w jego ciało. Chciałam być silna, ale nie potrafiłam powstrzymać łez. Nie chciałam płakać, ale czułam się okropnie przytłoczona.

– Hej, Kendall – westchnął, sunąc dłońmi po moich plecach. – Nic się nie stało. Każdemu czasami zdarza się wypić za dużo.

– Martwię się o niego – wyszeptałam. – Nawet mi nie powiedział, że jedzie się z wami spotkać. Jak się zachowywał?

Nicolas odsunął się ode mnie, po czym spojrzał w kierunku otwartych drzwi do sypialni. Po chwili usiadł na kanapie, a ja zajęłam miejsce obok niego.

– Gdy przyjechaliśmy z Nellsonem i Loganem, on i Harry byli już dość schłani. Trochę za późno zareagowaliśmy, bo on cały czas dość niezle ogarniał. Chcieliśmy, żeby został u Harry’ego na noc, ale odjechało mu, że musi do ciebie wracać.

Schowałam twarz w dłoniach, próbując zrozumieć, jak to się stało, że poszedł do sklepu, a skończył, pijąc właśnie z Harrym.

– Ej... Słońce moje. Głowa do góry. – Zaśmiał się Nico, stale obejmując mnie jedną ręką. – Zostanę z tobą na noc, co ty na to? A rano skoczę po zakupy.

– Nie wygłupiaj się. – Podniosłam wzrok na niego. – Dziękuję, że go przywiozłeś. Przepraszam, że przez niego musiałeś wyjść...

– Daj spokój. Jestem pewien, że on zrobiłby to samo, gdybym był w takim stanie. – Uśmiechnął się do mnie lekko. – Powiedział nam, co się stało w tym samochodzie... Przykro mi jak cholera. Wiesz, że

jesteś najważniejsza dla Zane'a. Po prostu musisz mu dać trochę czasu. To chyba było dla niego traumatyczne.

Skinęłam lekko głową, spuszczać wzrok. Wiedziałam, że czegokolwiek Zane by nie zrobił, to muszę przy nim być. Na tym polegał związek i mimo że nie składaliśmy jeszcze żadnej przysięgi, to zamierzałam być z nim zawsze. I w tych dobrych momentach i złych.

Chwilę później Nicolas wyszedł, a ja wróciłam do sypialni, aby położyć się obok Zane'a. Spojrzałam na jego twarz, gdy już cicho chrapał, wtulony w poduszkę. Zacisnęłam usta, czując nieprzyjemny ucisk w klatce piersiowej. Przyłożyłam dłoń do nieogolonego policzka Rossa, po czym pogładziłam go kciukiem. Chłopak mruknął pod nosem coś, czego kompletnie nie rozumiałam, zanim przysunął się bliżej mnie, aby przytulić się do mojego ciała.

– Mówiłeś coś? – zapytałam, kiedy ułożył dłoń na moim brzuchu.

– Mhm...

– Powtórzysz?

– Mhm... – Podniósł głowę, patrząc na mnie przekrwionymi oczami. – Nie paliłem fajek od dwóch dni, jesteś dumna?

Westchnęłam, bo przecież widziałam, że był zjarany. Mimo wszystko po tych słowach rozumiałam, że cholernie się starał. Próbował być dla mnie najlepszą wersją siebie, ale psychika mu wszystko utrudniała.

– Jestem. Śpij, Zee.

– Zee? Lubię, gdy tak do mnie mówisz... – Zaśmiał się. – Śpijcie dobrze.

Uśmiechnęłam się blado, wierząc, że to jednorazowa sytuacja. To były dla niego ciężkie dwa tygodnie i chciał trochę odreagować, a ja musiałam to zrozumieć.

Gdy obudziłam się rano, Zane wciąż spał jak zabity. Ja nie mogłam sobie na to pozwolić, bo byłam umówiona na dość wczesną godzinę. Zamierzałam także iść do sklepu, aby rzeczywiście kupić cokolwiek

do jedzenia. Gdy wróciłam z zakupów, Zane nadal spał, więc zdecydowałam się zostawić mu kartkę na blacie kuchennym.

„Mam spotkanie z Christianem. Śniadanie masz w lodówce. Wyszło niezbyt smaczne, ale starałam się. Twoja Kenny”.

Niedługo później siedziałam już w mieszkaniu mojego menadżera, a jego żona podawała mi herbatę i jakieś ciastka. Posłałam jej ciepły uśmiech, zanim ponownie przeniosłam wzrok na mężczyznę, który siedział naprzeciwko mnie.

– Nie chcę do niczego cię namawiać, Kendall, ale nie myślisz, że warto byłoby dodać jakąś informację, że wszystko z wami dobrze? Ludzie spekulują i dopóki się nie odezwiecie, to nie przestaną. Jedyna informacja, jaką dostali oficjalnie, to ta, że w studiu wszystkie wizyty Zane’a oraz Shane’a zostają odwołane. To brzmi dość przerażająco.

Uważnie słuchałam mężczyzny, przytakując mu. Mieliśmy dość sporo do przegadania, bo jedną kwestią były sprawy wizerunkowe, a drugą to, że nie pojawiłam się na dwóch spotkaniach. Z tym z reguły wiązały się konsekwencje.

– Mogę to napisać, jeśli tak mówisz. Ale... czy to jakoś pomoże?

– Nie wiem. Jestem twoim menadżerem, ale też przyjacielem i teraz zależy mi tylko na tym, żebyście się dobrze czuli – stwierdził, patrząc na mnie. – Jeśli wam nie przeszkadza ten szum i to, że paparazzi robią wam zdjęcia na każdym kroku, to możecie to przemilczeć i poczekać, aż sprawa ucichnie. A jeśli chcecie to szybciej zakończyć, to może warto przynajmniej poudawać, że macie się dobrze.

Wzięłam łyk herbaty, zastanawiając się, co zrobić. Ludzie nakręcali wszystko, co się stało. Nie potrafili przy tym uszanować prywatności. Dopowiadali swoje historie, spekulowali.

– Jest jeszcze taka opcja, że nie wspomnicie o tym, co się stało, a jedynie potwierdzicie swoją ciążę. Wtedy przynajmniej będą mówić o czym innym. To twoja decyzja, Kendall.

Uwielbiałam tego człowieka całym sercem i cieszyłam się, że właśnie ktoś taki pomagał mi w pracy. Ustaliliśmy wszystko dość

szybko, a ja zdecydowałam się wrócić do mieszkania. Wsiadłam do samochodu, po czym w trybie głośnomówiącym wybrałam odpowiedni numer.

– Siema, Kendall – usłyszałam głos Nellsona. – Co słyszać? Zane dotarł cały do domu?

– Tak – odpowiedziałam, włączając silnik. – Wiesz... pomyślałam, że może chciałbyś, aby ktoś się zajął Willem. My nie mamy lepszych planów, a liczę, że to jakoś zajmie Zane’a.

Ross kochał Williego, a ja musiałam coś wymyślić, aby w ciągu dnia miał jakieś zajęcie i nie analizował zbyt tego, co wydarzyło się w Vegas. Przez chwilę Nellson się nie odzywał, przez co zestresowana przygryzłam wargę.

– Jeśli jesteś pewna, że to dobry pomysł, to w porządku – odpowiedział w końcu. – Podwiozę wam go, gdy za dwie godziny będę jechał na uczelnię.

– Dziękuję.

– Spoko.

Jakiś czas później wchodziłam do mieszkania. Zdjęłam płaszcz oraz buty, po czym rozejrzałam się, aby dostrzec Zane’a. Siedział właśnie przy stole, na którym leżał włączony laptop. Chłopak obrócił się przodem do mnie, a ja z lekką ulgą stwierdziłam, że wyglądał dość dobrze.

– Cześć. – Podeszłam do niego, po czym nachyliłam się, aby pocałować jego policzek. – Co robisz?

– Hej. Piszę wiadomości do wszystkich, którzy byli do mnie umówieni – odpowiedział, uśmiechając się lekko. – Umawiam ich już indywidualnie na nowe terminy, a do tego czasu zaprojektuję im wszystkie wzory. Jak było u Christiana?

Nawet mnie nie zaskoczyło, że Zane nie poruszył tematu wczorajszego wieczoru. Czułam się nieco spokojniej, widząc, że czymś się zajął i wydawał się być w nie najgorszym humorze. Zaczęłam robić sobie herbatę, opowiadając mu o przebiegu spotkania z menadżerem.

– Jeśli chcesz, to możemy nagrać jakiś filmik – stwierdził, wzruszając ramionami.

– W porządku, później to zrobimy. – Skinęłam głową, siadając obok niego. – Jak było wczoraj u Harry’ego?

– Dość spoko – odpowiedział, spoglądając na mnie. – Wiem, że miałem zrobić zakupy, ale jakoś... No zasiedziałem się trochę. Przepraszam, że nic nie wspomniałem wcześniej. Nie planowałem tego.

– Powinnam się o to martwić? – zapytałam niepewnie.

– O co? – Zaśmiał się. – Że trochę wypiłem? Nie wygłupiaj się, Kenny. To przecież nic wielkiego i każdemu się zdarza raz na jakiś czas.

Pokiwałam głową w zrozumieniu, wierząc w jego słowa. Nie mogłam popadać w paranoję. Oparłam głowę o ramię Zane’a, patrząc, jak nieco nieporadnie odpisuje na Facebooku na wiadomość. Gips na rękę zdecydowanie mu to utrudniał.

– Dyktuj – powiedziałam, odstawiając kubek, aby po sekundzie przysunąć laptopa bliżej siebie.

– Jesteś aniołem – stwierdził zadowolony. – Zapytaj, czy pasuje mu jakiś dzień z ostatniego tygodnia lutego i napisz, że cena będzie niższa o pięćdziesiąt procent.

Cieszyłam się, że mogłam chociaż w taki sposób mu pomóc. Rozmawialiśmy z różnymi osobami przez około godzinę, aż w końcu usłyszeliśmy dzwonek. Zane wstał z miejsca, a następnie otworzył drzwi. Spojrzałam w tamtym kierunku, aby zobaczyć najpierw Scooby’ego, który skoczył na Rossa, szczekając, a następnie głośno śmiejącego się Williego.

– Tutaj macie wszystkie ich rzeczy, a ja leczę, bo zaraz się spóźnię! – krzyknął Nellson.

Wstałam z miejsca, po czym przykucnęłam, bo podbiegł do mnie pies. Pogłaskałam go, po czym przeniosłam wzrok na Zane’a. Przytulał teraz Williego, a na jego twarzy gościł wielki uśmiech. Pierwszy raz od dwóch tygodni widziałam go takiego i dzięki temu wierzyłam, że wszystko się ułoży.

Może rzeczywiście nie potrzebował żadnego psychologa, tylko szybkiego powrotu do codzienności.

Odpoczywaliśmy na kanapie, gdzie Willie siedział na kolanach Zane’a i kreślił pisakami jakieś niby rysunki na gipsie chłopaka. Było

to niesamowicie urocze, a ja nie mogłam się powstrzymać przed zrobieniem im masy zdjęć.

– Jesteś małym artystą. – Zaśmiał się Ross, czochrając jego włosy.
– Będziesz uczył też tak super rysować swojego kuzyna albo kuzynkę?

– Tak! – krzyknął radośnie. – Będę uczył, bo nie jestem szmaciurą.

Razem z Zane'em parsknęliśmy śmiechem. To dziecko było niemożliwe. Cudowna mieszanka genów Jenny i Nellsona. Przytuliłam się do ramienia bruneta, opierając o nie głowę, gdy on nadal się śmiał. Takim szczerym, prawdziwym śmiechem.

– Nie wolno tak mówić, dzieciaku. Tak mówią tylko niegrzeczne dzieci.

– Więc jednak jestem szmaciurą – odpowiedział mały, wzdychając głośno.

Pokręciłam z rozbawieniem głową, myśląc, że nic nie jest w stanie tak poprawić humoru jak dzieci. Czułam niesamowitą ekscytację na myśl, że już wkrótce dowiemy się z Zane'em, czy będziemy mieć córkę, czy syna.

– Kendall, odpiszesz? – zapytał Ross, gdy usłyszeliśmy dźwięk powiadomienia z jego laptopa. – To pewnie jakiś klient.

Wstałam z miejsca, po czym ruszyłam do stołu, na którym leżał laptop. Nachyliłam się, a następnie odblokowałam ekran. Spojrzałam na okienko na Facebooku i odczytałam wiadomość.

Harry Torres: Super, że wczoraj wpadłeś, musimy to niedługo powtórzyć. Zapomniałem ci powiedzieć wczoraj, żebyś może nie mówił nikomu o tych dragach z wczoraj. To w końcu nic wielkiego, a nie ma sensu, żeby inni się martwili czy coś. Niech to zostanie między nami, ok?

Co, do cholery?

Rozdział 22

Zane

Patrzyłem z uśmiechem na Williego, który zaciskał w pięści fioletowy pisak, bazgrając nim po moim gipsie. Nagle ten gips przestał mnie aż tak bardzo wkurwiać i zaczął mi się nawet podobać.

– A to? Co to? – zapytałem, wskazując na nowy rysunek.

– Scooby Dooby Doo! – wykrzyknął radośnie, co spowodowało, że pies błyskawicznie do nas podbiegł.

Znałem Scooby’ego od ponad roku, ale nigdy nie widziałem go tak szczęśliwego jak teraz. Byłem naprawdę niesamowicie dumny, że Nellson i Jenny zdecydowali się go przygarnąć i tak dobrze go traktowali. Zasługiwał na to, a ja miałem pewność, że ta adopcja była świetnym pomysłem.

– Zane, możemy porozmawiać? – zapytała Kendall.

Jej głos brzmiał niesamowicie oschle. Spojrzałem na dziewczynę i od razu stwierdziłem, że wygląda na wkurwioną. Ściągnąłem brwi i skinąłem głową. Nie miałem pojęcia, co mogło nagle sprawić, że jej humor się spieprzył. Dziewczyna poszła do sypialni, a ja zdecydowałem się włączyć Williemu bajki, aby móc przeprowadzić rozmowę w spokoju.

– Wujek za sekundę wróci. – Poczochrałem jego włosy.

Moje serce biło dość szybko, gdy wchodziłem do sypialni. Z jakiegoś powodu miałem złe przeczucia, a teraz widząc, jak podenerwowana Kendall chodzi po pokoju, byłem już pewien, że coś się wydarzyło. Jeszcze pięć minut temu siedziała obok mnie i się śmiała. Nie miałem pojęcia, co się zmieniło od tego czasu.

– Co się stało? – zapytałem, podchodząc do niej. – Nie powinnaś się denerwować.

– Uwierz, że masz szczęście, że jest tu Willie, bo gdyby nie to, to dopiero byś zobaczył, co znaczy „denerwować się” – fuknęła.

Uniosłem brew, coraz bardziej zdezorientowany.

– Ty zdajesz sobie sprawę, że za niecałe pół roku będziesz ojcem?

Przełknąłem nerwowo ślinę, a następnie skinąłem głową, czekając, aż powie coś więcej.

– I w tym momencie, Zane, przesadziłeś – powiedziała, patrząc na mnie, gdy jej oczy niemal lśniły ze złości. – Ja naprawdę wiele jestem w stanie zrozumieć. Rozumiem, że przechodzisz ciężkie chwile. Nie pisnęłam słówkiem na temat tego, jak się zachowałeś wczoraj. A zachowałeś się jak skończony cham, gdy bez chociażby jednego słowa zdecydowałeś się pójść do Harry’ego i doprowadzić się do takiego stanu. Ale powiedziałam ci już coś kiedyś. Dałam ci ostatnią szansę, a ty właśnie ją spieprzyłeś.

Wydawała się niesamowicie wkurwiona, a zarazem załamana, a ja czułem potężny stres. Nic nie przychodziło mi do głowy i teraz zacząłem się martwić, czy wczoraj po pijaku nie zrobiłem czegoś głupiego.

– Kenny... Nie wiem, o co ci chodzi – przyznałem, a mój głos niesamowicie drżał.

Nie rozumiałem, co się działo i czemu mówiła, że spieprzyłem ostatnią szansę.

– To powiem ci to tak – zaczęła. – I słuchaj mnie uważnie, bo nie mam zamiaru tego powtarzać. Nigdy nie wyrażę zgody, aby moje dziecko wychowywał ćpun. Idziesz na odwyk, choćbym miała cię tam zaciągnąć siłą. Rozumiesz?

Patrzyłem na nią, czując, że momentalnie zalała mnie fala gorąca. Nie byłem w stanie nic powiedzieć i kompletnie nie rozumiałem, co się działo. Głowa w jednej chwili zaczęła mnie cholernie boleć, co przypominało mi, że wczoraj przesadziłem z alkoholem. Ale tylko z alkoholem.

– O czym ty, kurwa, mówisz? – zapytałem, siadając na łóżku.

Robiłem wszystko, żeby się pozbierać właśnie dla niej i dla dziecka, a ona nagle wyskakiwała z czymś, czego nie ogarniałem. Poczuję, że w moich oczu zaczynają pojawiać się łzy. Nie potrafiłem opanować emocji i zaczynałem panikować.

– Dobrze wiesz, o czym. I dobrze wiesz, że masz problem z narkotykami.

Schowałem twarz w dłoniach, gdy coraz ciężiej oddychałem. Byłem zmęczony i nadal moje reakcje na różne rzeczy okazywały się dla mnie niezrozumiałe i przerażające. Ale jedyne, co teraz miałem w głowie to to, że ona chciała mnie zostawić. Z pewnością właśnie teraz myślała o rozstaniu. A ja nie potrafiłbym sobie bez niej poradzić.

– Nie zostawiaj mnie, błagam... – wyszeptałem, podnosząc na nią wzrok. Czułem się tak żałośnie jak nigdy. – Potrzebuję cię...

Słowa ledwo przechodziły przez moje gardło. Czułem się jak w jakimś amoku, jakbym nawet nie wiedział, co się dzieje. Kenny patrzyła na mnie uważnie i nagle jej mina jakoś się zmieniła. Przetarła twarz dłońmi, zanim usiadła obok mnie.

– Od jak dawna znowu bierzesz? – zapytała spokojnie.

– Co? – Pokręciłem głową, biorąc głębsze wdechy. – Przepraszam, Kenny. Nie zostawiaj mnie. Wiem, że ostatnio zachowuję się dziwnie, ale...

– Od jak dawna, Zane?

– Nie wiem, o czym mówisz. – Spojrzałem na nią, gdy moje serce biło przerażająco szybko. – Czemu chcesz mnie zostawić? Nie rób tego... Pójdę do psychologa, zrobię, co zechcesz... Błagam, Kenny...

– Przestań. Nie chcę cię zostawiać, tylko ci pomóc.

Spuściłem wzrok, czując się jak gówno. Zawsze wiedziałem, że nie jestem dla niej wystarczająco dobry, a teraz nawet nie potrafiłem zachować się dojrzałe, tylko jak skończony idiota prawie przed nią płakałem. Byłem zbyt przerażony wizją rozstania z nią.

– Jakie narkotyki wczoraj brałeś? – zapytała cicho, a jej głos się lekko załamał. – Nie chcę cię zostawić, tylko ci pomóc – powtórzyła. – Pójdiesz na odwyk, wyleczysz się z tego...

– Jakie, kurwa, narkotyki? – Pociągnąłem się za włosy. – Nie brałem nic od czasu tej imprezy z Camillą... Wczoraj tylko jarałem. Nie wiem, o czym ty mówisz.

– Czekał... Nie brałeś nic?

Patrzyłem w jej oczy, wyglądała na zdezorientowaną. Przełknąłem ślinę, po czym lekko pokręciłem głową. Byłem wczoraj kurewsko pijany i może nie pamiętałem wszystkiego, ale na pewno

pamiętałbym to, że się naćpałem. A jedyne, co kojarzyłem, to moment rozmowy na ten temat z Harrym.

– Przysięgasz?

– Tak – odpowiedziałem od razu, nagle zaczynając mieć nadzieję, że to jakaś pomyłka, a Kendall wcale nie chce ze mną zerwać. – Musisz mi uwierzyć, Kenny. Przecież nigdy cię nie okłamałem. I znasz mnie. Widziałabyś, gdybym był naćpany. Zawsze przecież widziałaś. Ja i narkotyki to skończony temat.

Zachowywałem się jak jebany desperat, ale za bardzo ją kochałem, aby móc pogodzić się z jej sugestią, że nie chce być z kimś takim jak ja. Patrzyłem na nią uważnie, gdy nagle schowała twarz w dłoniach. Martwiłem się jak cholera, bo była w ciąży i nie powinna się stresować.

– Harry napisał wiadomość, żebyś nikomu nie mówił o narkotykach. O co mu chodziło? – zapytała w końcu, patrząc na mnie. – Spokojnie, Zane... Ja... Przepraszam, może zbyt nerwowo zareagowałam. Uspokój się i powiedz mi szczerze, jeśli coś brałeś. Nie zostawię cię. Razem sobie z tym poradzimy, rozumiesz? Tylko... powiedz mi od jak dawna i co dokładnie. Bądź ze mną szczerzy, a razem damy radę. Tylko musisz mi powiedzieć prawdę. Z wszystkim damy sobie radę.

Przetarłem twarz dłońmi, biorąc głębokie wdechy, aby się uspokoić i zacząć myśleć racjonalnie. Dopiero teraz zaczął do mnie docierać sens jej słów. Potrzebowałem dobrej minuty, aby dojść do siebie i ochłonąć. Chwyciłem dłonie Kendall, patrząc na nią uważnie.

– Wczoraj chcieliśmy z Harrym zapalić i akurat z portfela wyleciał mu woreczek z prochami. Zapytałem go, o co chodzi i czy ma jakiś problem. Chwilę o tym mówiliśmy i przyznał, że czasami coś weźmie, bo ciężko mu ogarniać wszystko w pracy – wytłumaczyłem, gdy mimo wszystko nadal czułem podenerwowanie. – Przysięgam, że nic nie brałem. Raz już złamałem obietnicę i więcej tego nie zrobię.

Kenny patrzyła mi w oczy, wyglądając na zaskoczoną tym, co powiedziałem.

– Wujek! Zrobimy jedzenie?! – wykrzyknął chłopiec, a po chwili poczułem, że zaczął ciągnąć za moją rękę.

Mimo wszystko nie odrywałem wzroku od Kendall, czekając, aż powie cokolwiek. Musiałem wiedzieć, że mi uwierzyła.

– Boże... Przeczytałam tę wiadomość i... po prostu pomyślałam... Cholernie przepraszam.

– Cholernie przepraszam. – Willie zaśmiał się głośno, przytulając się do mojej nogi. – Chcę robić jedzenie.

Poczułem ulgę i dopiero teraz zaczynałem się uspokajać. Musiałem wyglądać żałośnie, błagając ją, aby mnie nie zostawiała. To była chyba najgorsza rozmowa, jaką przeprowadziliśmy od czasu wypadku. Może rzeczywiście psychicznie nadal nie czułem się idealnie, ale z dnia na dzień mój stan się poprawiał. Starłem się, jak mogłem, bo miałem dla kogo walczyć.

– I nie chcesz mnie zostawić? – zapytałem, aby się upewnić.

– Nie. I wcześniej też nie chciałam. – Ułożyła dłonie na moich policzkach. – Pójdziecie zrobić jedzenie? Muszę sobie usiąść i przemyśleć wszystko. Za wiele się dzieje. Porozmawiamy później, okej? Na spokojnie. Jesteś się w stanie zająć Willem? Jak nie, to go odwiozę.

– Zajmę się nim, a ty odpocznij.

Doszedłem do wniosku, że może rzeczywiście powinienem pójść do psychologa. Na pewno tego nie chciałem, ale jeszcze bardziej nie chciałem, aby Kendall musiała się o mnie martwić. A wczoraj rzeczywiście nieco przesadziłem i dałem jej powody do stresu.

Wstałem, a następnie wziąłem na ręce zadowolonego Williego. Nie wiedziałem, czy narzeczona mi wierzy i ufa, a to mnie dość przerażało. Podszedłem najpierw do laptopa, aby odczytać wiadomość Torresy.

Wkurwiony zacisnąłem usta, a następnie ruszyłem do kuchni. To było frustrujące, że nawet jeśli od lat niczego nie brałem, to przez jedną sytuację, w której się zламаłem, musiałem ciągle się tłumaczyć. Przez cały nasz związek miałem kilka gorszych momentów, gdy głównie na imprezach się wahałem. Przechodziły mi przez głowy myśli, że przecież masa ludzi na świecie bierze narkotyki, więc może ja też nie powinienem się przed tym

wstrzymywać. Jednak po sekundzie zawsze wracał mi zdrowy rozsądek. Nie za każdym razem było łatwo, ale dawałem radę. I teraz wkurwiało mnie, że trzymałem się swoich postanowień, a mimo tego Kendall we mnie wątpiła.

– To co, może zrobimy sushi? – zapytałem, sadzając małego na blacie. – Siedź tu grzecznie.

– A czy tam jest ryba? – zapytał głośno.

– A chcesz, żeby była?

Wyjąłem z lodówki łososia, paluszki krabowe, a także różne warzywa.

– Nie chcę! – Pokręcił głową.

– To mam superpomysł – mówiłem, wydając z szafki ryż. – Zrobimy część z rybą, a część bez. Jeśli nie będziesz chciał ryby, to zjesz te bez, ale pod warunkiem, że przynajmniej spróbujesz rybki, dobrze?

– No dobra.

Willie próbował mi pomagać, co uważałem za urocze. Podawałem mu miskę z ryżem i wodą, a on mieszał wszystko, aby wypłukać nadmiar skrobi. Ja w tym czasie kroilem warzywa oraz rybę na wąskie paski, co okazało się nie najłatwiejsze przez mój gips.

Stwierdziłem, że dla małego algi mogą być niesmaczne, więc zdecydowałem się zrobić się dwie rolki z omletem zamiast nori.

– Wujek! – zaczął chłopiec, podjadając paprykę. – A czemu kuzyn jest w brzuchu?

Spojrzałem na małego z rozbawieniem, mieszając w misce sos do ryżu.

– On jest na razie bardzo malutki, wiesz? – zapytałem, myśląc nad odpowiedzią. – Patrz, jest może takiej wielkości. – Podniosłem awokado, a on spojrzał na owoc. – I jest taki mały, że sam by sobie nie umiał poradzić na świecie, dlatego cały czas musi być ze swoją mamą. A w jej brzuchu jest bezpieczny i jest mu tam ciepłutko.

– Aha... A jak tam wszedł?

Westchnąłem, nie mając pojęcia, co odpowiedzieć. To Nellson powinien być na moim miejscu. Ja miałem sporo jeszcze czasu na podobne rozmowy i przez ten okres przygotowałbym się na tego typu pytania.

– On tam powstał – zacząłem, myśląc, jak z tego wybrnąć. – Gdy dwie osoby się bardzo kochają, tak jak ja Kocham ciocię i tak jak twój tata Kocha twoją mamę, to wtedy zdarza się, że w brzuchu powstaje takie małe dziecko. Najpierw jest jak taka mała fasolka, a potem coraz większe. I jak już się nie może tam zmieścić, to wtedy wychodzi z brzucha.

– Aha... A jak wychodzi?

No ja pierdolę. Między nogami.

– Lekarze go wyciągają. Są różne sposoby.

– Aha... – mruknął, a ja modliłem się, aby nie zadał kolejnego pytania. – A jak tata Kocha mamę, to będą mieli bubu?

– Może się tak zdarzyć. – Zaśmiałem się, po czym podszedłem do niego i poczochałem jego włosy. – Może już koniec tych pytań, co? Jestem pewien, że jeśli zapytasz taty, to on ci lepiej to wytłumaczy.

Od zawsze uważałem Nellsona za niesamowicie inteligentnego, a Willie to po nim odziedziczył. Już sam fakt, że w tym wieku mówił tak płynnie, był tego oznaką. Miałem sporo do czynienia z dziećmi, ale pytania tego typu z reguły zadawali bardziej pięcioletkowie.

– Mój tata jest super! – wykrzyknął. – Mocno go Kocham!

Uśmiechnąłem się, marząc, aby moje dziecko mówiło kiedyś o mnie to samo.

– Tata też cię bardzo mocno Kocha, ale wiesz co... – zacząłem, mieszając ryż. – Byłoby mu bardzo smutno, gdyby się dowiedział, jakie brzydkie słowa wcześniej powiedziałaś.

– Jakie? – zapytał wystraszony.

– Szmaciura i cholernie – odpowiedziałem poważnie, próbując się nie zaśmiać. – Nie mów już tak więcej, dobrze? Bo inaczej mi też będzie bardzo przykro.

– Nie bądź smutny... Kocham cię, wujek.

Popatrzyłem na małego, niesamowicie doceniając jego słowa. Uśmiechnąłem się i odłożyłem wszystko, aby wziąć go na ręce. To było niewyobrażalne, żeby tak mała istota potrafiła tak wpłynąć na moje samopoczucie.

– Ja ciebie też, maluchu. – Pocałowałem go w czoło. – Biegnij zobaczyć, co robi Scooby, a ja skończę przygotowywać jedzenie.

Chwilę później zostałem już sam, zwijając rolki z sushi, co ze złamaną ręką okazało się dziesięć razy trudniejsze. Za tydzień miałem iść na wizytę kontrolną i modliłem się, aby lekarz zdecydował o zdjęciu gipsu.

Kendall poszła do łazienki, nie odzywając się do mnie słowem, gdy układałem na stole całe jedzenie. Uniosłem brew, słysząc dźwięk dzwonka.

– Kto to, do cholery? – mruknąłem sam do siebie, podchodząc do drzwi.

– Siema, przyjacielu! – wykrzyknął od razu chłopak, zanim mimo braku zaproszenia wszedł do środka i zaczął zdejmować buty. – No, no, fajnie się tu, kurde, urządziliście... Ooo... Willie! Cześć, przyjacielu!

Trzylatek zaśmiał się radośnie, zanim podbiegł do chłopaka i wpadł w jego objęcia.

– Cześć, jestem Willie! – krzyknął do niego. – A ty?

– Ej, no co ty, dzieciaku? – Odsunął się od małego, przykładając dłoń do serca. – Nie pamiętasz swojego najserdeczniejszego przyjaciela Jamesa? Czuję się zraniony.

Przewróciłem oczami, bo ostatnie, na co teraz miałem ochotę, to znoszenie towarzystwa młodego Thomsona. Lubiłem go, ale czasami mnie męczył. Może nawet częściej niż czasami.

– Czemu nie jesteś w szkole? – zacząłem.

– Już skończyłem lekcje. – Wzruszył ramionami, po czym ruszył do stołu. – O cholera, jakie piękne sushi. Mogę?

– A jeśli powiem, że nie, to nie zjesz? – zapytałem, gdy on już wciskał do ust kawałek sushi, głośno się śmiejąc. – Jesteś obrzydliwy.

Chwilę później zająłem miejsce przy stole z Williem na kolanach, gdy James dzielił się swoim kawałkiem ze Scoobym.

– Nie dawaj mu awokado, idioto – zwróciłem się do niego zirytowany. – Masz jakiś interes czy co?

– A tam od razu interes... – Machnął ręką. – Jedną małą prośbę.

Klasyk.

– Zrobisz mi tatuaż? Chcę na łydce taką jakby całą czarną opaskę. Nie wiem, jak to nazywać... No ale wiesz, że całe czarne. Kozacko to

wygląda – mówił z pełnymi ustami.

Byłem profesjonalistą, a przynajmniej starałem się i nie zgadzałem się na robienie tatuaży niepełnoletnim osobom. Ale zarazem pamiętałem, jak to jest mieć siedemnaście lat. Sam wykonywałem pierwsze tatuaże bez zgody mamy jeszcze jako szesnastolatek.

– Mogę ci jakiś zrobić, ale na razie mam zawałony grafik do końca lutego. Zależy, jakiej szerokości ma to być, bo jeśli koło centymetra to spoko, ale jeśli więcej to mogę poprosić Petera... Bardziej on zajmuje się takimi rzeczami... Masz na to w ogóle pieniądze?

– No i to właśnie jest kolejna prośba... Jestem spłukany.

– Nie ma opcji. – Od razu pokręciłem głową. – Mamy za dużo wydatków z Kendall i nie stać nas na sponsorowanie ci tatuażu.

– Ale Nicolasowi robisz za darmo...

– Na razie nie. Poczekaj do marca, to zobaczymy. Na ten moment studio na mnie i Shanie sporo straciło i po prostu byłoby mi głupio naciągać ich na kolejne straty. Już nie chodzi o mój czas tylko o to, że używamy produktów najlepszej jakości, które też kosztują.

– Ale...

– James, przestań – przerwałem mu, wkurwiając się.

Chłopak wydawał się to zauważyć, bo nagle zamilkł, skupiając się na jedzeniu. Willie jadł kawałki bez ryby, a mnie nie chciało się tłumaczyć, że powinien dać szansę każdemu rodzajowi sushi.

Czułem się jak pieprzona niańka, gdy później James i Willie bawili się w dwójkę, a ja tylko zwracałem im uwagę, żeby uważali na wszystkie szklane rzeczy. I chwilę później oczywiście trzymałem psa, aby nie wbiegł w rozbity wazon, który ostatecznie sam musiałem posprzątać. Nie miałem siły, a na dodatek ciągle martwiłem się rozmową z Kendall.

– Co ty taki drętwy jesteś, Ross? – zapytał chłopak, gdy robiłem sobie drinka.

Kenny cały czas siedziała sama w pokoju i nie chciała do nas wyjść, więc oczywiste, że nie skakałem z radości. Byłem wściekły na samego siebie, że do tego doprowadziłem. Miałem wystarczająco na głowie, a jeszcze musiałem męczyć się z tym, że ona straciła do mnie zaufanie.

– Po prostu jestem zmęczony. – Wzruszyłem ramionami, siadając na kanapie.

– Kiedy będzie tata?! – krzyknął Willie.

– Musisz jeszcze poczekać.

Pisałem z Torresem, podczas gdy James zawijał małego w dywan. Możliwe, że trochę zaczynałem się martwić o Harry'ego, który miał z narkotykami chyba większy problem niż ja kiedykolwiek. Ja zawsze brałem tylko na imprezach, a on w młodym wieku wspomagał się różnymi używkami nawet w szkole. Ja ćpałem, aby fajnie się bawić, a on, aby potrafić normalnie funkcjonować. Bardzo niepokojące.

Otworzyłem leniwie oczy, czując, że ktoś trąca mnie w ramię. Nie wiedziałem za bardzo, co się dzieje, gdy dostrzegłem wściekłą Kendall. Podniosłem się na przedramionach, krzywiąc się przez ból złamanej ręki, którą chyba przygniotłem przez sen.

– Gdzie Willie?

– Zasnąłeś, opiekując się nim – fuknęła. – A chwilę wcześniej piłeś. Czy ty masz w sobie choć trochę poczucia odpowiedzialności?

Przetarłem twarz dłonią, patrząc na pustą szklankę. Wypiłem dosłownie dwa drinki, a ona zachowywała się, jakbym był pijany.

– James się nim zajmował – odburknąłem, zmieniając pozycję na siedzącą. – Byłem zmęczony, Kenny... Mało spałem w nocy.

– Na własne życzenie! – wykrzyknęła, wyrzucając rękę w powietrze. – Jesteś pieprzonym kłamcą i manipulantem!

Spojrzałem na nią ze ściągniętymi brwiami, od razu się rozbudzając. Byłem zmęczony i miałem dość kłótni bez jakiegokolwiek powodu. Nie miałem już pomysłu, co robić. Czułem się okropnie przytłoczony i znowu zaczynała boleć mnie głowa.

– Dalej mówisz o tym ćpaniu? – zapytałem tym razem spokojnie.

– Zadzwoń do Harry'ego albo kogokolwiek, kto tam był.

– Rozmawiałam z Nellsonem i to mi wystarczy, do cholery – prychnęła, chodząc po salonie.

– Kenny... Usiądź i uspokój się... Nie możesz się denerwować – zauważyłem. – Co powiedział ci Nellson?

– Że zaczęłaś gadać o tym, jak lubiłaś ćpanie, a potem się z nim przepychać, gdy stwierdził, że nie powinieneś więcej pić! – Jej głos coraz bardziej się łamał.

Spuściłem wzrok, zaciskając usta, bo nie pamiętałem tego zbyt dobrze. Teraz, gdy o tym mówiła, kojarzyłem, że coś takiego mogło mieć miejsce i nie czułem z tego powodu dumy.

– Ale gdyby to było wszystko! Robiłam pranie i możesz mi powiedzieć, co to jest, do cholery, i co robiło w twoich spodniach?!

Złapałem w powietrzu nieduży foliowy woreczek, a następnie spojrzałem na niego. Moje serce zaczęło bić znacznie szybciej. Dziewczyna usiadła na kanapie, w nerwach przeczesując palcami włosy. Patrzyłem na nią, nie mając pojęcia, co powiedzieć, aby ją uspokoić.

– Ja... To nie moje. To Harry’ego – zacząłem, wstając, ale po sekundzie usiadłem obok narzeczonej. – Zaufaj mi... To... Kurwa, wiem, że to źle wygląda, ale nie biorę nic. Czemu mi znowu nie ufasz? – pytałem, a mój głos łamał się z każdym słowem.

Piekło mnie gardło i chciało mi się płakać. Byłem już za bardzo tym wszystkim zmęczony.

– Jak mam ci zaufać, do cholery? – zapytała płaczliwie, odpychając moją dłoń, którą zbliżyłem do jej twarzy. – Dlaczego ty mi to musisz robić?! Myślisz, że mi jest łatwo po tym, co się stało?!

Patrzyłem na nią, nie mogąc wydusić z siebie słowa. To kurewsko bolało, a ja od razu zacząłem mieć wyrzuty sumienia. Odpierdalało mi i z pewnością dawałem jej powody do zmartwień. Była w ciąży i pragnęła spokoju, którego ja jej nie zapewniałem.

– Zdajesz sobie sprawę, jak bardzo się o ciebie bałam w nocy?! Myślałam, że coś ci się stało, a ty wtedy ćpałeś ze swoim przyjacielem! Wy jesteście w ogóle normalni?! Obydwaj mieliście z tym problem! Chcesz skończyć jak Javad albo nawet gorzej?! – krzyczała w furii, a ja czułem, jakby moje serce się rozpieprzało. Uderzyła we mnie fala gorąca i całe moje ciało zaczęło się pocić. – Wszystko jestem w stanie zrozumieć, ale nie kłamstwo! Chcę ci pomóc i zrobiłabym to, ale ty nie chcesz dać sobie pomóc. Myślałam, że to się zmieni. Ale ty nigdy nie wpuścisz mnie w stu procentach do swojego życia i nigdy nie będziesz wobec mnie szczery!

– Błagam, Kenny... Uspokój się... – wyszeptałem, próbując wziąć jej dłoń w swoje.

– Nie! – Odepchnęła mnie, po czym wstała i ruszyła w stronę drzwi. – Nie mogę patrzeć na ciebie i słuchać twoich bezczelnych kłamstw! Nie chcę cię widzieć, dopóki nie postanowisz powiedzieć mi prawdy.

Zszokowany patrzyłem na Kendall, a następnie na zamykające się za nią drzwi. Chciałem pobiec za dziewczyną, ale czułem, jakby mnie sparaliżowało. Nie rozumiałem, co się wydarzyło.

Wstałem z miejsca, biorąc głębokie wdechy, aby się uspokoić, gdy moje serce biło znacznie szybciej, niż powinno, a puls był zdecydowanie za wysoki. Ciągle strasznie się pociełem i szumiało mi w uszach.

Czując jebane łyzy bezsilności, próbowałem się jakkolwiek uspokoić i myśleć racjonalnie. Tyle że przez moją głowę przewijały się same złe myśli. Spowodowałem wypadek, w którym zginęło niewinne dziecko, naraziłem na niebezpieczeństwo ciężarną narzeczoną, a teraz na dodatek jakimś sposobem sprawiłem, że nie chciała mnie widzieć. Czułem przerażenie.

Przymknąłem oczy, odchylając głowę do tyłu. Kopnąłem w kanapę, bo nagle zaczęła mnie wkurwiać samą swoją obecnością. Chwilę później schyliłem się po foliowy woreczek, patrząc na niego z zaciśniętymi ustami.

Tyle starania się, wyrzeczeń, prób zmienienia samego siebie. I wszystko zdawało się na nic.

Harry

Siedziałem na kanapie w samych spodniach dresowych, przygryzając zębami końcówkę długopisu. Uważnie czytałem jedną z umów, próbując się na niej skupić. Ściągnąłem brwi, podkreślając jedno zdanie, przy którym postawiłem znak zapytania z zamiarem skonsultowania tego z prawnikami.

Kontynuowałem czytanie umowy, a gdy skończyłem to robić, odłożyłem ją na bok, aby następnie wziąć do ręki analizę SWOT

zrobioną przez Nicolasa. Zapowiadało się ciekawie.

Słyszac dźwięk stawianych kroków, skierowałem wzrok na blondynkę, która miała na sobie moją koszulę. Uśmiechnąłem się lekko na ten widok, bo wyglądała dość uroczo.

– Co robisz? – zapytała, siadając obok mnie.

Ułożyła nagie nogi na moich udach, a ja oparłem na nich jedną dłoń.

– Przeglądam dokumenty od Nicolasa.

– Mogę zobaczyć?

– Nie. – Pokręciłem głową z lekkim uśmiechem. – Poufne dokumenty.

Nachyliłem się, aby wszystkie umowy włożyć do teczki, na co dziewczyna się zaśmiała. Ostatnie, co planowałem, to spoufalanie się z pracownikami. Mimo tego, że coś było między mną a Faith, to zdawałem sobie sprawę, że nie mogę ogłupieć. Nie chciałem mieszać życia prywatnego z zawodowym, a nasze stosunki całkowicie zmieniały się z chwilą przekroczenia progu drzwi do firmy. Wtedy ja stawałem się dla niej szefem, a ona dla mnie zwykłym pracownikiem, który niczym nie różnił się od reszty.

– Byłeś dla mnie dzisiaj wredny w pracy – mruknęła, przytulając się do mojego ramienia.

– Byłem zmęczony, nie bierz tego do siebie – odparłem, nadal czytając analizę. – Wczoraj odwiedzili mnie przyjaciele i do późna siedzieliśmy razem.

– Kiedy ich poznam?

Jej dłoń zbliżyła się do mojej twarzy, a następnie zgarnęła z niej nieco przydługawe włosy. Przeniosłem wzrok na blondynkę, nie mogąc powstrzymać lekkiego uśmiechu.

– Jak będzie okazja... Ostatnio jest u nich dość... burzliwie.

– Kim są? Studiują? Pracują? Może to jakieś gwiazdy, co?

– A jakie to ma znaczenie? – Przewróciłem oczami. – Większość chyba pracuje... Jakoś tak porzucaliśmy wszyscy te studia.

– A ty? Nie żałujesz, że rzuciłeś medycynę?

Zastanowiłem się chwilę nad jej pytaniem, ale w końcu pokręciłem głową.

– Nie myślę o tym... Podjąłem taką decyzję i nie ma już co rozmyślać.

Faith skinęła głową, po czym przysunęła się bliżej, aby złożyć na moich ustach pocałunek. Uśmiechnąłem się i odwzajemniłem go, przyciągając ją bliżej swojego ciała. Dziewczyna zaśmiała się, a następnie mocniej się do mnie przytuliła.

– Opowiesz mi coś o twoich znajomych? – Nie odpuszczała. – Ja już nagadałam się o mojej rodzinie i przyjaciółach.

Zaśmiałem się, wzruszając ramionami. Złapałem dość dobry kontakt z Faith i szczerze ją lubiłem, ale mimo tego czułem wielki opór, aby się przed nią otworzyć. W końcu byłem jej szefem. Nie umiałem stwierdzić, czy spotykała się ze mną, licząc na jakieś korzyści, czy po prostu mnie lubiła. Starąłem się pozostać ostrożny.

Na pewno nie zamierzałem wyjawiać tego, że Nicolas jest moim bliskim przyjacielem. Nie chciałem, aby ktokolwiek traktował go tak, jakby tę pracę zdobył tylko przez znajomość ze mną. I tak już prawie każdy to podejrzewał.

– No dobra, więc coś innego... Bałeś się tej pracy?

– Jak cholera – przyznałem z rozbawieniem, obejmując dziewczynę. – Z początku pomógł mi trochę Nellson, ale sam miał kurewsko dużo pracy. Jest chyba moim najbliższym przyjacielem. Jego ojciec ma firmę, w której Nellson pracuje na dość wysokim stanowisku. Studiuje też biznes, więc naprawdę się na tym zna. Moje dwie przyjaciółki są modelkami, więc one w miarę próbowały mi rozjaśnić, czego artyści oczekują od takich firm jak nasza – wyjaśniałem. – Wiesz... Taki Nellson od dzieciaka był przygotowywany do pracy w firmie ojca. Ja marzyłem o czymś innym i nie miałem pojęcia, na czym polega ten biznes.

– Jesteś odważny, że z dnia na dzień zmieniłeś wszystko – stwierdziła. – Wszyscy w firmie byli tobą przerażeni.

Uniosłem z rozbawieniem brew, nie potrafiąc powstrzymać śmiechu.

– Czemu?

– Nie chcę mówić złych słów o twoim tacie, ale... Był straszny i raczej nie traktował pracowników zbyt dobrze. I nagle wszedłeś do

firmy taki wściekły i zapytałeś, dlaczego podłoga jest taka upierdolona i czy ktoś chce się pożegnać z pracą. To było chamskie.

– Ale sprzątaczkę cholernie się opieprzały. – Wzruszyłem ramionami, unosząc kącik ust. – A ta podłoga naprawdę była upierdolona. Kolor tych płytek nawet nie był zbliżony do oryginalnego białego. Przynajmniej są skutki... A ty? Też się mnie bałaś?

Patrzyłem w zielone oczy Faith, a ona jedynie się zaśmiała. Pokręciła głową, ale ja wiedziałem, że kłamała.

– No przyznaj, że się mnie bałaś.

– Każdy by się ciebie bał! – Uderzyła mnie w ramię z rozbawieniem. – A później przyszedłeś z taką obitą mordą. Ale byłeś uroczy, gdy pobity namawiałeś mnie, żebym zjadła z wami ten obiad świąteczny.

– Wolę wersję, gdy jestem groźny, a nie uroczy.

Dziewczyna wyklócała się na ten temat, a ja jedynie z rozbawieniem jej przytakiwałem, czytając w międzyczasie analizę. Byłem pod wrażeniem, bo Nicolas zrobił kawał dobrej roboty. Jeździłem palcami po udzie dziewczyny, myśląc, o ile lepiej się żyje, gdy ma się z kim spędzać wieczory.

– Kto to? – zapytała Faith, gdy usłyszeliśmy dźwięk dzwonka.

– Nie wiem – odpowiedziałem, zrzucając jej nogi ze swoich, a następnie wstałem. – Jak coś, to pracujemy. Idź się ubrać.

Mój głos był dość oschły, gdy ruszyłem w stronę korytarza. Spojrzałem przez wizjer, dostrzegając Kendall. Momentalnie mnie to jakoś zestresowało. A jeszcze bardziej to, że Faith tu była. Szybko poszedłem za dziewczyną do sypialni, aby wziąć swoją koszulkę. Blondynka z kolei zakładała spodnie, patrząc na mnie z dezorientacją.

– To moja przyjaciółka – mruknąłem.

– W porządku...

Ruszyłem w stronę drzwi i od razu je otworzyłem. Kendall miała na głowie czarny kaptur, który chyba w zamyśle miał zasłonić jej twarz. Uniosłem brwi, dostrzegając, jak bardzo była zapłakana.

– Co się stało? – zapytałem, gdy tylko zamknąłem za nią drzwi.

– Ty naprawdę mnie pytasz, co się stało?! – wykrzyknęła, zdejmując kaptur.

Otworzyłem szerzej oczy, zaskoczony jej wybuchem.

– Mój narzeczony wrócił od ciebie w środku nocy ledwo przytomny, a ty śmiesz mu pisać, że ma nikomu nie mówić o tym, że ćpaliście?!

Aż rozchyliłem usta, zszokowany. W salonie siedziała Faith, która wszystko słyszała.

– Kendall... Uspokój się. Nie jestem tutaj...

– Mam się uspokoić?! Jesteś normalny?! – Wyrzuciła rękę w powietrze. – Gdy zaczynałam się z nim spotykać, pieprzyłeś, że jest ćpunem! Wszedł z tego, a ty bezczelnie wykorzystujesz to, że teraz przechodzi chujowy moment! Wiesz, jak bardzo mam już tego dość?! Przez dwa tygodnie robię wszystko, aby nie miał poczucia, że jest winny śmierci tego dziecka, a ty pozwalasz mu tutaj ćpać?! I sam robisz to samo?! Przecież wiesz, jak to się może skończyć, do cholery! Starłam się być spokojna, ale przegięliście!

– Uspokój się, kurwa! Nie jestem tutaj sam! – wykrzyknąłem, bo widziałem, że Kendall nie zamierza kończyć.

Przyjaciółka momentalnie otworzyła szerzej oczy, wyglądając na przerażoną. Wzięłem głęboki wdech, zanim wszedłem w głąb mieszkania, gdzie spojrzałem na Faith. Już w pełni ubrana patrzyła na nas, jakby sama nie mogła wydusić słowa. Wspaniale.

– Musisz stąd wyjść... – zwróciłem się do pracownicy, po czym spojrzałem na Kendall, która wyglądała, jakby zaraz miała zemdleć.

– Ja... O czym ona mówi? – zapytała Faith. – Czy ty nazywasz się Kenda...

– Pani Dolan, powiedziałem, że musi pani wyjść – powiedziałem coraz bardziej wkurwiony. – Dokończymy tę analizę jutro w pracy.

– Ale...

– Powiedziałem coś, do cholery – przerwałem jej, podchodząc bliżej. – Wszystko, co pani usłyszała, proszę zostawić dla siebie.

Faith wyglądała, jakby miała się zaraz rozpłakać, ale ja na to nie zważałem. Była tylko moją pracownicą, która dobrze wiedziała, że nie szukałem stałego związku.

Po chwili zostaliśmy z Kendall tylko we dwójkę. Dziewczyna usiadła na kanapie, chowając twarz w dłoniach. Zająłem miejsce obok niej, przymykając oczy, bo nawet nie wiedziałem, co powiedzieć.

– Opowiedz mi na spokojnie, co się dzieje z Zane’em – zacząłem.

– Prawie nic nie zrozumiałem z tego, co krzyczałaś, więc zacznij od początku, ale na spokojnie.

– Ja mam ci mówić, co się z nim dzieje? – zapytała, podnosząc na mnie wzrok. – Harry... Wiem, że on nie jest dzieckiem, ale jak mogłeś dać mu to gówno akurat teraz? Wiesz, jak on się zachowuje od tego wypadku? Nigdy w życiu nie był aż tak załamany... Nie poradzi sobie z tym, jeśli będziesz mu dawał narkotyki.

Spuściłem wzrok, kręcąc głową, gdy myślałem o naszym wczorajszym spotkaniu. Naprawdę byłem dość wystraszony, bo przypomniało mi się, jak sam się zachowywałem, gdy Eva poroniła. Byłem zagubiony, załamany i ostatnie, na czym mi zależało to, co się ze mną stanie. Po prostu robiłem wtedy wszystko, aby chociaż przez chwilę uwolnić swoje myśli od tego.

– Nic mu nie dawałem... Znaczy, to skomplikowane.

– Kłamał mi prosto w oczy... – wyszeptała, ocierając łzy. – Nie wiem, co mam robić. Przecież... Chcę mu pomóc, ale jak mam to robić, gdy on w tajemnicy przede mną robi takie rzeczy?

– Ale przecież on wczoraj niczego nie brał. Przynajmniej nie przy mnie – przyznałem zgodnie z prawdą. – Byłem pijany i... okej, ostatnio zdarzało mi się coś brać i rozmawialiśmy o tym. Nie wydaje mi się, abym cokolwiek mu proponował, ale jeśli tak było, to z pewnością Zane mi odmówił.

Kendall patrzyła na mnie dość nieufnie. Chyba mi nie wierzyła, czemu w jakimś stopniu się nie dziwiłem. Dałem jej do tego wiele powodów w przeszłości.

– Pokłóciliście się? – zapytałem, na co skinęła głową. – Ale co, przyznał się, że coś brał?

– Nie wiem już... Nie pamiętam... – wyszeptała, nie przestając płakać. – Był taki załamany, a wcześniej błagał mnie, żebym go nie zostawiała. Tak strasznie go kocham i tak mnie to boli, ale... Nie mogę myśleć już tylko o sobie. Po prostu jestem już zmęczona i nie

mam siły, aby znowu go z tego wyciągać. Nie, jeśli on nie potrafi nawet się przyznać – mówiła, pociągając nosem. – Naprawdę uwierzyłam mu, że nic nie brał, ale potem znalazłam jakieś prochy w kieszeni jego spodni i nie wiem... Byłam taka wściekła, bo właśnie najgorsze w tym wszystkim jest to, że mnie okłamuje.

Kurwa mać. Dostałem olśnienia.

– Nie, Kendall, on cię nie okłamał. – Przeczesałem palcami włosy.
– Wczoraj zamierzałem to wziąć, ale... Właśnie po tym mieliśmy rozmowę. Byliśmy na balkonie, a on mi zabrał prochy, mówiąc, żebym nie pieprzył sobie życia, czy coś w tym stylu. Rozmawialiśmy o tym i jeszcze nawet dzisiaj pisaliśmy na ten temat. Nie okłamał cię. Przysięgam, że w moim towarzystwie nic nie brał. Wczoraj tylko za dużo wypiliśmy i zapaliliśmy. Nic więcej, słowo.

Patrzyłem na Kendall, czując wielki niepokój. Zane był dla mnie jak brat. Brat, który dał mi po mordzie, abym się ogarnął, ale nadal brat. Martwiłem się o niego, a teraz nieco się obwiniałem, że przyczyniłem się do kłótni między nim a Kendall. Znałem Rossa już tyle lat, ale nigdy nie widziałem go w takim stanie jak wczoraj. Mówił, że jedyne, co daje mu siłę, to wsparcie Kendall. Powtarzał, że nie wie, jak bez niej by sobie poradził.

– Zostawiłaś go teraz samego? – zapytałem niepewnie, a ona ledwo zauważalnie skinęła głową. – I w jakim był stanie, gdy wyszłaś?

– Ja... – wyszeptała, otwierając szerzej oczy. – Jesteś pewien, że nic nie brał?

– Wiem, że wiele razy cię okłamałem, ale jestem tego pewien. Musisz mi uwierzyć. Poza tym on by cię nigdy nie okłamał. Cholera, Kendall... – Pokręciłem głową. – Co z tobą? Dlaczego akurat teraz, gdy najbardziej cię potrzebuje, to nie zaufałaś mu i go zostawiłaś?

Dziewczyna wyglądała jak duch, gdy nerwowo przełknęła ślinę.

– Muszę do niego jechać – powiedziała, szybko się podnosząc.

– Zdecydowanie. Pojadę z tobą.

Nie miałem pojęcia, w jakim stanie psychicznym był aktualnie Zane, ale czułem wielki stres. Może dlatego, że jego wczorajsze zachowanie i wypowiedzi, trochę przypominały mi te moje sprzed lat?

Rozdział 23

Kendall

Podróż do mieszkania tak mnie stresowała, że czułam, jakbym w każdej chwili mogła zemdleć. Widziałam, że Harry także był przestraszony, a to nakręcało mnie jeszcze bardziej. Próbowałam zadzwonić się do Zane'a, ale jego telefon okazał się wyłączony, przez co naprawdę wariowałam.

W tym momencie nienawidziłam siebie za to, że zostawiłam narzeczonego w takim stanie. Przeżywał najgorszy okres swojego życia, a ja niesłusznie zarzuciłam mu kłamstwo, po czym wyszłam, mówiąc, że nie mogę na niego patrzeć.

Pociągnęłam za klamkę, a następnie weszłam do środka po tym, jak drzwi okazały się otwarte. Nie wiedziałam, jak Zane będzie się zachowywał, a wyrzuty sumienia mnie dobijały. Nie dopuściłam go do słowa, czego teraz cholernie żałowałam. Nie było dosłownie ani jednej sytuacji, w której mnie okłamał, a ja nagle w niego zwątpiłam.

– Zane? – odezwałam się głośno, nigdzie nie dostrzegając chłopaka.

Ruszyłam w stronę sypialni i akurat wtedy drzwi do niej się otworzyły. Odczuwany przeze mnie niepokój się spotęgował, gdy zobaczyłam Alice. Dziewczyna spojrzała na mnie, a następnie wzięła głębszy wdech. Wyglądała, jakby dopiero co płakała, co jeszcze bardziej mnie przeraziło.

– Co z Zane'em? – zainteresował się Harry.

– Już wszystko jest dobrze – odpowiedziała cicho. – Pójdzie zaraz spać.

– Co ty tu robisz? – zapytałam, próbując ją wyminąć, ale ona nie pozwoliła mi wejść do sypialni.

– Pozwól mu odpocząć – zaczęła łagodnie, trzymając dłoń na moim ramieniu. – Możesz mi powiedzieć, co się tutaj stało?

Byłam przerażona, zła, załamana, a ona bezczelnie trzymała mnie za ramiona, gdy chciałam wejść do sypialni. Spojrzałam na Alice, zaciskając palce w pięści z chęcią uderzenia jej. Oddychałam ciężko, próbując się uspokoić.

– Co z Zane’em? – powtórzył stojący za mną Harry.

– Powiedziałam, że wszystko dobrze. Musi trochę odpocząć i to wszystko. Teraz jest z Javadem i już jest w porządku.

– Przepuść mnie, Alice.

– Nie.

Zacisnęłam usta, spoglądając na Harry’ego. Jakim prawem nie chciała wpuścić mnie do mojej własnej sypialni? Byłam wystraszona, chciałam zobaczyć narzeczonego i po prostu go przeprosić. Zachowałam się okropnie i żałowałam tego. Emocje wzięły nade mną górę, a teraz pragnęłam mu to wyjaśnić.

– Jak mogłaś zostawić go samego? – zapytała z ewidentnymi pretensjami.

Przełknęłam ślinę, patrząc uważnie na dziewczynę Javada. Jeśli chciała u mnie wzbudzić poczucie winy, to nie musiała się trudzić, bo odczuwałam je znacznie wcześniej. Alice, trzymając moje ramię, pociągnęła mnie do salonu na kanapę. Dopiero teraz dostrzegłam na stoliku jakąś butelkę po alkoholu i rozpieprzony telefon Zane’a.

– Co z nim? – zapytał po raz kolejny Harry, patrząc na dziewczynę.

– Javad do niego zadzwonił, bo zobaczył, że Zane zaczął umawiać klientów i chciał o tym pogadać. A Zane... Nie wiem, dostał jakiegoś szału. Nie szło go zrozumieć. Javad próbował go uspokoić, ale on wtedy rzucił telefonem. Przyjechaliśmy tu jak najszybciej – mówiła, przecierając twarz dłońmi. – Zachowywał się przerażająco. Naprawdę, jakby wpadł w jakąś furję. Ale już się uspokoił i... Po prostu nie sądzę, abyś chciała go teraz widzieć. Musi jeszcze trochę ochłonać. Za dużo wypił i chyba puściły emocje z całego... tego czasu.

Bez zastanowienia wstałam z kanapy i poszłam do sypialni. Alice mówiła coś do mnie, ale nie zważałam na to, tylko pociągnęłam za klamkę.

– Pij tę wodę, kurwa mać – usłyszałam głos Javada. – Dużymi łykami, a nie jakieś siorbanie.

Wystraszona spojrzałam na Zane'a, który siedział na łóżku, przechylając butelkę z wodą prosto do ust. Javad w tym czasie bandażował jego dłoń. Od razu dostrzegłam, że policzek starszego Rossa był intensywnie czerwony. Oddychałam ciężko, nie wiedząc, co mogło się tu wydarzyć.

– Zee... Co się stało? – zapytałam łagodnie.

Teraz dostrzegłam, że nie miał na ręce gipsu, co jeszcze bardziej mnie przeraziło. Podeszłam bliżej, po czym przykucnęłam przy nim. Jego twarz była mokra tak samo jak włosy. Brunet wyglądał po prostu na bardzo zmęczonego. Nawet na mnie nie spojrzał.

– Kendall... Daj mu odpocząć – odpowiedział Javad oschłym głosem. – Jest pijany.

– Co tu się stało? – wyszeptałam, a Zane w końcu zdecydował się odezwać.

– Daj mi spokój... – odparł niewyraźnie, po czym odchylił głowę do tyłu. – Kurwa...

Patrzyłam na niego, czując, że w moich oczach pojawiają się łzy. Nawet nie mogłam sobie wyobrazić, jak bardzo musiałam go zranić, skoro teraz nie chciał nawet na mnie spojrzeć.

– Naprawdę powinnaś wyjść. Jest pijany i... ja go ogarnę – westchnął Javad, patrząc na mnie. – Zaufaj mi.

– Zane... – Chwyciłam dłoń narzeczonego, nie mając zamiaru odpuścić. – Przepraszam. Nie powinnam wychodzić. Byłam zła i po prostu zmęczona wszystkim, co się dzieje... Kocham cię i nie mam zamiaru cię zostawiać. Nie miałam tego wszystkiego na myśli. Tak cię przepraszam.

Młodszy Ross w końcu przeniósł na mnie wzrok, a ten widok niemal złamał mi serce. Jego oczy były mocno czerwone i opuchnięte, a ja nie miałam pojęcia, czy to efekty tego, ile wypił, i tego, co prawdopodobnie wziął, czy po prostu płakał. Przygryzłam wargę, po czym podniosłam dłoń do jego policzka, by pogładzić go kciukiem.

– Tak przepraszam, kochanie.

– Źle się czuję... Zostaw mnie samego. Proszę.

Patrzyłam na niego uważnie, zastanawiając się, ale w końcu stanowczo pokręciłam głową. Javad, przyglądając się nam, wstał z miejsca. Wyglądał na wkurzonego, a zarazem zmartwionego. Nie dziwiło mnie to, bo jego i Zane'a zawsze łączyła wyjątkowa więź.

– Kendall, chodź na chwilę – mruknął do mnie, a następnie wyszedł z sypialni.

Spojrzałam na Zane'a, który znowu pił wodę. W końcu niepewnie podniosłam się i ruszyłam do jego kuzyna. Wzięłam głęboki wdech, nie chcąc zachowywać się jak wariatka. Spieprzyłam, ale najważniejsze było to, że Zane był cały i nie zrobił niczego głupiego.

– On wpadł w jakąś furję... – zaczął cicho Javad, opierając się o ścianę. – Dał mi po mordzie, gdy wypieprzyłem te narkotyki. Co to w ogóle było, do cholery? – Przeczesał włosy palcami. – Naprawdę zachowywał się, jakby, kurwa, zwariował i przysięgam, że nigdy go takiego nie widziałem... Nie mógł się uspokoić przez piętnaście minut... Kurwa... Czemu mi nie powiedziałaś, że z nim jest tak źle? Przecież on powinien być pod opieką jakichś lekarzy, nie wiem, kurwa.

Przymknęłam oczy, dziękując Bogu, że Javad nie pozwolił, aby Zane się naćpał. Nadal mój puls był niesamowicie szybki, ale i tak minimalnie odetchnęłam z ulgą. Otarłam dłonią łzy spływające po moim policzku. Próbowałam się cały czas uspokoić, ale nie potrafiłam.

– Pokłóciliśmy się, a ja wyszłam... To moja wina.

– Co? – zapytał, układając dłonie na moich ramionach. – Myślisz, że to kwestia jednej kłótni? Kłóćcie się co chwilę, ale on nigdy nie wypił naraz tyle alkoholu i nie próbował do tego ćpać. Nie wiem... Kurwa, co jeśli następnym razem nikt nie zdąży przyjechać na czas?

– Nie będzie następnego razu – odpowiedziałam pewnie. – Jest z nim ostatnio słabo, ale myślałam, że z czasem to minie...

– Zostaniemy tu z Alice na noc – odpowiedział, zakładając ramiona na piersi. – Jutro porozmawiamy o tym na spokojnie, bo trzeba coś wymyślić. Jak sam się nie zgodzi na jakąś terapię, to pośle się go tam siłą... Zmusiłem go, żeby zwymiotował i wziął zimny prysznic. Teraz pije dużo wody, więc zaraz powinien się ogarnąć. Mam do niego iść czy ty z nim zostaniesz na noc?

– Ja zostanę. Dziękuję, Javad – wyszeptałam, po czym spojrzałam na Alice i Harry’ego. – Ja... Pójdę już do Zane’a.

Weszłam ponownie do sypialni, a następnie zaczęłam ściągać buty, które ustawiłam przy fotelu. Przełknęłam ślinę, po czym spojrzałam na chłopaka, gdy ten zdejmował koszulkę. Niepewnie usiadłam na łóżku, nie odrywając wzroku od narzeczonego. Nie wiedziałam, jak zacząć jakąkolwiek rozmowę i czy powinnam to robić.

– Jutro poszukam sobie jakiegoś mieszkania – powiedział pod nosem, zanim wstał i zdjął spodnie.

– Co?

Nic nie odpowiedział, a jedynie w samych bokserkach wszedł pod kołdrę. Patrzyłam na niego z przerażeniem, gdy on przeczesywał palcami włosy. Martwiło mnie to, że nie miał gipsu, bo jego ręka na pewno nie była wyleczona.

– O czym ty mówisz? – zapytałam cicho, kładąc się obok niego – Wszystko, co powiedziałam, nie było prawdą...

– Złamałem obietnicę – odpowiedział, patrząc mi prosto w oczy.

Jego wzrok był okropny, a mnie naprawdę trudno było to znieść. Patrzył na mnie z ogromnym żalem, przez który moje serce łamało się w pół. Westchnęłam, zanim zbliżyłam dłoń do jego policzka. Niepewnie pogładziłam go kciukiem, nie wiedząc, jak zareaguje. On za to jedynie powoli przymknął oczy, układając swoją dłoń na mojej.

– Nie wzięłeś narkotyków. Przepraszam, że ci nie wierzyłam.

– Ale próbowałem – odpowiedział, uchylając powieki. – Jestem pijany i dlatego powiem ci coś, czego bym ci nie powiedział na trzeźwo.

Skinęłam lekko głową, próbując uspokoić swój oddech. Bałam się, co chciał mi przekazać, i już na samą myśl o tym moje oczy zachodziły łzami. Ross przysunął się bliżej mnie, patrząc na mnie tak okropnie smutnymi oczami.

– Właśnie tego się od zawsze bałem... Że w końcu nie będę cię uszczęśliwiał, tylko sprawiał, że będziesz płakała – mówił nieco niewyraźnie. – Wiesz, że zawsze będę cię kochał... Ciebie i dziecko... Ale... Chcę, żebyś była szczęśliwa, a przy mnie nie jesteś, więc... To,

że się rozstaniemy, nie zmieni tego, że będę robił wszystko, żeby być najlepszym ojcem i po prostu... Przysięgam, że dam z siebie wszy...

– Przestań, Zee – przerwałam, nie mogąc tego dłużej słuchać. – Nie chcę się z tobą rozstawać, rozumiesz?

Lekko się od niego odsunęłam i położyłam obie dłonie na jego policzkach, a on ewidentnie zmęczony wpatrywał się w moje oczy.

– Nie zawsze będzie łatwo, ale to nie znaczy, że mamy się rozstawać. Poradzimy sobie razem, rozumiesz?

Zane się nie odzywał, a jedynie nadal patrzył na mnie szklistymi oczami. Robiłam wszystko, aby powstrzymać łzy, ale to wydawało się niemożliwe. Właśnie zasugerował, że powinniśmy się rozstać, a ja nawet nie potrafiłam sobie tego wyobrazić.

– Beze mnie będzie ci lepiej...

– Jeśli zależy ci na moim szczęściu, to nie zostawiaj mnie... – wyszeptałam, czując, że łzy w końcu spłynęły po moich policzkach.

– Nie pamiętasz? Razem jesteśmy szczęśliwsi niż osobno.

Przysunęłam się bliżej niego, aby wtulić się w jego ciało, gdy zmęczona wszystkim żałośnie płakałam. Myśl, że chciał się rozstać, była najgorsza, a ja po prostu nie mogłam się z nią pogodzić. Nienawidziłam siebie za to, że dałam mu powody, aby pomyślał, że mnie unieszczęśliwia.

– Shh... Kocham was... – wyszeptał, gładząc moje plecy. – Przepraszam... Przepraszam, Kenny.

– Ja przepraszam.

Nie odzywaliśmy się już w ogóle, a on nawet na chwilę nie puścił mojego ciała. Oboje płakaliśmy i nie umieliśmy tego powstrzymać. Obejmowałam go, próbując się uspokoić i zacząć myśleć racjonalnie. Nie zamierzałam pozwolić, aby mnie zostawił. Nie było takiej szansy.

Gdy obudziłam się, Zane'a nie było już w łóżku, a w całym mieszkaniu panowała cisza, co nie zwiastowało niczego dobrego. Nie pamiętałam nawet, kiedy zasnęliśmy, i nie miałam pojęcia, która

godzina. Miałam na sobie swoją bluzkę z wczoraj i same majtki, co oznaczało, że Zane musiał mnie rozebrać.

Wstałam z łóżka, a następnie wyszłam z pokoju, nerwowo się rozglądając. Zatrzymałam wzrok na stole, na którym leżał talerz kanapek. Zrobiłam kilka kroków, aby dostrzec Rossa. Siedział teraz na sofie, trzymając w ręce długopis oraz notatnik.

– Cześć... – zaczął, dostrzegając mnie. – Siadaj, zrobię ci herbatę.

Rzadko się to zdarzało, ale teraz było między nami bardzo niezręcznie.

– Pójdę się najpierw umyć. – Wskazałam palcem na łazienkę. – Zaraz wracam.

Piętnaście minut później weszłam do salonu z mokrymi włosami, gotowa na zmierzenie się z Zane'em. Nie wiedziałam, jak zacząć rozmowę, aby nie przemieniła się w kłótnię. Nie mogłam udawać, że nic się nie stało, a bałam się, że właśnie to spróbuje zrobić mój narzeczony.

– Javad i Alice poszli jakąś godzinę temu – odezwał się, podchodząc bliżej mnie. – Jak się czujesz?

Stałam przed nim, nie potrafiąc odpowiedzieć na to pytanie. Byłam zmartwiona, smutna, zmęczona i nie czułam się dobrze. Westchnęłam, a następnie po prostu przytuliłam się do jego ciała. Zane z początku w ogóle nie zareagował, ale po chwili objął mnie i oparł policzek o moją głowę.

– Przepraszam, że cię wczoraj zostawiłam – odezwałam się w końcu.

– Też bym to zrobił na twoim miejscu – stwierdził, sunąc dłońmi po moich plecach. – Przepraszam za to, że byłem dupkiem od tego wypadku. Nie chciałem cię ranić, po prostu było mi bardzo ciężko. Nadal jest.

Przymknęłam oczy, nadal wtulona w jego ciało. Dalej miałam w głowie słowa Zane'a z wczoraj, gdy stwierdził, że bez niego będzie mi lepiej. Bolało mnie to, że w ogóle takie myśli pojawiały mu się w głowie.

– Wiesz, co mogłoby się stać, gdyby Javad nie przyjechał tak szybko? – zapytałam, odsuwając się lekko. – Wypiłeś dużo naraz i zamierzałeś wziąć narkotyki.

Zane spuścił wzrok, ale lekko skinął głową, najwyraźniej nie zamierzając się tego wypierać. Przygryzłam wargę, próbując nie myśleć o tym „co by było, gdyby?”.

– Nie chciałem nic sobie zrobić. Pójdę dzisiaj do psychologa – odpowiedział, patrząc na mnie. – Nie byłem wczoraj sobą... Kurwa, przez ponad dwa ostatnie tygodnie nie byłem sobą i naprawdę przepraszam. Nie wiem, co mogę więcej powiedzieć... Po prostu pójdę do psychologa. Już dzwoniłem i umówiłem się na wizytę. Jeśli będzie potrzeba, to zapiszę się na terapię. Cokolwiek zaleci mi psycholog, to zrobię to. Słowo.

– Wszystko będzie dobrze, Zee. – Uśmiechnęłam się minimalnie, przykładając dłoń do jego policzka.

– I jeśli chcesz porozmawiać o tych prochach, które znalazłaś wczoraj, to powinniśmy to zrobić – zaczął, ciągnąc mnie za rękę do stołu.

– Rozmawiałam już z Harrym i wiem, że to jego – odpowiedziałam, zajmując miejsce na krześle. – Zachowałam się wczoraj jak suka, ale... Myślę, że nam obojgu przyda się psycholog. Też jestem nieco zeschizowana.

Wzięłam kanapkę z guacamole i pomidorem, a następnie przeniosłam wzrok na Rossa, który jedynie skinął głową, wysilając się na lekki uśmiech. Przyglądał mi się, zanim chwycił moją dłoń i przyciągnął ją do swoich ust, aby złożyć na niej pocałunek.

– Wszystko naprawię. Przysięgam.

Zane

Obracałem między palcami kluczyki do samochodu, gdy razem z Kendall zjeżdżaliśmy windą do podziemnego garażu. Przełknąłem nerwowo ślinę, nie mogąc pozbyć się tego cholernego uczucia niepokoju. Nawet nie miałem do tego powodu, ale nagle zaczynałem się pocić z nerwów, a powietrze wydawało się jakieś gęstsze. Ruszyliśmy z Kendall w stronę mojego samochodu. Z każdym krokiem coraz bardziej panikowałem.

Zająłem miejsce kierowcy, a Kendall usiadła obok mnie. Ułożyłem dłonie na kierownicy, biorąc głębszy wdech. Przymknąłem oczy, próbując się jakoś uspokoić. Mówiłem sobie, że nic się nie dzieje i wszystko jest dobrze, ale to wcale nie pomagało.

– Zane... Co jest? – rzuciła łagodnie Kenny, układając dłoń na mojej nodze.

– Możesz prowadzić? – zapytałem niepewnie, spoglądając na narzeczoną. – Po prostu...

– Mogę, Zee – przerwała, posyłając mi uśmiech. – Ale idziemy do mojego samochodu, bo nie chcemy, aby twoje było bite z więcej niż jednej strony.

Odetchnąłem z ulgą. Uważałem za niesamowite to, że Kendall potrafiła być tak kurewsko kochana, mimo tego, co wczoraj zrobiłem. Skinąłem głową, po czym wysiadłem z samochodu. Byłem nieco zażenowany faktem, że z jakiegoś powodu nie potrafiłem nawet normalnie prowadzić.

Kolejny dobry argument, że potrzebuję psychologa. Odpierdalało mi i pierwszy raz w życiu nie potrafiłem sobie z tym sam poradzić. Chyba dopiero poranna bardzo długa i poważna rozmowa z Javadem uświadomiła mi, jak wiele miałem do stracenia. W brutalny sposób wylał na mnie kubek zimnej wody.

– Jesteś pewien, że nie chcesz iść skonsultować z lekarzem, co z twoją ręką? – zapytała Kendall, gdy jechaliśmy w kierunku prywatnej kliniki. – Co, jeśli kość się źle zrośnie?

– Już się zrosła. Będę na nią uważał i wszystko będzie dobrze.

Nie planowałem złamać gipsu i nie zrobiłem tego celowo. Nawet nie potrafiłem sobie przypomnieć, w jaki sposób to się stało, jednak to akurat nie wyszło mi na najgorsze. Wreszcie mogłem normalnie rysować. Ręka nie bolała praktycznie w ogóle, a ja byłem raczej pewien, że wszystko z nią dobrze.

Oparłem głowę o szybę i popatrzyłem za nią. Po chwili przeniosłem wzrok na Kenny, a następnie ułożyłem dłoń na jej udzie.

– Dzięki, że prowadzisz – odezwałem się, na co ona po raz kolejny posłała mi uśmiech.

Zapisałem sobie w głowie, żeby już nigdy nie nazywać jej słabym kierowcą. W porównaniu do mnie ona nigdy nie spowodowała wypadku.

Niedługo później siedzieliśmy z narzeczoną naprzeciwko ciemnowłosej kobiety, która miała nie więcej niż czterdzieści lat. Czułem się cholernie niekomfortowo i właściwie to Kenny opowiadała o wszystkim. Ja siedziałem cicho i jedynie przytakiwałem. Słuchanie o wypadku znosiłem naprawdę z trudem. Cały czas miałem w głowie obraz pięciolatki, którą reanimowali jacyś przypadkowi ludzie. Widziałem nieprzytomną Kendall, a sam byłem tak obolały i oszołomiony, że z początku nie mogłem się ruszyć. I do tego wszystkiego Shane, którego nawet nie dotknąłem, aby mu pomóc. Zastanawiałem się, czy żyje, ale tego nie sprawdziłem.

– Powiedziałaś, że się pokłóciliście, bo myślałaś, że Zane wrócił do brania narkotyków. Czyli to zdarzało się już wcześniej?

Przetarłem twarz dłońmi, gdy obydwie kobiety patrzyły na mnie. Czułem się naprawdę nie na miejscu i chciałem stąd jak najszybciej wyjść. Skinąłem lekko głową, bawiąc się swoimi palcami.

– Kendall, czy to byłby problem, jakbym została z Zane'em na osobności? Porozmawiam z nim przez jakiś czas, a potem zaproszę ciebie.

No ja pierdolę.

– Mogę mówić przy niej – zacząłem, ale blondynka już wstawała z miejsca.

– Pójdę do tej kawiarni na dole, napisz mi wiadomość, kiedy będę miała przyjść. – Posłała mi uśmiech, po czym po prostu wyszła.

Wkurwiony spojrzałem na kobietę przede mną, nie wiedząc, czego ode mnie chciała. Wkurwiała mnie już samym spojrzeniem. Brunetka wstała z miejsca, po czym podeszła do czajnika, aby go włączyć. Niech spróbuje mi jeszcze zaparzyć melisę.

– Od dawna spotykacie się z Kendall? – zapytała mnie.

– W maju będą cztery lata – odburknąłem niezadowolony.

Czemu ją to w ogóle interesowało?

– Traktujesz już ten związek poważnie, prawda? Po takim czasie na pewno tak jest.

– Od początku go tak traktowałem – odpowiedziałem, starając się powstrzymać irytację. – Nigdy nie związałem się z nikim, gdybym uważał relację z tą osobą za zabawę. Zawsze traktowałem sam związek już jako mocną obietnicę.

Kobieta się uśmiechnęła, po czym zaczęła robić nam herbatę. Kazała mi opowiedzieć o naszym poznaniu się, więc się zgodziłem i ku zaskoczeniu przyszło mi to z łatwością. Przeniosłem się na kanapę, po czym wziąłem od brunetki kubek herbaty. Pieprzone ziółka.

– Po prostu potem zacząłem ją zapraszać na imprezy, bo dobrze się razem bawiliśmy. – kontynuowałem, wzruszając ramionami. – Wtedy ja zauważyłem, że Kendall ma problemy z samooceną i zaczyna się głodzić. To było dość bolesne, bo do dzisiaj uważam, że niczego jej wtedy nie brakowało. Ciężko przyszło wytłumaczenie jej tego, ale zaczęliśmy spędzać więcej czasu razem i ona w końcu obiecała mi, że będzie więcej jeść, jeśli ja przestanę brać narkotyki. Nigdy nie robiłem tego jakoś bardzo regularnie, ale na imprezach zdarzało mi się dość często.

Opowiadanie o tym okazało się dziwne. Tak wiele zmieniło się od tego czasu, że miałem wrażenie, jakby to, o czym mówiłem, było jakimś obejrzanym filmem, a nie realnym wspomnieniem.

– Wypaliło?

– Tak, tak myślę. – Skinąłem głową. – Mieliśmy kilka słabszych momentów, ale... Kendall stała się dla mnie cholernie ważna i miałem jakąś motywację.

– Myślisz, że bez niej byś nie przestał brać?

Wziąłem łyk herbaty, zastanawiając się nad pytaniem psycholog. Nigdy nie lubiłem gdybać. Uważałem, że bezsensowne jest zdawanie pytań „co by było, gdyby?”. Na nasze życie wpływało tak wiele czynników, że nigdy nie można było określić, co by się wydarzyło, gdyby zmienić zaledwie jeden element.

– Raczej mi wtedy nie zależało na niczym, więc nie sądzę... Może później, ale na pewno w tamtym momencie by się to nie wydarzyło. Zawsze znałem swoje możliwości i nigdy bym z tym nie przesadził, więc... To nikomu nie przeszkadzało. Mama tego nie zauważała, Javad robił to samo, więc to dla mnie było dość normalne. Tak jak

dla kogoś normalne jest picie alkoholu na imprezie, tak dla mnie normalne było wzięcie czegoś mocniejszego. Wszyscy mieli dość wyjebane w konsekwencje, w tym ja. I tak jak już mówiłem, nigdy nie brałem jakoś tak nałogowo. Nie stanowiło dla mnie nigdy problemu, aby wytrzymać przez jakiś czas bez narkotyków. Bardziej miałem problem z tym, żeby się powstrzymać, gdy wszyscy wokół mnie brali. Presja towarzystwa.

– Mówisz, że mama nie zauważyła. A tata? Też nie zauważał?

Skrzywiłem się na myśl o ojcu, o którym jakoś na co dzień nie myślałem. Spuściłem wzrok, a następnie pokręciłem głową.

– Masz dobrą relacje z tatą?

– Raczej neutralną. Jest dobrym ojcem, nigdy mnie nie skrzywdził, więc nie mogę na niego powiedzieć złego słowa. Nie mamy mocnej więzi, ale wiem, że robił wszystko, abym był szczęśliwy.

Spojrzałem na kobietę, gdy ta kiwała głową w zrozumieniu. Nadal nie miałem ochoty z nią rozmawiać i miałem nadzieję, że skończymy tę wizytę jak najszybciej.

– Chciałbyś mieć taką samą relację ze swoim dzieckiem?

– Nie – odpowiedziałem od razu, na co kobieta z zaciekawieniem ściągnęła brwi. – Znaczący... Wolałbym spędzać z nim więcej czasu i dawać poczucie, że zawsze będę je kochał niezależnie od tego, jakie decyzje podejmie w życiu. Wiem, że rodzice wiele poświęcili w życiu, abym mógł mieć wszystko, co mieli moi rówieśnicy. I wiem, że wielokrotnie ich zawiodłem, ale chciałbym wiedzieć, że ojciec mimo wszystko szanuje moje wybory. Chociaż... Może pierdolę głupoty. Po prostu mam do niego żal o wiele rzeczy i teraz wymyślam.

– O co na przykład?

Zacząłem opowiadać jej wszystkie pojebane akcje i to okazało się cholerną ulgą, żeby po tylu latach wszystko z siebie wyrzucić. To był mój ojciec i nigdy nie potrafiłem mówić o nim złych słów na prawo i lewo ze zwykłego szacunku. Jednak teraz musiałem to zrobić, bo wiedziałem, że na tym polega terapia. Na szczerości.

– Zane... Jest jeszcze wiele rzeczy, o których powinniśmy porozmawiać – zaczęła jakiś czas później, wstając z kanapy. – Zaczniemy od tego, że dam ci tutaj namiary na dobrego psychiatrę. Chciałabym, żeby dokładniej cię zdiagnozował. Twoje stresy i lęki są

normalne po takim czasie od wypadku i zdarzają się bardzo często. Rozmowa o tym doprowadzi cię do pogodzenia się z tym, co się wydarzyło, jednak twoje problemy z bezsennością i koszmarami są niepokojące, więc myślę, że warto, abyś dostał na to leki.

Pokiwałem lekko głową, po czym wstałem z miejsca, gdy ona zapisywała coś na kartce.

– Tutaj masz numer do dobrego lekarza. Poproś o jak najszybszy termin i powołaj się na mnie. Możesz się spotkać ze mną jeszcze w tym tygodniu? – zapytała, a ja znowu przytaknąłem. – Pojutrze o tej samej godzinie, w porządku?

– Jasne... Jestem bardzo pojebany? – zapytałem z rozbawieniem, na co kobieta się roześmiała.

– Jeśli ktoś mocno uczuciowy jest według ciebie pojebany, to możesz używać tego słowa. – Uśmiechnęła się, patrząc na mnie. – Pomyśl w domu nad kilkoma rzeczami, dobrze? Zapiszę ci to na kartce. Jeśli czujesz się na siłach, to możesz porozmawiać o tym z narzeczoną.

– W porządku.

Pisałem wiadomość do Kendall w momencie, gdy kobieta rozpisывała mi treść zadania domowego. Nie po to pracowałem jako tatuażysta, aby nadal je rozwiązywać.

Mimo wszystko wizytę uznałem za dobrą, bo rozmawialiśmy o raczej normalnych sprawach. Nie musiałem opowiadać wiele o wypadku, czy moich kłótniach z Kendall. Skupiliśmy się na wydarzeniach sprzed lat, co wydało się ciekawe. Niby przejebane pieniądze, ale przez to przypomniałem sobie dość wiele istotnych rzeczy, o których chyba często zapomniałem.

– Jak było? – zapytała mnie Kendall, gdy mijaliśmy się w drzwiach.

– W porządku. – Wzruszyłem ramionami. – Czekam na ciebie na korytarzu.

Po chwili siedziałem już w poczekalni, czytając z nudy zadane przez kobietę pytania.

Czy sprawiasz, że inni ludzie czują się ze sobą dobrze?

Zmarszczyłem brwi, zastanawiając się na odpowiedzią. Co to w ogóle za pytanie? Zawsze starałem się nikogo nie oceniać przez to, co robił i jakie wybory podejmował. Wydawało mi się, że ludzie czuli się komfortowo w moim towarzystwie, ale trudno było to obiektywnie stwierdzić. Zdecydowanie to pytanie nie powinno zostać skierowane do mnie.

Kto najprawdopodobniej płakałby na twoim pogrzebie? Czy poświęcasz tym osobom wystarczającą ilość czasu?

Co, do cholery? Pokręciłem głową, próbując sobie to jakoś zwizualizować. Przełknąłem ślinę, bo nawet samo wyobrażenie tego, w jakim Kendall i moja mama by były stanie, dość mnie przeraziło. Później pomyślałem o moich siostrach, przyjaciółkach. Zamrugąłem, nie chcąc dłużej tego analizować. Nie teraz.

Złożyłem kartkę, a następnie włożyłem ją do kieszeni. To nie był odpowiedni czas na takie rozmyślenia.

Kendall siedziała w gabinecie ponad pół godziny, a ja w tym czasie doszedłem do wniosku, że płytki na korytarzu to sam bym położył również.

– Jak było? – zapytałem, obejmując dziewczynę, gdy szliśmy do samochodu.

– Dość miła ta babka – stwierdziła, spoglądając na mnie. – Może pójdziemy do jakiejś restauracji na obiad? Tam pogadamy więcej.

Zmarszczyłem brwi, nieprzekonany do tego pomysłu. Za dużo o nas mówiono, a ja nie chciałem, aby ktoś krzywo na mnie patrzył. Ostatecznie jednak skinąłem głową, zdając sobie sprawę, że uciekanie przed ludźmi wcale mi nie pomoże.

Siedziałem przy stoliku, przyglądając się Kendall, która mówiła o tym, że za dwa tygodnie poznamy płeć dziecka. Starałem się na tym skupić, ale z jakiegoś powodu nie potrafiłem.

Cały czas miałem w głowie naszą wczorajszą rozmowę. Dzisiaj zachowywaliśmy się, jakby nic się nie stało. Wystraszyłem samego siebie i ciężko było wyrzucić to z głowy.

– Tak się nie mogę tego doczekać – powiedziała z uśmiechem, a następnie wzięła łyk lemoniady.

– Ja też, Kenny.

Uśmiechnąłem się lekko, układając swoją dłoń na jej, a następnie lekko ją ścisnąłem.

Była wspaniała, a ja zamierzałem zrobić wszystko, aby stać się takim mężczyzną, na jakiego zasługiwała.

Rozdział 24

Kendall

Leżałam na kanapie, a zaraz obok mnie spał Zane, którego głowa oraz dłoń spoczywały na moim już dość sporym brzuchu. Oddychał spokojnie, a dla mnie ten widok był naprawdę pocieszający. Od wypadku miał problemy ze snem, a teraz, odkąd brał leki, w końcu nie budził się w środku nocy. Zbliżyłam dłoń do jego policzka, a następnie pogładziłam go kciukiem. Uśmiechnęłam się lekko, słysząc, jak mówi coś niewyraźnie pod nosem, a następnie poczułam, że jeszcze mocniej wtula się w moje ciało.

– Zee... – zaczęłam cicho, przeczesując palcami jego włosy. – Za godzinę musimy być w klinice.

– Lilliana – odpowiedział zaspany, podnosząc na mnie wzrok.

– Co?

– Pytałaś ostatnio o to, jakie imię bym chciał dla dziecka. – Uśmiechnął się leniwie. – Lily jest ładnym imieniem.

Przygryzłam wargę, powstrzymując uśmiech. Mój wzrok zatrzymał się na jego ręce, na której znajdował się tatuaż lilii. Zane wyglądał na dość zadowolonego, a ja na ten widok od razu poczułam przyjemne ciepło na sercu. Dobrze było wiedzieć, że zaczynał myśleć o takich sprawach jak nasze dziecko.

Z dnia na dzień było coraz lepiej. Nawet jeśli kategorycznie odmówił spóźnionego świętowania urodzin swoich i Harry'ego, to z ręką na sercu mogłam powiedzieć, że jego stan się poprawiał.

– Lily – powtórzyłam z uśmiechem, bo naprawdę spodobało mi się to imię. Na dodatek kojarzyło mi się z babcią Zane'a, którą uwielbiałam. – Ślicznie.

Lekko się podniósł, aby chwilę później nachylić się i złożyć szybki pocałunek na moich ustach. Patrzyłam na niego, gdy wstał i się rozciągnął.

– A jeśli to będzie chłopiec? – zapytałam dość podekscytowana. Już za kilka godzin mieliśmy poznać płeć, a ja nie mogłam się doczekać.

– Wtedy będziemy myśleć... – Zastanowił się chwilę. – Mamy ograniczone pole do popisu.

– Czemu? – Uniosłam brew.

– Nellson ostatnio mówił, że jeśli nasze dziecko nie będzie miało podwójnego „L” w imieniu, to nawet nie będzie próbował go pokochać – odpowiedział z rozbawieniem.

Tak wesoło i pogodnie śmiał się, zakładając buty. Niesamowicie mnie to cieszyło.

Kendall, Nellson, Isabella, William, Ellen... Coś w tym było. Pokręciłam z rozbawieniem głową, a następnie sama zaczęłam się ubierać.

Wizyta u lekarza minęła dość szybko. Zostaliśmy poinformowani, że moja ciąża rozwija się prawidłowo, co bardzo nas uspokoiło. Wiedzieliśmy, że w ostatnim czasie wydarzyło się w naszym życiu dość sporo nieprzyjemnych rzeczy i modliliśmy się, aby w żaden sposób nie wpłynęło to na dziecko. Nie chcieliśmy dowiedzieć się na miejscu o płci, dlatego lekarz zapisał nam to na kartce, która aktualnie znajdowała się w kopercie wraz ze zdjęciami USG.

– Jestem taka podekscytowana – przyznałam, gdy stanęliśmy już w windzie do naszego mieszkania.

Zane zaśmiał się, patrząc na mnie z lekkim rozbawieniem. Jego brązowe oczy radośnie lśniły, a usta rozciągały w uśmiechu, ukazując białe równe zęby. I był to zdecydowanie mój ulubiony widok. Wyglądał niesamowicie pięknie, gdy był szczęśliwy. Zasługiwał na szczęście jak nikt inny.

– W sumie dla mnie to nie ma większego znaczenia – odpowiedział, wzruszając ramionami. – Czy to będzie dziewczynka, czy chłopiec, to będę się cieszył tak samo.

– Ja też, ale... Po prostu chcę już to wiedzieć – przyznałam.

Wyszłam z windy, a następnie zaczęłam szukać w torebce kluczy do mieszkania. Zane stał obok mnie, podśmiewając się pod nosem. Przykucnęłam i zaczęłam wyciągać wszystko z torebki na podłogę.

Kosmetyczka, portfel, parasol, gumy do żucia, jakiś batonik, podręczny zestaw do szycia, szczotka do włosów...

– A na mnie się wkurwiasz, gdy każesz mi coś w niej znaleźć, a ja nie potrafię – zauważył rozbawiony Ross, a następnie wyjął z kieszeni klucze, którymi otworzył drzwi.

Przewróciłam oczami na jego komentarz, po czym wpakowałam rzeczy do torebki i weszłam do środka. Od razu zrzuciłam ze stóp buty i zdjęłam płaszcz. Byłam niecierpliwa i chciałam już znać płeć. Dlatego szybko ruszyłam z kopertą do salonu, pośpieszając również Zane'a.

Ross cały czas śmiał się pod nosem, nawet gdy już zajmował miejsce obok mnie. Niecierpliwie obracałam kopertę w dłoniach, zamierzając ją otworzyć.

– Zachowujesz się jak wariatka – zażartował. – Tak jakby ta informacja miała cokolwiek zmienić.

– Bo zmieni! Jutro jedziemy na zakupy i kupujemy ubranka – niemal wykrzyknęłam, wyobrażając to sobie. W końcu to był już piąty miesiąc.

– Dobra, dawaj, bo też jestem ciekawy.

Powoli otworzyłam kopertę, a następnie wyjęłam z niej zdjęcia oraz kartkę złożoną wpół. Wzięłam głęboki wdech, przenosząc wzrok na Zane'a. On jedynie skinął głową, dając mi znak, abym ją otworzyła. Miałam w głowie wizję Rossa z małym chłopcem, którego będzie uczył grać w piłkę, ale tak samo miałam wizję jego z małą dziewczynką, którą pewnie cholernie by rozpieszczał. Sama nie wiedziałam, co bym wolała.

Powoli rozłożyłam kartkę, czytając odręczny napis, a także gratulacje obok. Moje oczy zaszyły łzami, a na twarzy pojawił się uśmiech, którego nie potrafiłam powstrzymać. Spojrzałam na Zane'a. On również wyglądał na kurewsko szczęśliwego, gdy przyciągnął mnie do swojego ciała.

– Lilliana? – zapytałam rozczulona, od razu obejmując narzeczzonego.

– Lilliana – przytaknął, śmiejąc się cicho. – Na pewno będzie tak piękna jak ty. I tak wspaniała. Cholera, będziemy mieć córkę.

Cały czas w oczach miałam łzy radości, bo już wyobrażałam sobie moment, gdy pierwszy raz będę trzymała ją na rękach, gdy pierwszy raz usłyszę z jej ust „mama”, gdy postawi pierwsze w swoim życiu kroki. Odsunęłam się od Zane’a, a ten sekundę później przyłożył dłonie do moich policzków i starł z nich łzy. Patrzyłam w jego ciemnobrązowe oczy, które tak ładnie teraz lśniły z radości.

– Mówiłem, że to będzie dziewczynka – przyznał ze śmiechem, zanim oparł się o tył kanapy. Przeniósł na mnie wzrok, nadal tak radosny.

– Jak myślisz, w czyje ślady pójdzie? – zapytałam. – Może też będzie modelką, a może...

– Wydepcze własne ślady – przerwał mi z uśmiechem.

Patrzyłam na niego przez chwilę, zanim zrozumiałam, co miał na myśli. Skinęłam głową, wiedząc, że miał rację. Już teraz zdawałam sobie sprawę, że on zawsze będzie tym mądrzejszym i rozsądniejszym rodzicem. Wtuliłam się w jego ciało, wiedząc, że nikt nigdy nie mógłby być lepszym ojcem dla mojego dziecka niż Zane Ross.

Ponad tydzień później niemal płakałam, przeżywając jeden z tych momentów, gdy stawałam się aspołeczną wariatką. Zane nabijał się ze mnie, stojąc w łazience i goląc się. Po prostu chciało mi się spać, była już dziewiętnasta, a wyjście z mieszkania to ostatnie, na co miałam ochotę. Tu miałam ciepły koc i gorącą herbatę. Kochałam moich przyjaciół, ale w tym momencie chyba większe uczucia żywiłam do kanapy i telewizora, na którym mogłabym włączyć Netfliksa.

To spotkanie wymyślił Nicolas i oczywiście jak stare leniwe małżeństwo próbowaliśmy z Zane’em się wykręcić. Wymyśliliśmy sporo wymówek, ale w końcu Nico napisał, że naprawdę mu zależy, aby przyszli wszyscy, bo chcą nam powiedzieć z Summer o czymś ważnym. To zabrzmiało dość poważnie, dlatego zdecydowaliśmy się przełożyć oglądanie kolejnego odcinka tureckiego serialu na kiedy

indziej. Mimo że naprawdę byłam kurewsko ciekawa, czy blond szuja zasła w ciążę, czy tylko oszukiwała.

– Gotowa? – zapytał Zane, wychodząc z łazienki.

– Nie. Może dołączymy do nich później? Albo w ogóle nie pójdziemy?

– Od kiedy jesteś tak kurewsko leniwa? Pisałem z Sunny i mówiła, że później pójdziemy na karaoke.

– Co? – jęknęłam niezadowolona, podnosząc się z miejsca. Kochałam karaoke, ale jedynie wtedy, gdy albo byłam pijana, albo śpiewałam je tylko w towarzystwie Zane’a. – Czyli idziemy na miasto? Liczyłam, że posiedzimy w mieszkaniu Nico z dwie godzinki i wrócimy.

– Przesadzasz. – Zaśmiał się, idąc na korytarz.

Zacząłam zakładać sportowe buty, które pasowały do luźniej bluzy pożyczonej od Zane’a. Dalej oficjalnie nie przyznaliśmy się do tego, że oczekiwaliśmy dziecka, ale zamierzaliśmy zrobić to w najbliższych dniach. Szum wokół nas już opadł i ludzie przestali aż tak nachalnie drażnić temat wypadku. Ja powoli wróciłam do social mediów, a Zane do pracy. Dodatkowo chodził dwa razy w tygodniu do psychologa i wydawało mi się, że mu to pomagało.

– Nowe buty? – zapytał, ubierając się.

– Eee tam nowe... – mruknęłam, spuszcżając wzrok.

– Kiedy kupiłaś?

– No jakiś czas temu – odpowiedziałam, drapiąc się po karku. Podniosłam na niego wzrok, aby zobaczyć to rozbawione spojrzenie.

– No jakieś trzy dni temu.

– Wtedy, gdy z konta znikło siedemset funtów? – Zaśmiał się, wychodząc z mieszkania. – Ale ty wcale nie przepierdalasz pieniędzy na ubrania...

Przewróciłam oczami, ale mimo wszystko się zaśmiałam. Wiedziałam, że Zane w żadnym stopniu nie miał o to pretensji, a jedynie naśmiewał się ze mnie. Przyzwyczaiałam się do życia, w którym praktycznie niczego nie musiałam sobie odmawiać i czasami zdarzało mi się wydawać pieniądze na głupoty.

– Wyglądasz, jakbyś była bezdomna – stwierdził Ross, patrząc na mnie, gdy staliśmy już w windzie. Przewróciłam oczami, bo to było

chamskie. – Ale nawet jako bezdomna jesteś cholernie piękna.

Odwróciłam wzrok, aby nie widział uśmiechu, którego nie mogłam powstrzymać. Cały Zane Ross. Zaraz po powiedzeniu czegoś chamskiego, dodawał coś, co sprawiało, że po prostu nie dało się na niego gniewać. Przeczesałam palcami swoje włosy, a następnie wyszłam z windy, ruszając w stronę naszych miejsc parkingowych.

– Mogę prowadzić w tę stronę – stwierdził Zane, na co zaskoczona uniosłam brew.

Po chwili jednak uśmiechnęłam się, bo to była dobra wiadomość. Od czasu wypadku miał jakąś traumę i to ja prowadziłam samochód. Do pracy także wolał jeździć Uberem.

– Ale możliwe, że później się napiję, więc możemy jechać twoim autem. Jeśli to nie problem. Nie muszę pić jak coś.

– Nie ma problemu.

Przez całą podróż Zane bardzo skupiał się na jeździe, ale nie wydawał się szczególnie zestresowany. Odkąd brał leki nasenne przepisane przez psychiatrę, było z nim znacznie lepiej. Zdarzały się momenty, gdy miewał w nocy koszmary i po nich już nawet nie próbował zasnąć. Przyłapywałam go także na tym, że czasami przez kilkanaście minut wpatrywał się zamyślony w jeden punkt. Kilka razy wspominał mi, że nadal męczy się z poczuciem winy. Ale mimo wszystko na co dzień uśmiechał się i był po prostu szczęśliwy.

W mieszkaniu, które w teorii wynajmowali Nellson, Nicolas i Summer, ale w praktyce tylko ostatnia dwójka, znajdowało się naprawdę wiele osób. Nawet nie wiedziałam, kiedy nasza ekipa aż tak bardzo się powiększyła. W salonie siedzieli Eva, Florence, Peter, Nicolas, Summer, Nellson oraz Jenny, natomiast w kuchni stał Logan wraz z Blair, a także Harry, którzy razem z nieznaną mi blondynką robili sobie drinki. Kojarzyłam dziewczynę z dnia, gdy zrobiłam aferę roku w mieszkaniu Harry’ego.

W zeszłym tygodniu udało mi się przeprowadzić z Harrym szczerą rozmowę, w której w końcu chyba mógł się komuś wygadać. Przyznał, że chwilowo było gorzej, ale postanowił dać szansę sobie i Faith, która bardzo mu pomaga.

Przywitałam się ze wszystkimi w salonie, a następnie ruszyłam do kuchni.

– Moja ulubiona narzeczona przyjaciela mojego ekschłopaka! – wykrzyknęła szczęśliwa Blair, a następnie przytuliła mnie mocno. – O cholera! Kiedy ten maluch tak urósł?!

– Mojego ekschłopaka? – powtórzył po niej Logan, unosząc brew. – Przecież jesteśmy, kurwa, razem.

– Wiem, ale to brzmiało śmieszniej – powiedziała z szerokim uśmiechem, zanim przytuliła się do jego ciała. – Poza tym jeszcze niedawno byłeś moim eks.

Podeszłam do Logana, po czym pocałowałam go w policzek. Następnie przeniosłam wzrok na Harry’ego oraz towarzyszącą mu dziewczynę. Cholerna Faith, przy której odstawiłam szopkę. Chciałam do domu.

Niezręczności dodawało to, że Eva co chwilę spoglądała na nas z salonu. W Harrym i Evie było coś takiego, że czułam, że któregoś dnia skończą razem. Z pewnością musieli do tego dojrzeć.

– Kendall. – Uścisnęłam dłoń Faith.

– Hej. Faith. Miło poznać – odparła miło. – Skąd znasz się z Harrym?

Zane i Torres zajęli się robieniem sobie drinków, więc byłam zmuszona do przeprowadzenia z nią przynajmniej krótkiej rozmowy. A to nie było przyjemne, gdy w głowie miałam słowa, które ostatnio usłyszała.

– Jestem siostrą Nellsona – odpowiedziałam z uśmiechem. – Oni od dziecka się przyjaźnią i... tak wyszło.

– Ooo... Nie wiedziałam. – Skinęła głową, uśmiechając się. – Więc... Blair powiedziała, że jesteś w ciąży, tak?

No jaka wścibska flądra.

– Tak – odpowiedziałam, układając dłonie na brzuchu, który teraz stał się znacznie bardziej widoczny. – Już nawet bluza tego nie zasłania.

– To wspaniale! – Posłała mi szeroki uśmiech, a następnie wzięła łyk drinka. – Tak w ogóle... Widzę, że jesteś jakoś wrogo do mnie nastawiona i nie chciałabym, żebyś...

– Nie jestem – przerwałam jej, a następnie westchnęłam. Przeniosłam wzrok na śmiejących się Zane’a i Harry’ego, którzy szli do salonu, a następnie ponownie na blondynkę przede mną. – Po

prostu nasze ostatnie spotkanie było... dość dziwne i teraz przez to jest mi niezręcznie.

Dziewczyna skinęła głową w zrozumieniu. Logan i Blair także zdecydowali się dołączyć do reszty, więc zostaliśmy same w kuchni, która i tak była połączona z dużym salonem. Nie wiedziałam, czy w ogóle powinnam wracać do tamtej sytuacji.

– Mieliśmy z Zane'em dość ciężki okres i...

– Nie musisz się tłumaczyć. – Zaśmiała się przyjaźnie. – Nikt z nas nie ma idealnego życia, prawda?

Uśmiechnęłam się lekko, dochodząc do wniosku, że może ją polubię.

Siedziałam w salonie na kolanach Zane'a, bo naprawdę trudno było pomieścić się w tyle osób na zaledwie dwóch kanapach i fotelu. Wszyscy rozmawiali o jakichś głupotach, a Eva właśnie pokazywała wszystkim sztuczkę karcianą. Wykonywała ją już pięć razy i nie wyszła ani razu, ale wytrwale się nie poddawała, pijąc po każdej porażce kolejkę.

– Dobra! – wykrzyknął Tommo, wstając z miejsca. – Chcemy wam coś powiedzieć!

Zaciekawiona patrzyłam na przyjaciela, który wydawał się niesamowicie podekscytowany. Przeniosłam wzrok na jego dziewczynę, aby zobaczyć, że miała taką samą minę. I już niemal byłam pewna, o co chodzi, a spojrzenie na jej dłoń jedynie upewniło mnie w słuszności moich podejrzeń.

– Zaręczyliśmy się!

Krzyknęłam radośnie, po czym wstałam z miejsca, aby sekundę później przytulić Nicolasa, który radośnie się śmiał. Cholernie się cieszyłam i trochę czułam jak dumna matka. W końcu to ja zaaranżowałam ich spotkanie, każąc Florence przyjść wraz z współlokatorką do kawiarni, w której chwilę później całkiem przypadkiem znalazł się Thomson.

– Gratulacje – wyszeptałam do ucha przyjaciela, zanim się odsunęłam.

Te wszystkie gratulacje zajęły naprawdę sporo czasu, a jeszcze więcej opijanie tego. Tylko ja i Jenny dzisiaj zachowałyśmy trzeźwość, podczas gdy cała reszta była już dość wesoła.

– Więc jak nasz Tommo się oświadczył? – zapytała Florence, która siedziała na kolanach Petera wtulona w jego ciało. Ta dwójka była kolejną parą, którą uwielbiałam.

– Cóż... Pewnie nie będziecie zaskoczeni, bo to mocno w stylu Nicolasa – zaczęła Summer. – On siedział i dziergał, bo od pieprzonych dwóch miesięcy robi szalik dla Rossa Juniora – przerwała, spoglądając na nas. – Ma go nie więcej niż dziesięć rzędów, więc w najlepszym wypadku dostaniecie go na szóste urodziny dzieciaka – wyjaśniła, na co wszyscy się roześmiali.

Tommo był najbardziej uroczym przyjacielem, jakiego mogliśmy sobie wymarzyć.

– Więc on robił na tych drutach, a pies cały czas drapał w pieprzony dywan, szcękając. Już miałam naprawdę dość, więc wstałam, podeszłam i zobaczyłam, że jest coś pod spodem. I cóż... Było pudełko z pierścionkiem i kość psa, do której była doczepiona kartka „Czy zostaniesz żoną mojego taty? Snickers”.

Zaśmiałam się głośno, myśląc, że to rzeczywiście mocno w stylu Nicolasa i nikt nie wymyśliłby niczego podobnego. Tommo wydawał się z tego niesamowicie dumny, gdy głaskał Snickersa, który radośnie merdał ogonem.

Miałam zamiar, abyśmy wcześniej wrócili do domu, ale to była tak wielka okazja do świętowania, że nie mogłam odmówić jazdy do klubu karaoke. Poza tym, gdy dowiedziałam się, że dzisiaj jest wieczór piosenek ABBY, to szczerze zapragnęłam tam być.

Siedziałam w klubie w loży zaraz obok Jenny, którą obejmował Nellson. Im też się dobrze układało, co stanowiło dla mnie powód do podwójnego szczęścia. W końcu Nellson był moim bratem, a Jenny najlepszą przyjaciółką, którą znałam od dziecka.

– Zapisalam się na kurs języka francuskiego, bo wiesz... Z jakiegoś powodu mamy dość sporo klientów z Francji, a spora część z nich mówi naprawdę słabo po angielsku – opowiadała dziewczyna, a ja słuchałam jej z zaciekawieniem.

– Nellson! Zaśpiewamy razem?! – usłyszałam głos Florence tuż nad nami.

Automatycznie spojrzałam na Jenny, aby zobaczyć jej reakcję, ale ona jedynie się uśmiechała. Nie wydawało się, aby to jej w jakimkolwiek stopniu przeszkadzało. Nellson spojrzał na nią i nawet mimo tego, że był cholernie pijany, to zapytał, czy nie ma nic przeciwko, zanim zdecydował się wstać z miejsca. W jego zachowaniu też sporo się zmieniło. Był wymarzoną ojcem i chłopakiem, który w stu procentach oddał się tym rolom.

– Między wami jest naprawdę dobrze, prawda? – zapytałam, na co z nieśmiałym uśmiechem skinęła głową.

– Nigdy nie było lepiej... Znaczący wiesz, czasami kłócimy się o jakieś głupoty, ale to chyba normalne. Ty też się kłócisz z Zane'em, prawda?

Zaśmiałam się, przytakując, a następnie zaczęłam z nią rozmawiać o naszych kłótniach. Po chwili jednak przerwałyśmy, aby z rozbawieniem słuchać śpiewających Nellsona i Florence. Głos Howarda normalnie był dobry, ale teraz nieco fałszował przez wypity alkohol, co było dość zabawne.

Patrzyłam na nich z uśmiechem, ciesząc się, że nadal pozostali dobrymi przyjaciółmi. Tak wiele zmieniło się w przeciągu pół roku. Wszystkie relacje wywróciły się do góry nogami, ale ostatecznie wróciły na właściwe tory.

– A teraz zaśpiewa dla nas... Zane!

– O nie... – jęknęłam.

Wszyscy głośno się śmiali, kibicując mu, a ja się zastanawiałam, jak bardzo musi być pijany, aby zdecydować się na śpiewanie karaoke i to solo. Patrzyłam na bruneta, który wziął dwa mikrofony, a następnie jeden przyłożył do swoich ust.

– Aż się tego boję – westchnęłam, gdy mimo wszystko na mojej twarzy pojawił się uśmiech.

Zane wyglądał w tym momencie tak beztrąsko, gdy po prostu śmiał się, stojąc na czymś, co imitowało scenę.

Jednak już z pierwszym dźwiękiem muzyki, widziałam, że schodzi z podestu i z widocznym rozbawieniem zmierza w naszym kierunku,

patrzając prosto na mnie. Otworzyłam szerzej oczy, domyślając się, co może siedzieć w jego głowie.

– *Nie byłem zazdrosny, zanim się poznaliśmy. Teraz każdy mężczyzna, którego widzę, jest potencjalnym zagrożeniem. Jestem zaborczy, to nie jest miłe. Słyszałaś, jak mówiłem, że palenie jest moim jedynym nałogiem*³.

Przerażona kręciłam głową, gdy chłopak wyciągał do mnie dłoń. Nawet nie chciałam wiedzieć, jak bardzo będzie jutro zażenowany, gdy w Internecie znajdzie filmiki ludzi, którzy właśnie go nagrywali. Mimo tego, że jego głos brzmiał bardzo dobrze, to już w głowie widziałam to załamane spojrzenie.

– No dalej, Kendall! – wykrzyknął Logan, lekko mnie popychając.

Śmiejąc się, chwyciłam dłoń narzeczonego. Ten za to puścił do mnie oczko, a następnie podał wolny mikrofon. Kontynuował śpiewanie do swojego, gdy ściskając moją dłoń, ruszył na scenę.

– *Ale teraz to nie jest prawda. Teraz wszystko jest nowe. A wszystko, czego się nauczyłem, się odwróciło. Błagam cię...*

Wzięłam głęboki wdech, zanim z rozbawieniem przyłożyłam mikrofon do ust, dołączając swój głos do jego. Przynajmniej jutro będziemy zażenowani we dwójkę.

– *Nie marnuj swoich uczuć. Przelej całą swoją miłość na mnie.*

Jak na tak pijanego, to piosenka, którą wybrał, trafiła do mnie wyjątkowo mocno. Wiedział, że znam ją bardzo dobrze, bo często śpiewałam jej tekst w domu na całe gardło, a on podśmiewał się ze mnie, ani razu nie chcąc do mnie dołączyć.

Śpiewałam kolejną zwrotkę, patrząc w jego radosne oczy, gdy staliśmy naprzeciwko siebie. I w tym momencie miałam naprawdę gdzieś to, że fałszowałam jak cholera, a także to, że ludzie nas nagrywali. Po prostu byłam szczęśliwa, widząc jego uśmiech.

Spuściłam rękę z mikrofonem, gdy piosenka się zakończyła. Czarnowłosa śmiał się przez chwilę, zanim nachylił się, układając dłoń na moim policzku.

– Kocham cię – powiedział, patrząc prosto w moje oczy, a następnie złożył na moich ustach powolny pocałunek.

Moje serce biło nieco szybciej, gdy czułam, jak na moich policzkach pojawiają się rumieńce.

– I ciebie też kocham.

Nie wiedziałam, co ma na myśli, dopóki nie zobaczyłam, jak przykuca, aby złożyć pocałunek na moim brzuchu. Wszyscy wokół zaczęli się tym niesamowicie ekscytować, a Zane spojrzał na mnie najpiękniejszym spojrzeniem, jakie mogło istnieć. Przepelnionym uczuciem, miłością i po prostu szczęściem.

I wtedy już wiedziałam, że wszystko jest dobrze i przetrwamy wszystko. Bo mieliśmy siebie. Reszta nie miała już znaczenia.

Epilog

Kendall

Leżałam na plaży, lekko się uśmiechając. Czułam przyjemne ciepło wynikające z wysokiej temperatury i promieni słonecznych. Wokół słyszałam jedynie śmiech przyjaciół i przyjemny szum fal. Chwila odpoczynku, wytchnienia, całkowitego spokoju. To było niesamowite, a ja czułam, jakbym w końcu mogła się w stu procentach zrelaksować i zapomnieć o całym otaczającym mnie świecie.

– Aua! – usłyszałam głos jakiegoś dziecka, na co gwałtownie się podniosłam. Byłam już wyczulona na takie dźwięki i słysząc je, prawdopodobnie obudziłabym się nawet z narkozy.

Tak skończyła się chwila spokoju. Razem z Nellsonem biegłam do grupki dzieci, podczas gdy jedno z nich ryczało na dosłownie całą plażę, zwracając tym uwagę wszystkich wokół. Siedmioletni chłopiec stał z założoną jedną ręką na drugą zaraz przy drugim chłopcu, który darł się wniebogłosy, leżąc na piasku i trzymając się za twarz.

– Co tu się dzieje?! – wykrzyknął Nellson.

Ja w tym czasie spojrzałam na Lily, która cicho szlochając, przecierała oczka dłońmi.

– Dokuczał Lily! – wykrzyknął głośno Willie, zanim spróbował ponownie kopnąć chłopca.

Nellson mu to jednak uniemożliwił, podnosząc go, nim zdążył zadać cios. Zszokowana spojrzałam na córkę, po czym przykucnęłam.

– Co się stało? – zapytałam małej brunetki, której po twarzy spływały łzy.

– Piasek – wyszłochała smutno, wyciągając dłonie w moim kierunku. – Rzucił we mnie piaskiem. I zburzył zamek.

Westchnęłam, patrząc za złością na kobietę, która właśnie wyklócała się z Nellsonem. Robiła to jednak po rosyjsku, więc to wyglądało tak, że ona krzyczała po swojemu, a Nellson po swojemu. Za nic się nie rozumieli, ale to im nie przeszkadzało w wrzeszczeniu na całą plażę. Nellson przy tym zawzięcie bronił swojego syna, co uważałam za wspaniałe. Howard taki już był. Sam zauważał błędy Willa i wyciągał konsekwencje, ale nigdy nie pozwalał, aby obce osoby wtrącały się w wychowanie jego syna.

– Chodź, kochanie. – Wzięłam dziewczynkę na rękę, ruszając do leżaków.

Posadziłam małą na jednym z nich, szukając w torbie chusteczki i wody, gdy zaraz obok mnie przykucnął Zane, wyglądając na zmartwionego. Przeniosłam na niego wzrok i zobaczyłam, że zmarszczył brwi.

– Co się dzieje, księżniczko? – zapytał, odgarniając jej ciemne włosy z twarzy.

– Mówiłeś, że na nią patrzysz – fuknęłam, wycierając chusteczką jej twarz. – Jakiś dzieciak sypał w nią piaskiem.

– Elliot i Collin chcieli coś do picia – odpowiedział, wzruszając ramionami. – Zostawiłem ją tylko na chwilę.

Rozejrzałam się, aby zobaczyć trzech trzyletnich chłopców. Grali w piłkę razem z Nicolasem, który zachowywał się zdecydowanie za głośno. Elliot i Collin byli bliźniakami jednojajowymi, którzy zasługiwali na medal w kategorii najbardziej niegrzecznych dzieci na tej planecie. Nie miałam pewności, czy któryś z nich otrzymałby złoto, bo Luke stanowił poważną konkurencję. Lucas Thomson był synem Nicolasa Thomsona. Z pewnością jednak cała trójka stałaby na podium.

Już teraz przeżywaliśmy ciężkie chwile, a ja panikowałam na samą myśl, co będzie się działo, gdy pójdą do szkoły. Na ten moment już raz wyrzucili ich ze żłobka.

– Nie płacz, księżniczko – westchnął Zane, pomagając mi pozbyć się drobinek z jej twarzy. – Pójdiesz z tatą do morza, co ty na to?

– Nie! – wykrzyknęła, zanim znowu zaczęła ryczeć.

Lily była trochę histeryczką i miała skłonności do robienia afery o każdą głupotę, co podobno odziedziczyła po mnie. Ja jednak

uważałam, że Zane często się do tego przyczyniał. Lilliana Ross była jego księżniczką i nie potrafił nigdy wziąć jej na przetrzymanie, aby się uspokoiła. Miał zbyt miękkie serce, aby zostawić ją, gdy płakała. Kiedy jako niemowlak budziła nas płaczem, to on był tym, który biegł pierwszy do jej pokoju.

Zane Ross nie należał do problematycznych osób, jednak kiedyś w mediach było o nim głośno. Dokładniej wtedy, gdy przywalił w twarz paparazziemu, który pod nosem obraził naszą córkę. Lilliana Ross była nie do ruszenia. Chłopiec, który zburzył jej zamek z piasku, miał wiele szczęścia, że Zane tego nie dostrzegł.

– Mama! – krzyknął głośno Elliot. – Katar!

– To przyjdź tu szybciotko, to dam ci chusteczkę! – odkrzyknęłam.

Wypowiedzenie tych słów okazało się błędem, bo trzylatek po drodze przewrócił się i nie zdążył zamortyzować upadku, przez co wpadł twarzą w piasek. Takim sposobem chwilę później wycieraliśmy twarze dwójki dzieci, a Summer płakała ze śmiechu, robiąc temu zdjęcie.

Taka była już rola matki, do której się przyzwyczaiłam i którą kochałam całym sercem. Zdecydowaliśmy się z Zane'em na kolejne dziecko, co tym razem planowaliśmy. Marzyliśmy, aby nasze dzieci nie dzieliła wielka różnica wieku. Jednak nie mogliśmy już zaplanować tego, aby urodziło się tylko jedno.

Oczywiście, teraz to wydawało się komiczne, ale naprawdę płakałam, gdy dowiedziałam się, że to ciąża bliźniacza. A później płakałam, gdy nakarmiłam Elliota dwa razy, a Collina w ogóle, bo ich pomyliłam. Płakałam, gdy cała trójka dzieciaków histeryzowała, a Zane w tym czasie był w pracy.

Przeżyłam naprawdę wiele krytycznych momentów, w których czułam, że jestem beznadziejną matką i żoną, ale mimo nich aktualnie uważałam się za najszczęśliwszą kobietę na świecie. Nie mogłam sobie nawet wyobrazić życia bez chociaż jednego z tych dzieciaków.

– Masz za dużo siły? – usłyszałam wściekły głos Nellsona, który stał nad obrażonym Williem. Był zdecydowanie zły, a jego syn nie wyglądał, jakby czegokolwiek żałował. – Gdy wrócimy do domu,

zabiorę cię na siłownię i będziesz tyle uderzał w ten worek, aż zrozumiesz, że przemoc nie jest rozwiązaniem.

– Nellson... Daj spokój – westchnęłam, czując, że muszę bronić małego.

Jenny była wraz z Polly w hotelu, więc musiałam ją zastąpić. Wstałam z miejsca, po czym stanęłam przed chłopakiem.

– Daj spokój?! Ma siedem lat, a dał mu z pięści w twarz!

Zane byłby dumny.

– Dokuczał Lily! – wykrzyknął chłopiec, który wyglądał, jakby był na skraju płaczu.

Moje serce niemal roztopiło się na jego słowa.

– To nie oznacza, że...

– Dość! – przerwałam Nellsonowi. Nie miałam zamiaru pozwolić, aby mój kochany Willie obrywał za to, że bronił własnej kuzynki. – Może przesadził, ale zrozumiał, że to, co zrobił, było złe. Już więcej tak nie zrobisz, prawda?

– Zrobię, jeśli ktoś będzie dokuczał Lily. Jej nie można dokuczać.

Spojrzałam na brata, który starał się zachować powagę, ale w końcu nie wytrzymał i ze śmiechem poczochnął włosy swojego syna. Willie odziedzyczył wiele cech po ojcu. Był zabawny, niesamowicie inteligentny i nigdy nie pozwalał, aby ktoś skrzywdził jego bliskich. I mimo że dzielili go ponad trzy lata z Lily, to kochał ją. I tak było od zawsze.

Stałam z moim ojcem, trzymając go pod ramię, i cała się trzęsłam. Czulałam tyle niesamowitych emocji naraz, że nie potrafiłam uspokoić drżenia rąk. Spojrzałam ostatni raz na tatę, który posłał mi ciepły uśmiech. Po chwili ruszyliśmy zaraz za dwuletnią dziewczynką, rzucającą kwiatki. Już sam ten widok sprawiał, że zanim doszłam do ołtarza, miałam łzy w oczach. Jednak w pewnym momencie dziewczynka potknęła się i przewróciła na podłogę, czemu towarzyszył jej krzyk.

Moje serce niemal stanęło w miejscu, bo jak każda matka po prostu zaczęłam się martwić, że stało się jej coś poważnego. Jednak nie minęło pięć sekund, a obok niej pojawił się blondyn, który jakiś czas temu skończył pięć lat. W kościele rozległo się głośne „aww”, gdy pomógł Lily

wstać, a następnie szedł obok niej i trzymał ją za rączkę, aby tym razem nie upadła.

Przeniosłam wzrok na Zane'a, kręcąc lekko głową, aby pozbyć się łez, które już zaczynały wypływać z moich oczu. Ross wyglądał tak idealnie w perfekcyjnym czarnym garniturze. Obok niego stał Nellson, a następnie Summer, która miała zostać moim świadkiem. Zatrzymaliśmy się, a ja ponownie spojrzałam na mojego ojca, który ze łzami w oczach nachylił się, aby złożyć pocałunek na moim policzku.

Podziękowałam mu, po czym stanęłam przed czarnowłosym chłopakiem. Patrzył na mnie z lekkim uśmiechem, a po chwili zbliżył dłoń do mojej twarzy, aby wytrzeć z niej łzy.

– Wyglądasz pięknie – powiedział cicho.

I wiedziałam, że naprawdę tak uważał. Jego oczy radośnie się świeciły, gdy na mnie patrzył. Nie wyglądałam idealnie. W końcu jeszcze niecałe pół roku temu byłam w ciąży bliźniaczej. Dopiero stopniowo wracałam do poprzedniej figury, a przede mną jeszcze długa droga.

Nie umiałam stwierdzić, który moment uważałam za najbardziej wzruszający w swoim życiu. Ten, gdy pierwszy raz przytuliłam do siebie swoje dzieci, czy ten, gdy składaliśmy sobie przysięgę. Już nawet nie próbowałam powstrzymać łez, gdy Zane mówił, że nie opuści mnie aż do śmierci i że będzie ze mną w każdym momencie życia. Wiedziałam to od zawsze, ale usłyszenie tego sprawiało, że nie potrafiłam opanować emocji. Był przy tym tak pewny i nawet na sekundę się nie zawahał.

– Oficjalnie ogłaszam, że od tego momentu jesteście mężem i żoną.

Wszyscy zaczęli głośno klaskać, a ja nie mogłam być szczęśliwsza. Zane ułożył dłonie na moich policzkach, a następnie złożył na moich ustach czuły pocałunek, który odwzajemniłam. Miałam męża... Nie byłam już jakąś Kendall Walker, tylko Kendall Ross.

– Mama! Tata!

Rozbawiona odsunęłam się od czarnowłosego, który chwilę później przykucnął, aby wziąć na ręce naszą córkę. Patrzyłam na nich z uśmiechem, wiedząc, że czeka nas cudowne życie.

Wakacje były dla nas mocno odprężające. Nie chciałam zostać kura domową, która jedyne, co robi, to zajmuje się dziećmi, ale tak samo nie chciałam, aby poczuły, że poświęcam im zbyt mało czasu. Zane,

Javad oraz Peter zdecydowali się na otworzenie salonów w różnych miastach w Anglii, a to sprawiło, że również pochłonęła ich praca. Mimo wszystko wydawało mi się, że byliśmy dobrymi rodzicami, którzy potrafili rozsądnie rozdzielać czas. Czasami przypłacał mi to mocnym zmęczeniem albo złym samopoczuciem, ale robiliśmy wszystko, aby traktować dzieci odpowiednio i zarazem nie zaniedbywać przy tym naszych pasji.

– Czemu oni muszą być tak, kurwa, niegrzeczni? – jęknął Zane, rzucając się na łóżko obok mnie, gdy po godzinie udało mu się uśpić dzieci zajmujące sypialnię obok.

– Po prostu mają dużo energii. – Zaśmiałam się, podnosząc się tak, aby chwilę później położyć się na mężu. – Proponuję mi pójście w pokazie Victoria's Secret – zaczęłam, nawiązując do e-maila, którego dopiero co przeczytałam. – Co o tym myślisz?

– Myślę, że będę kurewsko zazdrosny – odpowiedział, ale kąciki jego ust się uniosły. – I że przyćmisz tam wszystkich. Powinnaś się zgodzić. Zawsze o tym marzyłaś.

Uśmiechnęłam się lekko, wyobrażając sobie przejście w tym pokazie. Marzyłam o tym, gdy zaczynałam karierę modelki. Z początku nie byłam wystarczająco dobra, a gdy w końcu zaczęłam coś znaczyć w tym świecie, ciąża odebrała mi trochę szans.

Moja figura po urodzeniu trójki dzieci nie należała do najlepszych, ale starałam się znaleźć kilka godzin tygodniowo w swoim grafiku, aby ćwiczyć, i to w połączeniu z odpowiednią dietą przyniosło efekty, które mnie zadowalały.

– A polecisz ze mną? – zapytałam, zaczesując dłonią czarne włosy Zane'a.

Wyglądał niesamowicie przystojnie, gdy na jego twarzy błąkał się ten lekki uśmiech. Wydawało mi się, że z roku na rok stawał się coraz atrakcyjniejszy.

– Wakacje bez dzieci? – zapytał z uniesioną brwią, a ja skinęłam głową. – Zdecydowanie musimy tam, kurwa, lecieć.

Zaraz po tym połączył nasze usta w pocałunku. Przewrócił mnie na plecy tak, abym leżała pod nim, a ja odwzajemniałam każdy pocałunek. Momentami ciężko było znaleźć dla siebie chwilę, abyśmy byli tylko we dwojkę, ale uważałam, że i tak poświęciliśmy

sobie sporo czasu i nie zaniedbaliśmy małżeństwa. Wplotłam palce w gęste włosy bruneta, gdy jego dłoń wsunęła się pod moją bluzkę.

– Mamusiu! – usłyszałam głośny ton Lily. – Chyba jestem głodna!

Zaśmiałam się, patrząc na zirytowanego Zane'a, który odsuwał się ode mnie. Z początku zacisnął usta w irytacji, a po chwili z westchnieniem opadł na materac obok.

– Klasyk, kurwa. W końcu każdy lubi sobie wpierdolić kanapkę o północy.

Pocałowałam go szybko w usta, po czym wstałam i ruszyłam do pokoju dzieci. Nie wszystko zawsze było idealnie, ale kochałam moje życie i za nic nie zamieniłabym go na inne.

Harry

Siedziałem w pracy kolejną godzinę, przeprowadzając spotkanie z pracownikami. Nicolas siedział na pieprzonych wakacjach, a ja musiałem przejąć jego obowiązki. Odkąd został dyrektorem, tak to wyglądało. On przejmował moją robotę, gdy chciałem odpocząć, i na odwrót. Był jedyną osobą w firmie, której ze stuprocentowym zaufaniem mogłem powierzyć rodzinny interes. Nie chodziło o to, że nigdy nie popełniał błędów, bo robił to często. Chodziło o to, że wiedziałem, że nigdy mnie nie wystawi i nigdy celowo nie zadziała na niekorzyść firmy.

– Harry... – usłyszałem głos Faith, która stała w drzwiach, posyłając mi lekki uśmiech.

Przeprosiłem Monicę, z którą rozmawiałem, po czym podszedłem do blondynki.

– Masz gości.

– Okej, dzięki. – Uśmiechnąłem się w jej stronę, a następnie wyszedłem z pomieszczenia.

Mój wzrok od razu spoczął na rudowłosej dziewczynie i chłopcu obok niej, który trzymał w rękach zabawkową gitarę. Zaśmiałem się na ten widok, a następnie nachyliłem do dziewczyny, na której ustach złożyłem szybki pocałunek.

– Cześć – powiedziałem do niej, po czym przykucnąłem przy chłopcu z brązowymi, mocno kręconymi włosami. – Co tam, łobuzie? Przyszedłeś dawać koncert?

– Nie! Mama mi powiedziała, że jak ładnie poproszę, to na pewno skończysz pracować i pójdziemy na plac zabaw.

Z rozbawieniem podniosłem wzrok na Evę, która śmiała się, wzruszając niewinnie ramionami. Pokręciłem głową, po czym otworzyłem drzwi do pokoju, w którym wcześniej się znajdowałem. Rozejrzałem się, widząc, że każdego z pracowników pochłaniała praca.

– Poradzicie sobie już beze mnie? – zapytałem, na co wszyscy ochoczo pokiwali głowami.

Zdawałem sobie sprawę, że zaraz zacznie się zamawianie jedzenia na koszt firmy i plotkowanie, ale nieco zmieniłem podejście. Traktowałem pracowników tak, jakbym sam chciał być traktowany.

– Tylko wezmę rzeczy z biura – zwróciłem się do Evy.

Niedługo później byliśmy już na jakimś placu zabaw. Przykucnąłem, podwijając rękawy koszuli, a marynarka leżała gdzieś na ławce. Kozłowałem zabawkową piłką do koszykówki, drugą ręką odsuwając trzylatka, który usilnie próbował mi ją odebrać.

– Tata! Nie oszukuj!

– Nie oszukuję, dzieciaku! – Zaśmiałem się, po czym w końcu odpuściłem, dając mu odebrać sobie piłkę.

Wróciłem na ławkę, gdzie zająłem miejsce obok Evy. Dziewczyna miała na sobie okulary przeciwsłoneczne i właśnie śmiała się, rozmawiając przez telefon. Prowadziła rozmowę ze swoją matką, a mnie to nawet cieszyło.

Ja popełniłem w życiu błąd, nie próbując nawet złapać dobrego kontaktu z ojcem. Diana Flores była wariatką i może to, w jaki sposób okazywała miłość, było nietypowe, ale wiedziałem, że szczerze kochała swoją córkę, tak samo jak wnuka. Królowa lodu jednak miała serce. Nie było łatwo pogodzić dwie osoby o tak silnych charakterach, ale po latach się udało.

Michael był wpadką. I to wyjątkowo niefortunną, bo nie byliśmy z Evą razem. Okropnie pokłóciłem się wtedy z Faith, ona ze mną zerwała, a ja pijany jakoś trafiłem pod mieszkanie byłej dziewczyny.

Los chciał, że tamtego wieczoru ona również była pijana i to sprawiło, że po prostu się ze sobą przespaliśmy. To miało być jednorazowe. Przyznałem się do tego Faith, gdy tylko się pogodziliśmy, a ona mi wybaczyła.

I jaki to był kurewski szok, gdy dostałem telefon od samej Diany Flores, która poinformowała mnie, że jej córka spodziewa się dziecka. Nie było łatwo, tym bardziej że byłem w związku.

Nigdy nie zamierzaliśmy tworzyć rodziny, ale nie wyparłem się ojcostwa. Każdą wolną chwilę spędzałem z synem i przez to również z Evą. Chciałem być dobrym chłopakiem, ale zarządzanie firmą i ojcostwo doprowadziły do tego, że zaniedbywałem swój związek. I im mniej się widywaliśmy się z Faith, tym bardziej czułem, że moje uczucia do niej nie są wystarczająco silne. Zdecydowałem rozstać się z Faith, która nigdy nie miała do mnie o to żalu.

Dopiero gdy Mike skończył rok, zrozumieliśmy z Evą, że nasze usilne próby ułożenia sobie życia z kimś innym nie mają sensu. Kłóciliśmy się, obydwójce mieliśmy zbyt silne charaktery, ale kochaliśmy się. Dojrzeliliśmy do tego, aby spróbować po raz kolejny związku. Nasi przyjaciele nie byli ani trochę zaskoczeni, gdy przyznaliśmy, że jesteśmy razem, a jedynie na naszych oczach zaczęli wymieniać się pieniędzmi z zakładów, w których obstawiali, ile czasu nam to zajmie.

– Zaprasza nas na jakiś bankiet – zaczęła dziewczyna, chowając telefon. – Ale to jutro wieczorem, a my mamy iść do Blair, więc odmówiłam.

Lekko się skrzywiłem, uświadamiając sobie, że kompletnie zapomniałem o tym spotkaniu. Wyjąłem telefon, a następnie napisałem wiadomość do Faith, aby przełożyła wszystko, co miałem zaplanowane na jutrzejsze popołudnie. Blair jakieś dwa miesiące temu urodziła dziewczynkę o imieniu Emerson, a my jeszcze nie mieliśmy okazji jej poznać.

Następnego dnia wchodziliśmy do mieszkania Logana i Blair i pierwsze, co usłyszeliśmy, to krzyki dzieciaków. Podekscytowany Mike od razu do nich pobiegł.

– Siema. – Uśmiechnąłem się szeroko w kierunku naszych przyjaciół, a następnie złożyłem pocałunek na policzku Florence.

– Harry! – wykrzyknęła radośnie, na co się zaśmiałem. Mogła być już matką i żoną, ale nadal pozostawała tą samą szaloną Florence, którą poznaliśmy. – Lottie cały czas płakała i pytała, kiedy przyjdzie Mike. Twój syn dopiero co skończył trzy lata, a już łamie serce naszej córce!

– Jak widać, Lottie ma dobry gust od najmłodszych lat – uznała Eva, która w tym momencie witała się z Loganem.

– Torres, nawet nie wiesz, jak jestem na ciebie wkurwiony. – Peter podszedł do mnie, aby przybić piątkę. – Czy przypadkiem nie miałeś przyjść do mnie wczoraj na dziarę?

– Kurwa – przekląłem, przypominając sobie o tym. – Wyleciało mi z głowy...

– Jebie mnie to, jakie masz plany na jutro, ale masz przyjść, bo nie zamierzam zmarnować tak zajebistego wzoru.

Zaśmiałem się, a następnie skinąłem głową. Chwilę później przywitałem się z ich nieco ponad dwuletnią córką, a także półtorarocznym Freddie, czyli synem Blair i Logana.

Nasze spotkania, odkąd urodziła się córka Zane’a i Kendall, zaczęły wyglądać całkiem inaczej, bo zawsze towarzyszyły nam dzieci. Zachodzenie w ciążę szło jak lawina, a przed wspólnymi większymi spotkaniami, zaczęliśmy obstawiać, która tym razem przyjdzie jako ciężarna. To wydawało się szalone, ale właściwie prawie każda z tych ciąż była planowana. Wyjątek stanowił nasz Mike.

Nasze dzieci naprawdę się uwielbiały, odkąd tylko się poznały. Każde jedno dziecko z tej ekipy traktowałem jak siostrzeńca albo bratanka, a oni nawzajem byli dla siebie jak kuzyni. I miałem nadzieję, że nigdy się to nie zmieni. Skrycie liczyłem, że gdy zostaną nastolatkami to wspólnie przeżyją jeszcze lepszą historię niż my.

Przecież każdy zasługiwał na tak ogromną, kochającą rodzinę, jaką była nasza ekipa. A już z pewnością nasze dzieci.

Wierzyłem, że nasze dzieci czeka cudowna przyszłość.

KONIEC CZĘŚCI IV

¹ Taylor Swift – *You Belong With Me* (przyp. aut.).

² Oscar Wilde – *Aforyzmy, zmyślenia, paradoksy* (przyp. aut.).

³ ABBA – *Lay all your love on me* (przyp. aut.).